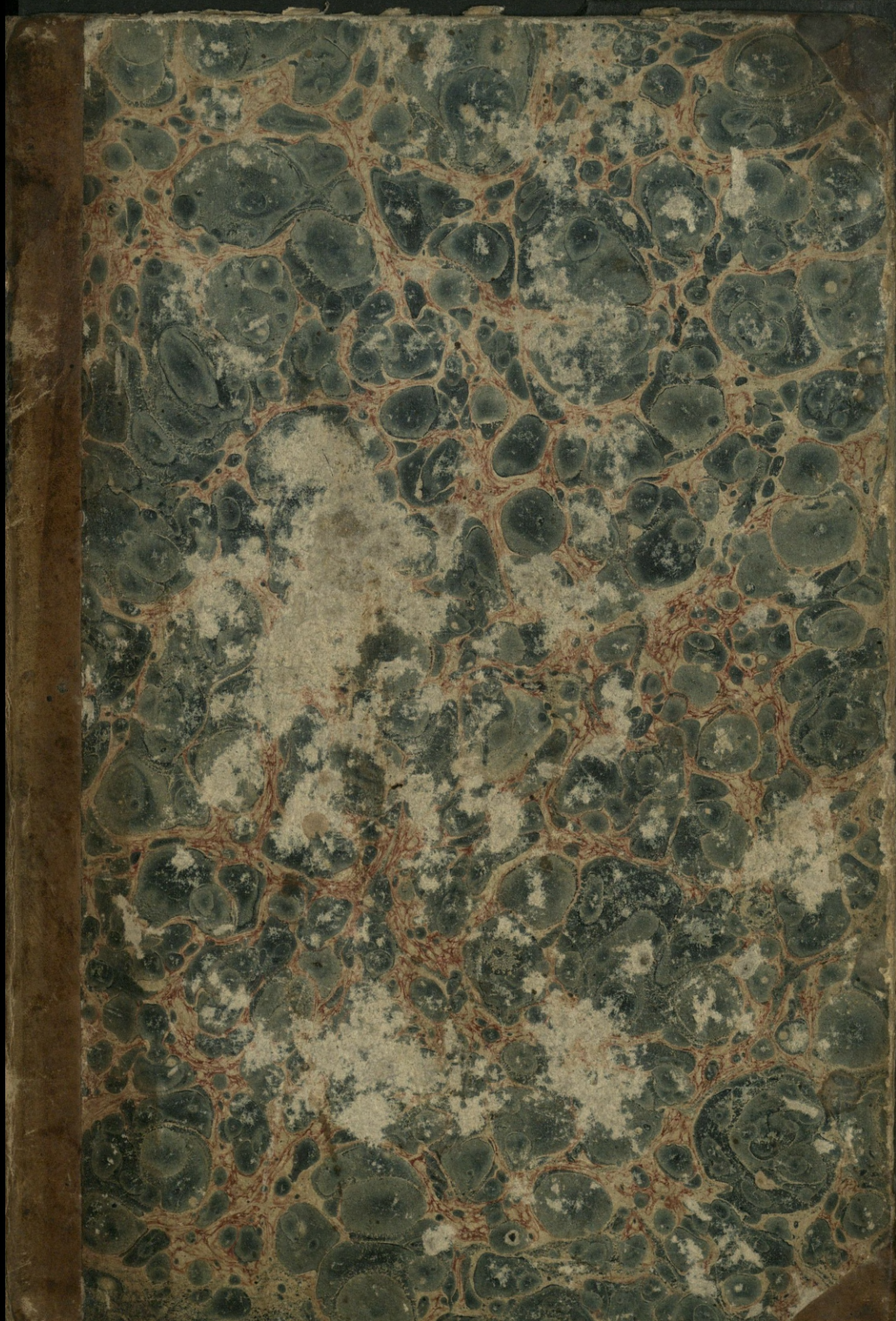
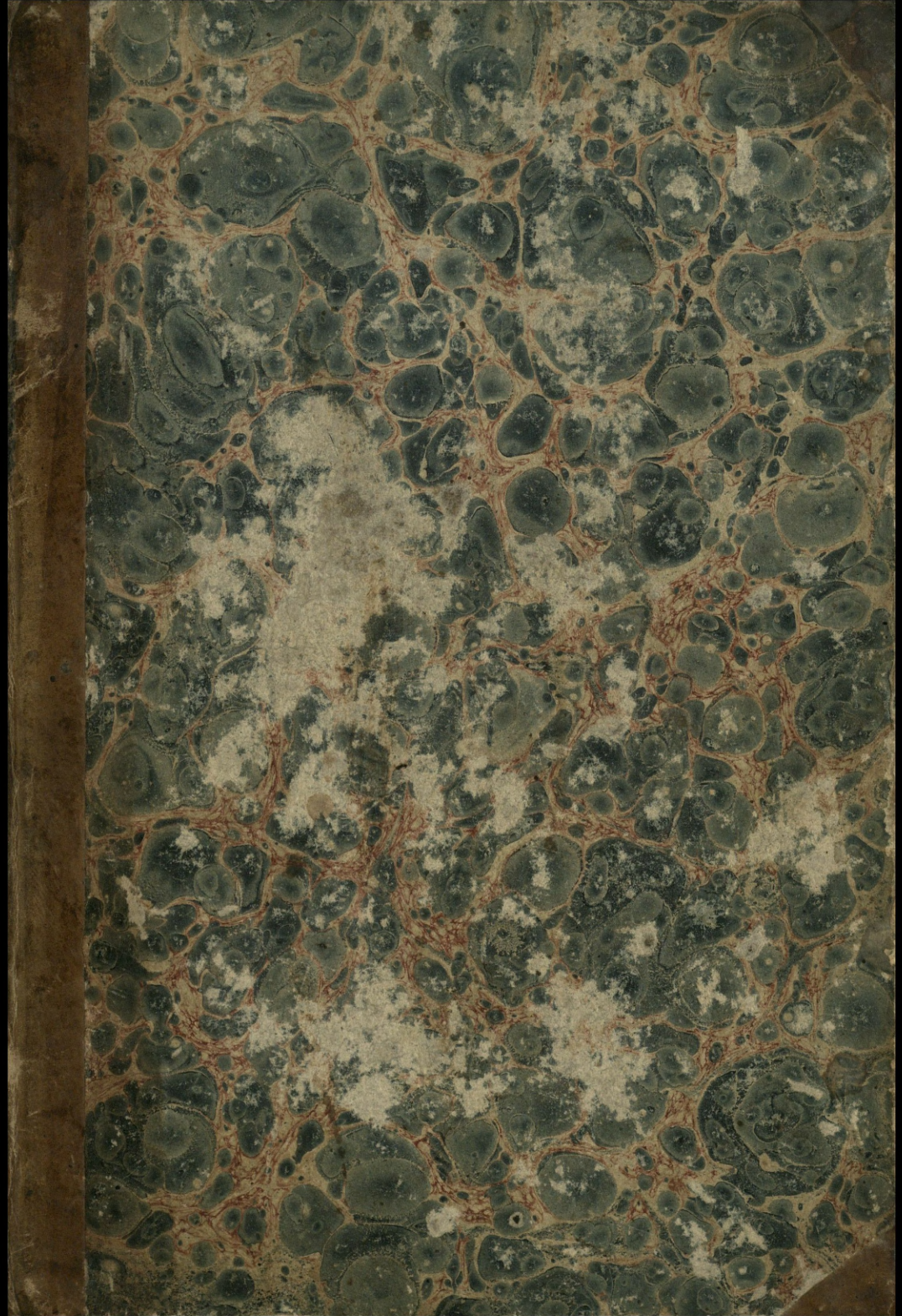


Grey Scale #13



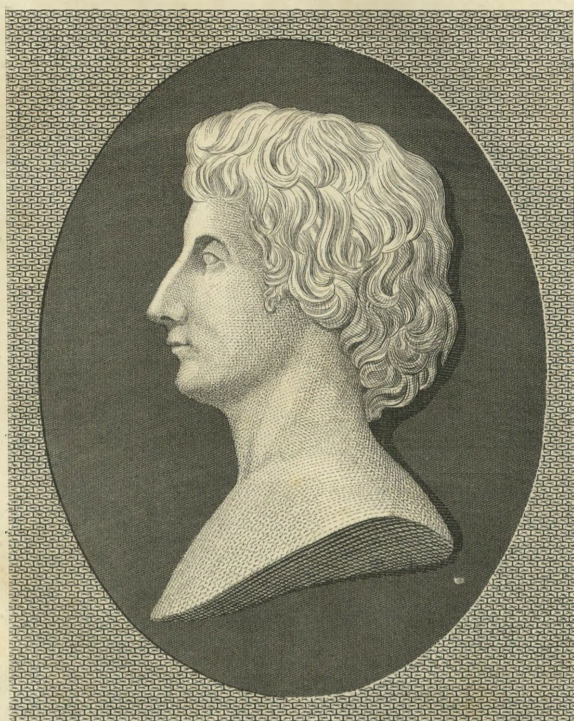
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





PI SMA
HISTORYCZNE.

z Księgi Sankiewicza



IAN POTOCKI

z Medalu w Wiedniu robionego

PISMA
HISTORYCZNE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM III.

14



dop do 35418/2

WARSZAWA.

Wydawnictwo G. S. N. T. C. W. A. L. D. A. S. S. I. E. G. A. R. Z. A.,
przy Ulicy Miodowej Nr. 481.

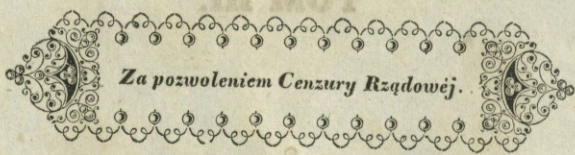
1843.

93/438/

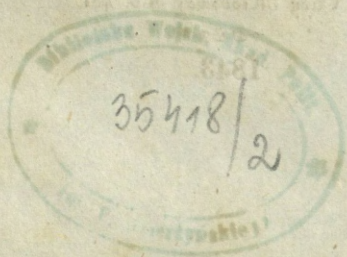
HISTORICZNE
BIBLIOTEKA

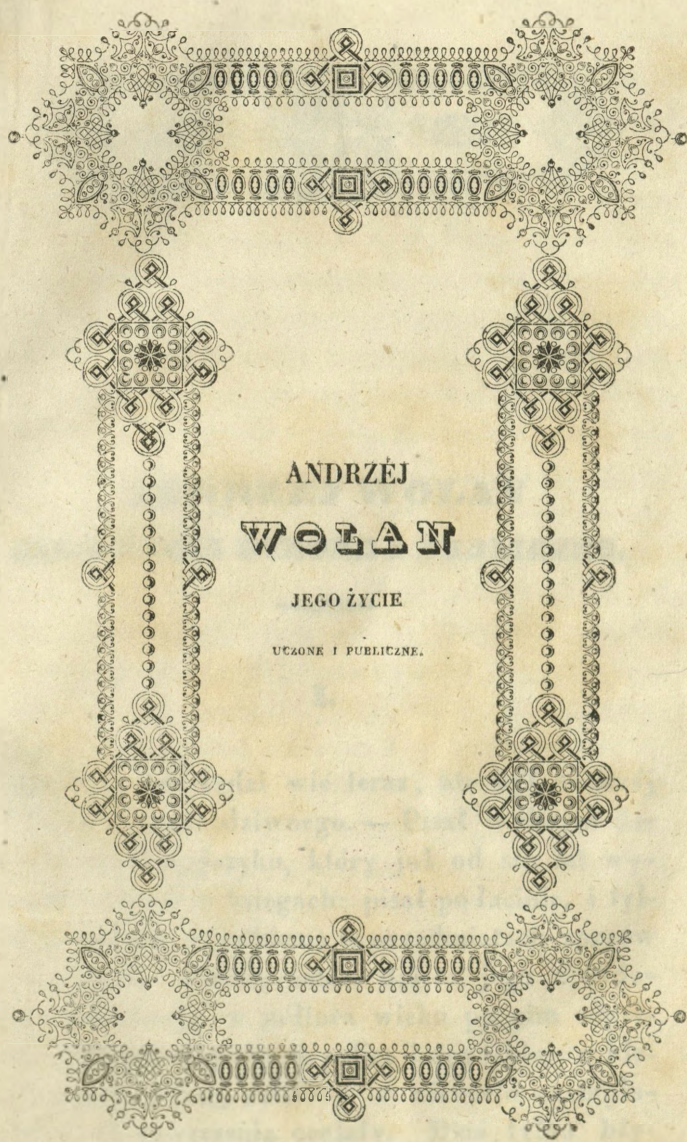
WARSZAWA

III NOT



WYDANO Z DZIEŁ
Biblioteki Narodowej





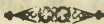
ANDRZÉJ
WOŁAN

JEGO ŻYCIE

UCZONE I PUBLICZNE.



ANDRZEJ WOLAN
JEGO ŻYCIE UCZONE I PUBLICZNE.



I.

Mało u nas ludzi wie teraz, kto był Andrzej Wolan? — i nie dziwnego. — Pisał w obcym dawno zmarłym języku, który już od stu lat wyszedł z użycia w księgach: pisał po łacinie, i tylko (z małym wyjątkiem) w przedmiotach sporów religijnych. Znikły zatem dzieła jego z widowni naukowej, w półtora wieku po nim zupełnie, schroniwszy się na police księgozbiorów klasztornych; i tam, zaledwo w niewielu exemplarzach od zniszczenia ocalały. Dziś tylko bły-

szczą swą rzadkością, w chciwych oczach miłośników bibliograficznych osobliwości. Ale zdoładźmy się na cierpliwość i zajrzyjmy pod te okładki pergaminowe, w owe starodawne karty rozlicznych dzieł jego: a odkryje się przed nami świat zupełnie nowy, świat zawziętej polemiki religijnej, spiérających się namiętności oddzielnego rodzaju, świat który znamy w Niemczech, Anglii i Francyi, a niemamy prawie wyobrażenia jakim był u nas; bośmy się za późno wzięli do szukania osnowy dziejów naszych, w prawdziwém ich źródle. W epoce świetnej kwitujących nauk w Polsce, w szesnastym i na początku XVII wieku, kiedy w żadnym innym kraju, tak w rodowitym języku, jako i po łacinie, wdzięczniej i jędrniej nie pisano jak u nas: zaświtało razem wiele znakomitych talentów, które w ciągu niezmordowanych zapasów teologicznych, wykazały zadziwiającą potęgę rozumowania i krasomówstwa. Najprzedniejszym ze wszystkich co do téj walki z obu stron wchodzili, był Skarga, mąż wielki, mowca zachwycający, obrońca wiary katolickiej najzarliwszy. Ale najdzielniejszym jego przeciwnikiem, i śmiem mówić godnym jego pod względem talentu, był Andrzej Wolan! Już mieliśmy zrzeczność w historyi Wilna, (1) ile

(1) Tom II. str. 104, 117, 118.

nam zakres pisma na głównym widoku dzieje swobód municypalnych mającego dozwolił, wspomnieć o wpływie na stan umysłowy narodu w owęj epoce Andrzeja Wolana. Teraz obszerniej o tym znakomitym, męzu pomówić zamierzamy, bacząc przedewszystkiém na to, że przykładać się do wznowienia pamiątek uczonych ludzi, którzy stanowczo działali na opinią swojego wieku, ludzi uczonych, jest obowiązkiem każdego, komu okoliczności w tém posłużą. Tworzyć ciągle takiego rodzaju monografie, jest to ziarnko do ziarnka przydawać w spichlerzu wiadomości historycznych, i tym sposobem przygotować nakoniec obsity zasób do dziejów krajowych, za pomocą którego jeżeli nie spótcześni pisarze, to następcy nasi z upodobaniem i wdzięcznością zdołają wzniesć piękną budowę prawdziwój historyi narodu.

Andrzej Wolan urodzony około roku 1530 w Wielkiej Polsce, w stanie szlacheckim z Jana Szlachcica Szląskiego i Zofii z Kwileckich Wolanów, i wychowany w domu do którego już się dostały zasady wyznania reformowanego Braci Czeskich: początkową wziął naukę, wspólnie z młodym Stanisławem Hrabią Ostrorogiem, Starostą potem Lwowskim i Międzyrzeczkim, od niejakiegoś księdza

Franciszka Szpaka (1). Matka jego sama świątła i rzadkimi cnotami zalecona przewodniczy-

(1) Pierwszą dla nas o tém wzmiankę znaleźliśmy w bardzo ważnej wiadomości o Wolanie, w piśmie *Wizerunki* w Wilnie pod uczoną redakcją Ignacego Szydłowskiego wychodzącém (rok 1840 N. 17). Wyczerpnięto ją z rzadkiego dziełka, mającego tytuł: *Węzeł na imieniny Wielmoż. JP. Stefana Bogusława na Wolanowie Wolana Obersztlejtnanta wojska W. X. Lit. z własnychże przezacnej Jego rodowitości zaszczytów uczyniony, i jemu od najżyczliwszego i obowiązającego sługi ofiarowany, dnia 26 grudnia r. 1773.* (bez miejs. druku, 4to, str. 22). Autorem téj broszury jest X. Stefan Hliński zakonu S. B. W. — Po dedykacyi i odzie do Tomasza Wolana, umieszcza on wywód rodu Wolanów, a w nim życie Andrzeja, co potem takę sławę sobie zjednał. Jednocześnie prawie z wizerunkami recenzent *Or. N.* z r. 1841 N. 6, oświecając nas o niedokładnościach, jakich dopuściliśmy się mówiąc o młodych latach Wolana, i powodach jakie miał do przeniesienia się z WPolski do Litwy, przywiódł nowe i ważne wiadomości o tém z dzieła nam zupełnie nieznanego. Jest ono płodem pióra samegoż Wolana i nosi tytuł: *Ad scurilem et famosum libellum Jesuiticae scholae Vilmensis et potissimum Maledici convictoris Andreae Jurgeviti Sacrificuli et Canonici vilmensis. Andreae Volani Responsio.* Anno Dni 1589. 4to str. 100. — Z obu tych pism staraliśmy się korzystać poprawiając życie Wolana w tém nowém wydaniu.

ła z czułą troskliwością tym pierwszym krokom nadzwyczaj obiecującego dziecięcia. Skoro jednak doszedł lat trzynastu, wysłany został z domu rodzicielskiego dla postępowania w dalszych naukach do Frankfortu nad Odrą, i tam znowu zetknął się z nowemi wyobrażeniami w religii. Główne zatrudnienia Wolana były ćwiczenie się w dyalektyce i retoryce, oraz w pisaniu listów łacińskich. Nie był jednak w Genewie, ale powróciwszy do domu, od matki i potem od uczonych nowowierców w Wielkiej Polsce, a szczególnie od powinowatego swego Baltazara Strzemińskiego Sędziego ziemskiego Poznańskiego, męża z biegłości w prawie i powagi w obywatelstwie słynnego, światła nabierał (1). Beza wszakże jeden ze znakomitych w owym wieku dyssydentów, był

(1) Łasicki w obronie Wolana pod tyt: „*Johan. Lasicii poloni, pro Volano et puriore religione, defensoribusque ejus, adversus Antonium Possevinum socium Jesu, scriptum Apologeticum*, wydanej w Wilnie r. 1584 u Daniela Łęczyckiego przy dziele Wolana przeciw Skardze: powiada pag. 116. „*Atqui Volanus Genevam nunquam vidit, nec unquam a quoquam alio, quam ab matre sua Nobili polona lactatus est.*”

pierwszym wzorem dla Wolana (1). Tymczasem Hieronim Kwilecki wuj Andrzeja Wolana, rządził w owój porze ogromnemi dobrami Królowej Bony w Litwie. Rzadkie zdolności młodzieńca zjednały mu serce wuja, który wzięwszy go naprzód do domu swego, po trzechletnim jego tam pobycie zalecił nakoniec Mikołajowi Radziwiłłowi Podczaszemu Litewskiemu na Sekretarza. Ale bystrym dowcipem obdarzony Wolan, czuł że mu jeszcze wiele brakuje do uzupełnienia rozpoczętej w Frankforcie edukacyi. Sam więc upraszał księżęcia o pozwolenie udania się do akademii Królewieckiej, szczególnie, celem wydoskonalenia się w stylu łacińskim. Zgodził się na to Radziwiłł i pieniędzmi jeszcze na drogę opatrzył, a Kwilecki wysłał go zaraz swoim kosztem z Litwy na lat trzy do Akademii Królewieckiej. Andrzej Wolan skończywszy cały ciąg obranych nauk, z wielką chwałą dla siebie, ale mocniej jeszcze utwierdzony w opiniach reformy, postanowił zupełnie już osieść w Litwie; ku czemu pociągały go rady i pomoce Kwileckiego, równie jak widok świetnego zawodu któ-

(1) Prócz innych pisarzy Skarga: *Duodec. artes* i t. d. *Undec. Impost.* pag. 411 pisze: „*Illud est risu dignum, quod Wolani Magister Beza quaesitus i. d.*

ry mu gotowała opieka potężnego Radziwiłła. Nawiedziwszy więc jeszcze raz dom rodzicielski i krewnych, przeniósł się ostatecznie z bratem swoim rodzonym Jakubem z Wielkopolski do Litwy. Rzeczywiście jak wielu jemu podobnych, znalazł i on w osobie sławnego Mikołaja Radziwiłła, brata rodzonego Królowej Barbary, mecenasa i opiekuna, który młodzieńca upodobawszy przywiązał na zawsze do Litwy. Wtenczas właśnie stolica jój była, że tak powiem, bojowiskiem licznych zapaśników, równie ze strony wiary katolickiej, jako i ze strony tych co ją nadwerężyć usiłowali. Radziwiłł chwyciwszy się, jak Niesiecki powiada, genewskich nowości, skwapliwie otaczał się zwolennikami reformy, i dla tém łatwiejszego jój rozkrzewienia w swoich stronach, i dla rozerwania umysłu przywykłego podczas podróży w cudzoziemskich krajach do rozumowań i rozpraw o przedmiotach teologicznych. Wilno i Nieśwież, może nawet Brześć, były zapewno miejscem pierwiastkowego pobytu Wolana w Litwie. Tam używany to do prywatnej korespondencji, jako Sekretarz Radziwiłła, to przypuszczony do jego towarzystwa, jako człowiek pełen wiadomości w literaturze dawnych Greków i Rzymian, biegły w piśmie św. stał się z czasem pierwszym doradcą Radziwiłłowskim, człowiekiem wziętym: przyszedł do ma-

jątku i stanął na czele litewskich dyssydentów. Radziwiłł ujęty potęgą dyalektycznej głowy Wolana, i pracą nieustępującą w niczém zdolności, a przytém wszystkiem dokładną znajomością kilku języków, postanowił obrócić wszystkie jego talenta i wiadomości na korzyść kraju. Polecił go zatem na Sekretarza Zygmuntowi Augustowi, którego całą ufność posiadał. Tym sposobem Wolan wszedł na drogę dyplomatyczną, na której wielkie przysługi oddał Rptój. Ten sam Król jeszcze, posłał go wspólnie ze sławnym Dymitrem Solikowskim i wielu innemi na komisysą do Rygi podczas poddania się W. Mistrza Inflanckiego. Wszystkie te zasługi zniewoliły Zygmunta Augusta, że w r. 1568, nadał mu na dziedzictwo dwie wsi w Oszmiańskim (1), właśnie dotykające dóbr jego dziedzicznych Bijuciszek; co podniosło Wolana do rzędu najzamożniejszych i pierwszego znaczenia obywateli swojego powiatu. Po ustanowieniu spólnych sejmów zaraz obrany posłem, już

(1) Wsi te zwały się *Czereszczenięta* i *Gierbienięta*. Wolan żeby zagładzić tak dzikie i chropowate wyrazy, przezwał je Wolanowem. Przywilój na nie nosi datę 2 Czerwca 1568 roku. Jan Wołmiński Starosta Krewski i podkomorzy Upitski, podał je Wolanowi z rozkazu królewskiego, 15 Sierpnia t. r.

odtąd prawie nigdy godności téj nieopuszczał. Żadne go jednak sprawy publiczne od nauk oderwać niemogły, a do zupełnego im oddania się i do udoskonalenia jego pióra, wszczęte niebawnie zapasy religijne nadzwyczajnie pomogły.

Wolan pisząc dzieła swe po łacinie językiem w onczas powszechnie od uczonych używanym, chciał zapewne żeby myśli jego były rozumiane i ocenione w krajach cudzoziemskich. Może wreszcie usiłując pociągnąć do przekonania swego możniejszych, nie mógł wystąpić na to piękne pole rodowitego języka, na którym Skarga przejęty świętą swoją żarliwością w ojczystych wyrazach, z całym ogniem duszy swój zagrzewał lud do zachowania wiary naddziadów. Lecz Wolan jakkolwiek nowój nauki, która nie mogła się utrzymać przed potęgą złotoustej wymowy obrońców kościoła katolickiego, był orędownikiem: przeszedł jednak do potomności, jako pisarz wielkiego talentu, jako człowiek który w swoim czasie wywierał wielki wpływ na ruch umysłowy w narodzie, słowem jako mąż historyczny. My nie pod względem zasad i polemiki, ale raczej pod względem literackim i publicznym, żywot jego poznać zamierzaliśmy.

Nim jednak Wolan pociągniony został wirtem kłótni religijnych, pierwsze jego prace nau-

kowe były w języku rodowitym. Najznaczniejsza z nich sięga jeszcze epoki owych namiętnych pism Orzechowskiego, któremi cały kraj przez trzydzieści lat zagłuszając i kłóćąc, ściągnął nie-raz na siebie zasłużoną karę nie tylko od władz, ale i od różnych współczesnych pisarzy. Gdy w niedorzeczném dziele *Quincunx*, rzucił się z największą zawziętością na Litwę i Radziwiłła *czarnego*, swego niegdyś dobrodzieja: gdy potem w Apologii tegoż *Quincunxa*, jeszcze dosadniej zaczął ich szarpać: Wolan wspólnie z innymi uczonemi na dworze Radziwiłłowskim w Wilnie przebywającemi, wezwany był od swego mecenasa do skarcenia w osobném piśmie tak gwałtownych obelg i potwarzy. Jakoż między 1565 a 1566 rokiem, wyszła ta głośna na cały kraj odpowiedź bezimiennie i pod płaszczem katolickim ogłoszona, do której najczynniej przyłożył się Wolan, jeżeli nawet nie jedynym był jej autorem. Silne to i dobrze wyrozumowane pismo, zadało dotkliwy cios powadze literackiej Orzechowskiego, płochość charakteru jego i nierozwagę lekkiego umysłu jawnie wyświecając. Prócz tego, umieszczony wpośród listownego opowiadania ostry wierz polski Wolana, zgnębił go bez litości, wytykając Orzechowskiego nie jako znajomego pisarza, ale jako paplacza niezastępują-

cego na żadne względy (1). Wiérsz ten, jeżeli do żadnych zalet poetyckich, tak jak i dalsze rymy Wolana, prawa mieć nie może: przecież razem z całym pismem okazuje nietylko zdrowy sąd o rzeczy i naukę, ale dowodzi jeszcze, że autor umiał władać macierzystym językiem szczerze i zręcznie, posiadając znaczny zapas satyrycznego dowcipu, którym nieoszczędnie zaprawiał potem wszystkie swoje płody piśmienne. Ślad innej jeszcze pracy Wolana w polskim języku dokonanej, pozostał w świadectwie niezaprzeczoném i chlubnym Cypryana Bazylika. Wyborny ten tłumacz Żywota Szkanderbega (2), księgi zaledwo

(1) Tytuł tego pisma: *Rozmowa polaka z litwinem*, z której thu snadnie każdy obaczyć może i t. d.... przeciw sromotnemu y omylnemu Stanisława Orzechowskiego pisaniu, którym niewinnie ks. lit. zelżyć chciał uczyniona. 4to bez miejsca druku ob. obszerniej w T. III. Ossol. k. 95 - 6. Po pierwszej rozmowie następuje ów wierz Wolana, podpisany wiadomą cyfrą jego A. W.

(2) *Historja o żywocie y zacnych sprawach Jerzego Kastrjota, którego pospolicie Szkanderbegiem zowią, Książęcia Epireńskiego*, na 13 ksiąg rozdzielona, napisana od Maryna Barceliusa. Przydane są ktemu o oblężeniu i dozywaniu Szkodry księgi troje, z łacińskiego języka na polski przełożone przez Cypryana Bazylika. Przemowa do Łaskiego z podpisem: „Dan w Brześciu Litewskim d. 27 Października r. 2569, Cypryan Bazylik.” folio.



dziś w najpierwszych bibliotekach znanój, a dla gładkości języka wartój wznowienia, wyznaje z prostotą i szczerością dobrego człowieka, tak pisarzom polskim owego wieku właściwą, jako tenże sam Wolan przed nim jeszcze żywot Szkan-derbega przekładać zamierzył, i już trzech piérwszych ksiąg tłumaczenia dokonał. W ostatniej z kilku przedmów na czele dzieła swego umieszczonych, pisze Bazylík: »Ponieważemci thedy już łaskawy czytelniku pokazał (na czym mam za to, że przestaniez) potężny o historyey dowód, przeto wiedz o tym, że piérwój niżlim ja był pomyślił około ksiąg tych cokolwiek robić, niejaki Andrzej Wolan, człowiek cnotą, nauką y rozumem zacny, powziął był ty księgi z łacińskiego języka na polski wykładać, jakoż jednak nie próżna była ona praca jego, abowiem troje księgi z przodku już był tak dobrze przełożył, że nietylko poprawy żadnej nie potrzebowały, ale y owszem, Panie Boże daj to, aby on za tą godnością, którą mu Bóg dał, przez takąową pracę swoją wydawał wiele ksiąg potrzebnych służąc w tym narodowi swemu. Ten potem zwierzyl się mnie tej pracy swéy, a iż sam prze trudności swe, któremi się ustawicznie u Jego M. pana swego bawił, tych ksiąg przekładania dokończyć nie mógł, podał to na moję wola, jeśli- bych ja tego dokończyć chciał. Masz thedy słu-



szną przyczynę łaskawy czytelniku jemu dziękować, jako temu, który téż miał wolą tak zacny klejnot polskim językiem wydać. » A tak ja, gdym ony księgi w ręce wziął, abych przełożenie kończył, trafiłem jakoby ślepy na ciemną drogę, trudno mi było rzeczy dalej idące wyrozumieć, musiałem o tém myśleć, abych wszystko znowu przekładał.»

Słowa takiego tłumacza jak Bazylik, jawnie okazują, że Wolanowi nietylko na zdolności, ale i na chęci pisania po polsku nie brakło. Pierwszój dowiodą jeszcze własne jego listy, które w tém naszym piśmie niżej czytelnik umieszczony znajdzie: chęci zaś ogłaszania myśli swych w rodowitym języku, stanęły zapewne na przeszkodzie, ważne powody, jakieśmy wyżej przytoczyli. Związki naukowe Wolana z Bazylikiem trwały długo i do końca życia tego ostatniego. Kiedy bowiem wyborny tłumacz żywota Szkan-derbega, przełożył na język polski sławne owe pięć ksiąg Modrzewskiego o *poprawie Rptěj*, Wolan zbogacił je swoją przedmową; ale i ta była napisana po łacinie (1). Odtąd już, stracony Wo-

(1) Wolan napisał ją po łacinie, a dla pięknego stylu, pod względem oraz znajomości prawa publicznego i zdrowego sposobu widzenia rzeczy, istotnie wiel

lan dla ojczyzstego języka, zajął potem znakomite miejsce między pisarzami łacińskiej u nas literatury. Wielka nauka jego i rzadki talent pisarski, zaostrzały w nim niepowściągniętą ochotę do obrócenia pióra swego ku takim przedmiotom, które w owym wieku sporów o wiarę zajmowały powszechnie oświecenijsze umysły. Łaciński nawet język w ówczas, mógł się dla nich nazwać popularnym, a nawet właściwszym od po-

kiej zalety przydał temu tłumaczeniu dzieła Modrzewskiego. Tytuł jego prawdziwy jest taki: *Andrzeja Fricza Modrzewskiego o poprawie rzeczypospolitej, księgi czwore.* Pierwsze o obyczajach, wtóre o statucie, trzecie o wojnie, czwarte o szkole. Do świętej pamięci Monarchy Zygmunta Augusta Króla Polskiego etc., do senatu, do stanu rycerskiego, i w obec do wszystkich ludzi Sarmackich, językiem łacińskim napisane: a teraz nakładem Wielmożnego pana jego Miłości pana Mikołaja Olechnowicza Moniwida Dorohostajskiego wojewody Połockiego, starosty Wołkowyskiego etc. etc. — przez Cypriana Bazylika z łacińskiego na polskie przetłumaczone, i na wielu miejscach trudnych, przypiskami i kotizacyami po krajach objaśnione. — Drukowano w Łosku w drukarni wielmożnego pana jego miłości pana Jana Kiszki Krayczego w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Nakładem tegoż pana wojewody Połockiego etc. Przez Jana Karcana z Wieliczki, miesiąca października, roku od narodzenia syna Boże-

spolitéj mowy, jak ją zwano, dla tego: iż rzeczy teologiczne, rozprawy dogmatyczne, w Niemczech i Polsce, a nawet we Francyi i innych cudzoziemskich krajach zajmowały wzajemnie i zobopólnie wszystkie narody; dla tego nakoniec, że stawający do walki z sobą teologowie, tak ze strony katolickiej wiary, jako i od reformy, należeli do różnych narodów. W Polsce przebywali Niemcy i Włosi, do Niemiec zacho-

go 1577 in folio. Na odwrocie karty tytułowej znajduje się herb Dorohostajskiego Leliwa, a pod nim Symona Budnego wiersz łaciński *Ogdostichon*. Na drugiej karcie podobnychże kilka wierszy, na jej odwrocie zaś umieszczony wiersz polski Strykowskiego na Leliwę, chwalaący Moniwida że nakład na te książki łożył. Na trzeciej dopiero karcie zaczyna się przemowa Wolana do tegoż Mikołaja Dorohostajskiego z tytułem *Praefatio in Fricium* zajmująca dwie całe karty. W niej całkowicie prawie zajmuje się tą myślą żeby nadal w Rzeczypospolitej nie wszyscy jak było wtenczas, ale pewni wybrani na ten cel zdolni ludzie, trudnili się układaniem i stanowieniem praw dla kraju. Staranie o to poleca światłu i gorliwości Dorohostajskiego. Dalej o potrzebie wybierania na sędziów do trybunału, oświeconych i sprawiedliwych ludzi rozprawia, a na końcu listu, oburza się na zbytęcną surowość kary głównej. Łacina jak zawsze piękna. „*Ex praedio meo Biutiscano, Calendis Augusti Anno 1577.*”

dzili Polacy. Język Rzymu gromiący nowatorów, musiał u nich znajdować opór w tejże samej mowie. Ztąd i Wolan, chociaż umiał władać rodowitym językiem, wołał jednak użyć w swoich pismach łaciny. Pierwsze jego dzieło wszakże, nadające mu istotnie pewne i znakomite stanowisko między łacińskimi w naszej literaturze pisarzami, nie miało za przedmiot żadnej polemiki religijnej. Może sam jedynie cel polityczny i obyczajowy, który sobie w tej pracy zamierzył, może nawet niedostateczne jeszcze wyrobienie w sobie samym przekonania o reformie, wstrzymały go od dotknięcia materji religijnej. I dla tego téż, dzieło o którym mówimy teraz, ziednało mu zaraz wielkie poważenie w kraju pod względem naukowym, nie wzbudzając niechęci w tych nawet, którzy się stali później najzawziętszemi jego nieprzyjaciołmi. Kiedy je pisał Wolan, to jest w r. 1571, wzbogacony powtórzonym już związkiem małżeńskim z szlacheckimi rodzinami w Litwie, zasilony chlebem publicznym za łaską i opieką mecenasa swego Radziwiłła, był już w tenczas majętnym obywatelem mającym piękną posiadłość dziedziczną Bijuciszki zwaną (1), przy niej Wolanów, a do tego trzymał

(1) *Bijuciszki* piękna wieś w powiecie Oszmiańskim między Borunami a Krewem, graniczy ze wsią rodziną

dwa Starostwa w dożywotniej dzierżawie, Niemieź i Rudominę pod samem Wilnem leżące (1). Tak przyzwoicie opatrzone, oddał się cały w ustroniu swém wiejskiem, naukom i oświeceniu współobywateli z razu, a później nieskończonym zatargom o dogmata wyznań różniących się od nauki kalwina, za którą szedł z niczém niezłomną stałością. Jedne tylko obowiązki Sekretarza królewskiego odrywały go nieraz od domu i prac piśmiennych. I wtenczas rzucał pióro słuchając głosu Królów swoich, których ufność w wysokim stopniu nieprzerwanie posiadał.

Najwaleńszym tedy, jeżeli nie najpiérwszym po zamieszkanu w Bijaciszkach (2) płodem pióra

zaczęto naszego poety Ant. Edw. Odyńca. Tam blisko był także i ulubiony jego folwark Wolanów, którego wszakże nazwisko naszych czasów niedoszło. Powszechnie jednak i dotąd wiadomo w tój okolicy że dobra Bijuciszki z przyległościami wyszły z domu Wolanów zawsze bardzo znaczącego w Powiecie. Śladu tego budynku gdzie mieszkał Wolan niéma teraz.

(1) Niemieź znaczna majątność, obok nięj Rudomina miasteczko o milę od Wilna odległe, należą teraz do Hr. Tyszkiewicza.

(2) Augustyn Rotundus w liście swoim przy końcu tego dzieła Wolana wydrukowanym, wspomina o li-

jego, jakieśmy teraz powiedzieli, było ważne dzieło, które w rok po napisaniu wyszło w Krakowie u Wierzbięty, pod tytułem: *De libertate politica sive civili* (1). Że je posłał aż do Krakowa drukować, sam oddawna mieszkając w Litwie, i to albo w samém Wilnie, albo tuż pod niém, słusznieby wniesć można: że drukarnia Radziwiłłowska w tém mieście, przed kilką laty dość czynna, zaniedbaną była, a właściciele jój całą usilność swą w tym względzie na drukarnie w Nieświeżu

ście tegoż Wolana do Biskupa Kijowskiego, który miał być publicznie ogłoszonym. Nie znamy tego listu, z mowy jednak Rotunda widzimy, że w nim rzeczy dotyczące się wiary roztrząsane były.

(1) *De libertate politica sive civili libellus lectu non indignus; auctore Andrea Volano*. Cracoviae in officina Matthiae Wirzbiętae Thypographi S. R. M. 1572 in 4to, Signatur Aij — Oiiij. Przemowy do Mikołaja Radziwiłła (Illustri et Magnifico domino. D. Nicolao Georgii Radivilo, Duci in Dubinki ac Bierze Palatino Vilm. Mag: Ducatus Litu. Cancellario, Mozirensi Borisoviensi, Lidensique Capitaneo, Domino et benefactori suo summa semper observantia dignissimo) kart 5, tekstu kart 52 nieliczbowanych. Następują wiersze na tę książkę przez Richiusza napisane str. 3, nakoniec list Rotunda do autora kart 10. *Siarczyński* błędnie (*Obraz wieku Zygmunta III*) w Wilnie druk tój książki naznacza.

i Brześciu założone obrócili. (1) Cożkolwiek bądź, dzieło to nim poszło do druku, posłaném zostało od autora, do przeczytania i osądzenia przyjacielowi, który podobnież jak on, w Wilnie i okolicach téj stolicy zamieszkały, nauką, pismami i urzędem, zaszczycał kraj a w szczególności prowincją litewską. Przyjacielem tym Wolana był słynny z rozległych wiadomości i powagi uczonej Augustyn Rotundus Mielecki, obojga praw Doktor i Wójt Wileński. Wolan obowiązywał go nadto do poprawienia usterków i przydania obyczajém wówczas powszechnym zalecającej przemowy. Wkrótce zobaczymy jak chlubne było dla autora zdanie Rotunda, teraz dosyć na tém, że Wolan więcej jeszcze niém zachęcony, pospieszył z wydaniem jęgo na widok publiczny. Przebieżmy pokrótce tę ciekawą i ważną książkę. Na czele jęj znajdujemy przemowę, jako hołd wdzięczności od autora Mikołajowi (synowi Jerzego) Radziwiłłowi xięciu na Birżach i Dubinkach, Wojewodzie Wileńs. i Kanclerzowi Litewsk. poświęconą. Wysławia w nięj ród możnych Radziwiłłow, cnotami publicznými w pokoju i wojnie słynny, a od stu lat z górą ciągle znakomitych mężów wydający.

(1) Cffr. Bantkie. Histor. Drukarń II. p. 265. squ.

Przebiega potem, zaczawszy od dziada Mikołaja zasługi całej familii Radziwiłłowskiej. Wyliczając świetne czyny swojego mecenasa, któremu dzieło przypisuje, powiada między innymi rzecz ważną, że za radą tegoż Mikołaja Radziwiłła, Andrzej czyli Jarosław pan Ruski, z nieprzyjaciela stał się przezacnym kraju obywatelem (1). Co do siebie, Wolan wyznaje: »że od pierwszej młodości aż do tego czasu, na dworze Radziwiłła wychowany, świadkiem był wszystkich prac jego dla ogólnego dobra podjętych, że tak świetnym przykładem zachęcony, i on téż usiłował pomódz krajowi, a nakoniec że sam przez hojność i dobrodziejstwa orędownika swego, stał się obywatelem litewskim (2).» Taką przemowę napisawszy na wsi u siebie w Bijuciszkach dnia 5 Stycznia r.

(1) Zdaje się że tu jest mowa o Książęciu Kurbskim, którego pamiętniki zostały niedawno wydane p. Profesora Ustriałowa, i który w Litwie osiadłszy umarł w tym kraju.

(2) «Ego qui a prima mea aetate ad hoc usque tempus in aula tua educatus, magnos tuos labores pro communi salute vidi exhaustos: aliquid etiam operare et studii, tam praeclaro permotus exemplo, confereendum esse in Reipubl. putavi et maxime cum tuo insigni beneficio, summaque liberalitate, sum hujus quoque Reipubl. incola factus.»

1572 posłał ją wraz z rękopismem całego dzieła temuż Radziwiłłowi do Wilna dla przeczytania, a wkrótce potem, bądź sam, bądź może za pomocą mecenasa swego do Krakowa do drukowania wyprawił.— W tymże samym roku jeszcze, praca Wolana jakieśmy wyżej powiedzieli wyszła z pod prassy. Dzieło dziś nawet ciekawe i poważne, a na one czasy przewyborne, zawarte jest w XV rozdziałach. Jest bardzo logiczny i moralny chociaż krótki traktat o prawie publiczném. Autor dobrze wykłada co jest i na czym zależy szlachectwo; rozpustę i pijaństwo prawami surowo karcić zaleca. Mówiąc o pijaństwie utyskuje nad nieszczęśliwie zaprowadzonym w kraju zwyczajem przymuszania do zbytecznego picia przez gościnność, a chociaż powiada potem, że inne narody nie są wolne od brzydkiego nałogu pijaństwa, wszakże Polakóm nie wypada naśladować co jest gorszącém, ale zapatrywać się na umiarkowanie i wstrzemięźliwość w wielu narodach zachowywaną. I w tym celu, zachęca brać wzór z Hiszpanów, Włochów i Francuzów (1).

(1) „Una tamen pestis est, quidam fidam et tranquillam inter plurimas plerumque dirimat ac dissipat societatem: potandi nimirum, et aequales haustus exigendi peruersa consuetudo: quam gens nostra moribus iam re-

Prawa na zbytek (*Leges sumptuariae*) mocno zaleca; i z tego względu o kobietach naszych owego wieku tak pisze: »U nas zaś, gdy w każdym rodzie mieszkańców, jako i we wszystkich stanach, zbytek do nadzwyczajnego stopnia urósł, taka się teraz okazuje swawola w wystawnych strojach płci żeńskiej i w zdobieniu ich ciała, że zdaje się jakby cała Rzeczpospolita, dla jednych tylko niewiast pieniądze chowała. A ponieważ teraz kobiety taką wystawą bogactw, tak rozmaitym a wyszukanyim strojem, tylą błyszczącemi perłami jaśnić publicznie się wysadzają, mężczyźni téż inszych posagów jak na tysiące liczonych nie oczekują. Zkąd pochodzi, że wiele szlacheckich córek, po mniej dostatnich domach, chociaż ucziwie wychowanych za mąż iść nie może.

ceptam, et quasi communi omnium lege approbatam, min me indecentem reputat. Nec vero aliae etiam gentes ab hoc vitio sunt immunes, ut quaedam etiam nostram nimio heliandi usu superent. At non obscaenae et perversae consuetudinis ab aliis petenda, sed sobrietatis ac temperantiae potius sequenna sunt exempla. Magna sobrietatis lauda excelere dicuntur Hispani nec inferiores his reputatur Itali, atque item Galli: et cur gens nostra, omnibus aliis virtibus praestans se similem, non hujus quoque laudatae temperantiae sese exhiberet aemulam?« Cap. XXI.

Tak więc dziewice albo niezamężnie w domu starzeją, albo uwłaczające dla rodziny swojej związki zawierają (1). Dziś kiedy zamiast spółubiegania się w cnotach, o sam tylko przepych i bezrozumną bogactw okazałość w zawody idą, dla tego téż na świetniejszych zgromadzeniach i biesiadach same sromotnice lub wdowy z nierządu i gachostwa znajome, przed wszystkiemi innemi zacnemi niewiastami witane i przyjmowane bywają. Każda bowiem, ponieważ bogactwa tylko są u nas w cenie, uważa siebie za dosyć ucziwą, kiedy się wspaniałym wozem od wielu koni ciągnionym przejeżdża, albo téż kiedy w złoto, szkarłaty i perły wystrojona, po wszystkich rynkach i rozstajnych ulicach oczom się ludzkim przedstawia. — Ale u naszych kobiet, prócz innych wad ze zbytku pochodzących, i to jest jeszcze właściwém, że tak do strojów przywiązane nie przestają na siedzeniu w domach, lecz po wszystkich końcach miasta przejeżdżając się, nawzajem siebie odwiedzają, a szczebiocąc i biesiadując z sobą, niekiedy nawet popijając razem, występne płomienie podbudzać starają się« (2)

(1) Cap. XIII.

(2) „At vero nunc cum pro virtutum aemulatione solo splendore luxus, ac insana opum ostentatione susce-

Jakkolwiek surowy to jest sąd ówczesnej społeczności, wszakże w obec tamtego wieku wydany z pewnością i powagą, zbliżonym musi być obrazem tego, co się wówczas między kobietami działo. — W XV rozdziale najdłuższym prawie ze wszystkich, rozsądnie wyklada sposoby do zachowania praw dla bezpieczeństwa Rptój. Z Arystotelesa i Cyncerona przywodząc zdania celniejsze, wystawia za przykład urzędzenia w téj mierze Weneckie. Powstając zaś na to, że w jednej osobie ostaleczne rozstrzygnięcie sporów sądowych jest połączone, która nad siły ludzkie pomimo całej swojej mądrości i gorliwości, nie może wszystkiemu podołać: zdaje się, że przewiduje rychłe po-

ptum inter omnes sit certamen, adeo nulla impudica a caeteris contemnitur, ut in celebrioribus conuentibus et conviviis, primos adulterae aut viduae stupris ac lenociniis infames sortiantur accubitus. Nam quia solae in praetio habentur opes, solis honesta reputatur quae curru velitur superbo multis caballis iuncto, aut quae auro et ostro gemmisque fulgens se in omnibus plateis et compitis conspiciendam offert. Accessit enim ad caetera luxus vitia et hoc iam nostratibus foeminis nimis familiare, ut intra privatos parietes se minime contineant, sed per omnes angulos urbis obeqnitantes se mutuo invisant ut garientes et convivantes, ac grandibus quandoque poculis certantes, flammam libidinis concipere discant. a *id. ibid.*

tém ustanowienie trybunałów przez Stefana Batorego. Słowem wiele myśli w tej rzeczy wybornych i rad zdrowych dla kraju objawia. Opuuszczając mało znaczący wiersz na pochwałę Wolana przez Bartłomieja Richiusza napisany, (1) znajdujemy zaraz po nim wydrukowany i kończący to jedyne wydanie dzieła Wolana, list ów do niego Augustyna Rotunda (2), o którym wspomnieliśmy wyżej. Ważnym on jest, że tak powiem, dokumentem w życiu Wolana, każde bowiem słowo takiej powagi męża, jakim był w swoim czasie ów Augustyn Rotundus, równie dawniej jak i teraz niezaprzeczonym jest dowodem czém był sam Wolan. Wymawiając się Rotundus od poprawy pisma jego i ułożenia zalecającej prze-

(1) In libellum Andreae Volani Poloni a secretis illustri principi domini Nicolai Georgii Radivili, palatini vilnensis. Po takim tytule następuje wiersz z podpisem: *Bartolus Richius J. C. Decanus Ecclesiae S. Blasii Brunsvicensis.*

(2) Datowany z Taboryszek, wsi pięknej nad rzeką Mereczem o 6 mil od Wilna położonej, niegdyś Biskupa Wileńskiego Wojciecha Tabora dziedzictwem będącej; *Datum Tabariscüis 4. Id. Decembr. anno salutis humanae 1571, z podpisem: „Tui amans et observans, Augustinus Rotundus J. Utriusque Doctor, Advocatus Vilnensis,“*

mowy, wyznaje ze skromnością prawdziwie uczonym mężom właściwą, że tak wybornemu dziełu niezdolnym jest nic dodać, coby wartość jego podnieść mogło: że zajęty obowiązkami urzędu swojego, i cały sprawom publicznym miasta poświęcony, zaniechał od wielu lat czytania pisarzy klassycznym stylem zalecających się, tak że nawet sztuka dobrego pisania, jeśli w młodych latach była kiedyś nabyta, teraz przy takich zatrudnieniach, z pamięci wygluzowaną została. Wszakże była to skromność ze strony Rotunda nader wielka, bo istotnie rozum jego, głęboka nauka prawa i filozofii, oraz talent pisarski w języku łacińskim, słynęły znamienicie i krajowi wielki pożytek przynosiły (1). Nakoniec ośmiela się wyrzec z pewnością: że Wolan tak rozsądnie i tak jaśnie wyłuszcza przedmiot wzięty pod rozwagę, (który chociaż nie jest tyle ciemny i zamikłany, ile gminowi czytelników mało znany), że mało jest między Polakami pisarzy, coby mo-

(1) „Proinde quantum ad perfectum accedas; quantumve ab eo absis, non facile judicare possum, citra assentationem tamen affirmare audeo, paucos esse polonos nostros, quorum quidem scripta videre et perlegere mihi licuit, qui in hoc scribendi genere tecum conferantur, ita perspicue et dilucide res non tam obscuras, quam a vulgi opinione remotas affers atque enuntias, i t. d.“

gli z nim iść w porównanie. Chwaląc dalej piękny styl jego dzieła, gdy przystępuje do rzeczy w nim zawartych, gdy potwierdza z uznaniem prawdziwości zasad, wszystko to co o prawie publiczném Rzpltej autor powiedział: robi mu tylko jeden zarzut, ale zarzut wielki, który pokazuje czém już był Wolan wtenczas, chociaż jeszcze z żadném z ważniejszych swych pism polemicznych na świat niewystąpił. Rotundus przyznając, że to co wskazał w księdze swojej za szkodliwe bezpieczeństwu krajowemu, jest prawdą oczewistą i zbawiennie wyjaśnioną: zapytuje, dla czego Wolan niepoliczył między szkodliwemi dla bezpieczeństwa kraju rzeczami, iż każdemu z Polaków wolno teraz (za panowania Zygmunta Augusta) trzymać się jakiego chce wyznania, odstępując od dawnego wiekami uświęconego. Myśl tę aż do końca listu rozmaicie rozszerza, a silnie karcąc rozwiążłość wiary, i powstając na tolerancją względem różnowierców zachowywaną, przypomina Wolanowi list jego do Biskupa Kijowskiego pisany, drukiem ogłoszony (1); radzi nakoniec ażeby wyrok Wład-

(1) „Do tamen hoc interim tibi, ut ea, quam tu sequeris, vera Ecclesia sit, reliquae autem praeter hanc Volane tuam, quas in civitatibus et conuentibus hominum

sława Jagiełły przeciw Hussytom przed półtora lata wydany, do pierwszej mocy przywrócić i Biskupom do wykonania polecić.

Dzieło o którym teraz mówiliśmy, z niepospolitym talentem i piękną łaciną pisane, ugruntowało znaczenie Wolana w literaturze krajowej owego czasu. Wszakże nie wprzód, aż w trzydzieści lat później wskrzeszone zostało, w nieznanym prawie dziś przekładzie Dubingowicza (1).

W tym właśnie czasie, kiedy Wolan ogłosił drukiem dzieło, o którym tylko cośmy mówili, umarł Zygmunt August r. 1572 osierociwszy tron polski z dynastji Jagiellońskiej, i zostawując po sobie dawno nie znane, a zgubne i długie bezkrólewie (1572—1574). Między różnemi pisarzami, którzy w takich okolicznościach sądzili za rzecz stosowną i potrzebną wpływać przez ogłoszenie zdań swych, na opinią publiczną, pośpieszył i Wolan wymownym i doświadczonym głosem przypomnieć narodowi, jak wysokich przymiotów ma szukać w tym, którego na czele swém postawić zamysła. Ten był powód napisania

nostrorum licenter versari et in concionibus tantum non Regnum obtinere Epistola illa tua, quae ad Episcopum Kiioviensem aedita publice extat, dolere te ostendis, etc.“

(1) Zaledwo zdarzyło mi się raz widzieć chwilowo tę nadzwyczaj rzadką książkę, której tytuł mniej więcej

Mowy do Senatu (1), którą w tymże samym zdaje się roku podał do druku. Nie zamierzał w niej mówca nakłaniać Senat i szlachtę do wybrania któregośkolwiek ze spółzawodników do korony: usiłowaniem jego było tylko wskazać wzór dobrego króla. Jakoż dokazał tego, w piśmie tém małym, ale pełném zalet pod względem sposobu uważania i wymownego wystąpienia rzeczy.

W czasie dwóletniej niepewności w rządzie polski po zgonie Augusta, ufność publiczna wezwiała pomocy Andrzeja Wolana, w najważniejszej sprawie, jaka tylko naówczas Rptą obcho-

jest: „*Andrzeja Wolana o wol. Rptę w Wilnie* (podobno u Karcana) druków, r. 1606 in 4to.“ Siarczyński w T. 1. *Obraz panów Zygmunta III* tak mylnie o nim pisze: „Dubingowicz Stanisław pisarz dzieła o Woln. Rptę wydanego r. 1606. Zaburzenia w kraju dały pochóp rozsądnym uwagom i radom zbawiennym.“— Siarczyński jak widać dzieła samego nie znał, i na czyjąś wiarę pisząc, tłumaczenie wziął za oryginał.— *Wojcicki* w *Zarysach Domowych* T. 1. str. 205 kładzie także niedokładny tytuł tego pisma; tylko z pewnością druk u Jana Karcana naznacza, — str. 181, wyjątek z niego przytacza, mianowicie co Wolan mówi o hojności domów Szlacheckich w polsce.

(1) *Oratio ad Senatum Regni Poloniae Magnique Ducatus Lithuaniae, qua boni principis in Republica constituendi modus ostenditur* pp. n. 1. 14. in 4to; bez roku i miejsca druku.

dzie mogła. Po ujechaniu Henryka Walezyusza, wojna od północy zdawała się być nieuchronną. Groźna ona była w tym stanie rzeczy dla kraju. Stany powierzyły Wolanowi poselstwo do Cesarza Maximiljana, dla wyjednania u niego spiesznego wdania się i pogodzenia tych niewczesnych zatargów. Roztropne postępowanie i dzielna wymowa Wolana tego dokazały u Cesarza, że wyprawieni natychmiast do Moskwy dwaj posłowie od Maxymiljana Jan Cobentzel i Daniel Printz, szczęśliwie rzecz całą załatwili. Zaszczętnie było dla Wolana słuchać jak mu publicznie imieniem Senatu Waleryan Protasewicz Biskup Wileńs. składał dziękczynienie. Nie był to wszakże jedyny cel missyi Wolana. Wiadomo jest z dziejów że na obradach elekcyjnych po Henryku, wszyscy Biskupi i Senatorowie duchowni z razu skłonili się na stronę Cesarza Maxymiljana II. lub syna jego Ernesta. Wolan miał sobie polecone od panów litewskich, wczesne oświadczenie życzeń ich i zamiarów Cesarzowi. Dopełniwszy tego odebrał od Maxymiliana odpowiedź dyplomatyczną która jest ciekawym pomnikiem polityki owczesnej Cesarzkiej względem polski (1). Tym sposobem corok wzrasta-

(1) Odpowiedź Cesarska na to poselstwo Wolana dana mu była 8 Września roku 1575 z Pragi, potomkowie

ło znaczenie Andrzeja Wolana tak w uczonej jako i publicznym zawodzie. Zatrudnienia różnego rodzaju szły na przemian i bez przerwy, a pracowitość i czynność były ich zasadą.

Wolana wnieśli ją do akt Trybunału Głównego Lit: pod d. 5 Sierpnia r. 1575. Kładziemy tu ją w dodatku, z tychże akt wyjętą





II.

Dotychczasowe prace Wolana zdawały się zapowiadać zawód bardziej moralno - polityczny, niż jakikolwiek inny w sztuce pisarskiej. Okoliczności krajowe, a szczególnie stolicy Litewskiej w której ciągle przebywał, zwróciły go zupełnie z pierwszej drogi, wepchnąwszy gwałtownie w odmęt zapasów religijnych. Duch wieku owionął ognistą duszę Wolana. Swobodnie jednak bujając dotąd w różnowierstwie, które już prawie całą szlachtę opanowało w Litwie, nie miał może wielkiej chęci, a może i zręczności, wstępować w szranki walczących o dogmata wiary, i chętnie zostawiał kłopotliwe tego rodzaju swary duchownym swego wyznania.— Zresztą, związki

literackie i przyjaźń z wielu katolikami, a szczególnie z owym uczonym Rotundem, którego przychylność wielce sobie ważył, wstrzymywały od wyraźnych zatargów. Jednakże taż sama prawie przyjaźń stała się pierwszym powodem do wplątania go i wszelkich jego zdolności umysłowych, że niepowiem wyłącznie, aż do końca życia, w najzawziętsze kłótnie dogmatyczne. Gdy zastraszony olbrzymiemi rozszerzaniem się po całej Litwie nauki Lutra i Kalwina, Waleryan Protasewicz Biskup Wileński, zajął się r. 1569 usadowieniem Jezuitów w Wilnie, celem oparcia się potężnemu nowym zasadom wpływowi: członkowie tego pamiętnego zgromadzenia rosnać równie nagle w potęgę umysłową i materialną, z zapałem i poświęceniem się bez granic stanęli w obronie kościoła. Nietylko siłą wymowy z kazalnicy, nietylko częstemi pismami karcili zaszczerpione od Dyssydentów zasady, lecz usiłowania swoje posunęli dalej: i wciskając się wszędzie do życia domowego w mieście i po dworach szlacheckich, starali się odwozować w rozmowie i przykładach obywateli od skwapliwego wnikania się w religijną reformę. Około r. 1574 dom zacnego Augustyna Rotunda Mieleckiego w Wilnie, jako wójta czyli prezydenta miasta, i męża wielce zbiegłości w sprawach publicznych i nauk słynącego, odwiedzany był przez wszystkie cenniejsze osoby

owego czasu. Jako przyjaciel, a razem pełen wiadomości i towarzyskiej uprzejmości człowiek, przesiadywał w nim Wolan; jako powszechnie wielbiony kapłan i sławny na cały kraj kaznodzieja, znajdował się tam nieraz Skarga. Gorliwy ten opowiadacz wiary, spotykając się często z Wolanem, i nie jedną godzinę przepędzając z nim na uczonych rozmowach, ujęty był nadzwyczajną bystrością pojęcia jego, rozległą nauką i wielkim darem wymowy. Ale umysły oświecone w owiej epoce, zajęte powszechniej roztrząsaniem kwestyi religijnych, niżeli jakichkolwiek innych materyi, i rozmowy téż swoje towarzyskie chętnie do takich tylko kierowały przedmiotów. Tak więc i Skarga z Wolanem, na żwawej nieraz dyspucie o lepszości zdań swoich co do wyznania, czas swój w domu poważnego Rotunda przepędzali. Wielkie zdolności Wolana coraz więcej zniewalały żarliwego rozkrzewiciela zasad towarzystwa Jezusowego. Skarga postanowił koniecznie, silném przekonywaniem zbliwszy Wolana z drogi którą szedł dotychczas, pociągnąć na łono wiary Rzymskiej Katolickiej. Po niejakiem więc czasie przepędzonym na podobnych rozmowach, chociaż Wolan uporczywie stał przy swoim, zebrawszy wszystkie zasady o główniejszych wiary zasadach, posłał mu je na

piśmie opieczętowane, nikomu o tém, wyjąwszy domowników swych niewspominając (1).

Tu Wolan uniesiony bezwzględny na wszelkie dalsze skutki zapamiętał, przeciw pismu Skargi prywatnemu i poufale pod pieczęcią tajemnicy sobie oddanemu, rzucił się do żwawej na argumenta jego odpowiedzi: lecz nie odsyłając jej również prywatnie, odpis swój niespodzianie w Łosku r. 1574 drukiem ogłosił (2). Nie koniec na tém; Wolan mając przed sobą dawny przykład owego pierwszego zaszczepiciela w Litwie reformy, Abrahama Kulwy (3), i wielu pier-

(1) „Volebat te per nos Deus, Andrea Volane, ab haeresi sacramentaria revocare... itd. Nam sublata tecum colloquii ea quam obtabam facultate, Christiana zelo stimulatus curam salutis tuae deponere adhuc nolui: sed scriptum tibi quoddam misi, simplex, candidum, et apertum, benevolentiae etiam in te plenum. Quod ne te ab contentionem provocaret, tanto silentio feci: ut non modo obsignata ad te omnia mitti, sed nec amicorum quemquam praeter domesticos quosdam, legere voluerim.“ Skarga *Pro Euchir.* Lib. 1. cap. 1.

(2) *Vera et orthodoxa veteris Ecclesiae sententia, ad Petrum Skarga, per Andream Volanum.* Typis Castris Łoscensibus 1574. Z dedykacją do Biskupa Wileń. Waleryana Protasewicza. To było pierwsze wydanie dzieła Wolana wygubianego za staraniem Jezuitów.

(3) Łasicki w piśmie swoim *Pro Volano* p. 15 (o którym niżej powiemy) wspominając że ten Kulwa

wiastkowych dyssydentskich w Polsce ministrów; którzy nieraz aby zręczniejsz trafić do serca słuchaczy i czytelników, barwę lub opiekę katolicką na siebie przyjmowali: Wolan mówię, nie wahał się pismo to swoje przypisać— komuż? Oto Waleryanowi Protasewiczowi Biskupowi Wileńskiemu, temu, który właśnie sam wszystko, co do walnej obrony kościoła od napaści dyssydentów należało przygotował, który Jezuitów w tym celu do Wilna pierwszy sprowadził, i cały majątek na doprowadzenie do skutku tak wielkich zamiarów poświęcił. Temu, dzieło pełne zdań przeciwnych Wierze Katolickiej ośmielił się dedykować. Było to właśnie ostatnich dni lipca roku 1574, kiedy Wolan wśród wielkiego zgromadzenia na Zamku Wileńskim zbliżywszy się do Protasewicza, chciał mu oddać pod poważnym jego imieniem ogłoszone dzieło. Ale biskup ostrzeżony przez Skargę, usuwając się od Wolana, oświadczył że później obaczy azali ofiarowaną mu książkę przyjąć wypadnie (1).

doktor teologii r. 1539 pierwszy w Litwie zasady luteranizmu zaszczeplił i szkołę na 60 uczniów w Wilnie założył, utrzymuje, że i on między innymi wiele przeciw kościołowi rzymskiemu pisał. *Cffr.* moja *Hist. Wil.* T. II. str. 101—3.

(1) „Nam cum in arce Vilmensi, in publico conses-

Tymczasem następných dni po bliższém jéj rozpoznaniu, zamiast podziękowania za dedykacyą, dotknięty do żywego Protasewicz, rzucił groźny interdyk, który niemniej zadziwił Wolana, jak jego dedykacya biskupa. Dzieło to poczytane za godne spalenia, najsurowiej wzbronione zostało pod karą exkommuniki, do czytania i sprzedawania wszystkim katolikom Dyecezyi Wileńskiej (1). Jakkolwiek fortel Wolana, którego i sami Jezuici niejednokrotnie potem przykład da-

su obtruderet librum: suspicatus dolum Antistes non recepit, sed se responsum daturum, re ex me intellecta, protulit.“ Skarga *pro Sacr. Euchar.* L. I. cap. I.

(1) Wyrok biskupi na dzieło Wolana takiego jest brzmienia: „Valerianus Dei gratia Episcopus Vilnensis, omnibus Dioecesis nostrae Christi fidelibus filiis in Christo charissimis, salutem. Denunciatum vobis esse volumus librum Andreae Volani, qui nuper prodiit ad Reverendum P. Petrum Skargam Societatis Jesu, Collegii nostri Vilnensis praedicatorum, Anno Domini 1574 typis castri Loscensis aditus, totum esse haeticum flammis et omni exilio dignissimum: qui ne ab ullo nostro ovium legatur, vendatur et habeatur, sub poena excommunicationis omnibus interdiciamus. Datum Vilnae 1 Augusti 1574.“ *Ob. Skarga Pro Euch.* L. I. c. 1.

wali (1), uważany był przez Skargę prosto tylko za zniewagę Protasewiczowi wyrządzoną: szło tu jednakże o walniejszą sprawę dla dyssydentów. Wolan i dalsi zwolennicy Kalwina, zatrwożeni nadzwyczajną zręcznością Jezuitów w działaniu przeciw reformie, postanowili sprężyć się jeszcze poczynać z nimi i do zaciętej walki tym sposobem kartel rzucili. Szczęśliwej zgody wypadek między dyssydentami polskimi na Synodzie Sandomirskim, a litewskimi na Synodzie Wileńskim w r. 1570, w którym i Wolan znaczny musiał mieć udział, utwierdzały go tém dzielniej w przedsięwziętej obronie swojego wyznania(2).

(1) Jak Kulwa działał w Litwie i dalsi różnowiercy dla rozszerzenia reformy, tak przeciwnie dla jęj obalenia w Szwecyi podobnie sobie postąpił w r. 1577 na katedrze teologicznej upsalskiej Wawrzyniec Nicolai zwany Norwegus, śmiały i gorliwy Jezuita. *Ob. Dorigni w życiu Possewina p. 168—157.*

(2) Najpóźniejsza wiadomość i najciekawsza o sławnym synodzie dyssydentów polskich w Sandomierzu 1570 w kwietniu odbytym, znajduje się w szacowném dziele uczonego Józefa Łukaszewicza: „*O kościołach braci czeskich w dawnej Wielkiej Polsce.*“ Poznań 1835. Rozdz. VII. str. 74 i dalsze. Szczegółowe jednak opisanie pomienionego synodu obejmuje dzieło: *Historia Consensus Sandomiriensis inter Evangelicos*

Dotąd przez ciąg kilkoletniej osiadłości Jezuitów w Wilnie, wszystko się kończyło prawie na ustnych ucieraniach się i publicznych rozprawach między obiema stronami. Wolan, którego powaga w Litwie przed wprowadzeniem Jezuitów była prawie wszechwładna (1), wspierany od Trzecieckiego również uczonego i równie zapalonego różnowiercy, próbował już dawniej przywalić całą wagą swojej nauki i wymowy, słabe i chwiejące się jeszcze w zawiązku swym zgromadzenie Jezuitów. On z Trzecieckim przybywszy raz w r. 1570 w tłumnym orszaku współwyznawców swoich do kollegium, wyzywał Jezuitów na scholastyczną dysputę z sobą o przedniejszych artykułach wiary chrześcijańskiej (2).

Regni Pol. et M. D. Lithuan. etc. Sendomiriae An:
1570 die 14 April initi i t. d. studio et opera Da.
nicl. Ernesti Jabłoński. Berolini 1731. 4to.

(1) Cichocki Kasper *Alloquiorum Osiecensium*
i t. d. Libri Quinque, pisze: „Volanus ille ante Societatem Jesu in Lithuaniam introductam adeo magnificabat ut nullum eo doctorem scriptoremve elegantioreme ne in Polonia quidem extitisse, infecta haeresibus nobilitas persuasum habuerit.“ Lib. V, cap. 15 p. 526.

(2) Rostowski *Lituanicarum Soc. Jesu Historia*,
Lib. I, 43. mówiąc o tej dyspucie nazywa Wolana:
„homo cerebrosus, pugnax, sectator Calvinii perditus.“

Przezorność i niezmordowana czynność rektora ich Stanisława Warszewickiego, zdołała jednak zakon i wiarę, od tak gwałtownych zamachów uratować. Gdy bowiem ani Wolan, w tym pierwszym spotkaniu nieuważnie dla swojej sprawy przystawszy na uznanie powagi ojców śś., ani jego towarzysze, wezwani karteluszem przez siedm dni na drzwiach kościoła ś. Jana przybitym, na walną rozprawę od Warszewickiego, nie odważyli się czy nie chcieli stawić, w obec tłumnie zgromadzonej na to widowisko publiczności: nie mały uszczerbek wziętość ich w mniemaniu gmi-
nu z tego powodu poniosła (1). Lecz Wolan wstręt mając do szkolnych dysput, nie unikał bynajmniej walki z tymi, których początki okazywały najwidoczniej, jakimi być mieli nieprzyjaciółmi dla różnowierców. Owszem od ostatniego zdarzenia z biskupem, puścił się stanowczo w pismienne z Jezuitami zapasy, które imię jego szeroko rozślawiając, historycznym uczyniły.

po Rostowskiu sławną tę dysputę opisali: *Ossoliński* w życiu Warszewickiego Tom I. str. 211 i *Lukasiewicz* w Dziejach Kość. wyz. helvec. T. I. str. 37—9 oba podług wspomnianego dziejopisa.

(1) Sachinus Hist. S. J. P. III. Lib. VI. ap. *Ossol.* I. 231.

Nie przestał téż i Skarga z swojej strony na pobudzeniu biskupa, do użycia swęj władzy przeciw postępkowi i pisnu Wolana. Czując dobrze jak wielkięj wagi rzeczą było dla sprawy kościola, niezwalniać kroku na samym wstępie do walki, z tak mocnym zapaśnikiem jakim był Wolan: wziął się natychmiast do walnej odpowiedzi na jego zarzuty, którą po dwuletnięj blisko pracy, rozerwany obowiązkami stanu swego, w Wilnie dokonał. A chociaż tak wspaniale, tak dziwnie władając rodowitym językiem, w nim dotąd pisał, i najbardziej lubił pisać: odpowiedź tę jednak, i dla tego że Wolan wyzwał po łacinie, i dla tego żeby wszystkim uczniom Kalwina razem zajrzeć w oczy, wydał w mowie łacińskieję. Uczzone to dzieło i wielką erudycją teologiczną napelnione, pod tytułem: *Pro Sacratissima Eucharistia* (1), ukazało się w druku roku 1576 w Wilnie. Tu w obszernęj dedy-

(1) *Pro Sacratissima Eucharistia contra haeresim Calvinianam et Andream Valanum*, praesentiam Corporis D. N. J. Christi ex eodem Sacramento auferentem. R. P. Petri Scargae Soc: Jesu. Libri tres. Vilnae 1576. in Svo. Dzieło to przedrukowane w Brunshbergu r. 1707 in 4to z dodaniem innego pisma Skargi „Duodecim artes et imposturae“ i t. d, także przeciw Wolanowi, o którem niżej powiemy.

kacyi do biskupa wileńskiego Waleryana Protasewicza z kollegium jezuickiego d. 12 maja tegoż roku datowanėj, wypisuje powody dla których zwiedziony przez Wolana, musiał się podjąć tak mozolnej pracy. »Jeden jest, mówi Skarga do Protasewicza, w dyecezyi twojej z otwartych nieprzyjaciół, Andrzej Wolan, który pismami nawet chce walczyć z kościołem Bożym, i którego gdym w poufałych rozmowach przekonaniem chciał uleczyć, a zdawało się żem go nawrócił: przecież pokazało się wkrótce, że więcej zagnieżdżonym w sercu swém błędom ufał, niż do słów kościoła wiary przykładał« (1). Zaraz potem żeby tém silniej zgnieść tak groźnego wroga jakim był Wolan, poparł dzieło owe Skargi przeciw niemu Franciszek Turriani Jezuita, dwoma jednocześnie prawie pismami silnemi w dosadne argumenta, z których jedno

(1) „Unus est in hac tua Diocesi ex hospitibus apertis Andreas Volanus, qui scriptis etiam Ecclesiam Dei oppugnat. Quem quidem ego cum familiari colloquio sonare, Dei beneficio, conabar: tandem post plerosque nobiscum ultro citroque habitos sermones, in spem cogitationemque meliorem induci posse videbatur: si quem admodum volebat, de Sacratissima Eucharistia illi D. Augustini, cujus se iudicio permittebat, fuisset explicata.“ i t. d.

w Rzymie, a drugie we Florencyi świata ogłoszonym zostało (1). Była to wielka broń w rę-

(1) Znam inne, może pierwsze wydanie Paryzkie tego słynnego dzieła Turrianiego: *Francisci Turriani Societ. Jesu, contra Andream Volanum Polonum, Calvini discipulum, De Sanctissima Eucharistia Tractatus. Ad Reverendis. D. D. Valerianum Episcopum Vilnensem. Eiusdem contra eundem Volanum et omnes Metonymicos alter tractatus de eadem sanctissima Eucharistia, ad Illustrissimum et Reverendiss. D. D, Georgium Radibillum (sic). — Parisiis, apud Sebastianum Niuellium sub Ciconiis via Jacobaea. M. D. LXXVII. in 8vo, kart jednostronnie liczbowanych 252. sign. a, I i i j. — Kart nieliczb. z początku 16, w których na odwrocie tytułu, przywilój Karola IX króla Francuzkiego podpisany: Lutetiae 5 Novembris 1570, do 10 lat wzbraniający przedruk tego dzieła przeciw Wolanowi, potem przemowa do Protasewicza Biskupa, dalej idą, poczet autorów użytych do dzieła i Capita prioris tractatus. Od karty 120 następuje: Francisci Turriani Soc. Jes. De Sanctissima Eucharistia Alter tractatus ad illustr. et Reverend. D. Georg. Radibillum Polonum. Na końcu książki w ośmiu kartach umieszczony Index materiy w obu traktatach zawartój, i Errata. — Turriani w przemowie swojej przekłada Protasewiczowi, żeby się nie dziwił, że Wolan Polak, bluźnierczą i zaraźliwą książkę sekty swojej śmiał mu dedykować. Jest bowiem z tych liczby o których Ś. Piotr mówi: „audaces, sibi placentes, sectas non metuentes introducere blasphem-*

ku Jezuitów, że połączeni nierozrwanym węzłem swoich ustaw, wszędzie po wszystkich krajach wzajemnie sobie rękę podając, zapobiegali ręczą i skutecznie drogę przeciwnikom, dzielniej karząc tym sposobem ich różnorodne mniemania o religii.

Ale odwróćmy się na chwilę od téj groźnej postawy samego Skargi i pomagających mu Jezuitów, i przejdźmy z Wolanem na inne pole walki, na którym niespracowany wyznawca nauki Kalwina, postanowił ścierać się z innymi jeszcze nowowiercami, chcąc twardsze nad innych umysły nagiąć koniecznie do swojej sprawy. Mamy tu powiedzieć o Aryanach, od rozkrzewiciela tych

mantes.“ Wolan, mówi dalej Turriani, naśladował w tém Kalwina mistrza swego, który kacerskie i zgubne swe *instytucye*, z których tenże sam Wolan czerpał naukę swą, chrześcijańskiemu królowi Gallów, z podobną zuchwałością i bezwstydem odważył się przypisać. — Pomimo tych ostrych wyrazów Turrianiego; cały jednak wykład pierwszego traktatu z pewną powagą wszędzie jest utrzymany, erudycya teologiczna ogromna, a osobie Wolana nigdzie nie ubliżono. Autor między innymi zarzutami twierdzi, że Wolan błędami swými w Judaizm wpada. Drugi traktat, przypisany Jerzemu Radziwiłłowi Koadjutorowi Protasewicza, do wszystkich heretyków jest wymierzony, i uczenie napisany.

zuchwałych zasad religijnych w Polsce, włocho Socyna, Socynianami nazwanych. Jeszcze w r. 1565 kiedy Wolan otwarcie ze zdaniem swemi przeciw katolikom niewystępował, przeciwnie wszakże nie wahał się w liście do Mikołaja Paca biskupa Kijowskiego, o którym wspomnieliśmy wyżej, zaczepić wyraźnie tych głośnych sektatorów (1). Odtąd już żywiąc w sobie ciągłą do nich niechęć, nieskończywszy nawet zatargi z Jezuitemi, puścił się na nich z całym zapalem swojej dyalektyki. Był wówczas Wolan sekretarzem Mikołaja Radziwiłła wojewody Nowogrodzkiego hetmana W. Lit. gorliwego opiekuna wyznania reformowanego, który zastraszony wylegającemi się na łonie nawet reformy w Litwie zdaniem aryańskimi, wezwał go do zajęcia się stanowczo pogodzeniem niebezpiecznego dla nich nawet nowowierstwa. Wezwani jeszcze byli do tego przedniejsi ze szlachty litewskiej idący za nauką Kalwina, a mianowicie Jan Chodkiewicz chorąży W. Lit. Przyszło więc do walnej dysputy w Zborze wileńskim z odszczepiającymi się mi-

(1) Bock *Historia Antitrinitariorum* T. II. cap. 3 p. 826 powiada, że ten list „quae explicat controversiam his temporibus de S. Trinitate motam“ wyszedł z druku w królewcu r. 1565.

niotrąmi kalwińskimi, gdzie Wolan wspólnie z Zacyuszem pastorem brzeskim publicznie przeciw zdaniom Socyną wystąpił (1). Należał on także, jako największą w ten czas rolę między różnowiercami grający w Litwie, do narady i rozmowy czyli *colloquium*, w celu przyprowadzenia do zgody anszpurskiej kofessyji z helwecką, która się odbyła w Wilnie w czerwcu r. 1578; chociaż skutek tych obrad i uśiłowañ nie był tak pomyslny, żeby do sławy Wolana mógł się przyczynić (2). To się działo w Wilnie, ale tym-

(1) Węgierski *Systema Historico-Chronolog, Ecclesiar. Slavonicar* Lib. I. p. 147.—B o c k id. cap. III. 825.

(2) O szczegółach tego *colloquium* ob. Jabłoński *Histor. consensus Sandomir.* sect. III. p. 81 sequ.—Erdman *Neumeister* pastor ewangelicki w Hamburgu, w rozprawie swojej: *Poloni Lutherani Stricture fidelis ad Historiam Jabłońskianam Consen. Sandomiriens. luci publicae expositae*, 1730, obrusza się na Jabłońskiego że ten synod wileński r. 1578 odbyty nazwał *colloquium* tylko, i że chce twierdzić jakoby nikt ze znakomitszych osób do niego nienależał; kiedy sam wojewoda Radziwił akta jego podpisał. X. Andr. Wargocki w *Apologii* przeciw Luteranom i t. d. (w Krakowie u Siebeneichera 1605 in 4to) pisze o tym Synodzie: „Roku Pańs. 1577, starali się w Wilnie Zwinglianie o zgodę z Luteranami. Tam Wolan Norymber-

czasem w Polsce pobici na zgromadzeniu 150 ministrów różnowierskich w Lubartowie r. 1580 kalwini przez Socynianów, wymagali ratunku dla oparcia się szerzeniu zdań Socyna. Mocna głowa tego zręcznego człowieka, i wielki wpływ jaki na umysły wywierać umiał, zastraszyły reformowanych dyssydentów niepomąłu. Najznakomitsi zwolennicy kalwina, Wolan, Niemojewski i Paleolog później oba Aryanie, udali się do Poznania dla osobistej rozprawy z Faustem Socynem. Tłumnie się też zebrałi na ten zjazd tak lutrzy jako i kalwini (1). Dysputy były żwawe

ski rzemieślnik artykułów zwinglańskich, rozinaitością chytrych słów, Luterany już był prawie do tego przywiódł że one Lutrowe chłopstwo grube, mało nie wpędził w matnię Zwinglowę. Atoli głośno mówili ludzie, że Lutrowie przystali do Zwinglianów. Aż jeden minister luterski, który też przedtem w szkole Westfala kalwinisty niekiedy był i sztuki wiedział, ostrzegł Wolanowe szybalstwo, zaczym z onęj rzeczy nic.“ Cap. XI. str. 460.

(1) Sam nawet Socyn w przemowie do pisma swego, *De Jesu Christi F. D. Natura* etc. w Rakowie r. 1627 wydanego, zdaje się o tój dyspucie w zmiankę czynić, kiedy pisze: „*Quapropter cum, annos, ab hinc ferme quinque,* (pisał to w r. 1588) *disputationem quandam aduersus Andream Volanum, aliquotannis ante coeptam, absolvissem.*“ etc.

a nawet gwałtowne, ale Socyn przezorniejszy od tamtych w zasadach swojego różnowierstwa, a przytem układny i silny w argumentach, oparł się najdzielniej wszystkim ich pociskom. Ani go sam Wolan tak bogaty w erudycją teologiczną, tak mocny piękną swą dyalektyką, osiągnąć potrafił. Rozumowanie Socyna upadające zupełnie przed powagą zasad wiary katolickiej, było przeciwnie bardzo znaczącem przeciw reformowanym i luteranom, a nawet bez odpowiedzi z ich strony (1). Widząc tedy Wolan że na podobnych ustnych rozprawach niczego dokazać z takim człowiekiem jak Socyn nie zdoła, wziął się do zapasów piśmiennych z tój nowėj sekty rozkrzewicielami, jak wprzódy walczył z Jezuitami. Powróciwszy zatém do wsi swojėj w Litwie, zaraz w r. 1584 napisał rozprawę, którą pod tytułem *Paraenesis*, to jest upominanie Andrzeja Wolana, do wszystkich w kraju Samosateńskiej i Ebio-

(1) *Ob.* ciekawe szczegóły o tym sporze kalwinów z Socynianami w dziele bezimiennie wydaném: *Histoire du Socinianisme divisée en deux parties, ou l'on voit son origine, et les progrès que les Sociniens ont faits dans differens Royaumes de la chretienté, etc.* Paris 1723 4to I Part p. 109. — Znaczna część książki obejmuje historją Socynianów w Polsce i ważne zawiera wiadomości, z dobrych źródeł czerpane.

nickiej nauki opowiadaczy, puścił w świat w rękopiśmie i w kształcie listu, nim posłał ją do druku aż za granicę. Socynianie litewscy mocno dotknięci taką napaścią Wolana, przystali niebawnie aż do samego Socyna, umyślnego z owym pismem, obowiązując go usilnie, żeby się natychmiast w ich imieniu zajął odpowiedzią na wszystkie te zarzuty (1). Jakkolwiek krótki był czas przeznaczony do takiej pracy, dopełnił Socyn włożonego nań obowiązku. Aże to nagle zbyt robił, i od całego zgromadzenia swojego: wydał więc odpowiedź bezimiennie, i żeby do rąk samego Wolana doszła, zaraz się o to postarał (2). Skoro zaś ją odebrał ów sławny rozkrzewiciel reformy w Litwie, z zwykłą sobie żarliwością zasiadł do odpowiedzi, i ułożywszy ją r. 1581 w nieoszczędnych dla Aryanów i Socyna samego wyrazach, przesłał naprzód w listach do Polski

(1) Socyn *in epistola ad lectorem*, na czele wyżej przytoczonego dzieła *De. J. Chr. F. D. Natura* i t. d.

(2) Odpowiedź ta bezimiennie i bez miejsca i daty druku wyszła pod tytułem: *Responsio fratrum, qui in Polonia et Lithuania de uno Deo Patre, unoque Dei Filio consentiunt, quos Volanus Samosatencianos vel Ebionitas appellat, de J. C. natura peccatorumque per ipsum expiatione.*

a potem zaraz w Niemczech polecił wydrukować razem z pierwszym swoim przeciw nim piśmem *Paraenesis* nazwaném (1). Chciwie jak sam powiada i jednym ciągiem tę książkę Wolana przeczytał Socyn, ale kiedy jeszcze rozmyślał nad stosowną odpowiedzią, współwyznawcy i przyjaciele jego, a mianowicie Szoman i Symon Ronenberg obywatel krakowski nalegali na niego żeby dalej tak potrzebnego dzieła dla dobra wyznania niezwłóczył (2). Wyszła więc w r. 1583 nowa tegoż Fausta Socyna odpowiedź na zarzuty

(1) Wyszło to dzieło Wolana w Spirze r. 1582 pod tytułem: *Paraenesis Andreae Volani ad omnes in Regno Poloniae M. D. L. Samosatenianae vel Ebioniticae doctrinae professores: Ejusdem ad novam Ebionitarum contra Paraenesin objecta, Responsio. Nunc primum in lucem edita cum Indice. Spirae apud Bernardum Albinum A. M. D. LXXX II.* in 8vo min. str. (n. 1.) x. i 203 registr. 9. na samym końcu: *Spirae Nemetum Civitate Imperiali libera apud Bernardum Albinum CDDL. XXXII.* Dedykacja do Jana Ostroroga podczaszego kor. podpisana z Bijuciszek 1581 roku. Od 1 do 37 str. jest *Paraenesis*, od 37 do 203 znajdują się odpowiedzi na zarzuty uczynione przez Socyna Wolanowi.

(2) Widać to z listu Socyna do Marcina Czechowicza pastora zboru Lubelskiego z Krakowa 1 lutego

Wolana pod tytułem listu do Jerzego Blandraty doktora i pastora aryańskiego w Lublinie (1). Tu już Socyn mniej oszczędzając Wolana jak w pierwszej odpowiedzi, do otwartych go nieprzyjaciół gwałtownie napastujących, oświeconej znajomości Syna Bożego wyznawców, policza. Jednakże chociaż mu przyznać potrzeba że w obu tych pismach, dalekim od dotykania osobistości się okazał, niemniej jednak zdaniami swemi w zarzutach przeciw Wolanowi wyjawionemi, ściągnął później na siebie nowe sarkania i spory ze strony Jana Niemojewskiego (2). Na tém się więc

1587 pisanego. *Ob. Fausti Socini Senensis ad Amicos Epistolae. Racoviae typis Sebctiani Sternacii Anno 1618.*

(1) *Ad Georg. Blandratam Stephani Regis Polon. Archiatrum et Consilliarium intimum.* in 8vo, Bez miejsca i roku i bezimiennie z wyrażeniem jednak na końcu daty napisania to jest *Anno 1583 mense Septembre.*— List ten przedrukowany w zbiorze listów Socyna w Rakowie 1618 wydanych.

(2) *Ob.* w zbiorze wyżej cytów. str. 196—335 obszernie dwa listy, Jana Niemojewskiego w r. 1587 z Lublina do Socyna pisane i obszerniejsze jeszcze nań odpowiedzi jego, w których Niemojewski zbija twierdzenia Socyna, że Zbawiciel nie śmiercią na krzyżu, ale wstąpieniem w niebo dopełnił ofiary odkupienia.

skończyła ta pierwsza walka z Aryanami Wolana, w której ucierpiał nieco, raz że sam ją pierwszy zaczął, drugi raz że z nadto obrotnym i przezornym człowiekiem jakim był Socyn, miał do czynienia. Cóżkolwiek bądź zdaje się, że najwięcej gorliwym usiłowaniom i powodzeniu Wolana, winni byli jego spółwyznawcy, że swarliwa sekta Aryanów nie zdołała tak długo i tak silnie wicherzyć w Litwie, jak to czyniła w Polsce.

Nie tylko nie spoczął po takim spotkaniu z Socynem niespracowany Wolan, ale jednocześnie prawie zmuszony był nowém wyzwaniem Skargi i zaostrzyć pióro na Jezuitów. Nietkniętą była jego powaga dotąd między szlachtą, której większa część nieprzestawała sprzyjać reformie; trwała zawsze sława i wielkiego statysty imie, słusznie nabyte owém piękném dziełem *De libertate Civili*: sława pomnożona uczoną przemową Wolana, na czele przełożonych od Bazylika ksiąg Modrzewskiego w Łosku r. 1677 umieszczoną.

Co większa, same duchowieństwo nie śmiejąc księdze téj uwłaczać, żałowało tylko że w niej stosownej o niém mowy nie było. Rotundus do-

Żywot Aryanina Niemojewskiego uczenie opisał w *Rozmaitościach Naukowych Krakowskich* 1828 J. M. Ossoliński.

piéro życzeń jego dopełnił, ogłaszając w r. 1582 pisemko: *O Dostojności stanu duchownego w Polsce*, jako dodatek do wspomnionego dzieła Wolana, na wezwanie i polecenie Karnkowskiego arcybiskupa guieźnieńskiego (1). Mimo to wszystko Jezuitci nie mogąc spokojném okiem patrzeć na wzrost nienawiści ku nim, razem ze znaczeniem Wolana, postanowili nie zasypiać swojej i kościoła sprawy, a ścigać go wszędzie, gdzie okoliczności sprzyjały. Właśnie kiedy Wolan

(1) *De Dignitate ordinis Ecclesiastici Regni Poloniae, Authore Augustino Rotundo Miesio J. U. Doctore, Pretore Vilenensi. Jussu et mandato Illustrissimi ac Reverendissimi Domini D. Archiepiscopi Gnesnensis etc. Cracoviae, in officina Lazari. Anno Domini MDLXXX II in 4to Sign. Aij—Eij; liczbowanych stron 38, z których 12 zajmuje po tytule przemowa z napisem: Augustinus Rotundus Miesius J. U. Doctor, Pretor Vilnen. Andreae Volano amico singulari S. P. taż sama właśnie jaka jest na czcde dzieła *de libertate civili*. Potém idzie właściwie pismo *De Dignitate ordinis Ecclesiastici*, pod tytułem: *Appendix ad libertatem Volani adjecta, Sacrosanctum Pontificum et Sacerdotum in Polonia Collegium ad praecipuum nobilitatis et militiae ordinem referre, quorum auctoritatem qui imminuere audent, optimam se publicae libertatis partem violare non vident.**

rozszerzając pierwsze swoje dzieło biskupowi Protasewiczowi przypisane (1) ułożył nowe pod tytułem obrony tamtego, i przyłączywszy odpowiedź na pisma Skargi i Turrianiego przeciw niemu wydane, wydrukował także w Łosku r. 1579 z dedykacją do Stefana Batorego (2): Possewin Jezuita, ów sławny legat papieżki do Polski i Rosyji, sprawował swe poselstwo w Wilnie u króla Stefana. Księga ta ostremi pociskami na Jezuitów napełniona, a wśród wielkiego napływu szlachty i wojskowych udających się na wojnę, na jaw wydana, obruszyła mocno całe zgromadzenie, a szczególnie Possewina (3). Zgorszony tą śmiałością Wolana legat, skoro tylko załatwił poruczone sobie na północy sprawy, powracając do Rzymu przez Niemcy, list z uwagami nad tém pismem i nad dedykacją ułożony roku 1583 w dzień Zielonych świątek do króla Stefana, podał do druku

(1) Ob. wyżej przypis na str. 37.

(2) *Defensio coenae Domini, contra Skargam Jesuitam et Franciscum Turrianum*. Łosci 1579. Data tego dzieła jest niewątpliwa, (choć samo nie jest mi znane), bo taką kładzie Łasicki. *Script. apologet. adversus Possevin.* p. 2.

(3) Rostowski i *Histor. Lithuanicar.* S. Jes. Lib. II. 6[!].

w Ingolsztadzie (1). Głośny ten list w którym Possewin zdawał się wymawiać królowi jego tolerancyą względem kacerzy i przewodnika ich Wolana, rozszedł się po całej Europie i na różne języki był tłumaczony; lecz na wzajem i dzieło Wolana, przeciw któremu był wymierzony, takie przyjęcie znalazło u Hugonotów fran-

(1) *Antonii Possevini de Soc. Jes. Epistola ad Stephanum Primum Poloniae Regem Serenissimum, adversus quendam Volanum haereticum Litanum i t. d. Ingolstadii, ex officina Typographica Wolfgangi Ederi. Anno CDDLXXXIII in 12mo.* W zacząciu tego listu zapowiada królowi autor, że zgubne pismo Wolana takie rzeczy w sobie zawiera, które spodziewane nawet z nieprzyjaciół zwycięstwo opóźnić, jeżeli nie zupełnie przeszkodzić mogą. „Quo die Serenissime Rex iis de rebus de quibus ad te sum missus, Regiam Majestatem tuam adii, eodem oblatus est mihi Volani cujusdam liber, eidem Majestati tuae inscriptus et superiore hoc ipso mense proximo exeunte editus in lucem, adversus Petrum Scargam et Franciscum Turrianum Societatis Jesu Theologor. Qui liber cum proceribus istis, obtrudatur, passimque (licet clam) inter alios quoque disseminetur, ea continet, quae victoriam, quam juste speras de hostibus suis, et praeclariores caeteros conatus tuos, possi retardare, nedicam impedire.“ List ten przedrukowany został przy dziele tegoż Possewina: *Moscovia* r. 1587.

czkach, że aż powtórnie w zbiorze pism przeciw Jezuitom przedrukowane zostało (1). Urosła wprawdzie z tego powodu naukowa powaga

(1) Dyssydenci reformowani francuzcy w dziele przez nich wydawaném w r. 1586: *Doctrinae Jesuiticae praecipua capita*. Rupellae apud Theoph. Regium Svo w T. Am od str. 738 — 1115 umieścili pismo to Wolana, uważając go za jednego z najznakomitszych obrońców kalwinizmu w owym wieku, pod tytułem: *Defensionis verae orthodoxae veterisque in Ecclesia sententiae de Sacramento corporis et sanguinis Domini nostri Jesu Christi, veraque ejus in coena sua praesentia contra vanum et commentitium Transubstantiationis dogma, aliasque errores ex illo natos, libri tres ad Petrum Scargam Jesuitam Vlnensem vanissimi hujus commentii propugnatorem. Autore Andrea Volano. Respondetur hic quoque obiter Francisco Turriano ex eadem factionae Monacho, qui duobus libris, altero Florentiae altero Romae publicatis, Scargam sibi suscepit contra Volanum defendendum*. Dedykacya do króla Stefana z podpisem: *datum in praediolo meo Volanovio, Calend. aug. anno 1578* ocfr. *Bandtkie* histor. druk. II. 272 który daty swe pomieścił. W ogólności w bibliografii tych dwóch (ob. przyp. 22) może już dziś nieistniejących dzieł Wolana wielkie zamieszanie panuje; z pilnego wartowania pism polemicznych Skargi, Possewina i innych Jezuitów zaledwie można było wywikłać się z tej niepewności.

Wolana u spółwyznawców jego za granicami Polski; powtarzano jednocześnie i w Niemczech wydania tego dzieła (1); ale tém sroższa dlań wojna teologiczna gotowała się w kraju. Skarga bowiem zaraz po pierwszym swoim dziele przeciw Wolanowi wydaném, wystąpił z drugim przeciwko uczniom Zwingla i Kalwina, dawszy mu tytuł: *Siedm kolumn na których się opiera kościół katolicki*. Nowy ten pocisk wymownego Skargi, naprzód po łacinie ogłoszony (2) dotknął tém żywiej samego Wolana i wszystkich dyssydentów, że nawet dla powszechniej w kraju wiadomości przez samegoż autora na język polski przełożony i w Wilnie wydany został (3). Nie-

(1) *Defensio Coenae Domini contra Scargam S. J. et Franciscum Turrianum*. wyszło także r. 1586 w Ryssel in 8vo.

(2) *Septem Columnae, quibus fundatur Ecclesia Catholica, seu de Sacramento altaris contra Zwinglianos et Calvinistas*.

(3) *Siedm filarów* na których stoi katolicka nauka o przenaświętym Sakramencie ołtarza, postawione przeciw nauce Zwinglińskiej, Kalwińskiej Jędrzeja Wolana, i przeciw Pedagogii teraz po polsku wydanej, jednego ciemnego ministra, z ciemnej drukarni. Przez księdza Piotra Skargę kapłana Societatis Jesu, który to co po łacinie przeciw temuż Wolanowi dwa-

oszczędzając już w tém ostatniém piśmie ostrych wyrażeń na Wolana i na wyznanie jego, nie tylko miał na celu zabic wszelkich jego błędów jakie w pismach swych względem obecności ciała i krwi Pańskiej w Sakramencie, dotąd poczytnił, ale jeszcze zwalenie zarzutów innego pisarza dyssydenckiego, którego ciemnym ministrem, a książkę jego pedagogią nazywa (1). Niedosyć na tém: Skarga oddawna już do walniczszej gotował się odpowiedzi na owe dzieło Wolana

króć pisał, do pojęcia pospolitego po polsku zebrał. Z drukarni i nakładem oświeconego księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, najwyższego marszałka W. X. Lit. Anno Domini MDLXXXII Martinus Kazymiriens. (drukował) in 8vo min. Sign, Aij—Llij. stron liczbow. 254. Tytułu i przemowy kart 2. Indexu kart 8, druk gocki. Polszczyzna wyborna właściwa Skardze.

(1) Wątpiemy, żeby i to inne pismo może *pedagogią* utytułowane jakiegoś księdza protestanckiego, którego ciemnym ministrem zowie Skarga, było pióra Wolana, jak się domyśla *Bandtkie Hist. Druk. II.* 268.—Że Skarga już bez ogródki z Wolanem w tém piśmie poczynął, za przykład można wziąć między innymi te słowa jego: „Jeszcze Wolan kleci, gdy mówi: kiedyby się tam chleb odmienił, a samo ciało Chrystusowe w Sakramencie zostawało, tedybychmy je widzieli i smakowali go. *Toć osła i wołowa wiara Wołanie.* By wół miał mówić, tożby rzekł i t. d. str. 53.

śmiało Batoremu w Wilnie ofiarowane, za które, jak pisarze Jezuićcy twierdzić potém chcieli (1), król miał przeciw Wolanowi nakazać prawnie poczynać. Wiary jednak zupełnej temu dać niemożna, chociaż obecny wówczas w Wilnie Possewin mógł tego wymagać, kiedy zwłaszcza przypomniemy piękną ową odpowiedź Stefana z obozu daną r. 1584, gdy księgi różnowierców na ulicach wileńskich z rozkazu Protasewicza palono, i gwałtowną napaścią zbory ich trapiono (2). Skarga pamiętny na to wszystko, co Wolan w dziele: *Obrona prawdziwej obecności ciała i krwi Pańskiej na wieczerzy* (3), wypisał na wiarę katolicką, Jezuitów, i na niego samego: gdy zajęty rządem kollegium wileńskiego nie mógł wręcz mu odpowiedzieć: odwlekł tę swoją odpowiedź, aż do pomysłniejszej chwili. Jakoż powołany od Batorego do Inflant r. 1582 w Rydze, osnowaną już pracę swobodnie dokończył i podobnie jak przeciwnik temuż królowi, przypisał. Ale tą razą praca jego, równie dla wyborniej łaciny,

(1) Rostows. *Hist. S. J. loco cit.*

(2) Ob. Osiński: O życiu Skargi str. 21, i moją *Histor. Wilna* T. II.

(3) Tak sam Skarga tytuł dzieła Wolana *Defensio Coenae*, po polsku wykładada. *Ob. siedm filar.* str. 2.

jako i dla powagi wszędzie zachowanej, przewyższyła, to co pierwój w podobnej materji napisał (1). W tymże więc r. 1582 również najczynniejszym może i w życiu Wolana, wyszła ona pod tytułem: Dwanaście sztuk i Impostur, kalwinistów (2). Skarga podzieliwszy to swoje pismo na 12 rozdziałów imposturami nazwanych, zbijał pod każdą z osobna-główne zasady Zwingla i Kalwina nauki, wszędzie obok tego odpie-rając zarzuty Wolana. Najgłówniej jednak w ca-

(1) Nie bez zasady Osiński w życiu Skargi powiada o tej księdze jego: „W tém dziele na przeciw obłądliwości, stawiał świętą prawdę, a jadowite przy-mówki odpowiedzią zawstydział przystojną.“ str. 25.

(2) *Artes duodecim et Imposturae Sacramentarium Zwinglo-Calvinistorum quibus oppugnant et to-didem veritates et arma Catholicorum, quibus propu-gnant praesentiam corporis Domini nostri Jesu Christi in Eucharistia. Contra Andream Volanum hujus haereticae pestis in Lithuania Archiministrum, authore Petro Skarga Presbyt. S. J. Vilnae typ. et sumpt. M. Dni Domini Nicolai Christophori Radzivilii etc. 424 str. liczbow, a 41 nieliczb. 1582 in 4to, Dedykacya do króla Stefana podpisana w Rydze ultima Octobris 1582; dodany jest przy końcu *Contradictionum et antilogiarum Scholae Calvinisticae Andreae Volani index*, dzieło to przedrukowane w Brunnsbergu r. 1707 razem z dziełem *Pro Sacratissima Eucharistia*.*

łój tej sprawie, jak widać z naczelnego listu do króla, i Skardze i Jezuitom, szło o zobojętnienie tego wrażenia, jakie na umysłach w kraju sprawiła śmiałość Wolana w przypisaniu dzieła swojego Batoremu, do którego zalecony przez możnych spółwyznawców przystęp umiał znaleźć (1). Tak ze wszystkich stron napadnięty Wolan, w miarę wzrastającej usilności Jezuitów na uciśnienie go, wszelkimi sposobami zdawał się nowych sił nabierać, do nowych zapasów i do utrzyma-

(1) Sam Skarga w dedykacyi do króla pisze: "Otium enim quod ante fuit cura nostri Collegii Vilmensis occupato ereptum, praebuit mihi opportunum locum ut cuidam responderem in Lituania veritatis adversario et praesentiae corporis Domini nostri Jesu Christi in SS. Eucharistia contestato inimico Andrae Volano, qui librum quendam contra me et Catholicam veritatem conviciis et calumniis in omnes Ecclesiae ordines, ipsamque Christi innocentissimam sponsam refertum M. T. dedicavit. Et quamvis eum nec per suae sectae fautores R. M. T. zelam acrem pro Ecclesia pertimescens offerre, Majestatem T. fuerit ausus: per totum tamen ipsius Regnum respersum publicavit." — Dalej obruszając się na Wolana, uwłaczającego stolicy Apostolskiej, powiada: „tamen isti credunt et *Volanus coram M. T. praedicat* Antichristi sedem esse „ Jest to niejakoś przymówka Batoremu, że przed nim wolno, było tak zuchwałe rzeczy rozpisywać.

nia zasad religijnych wyznania, którego arcyministrem był od przeciwników ogłoszony. Najstraszniejszym z nich jednak był Skarga, który im większe widział zdolności w Wolanie i znaczenie, tém większym zapalem stawał do walki mającej zniszczyć jego wpływ i powagę. Lecz Wolan nie zrażając się bynajmniej niebezpieczeństwem jakie go otaczało, poświęcił cały rok 1583, na wypracowanie nowego dzieła, które miało być walną odpowiedzią na dwa poprzedzające pisma Skargi. Zachęcał go do tego najbardziej między innémi Jan Hlebowicz Kasztelan Miński i Podskarbi Ziemi Litewski, mąż oświecony, ale gorliwy orędownik reformy. Jakoż roku 1584 ogłosił Wolan nową swoją pracę uczoną, dając jéj otwarcie tytuł: *Andrzeja Wolana Ksiąg pięć przeciw Skargi Jezuitę Wileńskiego pismu o siedmiu filarach wiary, i innemu o dwunastu sztukach Zwinglokalwińskich*. Hlebowicz wziął na siebie koszta druku i z oficyny swojej w Wilnie księgę tę starannie wydał: do czego wszystkiego Jan Łasicki słynny owéj epoki dyssydent, od siebie obronę Wolana i religii reformowanej przyłączył (1). Oba te pisma tak

(1) *Andrae Wolani Libri Quinque, Contra Scargae Jesuitae Vilmensis Septem, Missae Sacrificiique ejus Columnas: et Librum 12. artium Zwinglio-*

są przy swojej rzadkości ważne do historyi reformy w dawniej Polsce, i do biografii Wolana, Łasicckiego i Filipowskiego, że niemożliwśmy się

calvinistarum. Quibus is, veritatem doctrinae apostolicae, et sanctae veteris Ecclesiae de Sacramento Coenae Domini evertere studet.“ — *Adjecta est tam Wolani quam purae religionis sectatorumque eius, adversus Ant. Possevinum Jesuitam Romanum defensio, ubi Roma Babylon esse ostenditur. Auctore Johanne Łasiccio Polono, ad M. Do. Hiero Filipowski Vilnae, Typis et sumtibus Illustris, ac Magnifici. Domini Do. Joannis Hlebovicii Castellani Minscensis, Mag. Duc. Lituaniae supremi Thesaurarii, Upitensis Capitanei e. t. c. Per Danielelem Lancicium. Anno Domini 1584—4to. pp. XXXII. 213.* Na odwrotniej stronie tytułu, *argumentum hor. libror.*, dalej herb Hlebowicza, na którego odwrocie 16 wierszy *in arma Gentilitia* Magnif. D. Joan. Hlebovicii etc., z podpisem Johannes Ulricus Saxo F.; następuje przemowa Wolana do Hlebowicza, datowana in praedio meo Biutiscano die 28 Novembris anno 1586. Po niej idzie list Jana Łasicckiego do Wolana z Wilna r. 1583 datowany. Potem dopiero się zaczyna księgi Wolana pod tytułem: *Contra Heptastylum, sive Columnas Septem, Petri Scargae Lojolitae* i t. d. Nakoniec połączone jest pismo Łasicckiego za Wolanem, wymienione w ogólnym tytule, pp. VI. 153. reg. 32. z dedykacją do Hieronima Filipowskiego Stryjeńskiego i t. d. Starosty.

wstrzymać od przełożenia ich treści przynajmniej czytelnikowi.

W przemowie swojej do Hlebowicza utyskując na-przód Wolan, że Jezuici tyle obelg rzucają na Lutra, Kalwina i Bezę; oświadcza iż jest ktoś inny, ko-mu lepiej wierzyć wypada w téj rzeczy, jak Je-zuitom. «Masz, powiada, w rodzinie swojej i na dworze u siebie Jana Łasickiego, który długo w zachodnich krajach Europy przebywał. Swia-dectwo jego o Kalwinie i Bezie, daleko więcéj ważyć nad jezuickie o nich sarkania. On bowiem znał tych mężów dobrze od lat dwudziestu sied-miu, a nawet przy śmierci Kalwina obecnym był w roku 1564, a przecie nic takiego w nim nie widział, o czém oni tak złośliwie rozprawiają.»— Bije potém na Skargę i pociski nań rzucane w dzie-le *Septem Columnae*: dziwiąc się wszakże, dla czego, gdy ten sławny kaznodzieja rozumie, iż go przywalił i zgniółł owémi kolumnami swo-jémi, ciągle bezbronnego już, taką nienawiścią ściga i obelgami uciska. «Ależ jeszcze Skarga ma do mnie żal zadawniony, pisze Wolan; lecz dzi-wi mnie najbardziej owa zawziętość Possewina i Turrianiego, ludzi którym nic nie ubliżyłem, których nigdy nie zaczepiłem.» Ubolewa że go Jezuici przed tak wielkim królem, jakim jest Ba-tory oskarżają, któremu przez gorliwość o dobro publiczne, przypisaniem piérwszej swojej księgi,

chciał prawdę przed oczy wystawić. Słusznych pochwał dla tego monarchy nie szczędzi, i wielkie w nim nadzieje pokłada (1). Kończy przemowę wzywaniem opieki i pomocy Hlebowicza w obronie wyznania reformowanego, sławiąc cnoty jego publiczne i oświecenie, i prosząc Boga, aby dary swoje zlał na synów jego Jana, Mikołaja i Jerzego, o których wychowanie tyle dba i czuwa nad niém, poruczywszy naukę ich i dozór Łasickiemu z Małej Polski na to przyzwanemu. Przemowę tę datuje z Bijuciszek 28 No-

(1) „Itaque cum patria ac Respub. nostra talem principem divinitus oblatum tibi agnoscat, cujus praeter excellentes omnes virtutes, summam quandam prudentiam et eximiam doctrinam totus iam admiretur orbis, et qui maximas congerere se putat opes, si doctissimis quibusque viris aulam suam refertam videat eosque ad gubernandum Regni clavum socios sibi adiungat, et firmiter quodam foedere devinciat, qui doctrinae, ingenii, prudentiae, et integritatis clarissima exhibent documenta: non dubitavi ego priorem meum de Sacramento Corporis Christi librum, Sacrae ejus Majestati dedicare, ab eaque supplex exposcere, ut ad constituendam verae pietatis, ac debitae religionis in Regno suo formam, aliquando sese converteret, tantamque pestem á mentibus hominum, quantam ex falsa concipiunt doctrina, semel averteret.“ etc.

vembra roku 1583. — W następującym potem liście Łasickiego do Wolana, którego urodzonym w Polsce, dziedzicem na Biiuciszkach, sekretarzem królewskim mianuje, pisze Łasicki, że się dziwi z jaką skromnością Wolan broni swojej osoby, a razem bezczelności jego przeciwnika (Skargi), że Wolana śmie nazywać laikiem z gminnego stanu na dworze wychowanym.» Tak utrzymując, albo musi zmyślać bezwstydnie, albo się mylić grubo, gdy cię Wolanie! z szlachetnych przodków zrodzonego, co początek swój jak i wiele innych familii u nas, ze Szląska wiodą, do rzędu plebejuszów policza. Alboż nie ma na to wydanego w r. 1569 od Zygmunta Augusta dyplomu, który, tobie i bratu twemu, od nadziadów szlachectwo przyznaje, i indygenatu udziela. Alboż nie widzimy w Wielkiej Polsce tak licznej równie po kądzieli jak i po mieczu parenteli twojej ze stanu rycerskiego? Czyż teraz nie używasz prerogatyw obywatelstwa litewskiego? Lub czyli nie jesteś obecnie przez trzykroć powtórzone twoje małżeństwo połączonej pokrewieństwem z tylą szlacheckimi rodzinami w tym kraju? Azaliż na koniec toż samo, że przez tyle lat zostajesz Wolanie! przy boku i w radzie tak znakomitego męża, jakim jest ów Mikołaj Radziwiłł książę na Birżach i Dubinkach, nie powinno przekonać świat o fałszywości twier-

dzeń twego przeciwnika i potępić go za zgwałcenie cudzej godności?» Zachęcając potem Wolana do walczenia z katolikami, powiada że ma w Litwie swojej tak chwalebnych prac towarzyszków, jak na przykład w Wilnie szlachetnego Andrzeja Chrzastowskiego i Sudrowskiego Archiprezbitera, a w Polsce Grzegorza Żarnowieckiego, który w Postyllach swoich ewangelickich tak uczenie zbija błędy jezuickie. Chwali Hlebowicza, że poznał ważność i użytek pracy Wolana, i hojnością swą przyczynił się do wydania jej na świat. Nazywa go swoim i uczonych ludzi mecenasem i szczodrym opiekunem, tytułuje baronem na Dąbrownie, panem na Ilii i Zastawiu. Kończąc zaś list swój, odzywa się do Wolana. «Żyj długo szczęśliwy, jak cnotami swémi na to zasługujesz, a rodzonemu twemu Jakóbowi i zięciowi Tomaszowi Ostrowskiemu, najpoważniejszym mężom, oświadczyć moje pozdrowienie.»

Samo dzieło Wolana w pięciu księgach zawarte, prosto wymierzone jest na zabicie *Siedmiu filarów* Skargi, któremi podpierając budowę kościoła katolickiego, chciał wzbudzić wstręt powszechny do nauki i osoby Wolana. W pierwszej księdze usiłuje odgadnąć powody dla których Skarga po polsku pisze, kiedy tak powszechna jest znajomość łaciny w kraju, że nikogo prawie nie ma z polskich czytelników pisma Skar-

gi, któryby tegoż samego po łacinie rozumieć nie mógł. Oto żeby w motłochu nawet wzbudzić do dyssydentów nienawiść, a potem że Skarga jest bardziej żartowniś, niż poważny teolog, a że łatwiej mu żartować i dopiekać w mowie pospolitej jak w łacinie w której nie jesteś tak szczęśliwy Pietrze! mówi Wolan, dla tego więc celem wzbudzenia śmiechu w ciemnym gminie, po polsku piszesz. «Tu Wolan widzi jasnie zamiary swego przeciwnika. Ale w tém téż Skargi jedna z największych zasług i dla tego najbardziej imię jego do potomności przeszło łatwo i prędko; a gdyby po łacinie pisał, pomimo ważnych jego spraw publicznych i czynnego życia, z taką trudnością musiałby się przedzierać z sławą swą do nas, jak teraz Wolan i jemu podobni łaćńsko-polscy pisarze. Roztrząsnawszy potem wiele kwestyi dogmatycznych, broni Wolan uczciwego życia swego przeciw złorzeczeniom Skargi, broni równie i Sudrowskiego przyjaciela swego, mówiąc że on poważany i czczony od najprzedniejszych Senatorów litewskich, sam jeden umiejętnością pisma ś. wszystkich ilu was jest Jezuitów przewyższa. W drugiej księdze drugą i trzecią kolumnę jezuicką jak zowie, rozbija, a potem ów tumult i spiknienie się na Zbory dyssydenckie studentów jezuickich przypomina. Trzecia księga zapełniona jest argumentami teologi-

cznemi na złamanie czwartej i piątej kolumny Skargi. W księdze czwartej pisze Wolan, że sam nie potępia przeciwników swojego wyznania, chociaż się niemi brzydzi, bo ufa w nieskończonym miłosierdziu Boskiem że im przebaczy. Lecz oni, a Possewin najwięcej, w liście swoim do króla Stefana, tyłą czernidłami osławia kościoły różnowierców, iż ceniom nawet zmarłych ubliża, przekazując ich na wieczne potępienie, Wolanowi zaś żyjącemu nawet nie przepuszcza. Rozprawiając bowiem o przypadku skradzionych pieniędzy Wolanowi, fałszywie papla jakoby dla odzyskania ich, do szatańskich sztuk uciekać się miał (1). Wolan jednak pewny szacunku jaki umiał sobie zjednać w obywatelstwie, spokojny w sumieniu,

(1) „Ne mihi quidem viventi parcit, et maledicus ac impudens homo (Possevinus) societatis cujusdam cum malis daemonibus in itae me falso accusat. Scribit enim eo tempore, quo bonus hic vir socios suos Lojolitas Vilnae inviserat, mihi quoque qui tunc ibidem fui, pecuniam furto sublatam, cujus recuperandae causa, malis artibus Satanae me usum, fidei in Diabolum specimen edidisse deblaterat, ut nimirum demonstret, quo spiritu isti ferantur, qui se Evangelicos profitentur. Ac fateor quidem, illo tempore, non contemnendam paecuniae summam fuisse mihi surreptam, sed quod aliquibus malis consiliis usus fuerim, aut

gardzi obelgami i oświadcza, że nigdyby na nie odpowiadać nie uznał za rzecz godną siebie, gdyby tu razem nie szło o sprawę jego wyznania. Dalej na zarzuty Skargi co do pojęcia trzeciej żony po śmierci dwóch pierwszych, zręcznie i rozsądnie odpowiada, a potem dogmatycznie szóstą i siódmą kolumny zbija. Księga V poświęcona jest na odpowiedź, innemu znajomemu piśmu Skargi, pod tytułem: *Dwunastu sztuk Zwinglińskich* ogłoszonemu, które nazywa Appendixem do pisma *Septem Columnas*. Turrianiego ma za nic, a dziwiąc się poco Skarga chce na jego *Paraenesin* przeciw Socynianom wydane odpisywać, zapowiada że się go nie boi. Jezuci nie są tu oszczędzani. Chwali *konfederacyą* Warszawską r. 1573 dla ułożenia pokoju z dysydentami zgromadzoną, i przysięgę na to królewską, wtenczas kiedy w innych krajach Europy, krew się leje dla téj niezgody. Dalej księga ta zapełniona jest wymówkami do samego Skargi ściągającemi się. Między innemi pisze, iż pamięta, jak razu jednego Radziwiłł czarny ska-

eas artes adhibuerim, quae Satanam resiperent, vel pietatem Christianam laederent, non nisi mendacissime hoc tantum crimen homo futilis ac leuis mihi objectat. pag. 141.“

rzył się, że Skarga przed jego przyjaciółmi uwłaczał mu, a przecież tenże Radziwiłł żadnych nań za to pogrózek nie czynił. Gdy zaś Skarga upominany od wielu, deprekacją tego oskarżenia złożyć do obrażonego przyszedł, ludzko i uprzejmię od wszystkich senatorów przyjęty został, a potem gdy mu się przypadek zdarzył że był napastowany, zaraz od tegoż Radziwiłła sprawiedliwość otrzymał. Kończąc dzieło to, mówi o edyktach królewskich przeciw rozruchom wydanych, które, pisze, nie dla żadnej naszej burzliwości, ale dla powściągnięcia waszej niepoczciwości, przez mądrego monarchę są ogłoszone. Bo nie przez nas w różnych miastach takie bezprawia się działy, jak np. r. 1574 w Krakowie zburzenie kościoła reformowanego, a teraz świeżo w Wilnie zniszczenie przez studentów jezuitickich, grobów węgierskich na górach okrażających miasto. i t. d.

Inną cechę zupełnie ma następujące potem pismo Łasickiego. Ani bowiem tak jasnym stylem się zaleca, ani takiego umiarkowania, jak w dziele Wolana, nie zachowuje. Wszakże dla ważności swojej pod względem szczegółów do życia samego Łasickiego, Wolana i Filipowskiego, oraz dla gorliwej obrony Wolana, warte jest poznania. W *przemowie* do Hieronima Filipowskiego, pisze Łasicki: (10 maja 1584 z Wilna) przypominając

mu zejście się ich przeszłego miesiąca w kościele zamkowym Wileńskim dokąd zajrzał dla usłyszenia Jezuitów z kazalnicy pioruny na różnowierców ciskających że te rzeczy o których z nim rozmawiał, śle mu teraz na piśmie. Wspomniawszy potem o dziele swém: *De Russor. et Moscovit. relig.* powiada: »Do ciebie to należy, dostojny mężu, pracę moję takim przyjąć umysłem, jakim zwykł był przyjmować ojciec twój, z którego przyczyny wiele tobie wszyscy winniśmy. On bowiem od 34 lat, wielce rozkrzewiał w Małej Polsce czystą religią, i takięj zasługi był mężem przed Bogiem, że prócz Stanisława Laskowskiego, nikogo równego sobie nie miał. Imię jego sławném będzie w *mojęj historyi o braciach Czeskich* (1).« Wylicza potem wszystkie czyny Filipowskiego, a mianowicie: że jest razem z Franciszkiem Vesselinim najulubieńszym królowi Stefanowi, że pierwszy r. 1576 przybył jako poseł do Polski z Transylwanii, dokąd go szczęśliwa jego gwiazda nieco dawniej zawiodła, i że wybornie przed licznie zebraną szlachtą w Jędrzejowie, pod przewodnictwem Stanisława Grabi z Górki perorował; że pierwszego Filipowskiego z Polaków,

(1) Historya ta przez Łasicckiego napisana zaginęła, została tylko księga 8ma, którą wydrukowano.

zrobił król swoim podkomorzym, a potem coraz bardziej o wierności jego przekonany, uczynił stolnikiem, czterema starostwami nadał, potem do Amurata III Sułtana Tureckiego (od którego na obchód obrzezania syna jego był zaproszony,) w imieniu swém posłał, polecając zwrócić mu dwóch w niewolę wziętych książąt tatarskich. Przy końcu tej przemowy Łasicki wdzięczność swą wyznaje Filipowskiemu, że o nim z królem rozmawiał, który przypominał sobie, iż go używał dawniej w sprawach swoich do obcych książąt, że Batory raczył słuchać jego i dziesięcioletniego Hlebowicza mówki, ułożonej na przyjazd królewski do Litwy.— *W samej już obronie Wolana*, Łasicki wymówiwszy naprzód Possewinowi, jego zarozumiałość a złą razem chęć szkodzenia i obrzydzenia Ewangelików w umyśle najłagodniejszego z natury króla, odpowiada na twierdzenie Possewina, jakoby pismo Wolana przeciw Skardze i Turrianemu wydane, spodziewane z nieprzyjaciół zwycięztwo, opóźnić może. »Owszem, mówi, przeciwnie się stało; bo dzieło jego długo przed zwycięztwem ogłoszone i czytane, zdaje się, że pomnożyło tryumfy królewskie. Ani to jest prawda, żeby ta książka Wolana mogła rozsiać zarody jakich zaburzeń, bo wy to, a nie my, w stolicy Litewskiej rozruchy wszczynaliście, wtenczas kiedy nasi spółwiercy z nieprzy-

jacioły mężnie się potykali.« O Wolanie powiada, że niczyjój pomocy w walczeniu z nieprzyjaciółmi reformy nie potrzebował. Mąż bowiem, to jest takiego gieniuszu i takiej nauki, że nawet większe rzeczy sam jeden mógłby pisać, którychbyście wy wszyscy w jedno zebrani nie mogli zbić. Wpada potem zapamiętałe na Papięza i duchowieństwo katolickie, i czerni je bez miary. Następnie długo rozprawia, ciągle powstając na katolików i księży, a broniąc dogmatów dyssydenckich, wszędzie pełną gębą miota potwarze na Jezuitów i znówu potem wraca do obrony Wolana, a obruszywszy się na Possewina, że go nazwał *impurum homuncionem*, odzywa się do tego sławnego dyplomota i teologa. »Ani się lekaj Possewinie, ażeby za przyczyną Wolana taki się pożar w kraju naszym jak gdzieindziej zapalił. Niechce tego Wolan, niechęć nasi duchowni, ani chce nawet, chociażbyście i wy chcieli, naszą *szlachta*.« — Łasicki właśnie dla téj swojej gwałtowności, wielce się różni od Wolana, który chociaż także nieszczędzi swych nieprzyjaciół, ale w granicach umiarkowania zawsze się utrzymuje i obelgami nie szafuje. Łasicki nienawiścią zaslepiony, często się zupełnie zapomina. Na dowód jak mniemania religijne niewłaściwie skierowane, obłąkać mogą ludzi zkadınąd zalety godnych, dosyć jest powtórzyć co tenże

Łasicki w zawziętości swojej na duchownych katolickich powiada, wbrew świadectwom historycznym: jakoby królowa Barbara żona Zygmunta Augusta miała być otruta hostyą merkuryuszem posypaną. O czarownicach dobrodusznie (str. 83) rozprawia. »W r. 1565 bawiąc w Paryżu, pisze tenże Łasicki, widziałem jak palono czarownice i czarowników na środku rynku, którzy na torturach wyznali, że ich 16,000 obojęj płci we Francyi się znajduje. Opowiadał mi to powracając z sądów gospodarz mój rzecznik Amartyon. Tenże sam mówił mi podobnie o innych czarownicach, które zamieniwszy się w kotki, podróżnego w karczmie napastowały, a gdy im szablą głowę uciął i precz wyrzucił, pokazało się że to były głowy ludzkie. Ztąd i sprawę wytoczono u sądu. Wszystkie czarownice litewskie, których jest wiele w tym kraju, nim się ukarzą śmiercią, bywają pławione na wodzie, ale pomimowolnie na dno idą i t. p.« Dalej dowodzi, że koniecznie tam jest najwięcej czarodziejstwa, gdzie jeszcze reforma nie zawitała. Ta dziwaczna wiara w czary i rzeczy nadnaturalne, była powszechną wadą wieku. Ulegli jej najznakomitsi i najoświeceni nawet w owęj epoce ludzie, a między innymi i Łasicki, który nie należał bynajmniej do pospolitych. W dalszym ciągu tego pisma, zdarzenie owe Wolana o pieniądzach mu skradzionych

wywiezione jest znowu w pole. »Dobrze jednak Possewinie, odzywa się Łasicki, że się Bogiem nie świadczysz na poparcie tego, iż nie zmyślasz w tej swojej powieści o Wolanie; boby ta jeszcze się fałszywszą wydawała. Ukradziono mu sto złotych. Dla uzyskania ich nie udawał się bynajmniej do żadnego wróżka wileńskiego. Ale był niejaki przyjaciel Wolana katolik, który skoro się dowiedział o popełnionej kradzieży, chciał odkryć złodzieja, obyczajem zabobonnym, kładąc w usta podejrzanych sér, aby poznać, który go silnie połknąć nie będzie mógł. Jakoż podejrzenie padło na jednego, które nazajutrz ucieczką swą potwierdził. Wolan zaś mniemając z Jobem, Bóg dał, Bóg odebrał, wiedział że wieszczbiarstwo od niego samego jest zakazane. Któż więc z nas dwóch, rzecz tę prawdziwiej opisuje? Sam Wolan śmiejąc się, mnie śmiejącemu się i to swoje zdarzenie, i twoją wiarę ową historyczną dokładnie opowiadał. A ty Possewinie nieobecny mógłżeś lepiej o tém wiedzieć?«

Powieść ta Łasickiego równie jak całe pismo pokazuje, jak daleko zachodziła, wzajemna nienawiść między stronami spierającemi się o swoje opinie religijne: i do jakiego stopnia przeciwnicy Wolana, starali się wglądać w każdy krok życia jego domowego, ażeby schwycić najmniejszy powód do nicowania jego postępów. Ale

téz i Wolan pociągniony interesem wyznania swego, równie jak osobiście rażony, coraz więcej brnął w polemikę, i samym już Jezuitom wypoczynku nie dawał. Nowe jego dzieło, a tego samego 1583 roku napisane: *O bałwochwalstwie Loiolitów (Jezuitów) Wileńskich* (1), nową przeciw autorowi wzbudziło nienawiść i nowych przeciwników nieznane dotąd nawet pióra przeciw niemu zaostrzyło. Nie będziemy wchodzić w rozbiór tego pisma, bo ani jego treść dogmatyczna, ani jednostronne nieraz roztrząsanie nadużyć, jakie wszędzie między ludźmi wszelkich wyznań są i były, nie zachęcają nas do tego. Wreszcie pracą ta Wolana, sięgając jeszcze kil-

(1) *Idololatriae Lojolitarum Vilnensium oppugnatio: itemque ad nova illorum objecta responsio, primum in lucem aedita. Authore Andrea Volano. Vilnae, typis et sumptibus eiusdem Andreae Volani, per Joannem Kartzanum Velicens. Anno MDLXXX. III. (1583), in 4to. signat. Aji Ljii. Przypisania Mikołajowi Radziwiłłowi Wojewodzie Nowogrodzkiemu (którego był Sekretarzem, i któremu tu znowu przypominna jak wielką stratę spótwiercy jego ponieśli przez śmierć jego stryja, czarnego Radziwiłła) stron nie-liczbowanych 13. *Oppugnatio* stron. liczbowanych 29. *Responsio nova* str. liczb. 46.*

ku laty wprzódny rozpoczętych sporów o czei obrazom śś. oddawanęj, która w owym czasie tak rozdrażniła umysły pomimo dość spokojnego wykładu rzeszy, dziś żadnego już interessu dla nas mieć nie może, prócz nowego dowodu że talent jego w sztuce rozumowania i w stylu łacińskim, coraz większej nabierał wartości. Tyleż można powiedzieć o dołączoném do powyższego, inném piśmku Wolana, pod napisem: *Odpowiedzi na nowe sarszuty Jezuitów*. Oba te dziełka służyć mogą za wzory stylu i wczesnego cytowania. Z nich się pokazuje jeszcze, że Wolan niezmordowany w żarliwości rozszerzenia nowych opinii po kraju, a przytém zamiłowany w naukach, bądź dla swęj własnej bądź dla spółwyznawców swoich wygody, urządził przy zborze reformowanym Wileńskim własną swoją drukarnię, z której wyjść już mogła owa *Pedagogia* z ciemnej drukarni, jak Skarga przywodzi, o czém wyżęj namieniliśmy. Trwała nawet czas niejakiś ta drukarnia, której Jan Karcan był Typografem, a może spółwłaścicielem. Częste jego pisma, których Jezuiti w swojej drukarni zapewneby wybijać nie dozwolili, mogły mu dać myśl do takiego zakładu, zwłaszcza że i wielu w ten czas majątnych obywateli litewskich własne drukarnie posiadało, jak Kiszka, Radziwiłł, Hlebowicz, Szemiót, Szwejkowski i t. d. Nie można jednak

wyrozumieć dla czego owa drukarnia Wolana, ciągle czynną nie była; bo jego *Mowa winszująca* Krzysztofowi Radziwiłłowi (synowi brata królowej Barbary) wjazdu jego na Hetmaństwo Lit. do Wilna w r. 1584, była już u Daniela Łęczyckiego drukowaną (1). W tym samym roku właśnie, bolesny cios dotknął serce Wolana i zatrwożył kalwinów litewskich. Mikołaj Rudy Radziwiłł wojewoda Wil. Hetman w. Lit. ów filar całego ich wyznania, a dobroczyńca i osobisty przyjaciel Wolana, zszedł z tego świata. Głos powszechnéj żałości rozszedł się po kraju i zabrzmiał w licznych pochwałach pogrzebowych. Przyłączył się i Wolan ze swoją, wynurzając pięknym językiem łacińskim, co mu wdzięczność dla opiekuna i wielkie jego zasługi w kraju podkładać mogły (2).

(1) Oratio gratulatoria ad Princip. Christophorum Radivillum procanacellarium et Campiductorem M. D. L. tempore ingressus Vilnam habita per *Andream Volanum*. Vilnae 1584. per Danielelem Lencicium, in 4to

(2) Mowa pogrzebowa Wolana, wyszła naprzód, jak świadczy Bazyljan *Hliński*, w Wilnie zaraz po obchodzie żałobnym, pod tytułem: *Oratio funebris in laudem Nicolai Radivili Palatini Vilnensis et exerci-*

Pismo Wolana o *Idololatrii* Jezuitów, rozesłane aż do Niemiec, upodobane od Ewangielików, mocno dotknęło Jezuitów. Pomimo tego żaden z nich, przynajmniej w kraju, nie porwał się tą razą na niego. Ale pod imieniem ich akademickiego przewodnictwa, dojrzał nowy dla Wolana przeciwnik, który niebędąc nawet członkiem tego zakonu, stał się w krótkim przeciągu czasu najgorętszym jego w tej sprawie obrońcą. Jeszcze młody kapłan, zaledwo kandydat teologii Andrzej Jurgiewicz, ale w nauce tej niepospolicie odznaczający się i umysłem polemicznym obdarzony, założył sobie w dyspucie publicznej zbijać mniemania Wolana w ostatniem jego piśmie śmiało wynurzone. Przedsięwzięta podróż do Rzymu w orszaku Kardynała Jerzego Radziwiłła, odwlekła na czas niejakiś jego zamiary,

tuum M. D. L. supremi praefecti. 1584. — Podług zaś Łukaszewicza w zajmującym dziele jego *Dzieje kość. wyz. helvec. w Litw.* I. str. 51, tażsama pochwała napisana przez Wolana, powtórnie została wydana przy dziełku Jana Abramowicza, które pod napisem: *Radivilius, sive de vita et rebus praeclarissime gestis immortalis memoriae: illus. principis Nicol. Radivili Georgii filii. i t. d. Vilnae ex officina Joannis Kartzani. 1592.* 4to.

które doszły nakoniec do skutku w miesiącu styczniu roku 1586, gdy Jurgiewicz publicznie w zgromadzeniu teologów akademii jezuickiej pod przewodnictwem Emanuela Vega profesora teologii *Theses* swoje przeciw Wolanowi utrzymywał (I). Jako młody i pierwszykroć w szranki polemiczne wstępujący teolog, skromnie się na ten raz pokazał Jurgiewicz, ograniczając się samymi tylko dogmatycznymi argumentami na odparcie opinii i zarzutów autora *Idololatrii*. Lecz Wolan czém inném wtenczas był zatrudniony. Raziło go srodze ciągle rozszerzanie się socyniańskich mniemań, nawet w pośród litewskich wyznawców nauki Kalwina. Niemogąc zatem spokojem na to nowe odszczepieństwo spoglądać,

(3) De pio et in sancta ecclesia iam inde ab Apostolis receptissimo sacrarum imaginum usu i t. d. *Theses* in academia Vilmensi disputandae, adversus impium et famosum libellum a *Volano* quodam, recenti Iconomachorum Archiministro, editum. Propugnatore *Andrea Jurgevicio*, S. Theologiae Candidato, et artium liberalium ac Philos. Magistro. Praeside R. P. Emanuele á Vega, in eadem academia SS. Theologiae Professor. ordinario 1586. 4to bez miejsca druku. Kart nieliczb. 4 stron. liczb. 85, z przypisaniem: Rmo. Dno. Ludovico Fulignio Stae S. Apostolicae Referendario, Dno. ac Mece-nati suo colendissimo. Datum Vilnae 10 Januar. 1586.

okiem, w tymże samym 1586 roku, kiedy go Jezuici wysadziwszy nań świeckiego teologa znowu napastować zaczęli, podniósł głos na odwrócenie współwyznawców od sekty Socyna, i wydał w Wilnie obraz jej pod tytułem: *Nowo-chrzezcństwo* (1). Dzieło to napisał po polsku, chcąc zapewne wszystkie stany, nie tylko ministrów swojego wyznania, odstręczyć od wznowionej wiary Aryusza, którą jednak Socyn i zwolennicy jego, za wyższy tylko stopień reformy religijnej zdawali się uważać. Wszakże pomimo tytułu ciągłych prac, Wolan nie spuszczał z oka Jezuitów, i wszystkie ich kroki przeciw sobie miał na pilnej baczności. Z Biłociszek więc owęj wsi swojej ulubionej, i jakby nieustannej pracowni, nowy pocisk w następnym 1587 roku wypuścił na swoich nieprzyjaciół. Na ten raz jednak zniecierpliwiony ciągłym uwłaczaniem rodu i osoby swojej przez Jezuitów, ogłosił *Apo-*

(1) *Nowo-chrzezcństwo, czyli zwierciadło wiary i pobożności Nowo-chrześciców, w Wilnie 4to 1586*. Nie znam tego dzieła Wolana. Czy nie z jego drukarni wyszło? Węgierski cytuje go: *Anabaptismus sive speculum fidei et pietatis Anabaptistarum. polonice editum in quarto Vilnae 1586*.

logią na potwarze ich (1), nieopuszczając jednak nigdy głównego celu każdego z pism swoich, to jest sporu o władzę duchowną stolicy Apostolskiej. Ale nie w takiej postawie jak wprzód, stanął znowu w obronie kościoła Jurgiewicz. Już niejako młody seminarzysta bojaźliwie sił swoich w kontrowersyi próbujący, ale jako poufały domownik Kardynała Radziwiłła i poważny Kanonik katedry Wileńskiej, wystąpił teraz przeciw Wolanowi. *Odpowiedź* (2) jego, przypisana temuż Kardynałowi i okraszona rymowemi prologami przyzwoitość towarzyską rażącemi (3), nie była już ową skromną i umiarkowaną pro-

(1) *Apologia ad Calumnias et convitia sectae se falso Jesuitas vocantis per Andream Volanum. Vilnae 1587. in 4to. Typis Joannis Hlebovicii Palatini Trocensis, per Danielelem Lancicium. Przypisana Radziwiłłowi Wojewodzie Wileńskiemu.*

(2) *Responsio R. D. Andreae Jurgevic Canonici Vilmensis, ad Famosum Andrae Volani contra Summum Pontificem libellum, quem Apologiam contra Calumnias Jesuitarum falso inscripsit. Bez miejsca druku in 4to str. liczb. 40, nieliczb. kart 2.*

(3) Na drugiej stronie tytułowej karty, znajduje się taki nieprzystojny i miątkiego dowcipu wiersz na Wolana.

„Eponymicum A. Volani, per Lauren. Sueonem.

„*Wól, Bos, sarmatice est, Anus est bene nota Latinis,*

testacyą przeciw różnowierczym mniemaniom, ale groźną i uszczypliwemi osobistościami zaostrzoną replikę. Dotknął w niej nawet urodzenia i majątku Wolana, rozogniony w polemice swój autor, nazywając go przychodniem z wielkopolskiego miasteczka Lwowkowa (1); w prowadził znowu na plac aż do znudzenia powtarzane owe dochodzenie przez czary, skradzionych pieniędzy Wolanowi, a nawet przychylność do nauki Kalwina, Wojewody Wil. Radziwiłła, brata królowej Bar-

„Quid tibi cum *Bobus*? quid tibi cum *Vetulis*?
„In *Diuos* quia multa boat blateratque *Wól, Anus*,
„Aptum *Bos* illi nomen *Anusque* dedit.

Po tak grubym koncepcie następuje epigraf na pochwałę Jurgiewicza a potem jego przypisanie: „Reverend. atque Illustris. D. Domino Georgio Radivilo S. R. E. tituli S. Sixti Presbytero Cardinali Episcopo Vilenensi, Duci in Olica ac Nesviż Sacr. Rom. Imp. Principi. etc. Dno ac mecaenati suo unico ac singulari“ datowane: Vilnae 28 Aug. 1587.

(1) „Si qua enim habes apud Magnificos aliquos gratiam, si quid in Lithuania nominis, si quod extorsisti praediolum, quo homo Lwovcensis Nobilis iam esse videaris; id totum lucrum est, quod ex eo fructoso quaestu reportasti, dum ut assoles apud Magnificos thrasonice gloriaris summiste Theologis Jesuitis aliquid allatrare potuisse.“ str. 2.

bary, przypisał jedynie zabiegom i podstępom Wolana. Wyznać jednak potrzeba, że to co na obronę władzy i osoby papieżkiej powiedział, było gruntownie na ów wiek pomysłane i mocno wysłowione.

Cóżkolwiek bądź wkrótce Jurgiewicz ów stał się najuciążliwszym nieprzyjacielem dla Wolana, a najzarliwszym obrońcą napastowanych od niego Jezuitów. Odzywali się jeszcze i ci wprawdzie, ale to rzadko, i tak dalece, że się zdawało jakby sprawę swą z Wolanem jedynie już w ręce wychowawca swego Jurgiewicza oddali. Tak Emmanuel Vega, jeden z najpierwszych filarów zgromadzenia i szkół jezuickich w Wilnie, właśnie około tego czasu wydając Twierdzenia swe o Sakramencie ciała i krwi Pańskiej, wziął za cel, zbijać między innemi opinie także Wolana, który go nawzajem nie zostawił bez odpowiedzi (1). Ale tego tylko cudzoziemca wyją-

(1) *Assertiones Theologicae de Augustissimo Eucharistiae Sacramento, quibus refelluntur, quaecunque fere nostrae tempestatis Sectarii, contra veram et realem praesentiam Christi in Eucharistia. i t. d. Ab Emanuele Vega, in Academia Vilnensi Soc. Jesu Theologiae Professore, propositae. Disputandae in eadem Academia Anno M.D.LXXXV (1585). in 4to. — Nie znana*

wszy, nikt prawie prócz pomienionego Jurgiewicza w obronie Jezuitów przeciw Wolanowi nie stawał. Ten znowu z swojej strony ani jednego pocisku nań rzuconego płazem mu nie puszczal: lecz owszem, pomimo posuniętego już wieku, krzepki na ciele i umyśle, z młodzieńczym zapałem rzucał się do pióra. Ostatnie też pismo Jurgiewicza, którego treść tylko cośmy poznali, doczekało się niespodzianie prędkiego odpisu. Odległość czasu a przytém usiłowania nieprzyjaciół możeby i pamięć nawet o tém piśmie Wolana zagubiły, gdyby sam Jurgiewicz w następnie zaraz umieszczonej refutacyi jego, nie zostawił śladu (1). Żadne repliki najpracowitszych rzeczników, nieodbywają się w walnej sprawie tak szybko przed sądem, jak to roz-

nam jest z tytułu i rzeczy odpowiedź na te assercyje Wolana. Że jednak zaraz ją wydał z dedykacją do Abramowicza, dowodzą tego częste o niej wspomnienia Jurgiewicza. Ob. *Anatomia* cap. 2. — *Mendacia* p. 16, p. 58, p. 95 — na str. 80 wzmianka jest nawet o jakiejś rozmowie Wolana z Vegą u Radziwiłła.

(1) Odpowiedź ta Wolana nie znana mi zupełnie i od bibliografów nie wspominana, nosiła tytuł podobno: *Defensio Apologiae*, jak widać z *Anatomii* Jurgiewicza w Rozdz. tit. „*Evangelica Mendacia Volani*.”

prawy obu zawziętych szermierzy jawiły się wten-
czas przed trybunałem opinii publicznej. Sma-
gnięty Jurgiewicz wypadłm jak z procy odpisem
Wolana, który go nawzajem bez żadnego
pomiarkowania podobnemi jakie sam odebrał,
czernidłami obsypał: porwał się do pióra i w
parę miesięcy, wyrzucił z pras jezuickich nowy
paskzwil na Wolana. Sam jego tytuł: *Kłamstwa
i Potwarze Ewanielickie Andrzeja Wolana
Lwownikianina Sekretarza, jeśli się Bogom po-
doba*, W. X. Lit. i t. d. z dodaniem na końcu
szkaradnych błędów jego w gramatyce (1), u-
przedzał czytających co dalej być miało. Po-
wód do tego pisma autor zaraz na początku obja-
wia, mówiąc: »kiedy przed kilką miesiącami na

(1) *Mendacia et Convitia Evangelica Andreae Volani Lwowskiensis, Secretarii, si Diis placet, Magni Ducatus Lituaniae, ex ipsius scriptis fideliter collecta et breviter refutata: per Andream Jurgievicium Canonicum Vilnensem. Additi sunt in fine turpissimi errores ejusdem Volani in grammatica. Vilnae Anno Domini M.D.LXXX.VIII Mensis Julii 23 Cum licentia superiorum. 4to. stron liczb, 150, nieliczb, 3, kart t4, z przypisaniem Kardynałowi Radziwiłłowi. Po ty ule następują wiersze: In stemma Volani, Joannis Origani disticha mutata a Joanne Lepscinio, w któ- rych nadając Wolanowi godło wyobrażające beczkę czyli téż stągiew, bierze ję za przedmiot szyderstwa i zastosowania do piwowarstwa we Lwówkowie. Widać z nich, że w odpisie Wolana znajdowały się wiersze*

Wolana apologią odpowiadam, a czarodziejstwo jego i magią wyświecam, kiedy niekzemne jego czernidła odpiéram, ów syn ziemi naprzeciw mojej odpowiedzi, równie sprośną jak nieuczoną wystawia książeczkę, w której mnie wszelkiemi obelgami osławia, a imie moje na pośmiewisko wystawia. Ażeby zaś niczego nie brakło do bezczelności na jaką się człowiek puścić może, Wolan dobrał sobie jakiegoś Jana Orygana wierszokletę jakby w posiłek sobie, dla tego żeby razem z nim na tytuł Kanonika i na imie Jurgiewicza w nędznych wierszydłach żółć swą wylewając, cześć moję i osobę na pośmiewisko u

Tosta na herb Wolana, Lis, Przydomek ten od Lwowkowa nadany Wolanowi przez jego przeciwników, chociaż bezzasadny, tak się jednak upowszechnił, że go w wielu dziełach na początku XVII wieku napotykać można. Między innymi w Indexie ksiąg zakazanych w Zamościu roku 1604 wydanym, w spisie polskich autorów *Andreas Volanus Lvouensis* jest umieszczony. *Ob. Index Librorum prohibitorum cum regulis confectis per patres a Tridentina Synodo delectos. Auctoritate Pii IV primum editus, postea a Syxto V auctus, et nunc demum S. D. N. Clementis Papae VIII jussu recognitus et publicatus, instructione adiecta de exequenda prohibitionis dequ. sincere emendandi et smprimendi libros, ratione. Zamosci, Martinus Lencius Typogr. Acad excudebat. Anno Dni. MDC. IV.—* na str. 146:

spółwierców wystawiali« (1). Jakoż istotnie odpis Wolana jak się pokazuje z tego dziełka Jurgiewicza, zawierał na czele pochwałę autora wiérszem, razem z szyderską igraszką z wyrazu Kanonik, godności Jurgiewicza, przez Jana Tostiusza pod przybranem nazwiskiem Orygana, i z przydanym wiérszem samegoż Wolana wyśmiewającego podobnież imie Jurgiewicza. Był to właśnie odwet za owe paszkwile na imie Wolana rzucony, gdzie je od wołu i osła wyprowadzano; odwet niegodny zapewne tak potężnego naczelnika różnowierców w kraju polskim, w owej epoce, ale właściwy duchowi ożywiającemu w ówczas całą prawie Europę zajętą pożarem kłótni religijnych, a z drugiej strony zasłużony od Jurgiewicza, który sam pierwszy tak zły przykład w swojej polemice okazał. Nawzajem zachęcocy od Kardynała i Biskupa swego Kanonik, w nowém tém piśmie swoim 52 kłamstw zadaje Wolanowi, rozbierając szczegółowie nie tylko ostatni odpis jego, ale i większą część dawniejszych pism przeciw Skardze i dalszym Jezuitom wydawanych. — Wśród najobelżywszych epitetów i wyutysłów na Wolana rozrzutnie i aż do ekliwosci miotanych, wymawiając mu pierwsze jego kłamsto »że się w zlorzeczeniach miarkuje« zarzuca Wolanowi, że nawet panujący w

(1) Str. 2.

ówezas Zygmunt III nie mógł obelżywości uniknąć, gdy na cały naród Szwedzki w książce swojej najniegodziwsze epigramata pomieszczał(1). Równie w zbijaniu tych od siebie nazwanych kłamstw Wolana, jak w dodatku, unosi się Jur-giewicz do najwyższego stopnia przeciw niemu, radząc mu żeby się raczej wołami i krowami swými na wsi, na czém się lepiej zna, aniżeli rozprawami teologicznými z Jezuitami zatru-

(1) „Hocine est temperere (dic Volane) a male dictis, universum a Patre suo mendacissimo Diabolo acceptum venenum effundere, omne virus meledicentiae evomere? verum dic quae tandem apud te erunt maledicta, si illa quae jam commemoravi, maledicta, non sunt? quid quod nec Serenissimus Rex noster Sigismundus a convitiis libelli tui potuerit esse immunis? Nam in universam gentem Suecorum ne Serenissimum quidem Regem excipiens, haec edidisti carmina.

Sus Swinia Sarmaticum est, onos est bene natus Asellus,
Quid tibi cum Suibus, quid tibi cumque, asinis?

„Haec tuus liber in nomen Sueonis. Quo autem animo istud convitium Serenissimus Rex et universa gens Suecorum feret, tu ipse videris. Dispiciendum tibi fuerat Volane an non plus obfuturi tibi fuerant isti tuarum laudum buccinatores et inepti versificatores: videndum quam gratiam nepoti optimi Regis Augusti, a quo te Nobilitatis splendore, et opibus actum profiteris, et genti suae universae tam splendido acroamate esses relaturus.“ str. 5.

dniał (1), i życząc żeby jako potomek piwowarów z Lwowkowa, o siedm mil od Poznania odległego miasta (2), wrócił raczej do swego rzemiosła, aniżeli zgrozę i fałsze po Litwie rozsiewał. Wyrzucając mu nakoniec dumę jego w przyswajaniu niewłaściwego tytułu Sekretarza W. X. Lit. o którym nikt dotąd nie słyszał, gdy tylko wiadomo że był Sekretarzem królewskim (3), broni potem swego urodzenia i stanu, prawem odwetowem również od Wolana napastowanego. Wreszcie cały ten szereg po-

(1) „Sed quid ego ago cum isto Rusticano (t. j. z Wolanem) sene, de assertionibus virorum doctissimorum? qui nec assertiones eorum vidit unquam; nec authores de nomine quidem novit vel audivit: ut pote qui juxta nomen suum *Wól*, quod bovem significat magis versatus est et occupatus in vacis ac bobus stabulandis quam in Theologorum Soc. Jesu Assertionibus acquirendis vel perlegendis.“ str. 81.

(2) „Scio Volane te habuisse parentes bonos et Catholicos, quibus nihil credo in vita gravius contigit, quam quod te haereticum pessimum filium habuerint. Erant illi Coctores cerevisiae in oppido Lwowko septem ab urbe Posnania miliaribus occidentem versus distante. An vero majores tui aliqua in Polonia dignitate floruerint, restat adhuc tibi probandum, aliis vix credibile videtur.“ str. 77.

(3) „Sed age bone vir, tu qui me tam acerbe dente tuo canino (bo Wolan Kanonika od *canis*, jak Jur-

twarzy i błędów wzajemnie wyrzucanych uwień-
cza wytknięciem kilku mało znaczących pomy-
łek gramatycznych Wolana (1). Jednakże po-
mimo tylu nudnych i nieprzystojnych rzeczy,
którymi pismo to swoje Jurgiewicz przeładował,
dziś jednak z innego powodu, bo dla szczegó-
łów w nim zawartych do historyi reformy w
Litwie, przydatném jeszcze być może. Niemógł

giewicz Wolana á [bove wywiódł) mordes, ac perstrin-
gis propter libelli mei inscriptionem, dic unde hunc
tam splendidum titulum Magni Ducatus Lithuaniae Se-
cretarii nactus es? A Regia Majestate inquires: at qu
non desunt plurimi viri cum primis nobiles, et in hac
Repub. Lituan. satis versati qui suspicantur hanc in-
scriptionem, quam huic tuae putidae Defensionis praefi-
gis, furtivam et ambitiosam valde, ac arrogantem esse.
Furtivam quidem, eo quod in hac Republica nulla hac-
tenus fuerit talis dignitas, nempe ut quispiam Secreta-
rius Magni Ducatus Lithuaniae diceretur. Ambitiosam
ac arrogantem, quia si tu es unus tantum ex minori-
bus Secretariis quis fastus est, quae arrogantia Magni
Ducatus Lithuaniae Secretarium se nominare? Nam hic
titulus a nullo hactenus quod sciam Secretario in pu-
blicis eorum scriptis usurpari solet. Communiter enim
se vocant ac scribunt Secretarios Regios: nec titulum
Ducatus Lithuaniae magis sibi adscribunt, quam Polo-
niae.“ str. 78.

(1) Magni illius grammaticorum Rabbini Andrae
Volani errores turpissimi in grammatica.“ str. 147.

na nowo do żywego dotknięty Wolan zamilczeć na tak boleśne zarzuty przeciwnika swego. Znudzony nakoniec ciągłemi owemi wspomnieniami jakoby był synem piwowara z miasta Wielkopolskiego Lwowkowa, ogłosił roku 1589 odpowiedź mocną i nieoszczędną Jurgiewiczowi, w której historią rodu swego i młodości, w brew fałszywemu Jezuitów dowodzeniu, rzetelnie przed publicznością odkrywa (1)

(1) Odpowiedź ta wyszła pod tytułem: *Ad scurilem et famosum libellum Jesuiticae Scholae Vilnensis, et potissimum Maledici conviciatoris Andreae Jurgevitii Sacrificuli et Canonici Vilnensis Andreae Volani responsio*. Anno Domini MDLXXXII in 4to. pag. 100.





III.

Ale czas już odpocząć po tak długiej i jedno-tonnej polemice Jezuitów z Wolanem, zwłaszcza że do niej w krótkce będziemy musieli się zwrócić. Nie tylko jedne spory z Jezuitami zajmowały czas temu osobliwszej czynności człowiekowi. Sprawy publiczne kraju powoływały go i teraz do prac innego wcale rodzaju. Jak przedtém Zygmunt August, tak po nim Stefan Batory z całą ufnością powierzali się w najtrudniejszych przypadkach charakterowi, doświadczeniu i zdolnościom Wolana jako swego sekretarza. Mądry ten władca wielce go sobie poważał, znając osobiście. Zwoławszy stany na walny sejm w r. 1587, polecił Wolanowi jako szcze-

gólnemu swemu delegatowi na sejmik Oszmiański, ażeby podług danej mu instrukcyi umiejętnie działając, wolę królewską w interesach krajowych senatoróm i szlachcie przełożył i umyślnie usposobił. Zajął się tém gorliwie uczony Wolan, otrzymawszy osobny w tym celu list Batorego z Grodna roku 1586 (1). Prócz tego urząd Deputata na trybunał główny litewski, od ustanowienia tego sądu ciągle piastowany, zajmował go bardzo czynnie. Po zgonie Stefana zabiegi Cesarza Rudolfa II o koronę osierociął, sprowadził w r. 1587 aż do skromnego domu Wolana, posła Cesarskiego Daniela Printz (2). Z tego się pokazuje, jakie znaczenie i powagę miał w kraju i u postronnych mąż, tak srodze szkalowany od swych przeciwników. Za Zygmunta III tenże sam urząd Sekretarza królewskiego i ten sam wpływ na sprawy polityczne kraju swego zachował Wolan. Ażeby wyjednać z jednej stro-

(1) List ten po rusku pisany umieszczamy w dodatku pod N. 2.

(2) List ten datowany z Pragi 26 Stycznia r 1587, znajduje się w aktach Trybunału Gł. Lit. pod datą 5 Sierpnia r. 1743, skąd wydrukowany w N. 17 Wizerunków z r. 1840.

ny oswobodzenie Ar. X. Maxymiljana, a z drugiej przyznanie od Cesarza korony Zygmunto-
wi, naznaczono w r. 1588 kommissyą w Bendzinie,
na którą zjechał Kardynał Aldobrandini, co po-
tém pod imieniem Klemensa VIII wstąpił na sto-
licę Rzymską. Zygmunt III, niewidząc nikogo
zręczniejszego, do prowadzenia protokołów tak
ważnej i delikatnej negocyacji, wezwał przez wo-
jewodę Brzeskiego Zenowicza, obarczonego laty
Wolana do dzielenia prac kommissarzy królew-
skich. Chętnie przyjął nowe mozoły i zapewne
powierzoną sobie czynność z zadowoleniem po-
wszechném wykonał (1), bo niejedno jeszcze po-
lecenie dyplomatyczne spotkało go w dalszej sta-
rości. Mimo jednak tłumy tak różnych i nie-
spodzianych zatrudnień, sprawy wyznania refor-
mowanego w Litwie obchodziły go również mo-
cno, i zdaje się że ani czasu, ani majątku na ich
pomyślność w każdym razie nie żałował. Naj-
dowodniej to się okazało na licznie zgromadzo-
nym Synodzie dyssydenckim w Wilnie r. 1588,
w obliczu całej prawie szlachty katolickiej i pod

(1) Zygmunt III ciesząc się z tej gotowości Wolana
do usług publicznych napisał do niego list 8 grudnia
roku 1588 datowany z Kamieńca, który w dodatku pod
Nrem 3, z Akt Trybunału Gł: Lit. wyjęty kładziemy.

przewodnictwem Krzysztofa Radziwiłła odbytym, gdzie Wolan zdaniem swém i wymową przeważnie wpływał na obrady spółwierców swoich (1). W téj właśnie chwili usłpione od lat kilku między Socynem, a Wolanem niesnaski, powtórnie obudzać się zaczęły. Ciągłe z jednej strony wahanie się ewangelików litewskich, między nauką Lutra i Kalwina a opiniami aryańskimi, z drugiej ogłoszenie drukiem przez samego Fausta Socyna przeszłego sporu jego z Wolanem o którym wyżej mówiliśmy (2), podnieciły w prze-

(1) Z powodu zdania Bezy i uczniów Kalwina względem przypuszczenia do Synodu książąt i władców, pisze Jurgiewicz szydereo o Synodzie Wileńskim r. 1588. „*Ecce Volane ex Bezae tui doctrina Magnifici Domini Palatini et alii Magnates qui Synodo vestrae nuper Vilnae praesidebant, debebant illis sordidis, ebriosis et adulteris ministris servire, et non praeesse*“ str. 144.

(2) Socyn wydał całą rozprawę z Wolanem, dwie swoje odpowiedzi na jego paraenesin zawierającą w r. 1588, pod tytułem: *De Jesu Christi Filii Dei natura sive Essentia, nec non de peccatorum per ipsum expiatione, Disputatio, adversus Andream Volanum, et ad ea quae ipse huic objecit, plenior, altera responsio habetur*. Miejsce druku niewiadome. W przypisaniu téj książki Janowi Kiszce z Ciechanowca staroście żmudzkiemu powiada, że nie rozumie ażeby z powodu ogło-

wodniku Litewskich Kalwinów chęć do nowego starcia się z Socynianami. Tą razą jednak walka, ani tak zawzięta, ani tak głośną nie była. Skończyła się bowiem na kilku listach Wolana przeciw Socynowi, pisanych do różnych ministrów kalwińskich. Pierwszy z nich, w roku 1589 dnia 15 października z Bijuciszek, które Wolan muzeum swoim nazywa, datowany do Jerzego Schomana ministra kościoła chmielnickiego, chociaż jadem napełniony przeciw Socynowi, nie dał mu wszakże powodu do żadnej odpowiedzi, jak dawniej *paraenesis* o które dwukrotnie wojnę rozpoczął. Drugi do Jana Licyniusza pastora w Iwii, roku następującego 1590 lutego 1 pisa-

szenia tych swoich rozpraw jakimkolwiek zarzutóm miał uleż, zwłaszcza że pisma Wolana, na które odpowiada, nietylko wszystkich współwierców Socyna, ale jego samego szczególnie dotyczą, a od siedmiu już lat publiczności znajome, bez odpowiedzi zostają. Drugie wydanie tego dzieła Socyna wyszło już po śmierci Wolana w Rakowie r. 1627. Typis Sebestyani Sternacii in 8vo min. str. liczb 272, tytułu i dedykacji kart nieliczb. 4 przy końcu indexu kart 2. Sandius *Bibl. Antitrinit.* p. 69 pisze że ta pierwsza praca Socyna po przybyciu jego do Polski wyszła pierwszykroć z druku r. 1588 in 8vo, ale gdzie, nie wymienia.

ny również z tój samej wsi, okazuje że Wolan chociaż w zdaniu różny, żył jednak w wielkiej przyjaźni z Licyniuszem, któremu zaraz na czele tego listu oświadcza że list ów był skromnie *et sedato animo* układany. Gdy zaś Licyniusz pokwapił się odpisać na to, Wolan w późniejszym czasie, bo aż 27 kwietnia roku 1591, posłał mu swoją odpowiedź, w której roztrząsając rzeczy teologiczne, wspomina że ów głosny w swoim wieku Dudycz był jego wielkim przyjacielem, i że Wawrzyniec Kirzyszkowski zięć Licyniusza również dawną miał ku niemu przyjaźń, jako spółuczeń. List ten pisany jest z Wolanowa innéj wsi Wolana, w powiecie Oszmiańskim leżącej. Jak w innych dziełach, tak podobnie i w tych listach swoich, które nie długo potem razem zebrane wyszły na świat, Wolan, bardzo wiele nadzwyczajnego talentu, erudycyi i żywości stylu pokazał (1).

(1) Epistolae aliquot ad refellendum doctrinae Samo-atenianae errorem ad truendam Orthodoxam de Divina Trinitate Sententiam hoc tempore lectu non inutiles. Ab *Andrea Volano* scriptae. Vilnae in officina Coetus Evangelici Vilnensis Anno 1592. Impensis Generosi et Magi. Domini Joannis Schemeti (Szemiota) 4o pp. n. l. 92. Na odwrót wiersh na pochwałę au-

Wśród tak morderczych i zawziętych sporów, otoczony mnogimi nieprzyjacioły, martwiony wielu niepomyślnemi wypadkami dla swego wyznania, znajdował jednak Wolan prawdziwą pociechę i spoczynek w szacunku i przyjaźni dla siebie, znakomitej rodziny Radziwiłłów. Mikołaj Wojewoda Nowogrodzki w którego domu część życia przepędził, zupełnie się jego radami powodował; ale Krzysztof brat tamtego Hetman W. Lit. ściślej jeszcze węzłem przychylności związany z Wolanem, sprawy publiczne kraju z nim roztrząsał, a światła i rad jego zasięgając, nie obecnemu tajemnicze stanu w listach powierzał, nakoniec dzieci jego w znajomości świata na dworze swym wychowywał. Jeszcze dotąd, bogate w zabytki owych wieków pamięci godnych, archiwum Ordynacyi Nieświeżskiej, zachowało dla naszego pokolenia kilka listów własnoręcznych Wolana. Z następującego wyrozumie czytelnik prawdę tego, cośmy teraz powiedzieli.

tora przez bezimiennego. Następuje dalej dedykacya do tegoż Jana Szemiota syna Melchiora niegdyśkasztelana żmudzkiego datowana z Bijuciszek 26 stycznia.

ANDRZÉJ WOLAN DO KRZYSZTOFA RADZIWIŁŁA.

Jaśnie Wielmożny A moi Miłościwy Panie.

Służby swe w łaskę Wm: mego Miłościwego Pana pilnie zaleciwszy, dobrego zdrowia i we wszech sprawach szczęśliwego powodzenia Wm: wiernym a uprzejmym sercem od Pana Boga życzę Wm.

Przytym Wm: swemu Mciwemu Panu pokornie dziękuję żeś mnie Wm: tymi nowinami przez pachole swe a syna mego obeślać raczył, które ja przeczytawszy wcale zasie do rąk Wm: odsyłam. Stój wszystkiej tragedyej która się w państwie dzieje nic innego nie vpatruje, iedno że sobie przodkowie naszymi niedobrze poradzi, którzy wielkimi państwami i możliwościami tych ubogacili, których do skromnego żywota, a ustawicznej prace Pan Bóg powołać raczył. Bo w wielkim dostatku jako prace i urzędu swego zapomnieli, y owszem wykonywać onego jako sobie nienależnego wstydują się, tak y nie urodziwszy się drudzy do tego, a długo za partyką chleba biegając, *tam repentinam fortunae mutationem* wycierpieć nie mogą, *fastu ac superbia pleni* wszelaki rozruch i niepokoi w Rzeczypospolitej czynią, Więc możemy rzec, co ono jeden mówił *videsne quid faciat otium et cibus*

alienus? Bo pokoi i spólną zgodę w Rzeczy Posp. chcieć rozerwać na którę wszystko zdrowie y całość państw należy, *est hominis deplorati, et proterue otio abutentis.* A co wiedzieć że pan już podobno tak wielkię insolentij wycierpieć nie może, więc ich na wojnę wypycha, aby ich tym rychlęj pogubił, *et quas injuste possident opes,* z rąk im wytrącił. Bo *in pacata republi:* a kto im co wydrzeć może, gdyż to sobie *jure, communi* w przywilegiu dobrze obwarowali, chyba by *universa Res Pub.* przeciwko nim powstała, *ei in poenam seditionis ac tumultum* odjąwszy im tak bogaty chleb, który ich wierzgać nauczył, tym ich pokarała. Acz widzę że ich przedsięwzięcie podobno się nie poszanuje, gdyż czas sam rady ich otwiera y tych przeciwko nim animuje, w których nadzieje tak bystrze sobie poczynąć chcieli. *Utinam tandem fraus se ipsam involuat suisque laqueis implicet.*

Co się dotycze nowin inflantskich, widzę Miłościwy Panie że *consilia* Wm: *alios exitus sortiuntur, quam sperabamus.* Bo postronnego pana nic więcej zalecić niema mimo swe, o jedno *magna aliqua potentiae accessio.* Ale jeśli nam jeszcze y co naszego wydrzeć mają tu się dopięro *in posterum* ostrzec potrzeba, jako się za cudzym wiatrem goni, gdyż i domowy kachel nas ogrzać może. *Nunc viribus opus et pectore firmo, y*

dopiero możności swe pokazać którymi Pan Bóg Wm: obdarzyć raczył. A z tym we wszystkim communicować któregoś Wm: y chęci ku sobie y miłości ku Rzeczy Posp. także y potężności dobrze świadom, chcieli Mm: abyście ojczyzny swęj *per ludibrium et malas artes* złych ludzi *funditus evertere* nie dali *sed quid ego sus mineruam?* który to do Wm: pisze będąc tego pewien, że lepiej o tym Wm: obmyśliwać raczysz, aniżeli mnie *vel in mentem venire potest.*

Zatym i powtorze służby swe w Mciwą Łaskę Wm: swego Mciwego Pana pilnie zalecam.

Dan 25 9bris Anno 1590.

Wm: Mciwego M Pana uprzejmy a powolny służebnik.

A. V.

Zapis listu.

Jaśnie Wielmożnemu Panu a memu Miłosciwemu Panu, Panu Wojewodzie Wileńskiemu (Krzysztofowi II. Radziwiłłowi) etc. etc. oddać.

Literackie i polemiczne zatrudnienia Wolana, zostały rozmaicone około tego czasu, sprawowaniem Kommissyi w urzędzie Sekretarza Kró-

lewskiego w Rydze, spólnie z Sewerynem Bonarem Kasztelanem Bieckim i Lwem Sapielą kanclerzem Litewskim. Ciągnęła się dotąd jeszcze sprawa z Ryżany, co za króla Stefana niechcąc przyjąć kalendarza nowego wiele się dopuścili gwałtowności. Kommissya ta miała wydać wyrok i winnych ukarać. Przy ogłoszeniu jego Wolan powiedział stosowną do okoliczności chociaż krótką mowę. Sam dyssydent, umiał oddzielać interes wyznania od interesu publicznego, co mu prawdziwy zaszczyt przynosi (1).

Wszakże nie długi spoczynek zostawili Jezuici Wolanowi. Uważając go za głowę zwolenników Kalwina w Litwie, karcieć w jego osobie

(1) Nową tę i ważną okoliczność w życiu Wolana znalazłem w Rękopiśmie z XVI wieku odkrytym tego lata w Krakowie i udzielonym mi uprzejmie przez prof. Ignacego Rychtera. Tytuł Rękopismu taki jest: *Ad Senatum Civitatemque Rigensem, nomine illustrum et magnificorum Domin. Severini Boneri Castellani Biccensis, et Leonis Sapielae Cancellarii magni Ducatus Lithuaniae, Commissariorum Regiorum, Oratio habita per Andream Volanum Secret. Regium. Cui adnexa est oratio Davidis Hilchen Syndici Rigensis. etc.* A. D. 1589 Septembr. 7.—Przemowa Wolana upominająca obywateli Ryzkich jest bardzo jędrnym stylem łacińskim napisana.

usiłowali całe wyznanie. Kardynał Radziwiłł władzą i wpływem swym w kraju, dopomagał zamiarom ich całemi siłami a piórem oddanego zupełnie sobie kanonika Jurgiewicza teologiczną ich polemikę podpierał. Ale ten zapalony i zdolny w swoim rodzaju szermierz, nie zawsze na pismieniem ucieraniu się przestawał; owszem nie ustępując w talencie do scholastycznych dysput Jezuitom, również jak oni różnowierców do usnej rozprawy wyzywał. Właśnie też w r. 1590 z rozkazu kardynała Radziwiłła, tenże Jurgiewicz przełożył Wolanowi i niektórym ministrom kalwińskim, pewne kwestye kościoła i przedniejszych artykułów wiary tyczące się, do rozwagi i roztrzygnięcia. *Kwestye te o Kacerstwach obecnych czasów* w liczbie 74 zaraz na wet drukiem ogłosił, obiecując w przemowie do samegoż Wolana wydać w krótkce nową zbieranię jego kłamstw w pewny porządek uszykowaną⁶ (1). Oburzeni dyssydenci tém zwłaszcza

(1) Wyszły one pod tytułem: *Quaestiones de Haeresibus nostri temporis Andreae Volano et Lithuaniae Ministris, per Andream Jurgievicium Canonicum ViVuensem Propositae, jussu etc. Jll. Georgii i t. d. Radzivil in lucem]editae. Vilnae Anno Domini M. D. X. C.* — Broszura ia 4o str. liczb. 22. Przemowa: „*Andrae*

pytaniem: gdzie był ich kościół przed zjawieniem się Lutra? zrazu milczeniem odpowiadali na to wyzwanie. „Lecz gdy świegotliwy Wolan, jak powiada Jurgiewicz (1), dla swojej niewiedomości, ze wszystkimi litewskimi ministrami oniemiał: owoż nieznany jakiś i kryjący się przed światłem dziennym Kalwinista, zagrożonemu swemu kościołowi chcąc iść w pomoc, a na moje kwestye odpowiedzieć niezdolny, chociaż już nieco szarpnął mię w polskim języku, pięćdziesiąt

Volano, saniozem mentem“ pisana Viluae 1 martij-
1590. Już w tém pisemku nie dotyka Jurgiewicz osobistości Wolana.

(1) W dziele swojém: *Ad quinquaginta Duas Quaestiones Gregorii Żarnowitae Ministri Calviniani de Ecclesia, eiusque notis ac duratione, Responsio* i t. d. *Brunsbürgae excudebat Joannes Saxo Anno M D. X. CII.* 4to słowa jego własne w przemowie do Alberta Radziwiłła marszałka W. Lit. pisanéj w Wilnie 12 kwietnia r. 1591 są: „Cum vero garrulus Volanus, cum omnibus Lithuanie Ministris propter suam ignorantiam obmutescerent, ecce ignotus et lucifuga quidam Calvinista, Ecclesiae suae Calvinisticae, periclitanti succurrere volens cum meis quaestionibus respondere non posset licet eas non nihil carpat polonica lingua alias 52. Jesuitis proposuit, sed sine nomine authoris, loci vel Typografi.“

dwie innych Jezuitom proponował, lecz beziemiennie i bez miejsca druku.“ Autorem tych kwestyi był jednak, pomimo lekkich wyrazów Jurgiewicza ów sławny ewangelik Grzegorz z Żarnowca starszy naówczas Zborów Litewskich, autor знамениy Postylli. Wojował w tedy i z tym nowym przeciwnikiem Jurgiewicz, niezapominając nigdy wytykać gdzie tylko mógł Wolana. Ale nie przestając na tém niespracowany ów w szermierstwie teologiczném zapasnik, stosownie do oświadczenia swego w przemowie do Wolana, zaraz na końcu tegoż samego 1590 r. wydał pod nazwaniem *Anatomii* (1) nową refutacyą pism i opinii Wolana. Pismo to Jurgiewicza w XIV rozdziałach zawarte, i Mikoła-

(1) *Anatomia Libeili famosi et scurrilis Andreae Volani Lwovcoviensis Apostatae, et Praefecti Synagogae Calvinisticae Vilnensis: per Andream Jurgevicium Canonicum Vilnensem. Jessu et autoritate Illustr: et Rever: in Christo patris et Domini D. Georgii D. M. titulis S. Sixti S. R. E. Presbyteri Cardinalis Radziwiłłnuncupati, Episcopatus Vlnensis perpetui Administratoris etc. in lucem edita M. D. X. C. I. in 4to Broszura bez miejsca druku (ale w Wilnie wydana) i bez paginacyi, z 11 arkuszy składająca się; po stronie tytułowój 3 stronnie wierszy.*

jowi Krzysztofowi Radziwiłłowi Wojewodzie Trockiemu przypisane, jest zbijaniem nie tylko wydanęj w roku 1588 przez Wolana obrony jego Apologii, o której jużśmy powiedzieli, ale razem i wielu innych dawniejszych dzieł jego, przeciw Skardze i Jezuitom pisanych. Sam Jurgiewicz w przemowie, powód do tego pisma wyjaśnia. „Zebrałem, pisze, z tych lub owych ksiąg Wolana piędziesiąt trzy najobrzydliwszych kłamstw jego; upominałem tego człowieka żeby się naprzyszłość wstrzymał od nich, a na pojedyncze przeciw sobie zarzuty wiernie odpowiedział. Ale cóż on zrobił? ani na zarzuty odpowiedział, ani z kłamstw się oczyścił; lecz do poprzedzającego ich zbioru, czterdzieści z górą nowych dołączył. Tymczasem jakaż bezczelność jest tych, co się pokątnie przechwalają, że Wolanowi udało się wybornie mi odpowiedzieć. Dowodzą oni tym sposobem oczywiście, że ani książki mojej nigdy nieczytali, ani z odpowiedzią Wolana porównać nie starali się. Przystępuję więc znowu przeciwnikowi zajrzeć w oczy.“ Jakim sposobem to wykonał i o co mu chodziło najbardziej, łatwo osądzi czytelnik, kiedy mu tytuły niektórych przynajmniej rozdziałów wyliczymy. Pierwszy rozprawia o złorzeczeniach i gadatliwości Wolana, gdzie wylicza jakimi go wyrazami szkalował w swoich pismach, jak nawet

swoim spółwiercom np. Socynowi uwłaczał, a teraz Radziwiłłów i Leona Sapiechę za powrót do kościoła katolickiego, polypami i zmiennemi Wertzumnami ośmielił się nazywać. Drugiemu rozdziałowi daje napis o kryjówkach ciemnoty Wolana. W trzecim wraca znowu Jurgiewicz do owego tyle razy powtarzanego zarzutu nieszlacheckiego pochodzenia swojego przeciwnika, do owych piwowarów lwowkowskich; a to dla tego, że Wolan w obronie swojej Apologii, długą historią o rodzicach swych był umieścił, zaprzeczając nawet że się we Lwowkowie urodził, gdzie tylko dziecinne lata miał przepędzać. Twierdzenie swe wszakże opiera Jurgiewicz na powieściach ludzkich tylko, dziwiąc się nawet, dla czego Zygmunt August dziadowską Wolanowi potwierdzał rodowitość, jeżeli ją od ojca już posiadał. Z tąd znajduje powód do bronienia podobnego zarzutu, wzajemnie mu od Wolana uczynionego, kończąc takimi słowami prawdy od S. Chryzostoma wyrzeczonej, a od Wolana przywiedzionej: *wolę ażeby się z ciebie chlubili rodzice, niż ty z rodziców!*— Czwarty rozdział mówi o przewyborniej erudycyi Wolana, gdzie mu chciałby odmówić wszelkich nauk szkolnych, a szczególnie gramatyki: o teologii zaś powiada, że się jęj na książęcych tylko dworach wyuczył. Nie będziemy się zastanawiać nad tém co dalej

w rzeczach religijnych mu zadaje; tu tylko dodamy, że jakiegokolwiek były pod tym względem błędne mniemania Wolana, te wszakże obelgi jakich się Jurgiewicz na jego osobę i naukę dopuszcza, prawie wszystkie bezzasadne, obudzają wstręt do ich zapamiętałego autora i więcéj za Wolanem mówią jak przeciwko niemu. Wreszcie wielka nauka, wymowa, talent pisarski i wziętość autora, dziełami jego i samemi faktami dowiedzione wątpliwości niepodpadają. A jakkolwiek Jurgiewicz w uniesieniu swém, Wolana synem diabła nie waha się nazwać (1), chociaż oskarża go, że Tostiuszowi za pochwalne dlań wiersze dukatami opłacał (2): jednakże ani Wolan pomimo swéj wiary, bezbożnikiem nie był; ani wierszy dla siebie kupować nie miał potrzeby. Pisał je bowiem sam bez czyjéj kolwiek pomocy, chociaż nie mówię do poezyi, ale i do wiersza nie miał zdolności; czego zaraz potém

(1) W Anatomii swójéj w paragrafie ostatnim pod tytułem: „*Evangelica mendacia Volani.*“

(2) Id. *ibid.* „*Negas (Volane) te duos florenos Hungaricos furi illi Tostio dedisse pro carminibus suis. Sed hoc ex ore suo auditum est, in domo Hans Folleri.*“

dowiódł, wydaniem łacińskiego pisma rymami pod napisem: *Jędze na potwarców* z własnej drukarni, która kiedy niekiedy czynną jeszcze się być zdawała. Czystą łaciną, ale najprozaiczniej szym wierszem, usiłował bronić tu Wolan przeciw Jezuitom i stronnikom ich rodu swojego, zasług i znaczenia (1).

Kiedy się nieprzyjaciele Wolana w Wilnie zdawali być zmordowanemi, równie jak on sam, ciągłym oném szkalowaniem siebie i ogłaszaniem nieustannych paszkwilów: tymczasem z innej strony kraju niespodzianie wypadł, gruntowniejszy nad owe zwady i łajanki osobiste, pocisk, i Wolana i wszystkich różnowierców razem sięgający. Było to pismo znamienitego z cnót, nauki i biegłości w dyplomatyce Stanisława Reszki opata Jędrzejowskiego pod tytułem *Ministromahii* w Krakowie 1591 r. ogłoszone, a wszelkie wzajemne

(1) *Dirae in obtrectatores*. Vilnae in Typographia Volani 1591 4to. Nieznam tego wiersza; *Juszyński* w Dykcyon. poetów pols. pisze o nim: „łacina czysta, ale poezya prozaiczna, na końcu są dwa listy do Wolana, jeden od Sudrowskiego (pastora zborów kalwińs. w Wilnie), drugi od M. J. W pierwszym Sudrowski haniebnie lży niektórych Jezuitów, mszcząc się, że mu zadali, iż był katem we Lwowie“ i t. d.

niesnaski, i złorzeczenia Dyssydentów między sobą wykazujące (1). W przemówie już swój dotknął Reszka między innemi Wolana, wyrzucając Ewangelikom że oni S. Atanazego za oszczercę, a Wolana za prawdomówcę u siebie poczytują. Ale w samém dziele, cały paragraf przypomnieniu wszystkich skarg Socyna na Wolanowe pisma przeciw niemu poświęcił. Skoro się ta książka Reszki dostała Jezuitom Wileńskim, jeden z nich Piasecki, odbywając pewnego czasu podróż wspólnie z Janem Przetockim krewnym Wolana, gdy do domu jego wstąpił, dał mu ją do czytania. Uczuł Wolan całą wagę zarzutu różnowiercom od autora uczynionego; a i przywiedziona mu na pamięć rozprawa z Socynem

(1) *Ministromachia* in qua Evangelicorum Magistrorum et ministrorum mutua judicia testimonia convitia, maledicta, iraedivae, minae, furiae, proscriptiones condemnatione, exarationes, et omnibus seculis anathomatismⁱ recensentur per *Stanislaum Rescium* collecta. Cracoviae in Architypographia Regia et Ecclesiastica. Lazari 1591 Svo min. str. liczb. 156 tytułu i przemowy kart 6 na końcu karta z sentencyami Platona, na odwrocie znowu miejsce druku wymienioné. Przemowa do czytelnika datowana w Jędrzejowie 4 idus martii 1591. Pismo to powtórnie wydaniem zostało w Jędrzejowie r. 1592,

ostro przez niego odbyta, niemniej go obesła. Jął się więc czynny starzec do pracy, i w następnym roku *zdanie swe o książce Reszki* drukiem ogłosił, odpowiedziawszy na wszystko z wielką dokładnością mocą i zwykłą sobie logiką (1). Ale to małe piśmko było tylko przypadkową pracą Wolana, którego umysłowej siły sam wiek przytępić nie zdołał. Nad daleko poważniejszymi on dziełami rozmyślał już od roku, ciągle prawie na starość przesiadując w jednej z dwóch swoich wiosek, które koło Wilna posiadał. Jedno z nich: *Rozmyślanie nad listem S. Pawła do Efezjan* (2), do najważniejszych pism tego

(1) *Judicium Andreae Volani de libello quodam Stanislai Rescii, qui inscribitur Ministromachia, ad D. Piasecium Societatis, ut vocant, Jesu in Collegio Vilnensi, (godła z psalmów 119 i 109). Vilnae ultimae Dei patientiae Anno M. D. X. C. III. (1593), 4to pp. n. 1. 20.* Poprzedza tę odpowiedź ostrzeżenie wydawcy, dla czego się ona stosuje do Piaseckiego. Wolan kończy swoje piśmko prośbą do Piaseckiego, aby rektora swojego i X. Grodzickiego, *quamvis de facie ignotis* pozdrowił. *Ex Biutiseis 15 Octobr. 1592.*

(2) Rzadkie to dzieło ma tytuł: *Meditatio in Epistolam Divi Pauli Apostol. ad Ephesios, in qua universae fere religionis christianae compendium discen-*

znamienitego pisarza należy. Nie znajdzie już tu czytelnik owych nieprzystojnych, a grubością swą odrażających uczciwą myśl swarów, owych karczemnych szkalowań powszechną prawie wadą owczesnej polemiki której śladem poszedł Wolan, będących. Poważny i pełen godności ton panuje wszędzie w tym wymownym traktacie moralności chrześcijańskiej, jeżeli usuniemy nieszczęsne ustępy i napastowania katolików, których się autor często i bezwzględnie dopuszcza. Dotąd jeszcze śmiało można twierdzić, że ten piękny wykład listu S. Pawła w duchu reformy, mógłby w teologii dysydenckiej jedno z celnych miejsc zajmować; z przemowy zaś do Szwejkowskiego widać jak wielką ufność i zachowanie posiadał Wolan w obywatelstwie swojego wyznania, pomimo wszystkich szyderstw i

dum proponitur. Autore *Andrea Volano*, Vilnae impensis Generosi ac Nobilissimi Domini D. Joachimis Szveicovsij. In officina Jacobi Marcovicij. Anno a salutis auctore 1592 in 4to kart nieliczb. w ogóle 68. Przemowy do Jana Szwejkowskiego i braci jego rodzonych Dawida i Gaspra, oraz do wszystkiego rycerstwa litewskiego naukę czystej ewangellii Chrystusa wyznającego kart 3. Datum in praediolo meo Volano die 3 Junii Anno 1592.

potwarzy jego nieprzyjaciół (1). Druga jego praca w tymże samym 1592 r. ogłoszona, miała znowu na celu stonników nauki Socyna. Nie mógł im nigdy aż do końca lat swoich przepuścić Wolan, że z takim uporem reformę Kalwina, za granicę samej wiary już Chrystusowej ośmielili się posuwać. Pisał przeciw ich zasadom listy o Trójcy świętej, które niewiadomo nam jakie wrażenie na samym Socynie żyjącym jeszcze i spółwiercach jego zrobiły (2).

(1) W dedykacji téj wspomina Wolan o związkach swych z Kasprem ojcem Szwejkowskich do których pisze; nieskażoną prawość jego, skromność szczególną, pogodę umysłu i rzadkie męztwo wychwala, dodając że do zwycięstwa pod Ułą wielce się ów Szwejkowski przyłożył, i że nawet podług pewnej wieści, sam wódz Szujski od ręki jego poległ. Dalej mówiąc o troskliwości jego, około ich wychowania, pisze, że tegoż Jana Szwejkowskiego miał poruczonego pieczy swojej przez ojca, i że się z jego dziećmi razem wychowywał. „Te quidem ego puerum, paterni amoris memor in curam et tutelam meam acceptum, sic cum liberis meis informandum curavi, ut quos nunc pietatis fructus in te considero, non inanem meam de te fuisse conceptam spem jure mihi gratuler.“

(2) *Epistolae aliquot adversus Samosatianos, de Divina Trinitate. Vilnae 1592.*

Tu czas niejakiś pióro niezmordowanego Wolana zdawałoby się spoczywać, gdybyśmy o jego pracach z pomników tylko bibliograficznych sądzić chcieli. Wszakże następujący list własnoręczny jego w archiwum Nieświeżskim dotąd zachowany, zdaje się przekonywać że i rok następny 1593 nie upłynął bez owocu czynności piśmiennój tego znakomitego męża.

*Jaśnie Oświecone Xiążę Panie a Panie
moi Miłościwy.*

Slużby swe w laske Wm. mego M. Pana zaleciwszy Pana Boga proszę aby w dlugi wiek w dobrym zdrowiu Wm. zachować raczył, popołu y Jój M. Panią Wojewodziną y ze wszem sławnym potomstwem Wm. ku chwale imienia swego Boskiego, y ku wielkiej ozdobie Rzeczypospolitej, czego ia Wm. swemu M. Panu wiernym a uprzejmym sercem życzę.

Wziąłem byl ten umysl przed się abych popołu i spanem sędzią Novogrockim na te teraznieysze święta Narodzenia Pańskiego do Nieświża do Wm. dojachać, a tam się z dobrego zdrowia Wm. mego Pana poradował, ale iż nam te sprawe dano, że za odjachaniem Wm. z Nieświża nie mieliśmy Wm. zastać, musieliśmy

się pozatrzymać a na inszy czas tę drogę swą odłożyć. *Jednak tym czasem ten mały a blahi script* *swoi do rąk Wm. posyłam*, którego argument gdy s czytania Wm. wyrozumieć będziesz raczył, mam za to że to Wm. odemnie jako namniejszego służebnika swego wdzięczność przyjąć będziesz raczył, jako Pan moi Miłościwy:

Zatym y powtóre służby swe w miłościwą łaskę Wm. mego M. Pana pilnie a pokornie zalecam.

Dan z..... 23 Decembr. Anno 1594.

Waszéry Xiążęczéry M. uprzeymy y powolny służebnik

Jendrzey Wołan.

Jaśnie Oświeconemu Xiążęciu a Panu Jego M. Panu Mikołajewi Krzysztofowi Radziwilowi wojewodzie etc. etc. panu miłościwemu.

Nie wiemy w prawdzie jaki to był *skrypt* Wolana, który Mikołajowi Krzysztofowi Radziwilowi na Boże Narodzenie posłał i czy był drukiem ogłoszony: wszakże ślad niezaprzeczony został ciągłej jego pracowitości i stałego działania w utrzymywaniu zasad nauki Kalwina i praw jego wyznawców w kraju polskim. Ta gorliwość była powodem, że mu Luteranie za-

częli wyrzucić, iż usiłuje zrywać ugodę między dyssydentami na synodzie Sandomirskim dokonaną (1). Z drugiej strony płodny ów polemik Jurgiewicz, nie przestawał swojemi pismami napastować sędziwego Wolana. Jednakże dzieło jego w roku 1594 przeciw czynnościom synodu Sandomirskiego wydane (2), chociaż w każdym wierszu ścigało i najściślej nicowało o opinie Wolana i Łasicckiego, nazywając ich najślawniejszemi Kalwinami w Litwie, a pierwszego Archiministrem wszystkich: żadnej przeciw osobistości już więcej dotykać nie śmiało. Około tego czasu znowu Andrzej Wolan mimo po-

(1) Sławny w swojej epoce Minister Ewangelicki Erazm Gliczner zarzut ten zrobił na Synodzie Toruńskim r. 1595. *Ob. Łukaszewicz o Kościołach braci Czeskich*, str. 148.

(2) *Bellum quinti Ewangeliæ in quo contra Larvatas Harmoniarum Genevensium et Fucatum Consensum Sandomiriensem clarissime ostenditur, nullam esse apud Evangelicos nostri temporis Fidei unitatem vel certitudinem, per Andream Jurgevicium Can. Vilmens. Vilmæ, Christophorus Volbramensis. A.D. CIO. IXC. IV. (1594). 4to- stron liczb. 121, przemowy i wierszy „in Harmoniarum Genevensium“ kart nieliczb. 3. Przemowa do Leona Sapiehy sławnego Kanclerza W. Lit. datowana z Wilna 10 Julii 1594.*

deszłego wieku, zajęty był ważnemi sprawami krajowemi. W roku 1595 wysłał go Zygmunt III do Moskwy razem ze Lwem Sapiehą, dla utwierdzenia pokoju z Carem Fiodorem Jwanowiczem (1). Było to poselstwo i trudne i długiego czasu wymagające. Zdaje się że podobnego rodzaju prace, stały się powodem do pięcioletniego prawie milczenia w polemice dotąd z takim zapałem utrzymywanej.

Dzieje bowiem bibliografii i literatury naszej o żadnym później piśmie Wolana drukowanym aż do r. 1600 nie wspominają, a z innych źródeł nie udało mi się najmniejszej o nim powziąć w tym przeciągu czasu wiadomości. Jeszcze go nawet w roku 1599 zaczepiał Jurgiewicz (2), ale nie zdaje się żeby Wolan odzywał już więcej przeciw temu nieubłaganemu osobie i pism swoich przeciwnikowi. Również nie znajdujemy nigdzie, dotąd przynajmniej, ja-

(1) *Hliński* Bazylian wspomina o tém. *Ob. Wizer*. N. 17. r. 1840. str. 101.

(2) W piśmie swoim: *Quinti Evangelii Professores antiquissimi et celeberrimi Nullus et Nemo, qui in Ecclesia mathematica, fugitiva, latitante incognita et invisibili protestantium usque ad Lutherum, Zwinglium et Calvinum latuerunt e tenebris eruti. Per Andream Jurgevicium Canonicum Vilmensem. Vilnae ex-*

ki był wpływ starego Wolana na sprawy gło-
śnego w tymże roku zjazdu teologów dyssyden-
ckich z greckimi w Wilnie, oraz na walną ich
dysputę w tymże czasie z Jezuitami, na których
czele Szmigielski uczony Jezuita występował (1).
Dopiero w 1600 roku znajdujemy znów ślady
obudzonej na nowo czynności umysłowej Wola-
na, a to z taką mocą i tęgością, jakby sędziwe
lata żadnego na tę połącznie uorganizowaną gło-
wę wpływu mieć nie mogły.

Wiadome są z dziejów naszych owe smutne
zatargi o opiekę i małżeństwo Zofii Olelkówny
księżnej Słuckiej, między Radziwiłłami a Chod-
kiewiczami przy końcu wieku szesnastego wszczę-

eudebat Daniel Lancicius. An. Dni 1599. in 4to. str.
112. Przemowy do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła
kart 2. Autor na str. 2 wspomina, że Wolan *ad huc*
vivit.

(1) Zajmujący bardzo opis tego zjazdu znajduje się
we wspomnioném już, a nader szacowném dziele Łuk-
aszewicza o *Kościółach braci Czeskich*, str. 174;
gdzie jest także wyłuszczone powód do jednoczasowej
dysputy z Jezuitami, o której wypada porównać to, co
mówią Węgierski w swojej *Historii kościołów re-*
form. słowiańs. p. 147 i Rostowski w *Soc. Jes. His-*
stor. p. 202.

te, i długo z naruszeniem spokoju publicznój w Litwie przeciagnione. Wolan żywo czując całą klęskę kraj dotykającą z tak smutnej niezgody domowój między najświetniejszymi jego podporami wynikłą, będąc prócz tego przywiązanym domownikiem Radziwiłłów a razem Jana Chodkiewicza spółwiercy swojego przyjacielem, w uniesieniu obywatelskiej gorliwości, nie wahał się publiczny głos podnieść, zagrzewając do pożądanój od wszystkich zgody, obie tak sławnych imion rodziny. Ale ta jego: *Mowa do dostojnych Radziwiłłów i Chodkiewiczów* w r. 1600 w Wilnie drukiem ogłoszona (1), nie samego tylko dowiodła obywatelstwa w Wolanie; wymową bowiem, zacnością wyrażen i pięknoscią języka łacińskiego, równie jak wówczas, dziś jeszcze ująć każdegoby mogła. Tegoż samego roku smutny także wypadek dotknął wszystkich

(1) Oratio ad Illustres Radivillos et Chodkievicios.— A. W. (t. j. *Andreas Volanus*) Vilnae, per Ulricum et Salomonem Sultzeros. Anno Domini M.D.C. (1600), broszura z 6 kart nieliczbowanych złożona Sign. A. 2.— A. 5., po karcie tytułowój na czele piérwszój stronicy przy zaczęciu mowy drugi tytuł: „ad Illustres Radivillos et Chodkievicios, ad mutuum praelium et perniciosum certamen se separantes, oratio.“

członków ewangelicko-reformowanego wyznania w Litwie. Stanisław Sudrowski Pastor zboru Wileńskiego, uczony i wzięty między swojemi człowiek, a Wolana osobisty przyjaciel, może nawet i krewny, umarł w Wilnie roku 1600. Wolan który wielką jego naukę i przymioty osobiste uwielbiał, a cnoty w nim publiczne widział za życia, chciał mu oddać hołd jego pamięci po zgonie. Ułożył zatem pochwałę pogrzebową (1), którą potem drukiem nawet ogłosił (2). Był ten Sudrowski przedmiotem wielkiej nienawiści dla Jezuitów i ich stronników. Jurgiewicz, Wargocki, Naramowski, czei mu żadnej nie zostawują, osławiając pochodzenie jego, osobę i pamięć najczarniejszemi obelgami. Sowiecie im oddał wprawdzie na lat kilka przed śmiercią zapalczywy i nader wymowny Sudrowski; lecz Wolan w pochwale jego, pomścił się jeszcze okropniej, powstając po dawnemu na całą hierarchią kościoła. Nie mogli tego zamilczeć obu-

(1) „Quomodo Volane triumphare potuisses? si in funus magni illius viri (Sudrovii) funebrem conscripsisses laudationem.“ *Ob. Joannis Bobola ad orationem Andr. Volani Responsio.*

(2) Nie znany w druku téj mowy, ale z kilku wzmianek teraz przywiedzonego Boboli, przekonywamy się o jej bycie.

rzeni znów Jezuitci, choć już od dawna zaniechali niepokoić w starości Wolana. Wysadzili więc na zbiecie téj jego mowy przed publicznością, młodego z grona akademii Wileńskiej Jezuitę Wojciecha Rościszewskiego, który ukrywszy się pod przybrane nazwisko Jana Boboli, wydrukował odpowiedź przeciw Wolanowi (1). Należy ona, wyjąwszy argumenta teologiczne, do ckliwego szeregu owych niezliczonych paszkwiłów, któreśmy przebiecz teraz mieli wytrwałość Ród Wolana i owe piwowarstwo Lwowkowskie, niebiegłość w praktyce teologicznej, wszystko tu jest znowu na plac wyprowadzone, a zwyczajem owczesnym epigramatami imie jego szczypiąciami okraszone (2).

Ostatnie lata kłótliwego życia Wolana, pomimo sędziwości wieku, nie przeszły jednak bez

(1) Ad orationem Andrae Volani, qua et errores in Ecclesia Romana, si Diis placet, repraehendit et pontificem ad deserendum pontificatum adhortatur, *Joannis Bobola* in Academia Vilnensi Societatis Jesu Studiosi *Responsio*. 4to. arkuszy 5½ nieliczb. sign. A i j—F i j. i ½ arkusza wierszy na Wolana: Na odwrocie tytułu trzy się znajdują: *Epigramma in Volanum*, które podpisał *Gratianus Gymnicus Vildensis*. Na końcu tego pisma są umieszczone 14 autorów wiersze na Wolana, a między niemi Jana Sapiehy i Ahrahama Wojny.

(2) O tonie tego pisma Boboli można mieć wyobrażenie z tego, że np. w jedném miejscu mówi o niém:

zatrudnień pisarskich. Już w r. 1604, nie wiemy czém pobudzony, czy samym tylko interesem dobra publicznego, czy niechęcią swą może do katolickiego duchowieństwa, *mową wojnie przeciw Turkom* w Niemczech drukiem ogłosił (1). Nie mogąc dać żadnych szczegółów o tém nieznanym nam piśmie, zwracamy się do dwóch innych, któremi Wolan, można powiedzieć, zachód życia swego literackiego znamienicie przyozdobił. Szczególniej pierwsze: *O księżęciu* ;

„iż tak o scholastycznych dysputach sądzić może, jak wilk o gwiazdach, albo koza o pieprzu. W inném znów miejscu odzywa się z tém do Wolana, że gdyby za każdym jego kłamstwem ząb mu jeden wypadał, oddawna by żadnego nie miał“ i t. p. Między wierszami na końcu umieszczonemi jest wiersz Łukasza Krasnodomskiego, który żartuje z Wolana, że miasteczko od swojego nazwiska *Wolanowem* nazwał: powinienby raczej *Piwanowem* od professyi rodziców swych mianować.

(1) *Oratio sive consilium de bello contra Turcas movendo*. Eisleben, 1604. Wiadomość tę wyczerpnąłem z nader ważnego i ogromnego bo w 90 tomach zawartego dzieła encyklopedycznego, które pod tyt. *Grosses vollstaendiges Universal-Lexicon* etc. wyszło w Lipsku i Halli r. 1746.

enotach jemu właściwych (1), na ten hołd zasługuje. W niém rozszerzyć w prawdzie tylko się starał dawną swoją mowę do Senatu, którą po śmierci Zygmunta Augusta o wyborze nowego króla ogłosił; ale to wszystko co znowu powiedział o przymiotach panującego i znakomitszych publicznych mężów, pełne jest rozsądku, wytrawionej nauki i ujmującej żywości. Druga jego praca już zupełnie teologiczna, ale jedna z ważniejszych i więcej rozumowanych, chociaż małej objętości, świadczyć będzie przynajmniej o tęgości władz umysłowych Wolana pomimo tak podeszłego wieku (2). Już nie żyli w ówczas starzy Radziwiłłowie Mikołaj i Krzysztof mecenasi jego, ale w synach ich znalazł sędziwy mąż też same orędownictwo i tę życzliwość ku sobie, jaką w rodzicach wzbudzić potrafił. Jednego z nich wszakże ściślejszy węzeł przyjaźni łączył z Wolanem. Był to Janusz

(1) *De Principe et propriis ejus virtutibus auctore Andrea Volano. Dantisci. Excudebat Martinus Rhodus, anno M.D.C.VIII. (1608). 4to. pp. n. 17. 2.* na odwołanie na pochwałę autora Epigramma i anagramma przez Jana Rybińskiego Equ. Pol. Poet. Reg. Laur. inclyto Heroi Goraiscio a Libellis. Następuje dedykacja do Piotra Gorajskiego.

(2) *De Caecitate et poena Ecclesiae. Hanau Svo.*

książę na Birżach, Dubinkach i Słucku, żonaty z księżniczką Brandeburską, i gorliwy zwolennik nauki Kalwina. Znalazł się jeszcze jeden list własnoręczny Wolana, pisany do tego pana gdy za granicą podróż odbywał, z przesłaniem mu owego dzieła ostatniego, o którym tylko cośmy mówili; list, który i ze względu wypadków publicznych owéj epoki, zasługuje na przytoczenie go dosłownie.

»*Illustrissime Princeps ac Dne*

Dne: Observantissime.

»Isz potrafiłem na tak pewnego posłańca, a służebnika WM.; Pana Grosa, który tam jachał ku WM. niechciałem tego zaniechać, abych krótkim pisaniem swym zdrowia WM. mego Miłościwego Pana nawiedzić nie miał. O które jako zawsze Pana Boga proszę tak abych jeszcze w tym zdrowiu WM. oglądać mógł, póki się *compages senilis corporis* nieroztargnie, wiernie sobie tego życzę. Na ten czas cobych sam z tych krajów naszych ku WM. swemu Mciwemu Panu pisać miał nic innego nie mam, jedno to że Król Jego Mość Pan nasz Sam do Litwy przyiachał, snać *non alio consilio* ieno żeby do Moskwy na wojnę iachał wpatrując tę pogodę że Moskwa roztargniona a to *mutuis dissi-*

diis Szujskiego Kniazia Moskiewskiego, a tego zmyślonego Dimitra, który do tych czasów sub facto titulo, o to tam nie mało ludzi zaciągnął, a żołnierstwo nasze za niego się wzięło, iako za prawdziwego Dimitra. To jest Pan Bóg wie quem tandem exitum haec res sit habitura, gdysz Król Jego M: non publico consilio sed privata autoritate tę woine zacząć chce, a tylko praecario na poczty się y ratunki zdobywa. A Jego M. Pana Trockiego y Książęcia Krzysztofa braci WM: sam ieszcze nie widać y Pan Bóg wie do czego się pochylić będą chcieli. Ja tylko o to Pana Boga proszę abys WM: w dobrem zdrowiu do oyczyzny swey zwrocić się raczył, et laborantem Patriam ze wszelkiej trudności dźwigać raczył, gdyż non admodum utilis neque honorosica peregrinatio est his quorum gloria domini illustris esse potest. Pana Boga tedy proszę aby WM: do nas przyprowadził używając tych wszystkich darów, któremi y chwała Boga y Rzeczypospolita mogła być rozmnożona z nieśmiertelną sławą WM: y wszego Zaczego domu WM:. Ja na ten czas abych cokolwiek w winnicy Pańskiej pracował, będąc iusz prawie na schyłku żywota swego napisałem ten malutki *script inter caetera scripta de caecitate et paena Ecclesiae*, który Bartolomeus Kiekermannus dał w Niemczech wydrukować, który WM: swemu

Mciwemu Panu posyłam. Napisałem był y *oratio na przywitanie Króla Jego Mei*: ale isz *videbatur res invidiosa* musiałem się z nią zadzierżyć, bom napisał że *nulla spes perpetue pacis et tranquillitatis* poki sprawe y Królestwo Antykristowe będzie trzymał, nie chcąc *liberam confessionem sanctae fidei et religionis* poddanym swym zatrzymać. Jeśli jeszcze Jacobus Grineus tam w Basilei *in decursa aetate sua vitali fruatur aura*, Proszę WM: swego Mciwego Pana, abyś WM: któremu Pacholęciu swemu imieniem moim onego pozdrowić rozkazać raczył. A iesli mnie WM: iusz żywego za przyiechaniem swym zastać nie będziesz raczył, pokornie proszę abyś WM: potomstwu mojemu Miłościwym Panem być raczył.

Xięźnie JEs Mości Paniey Podczaszyney, Paniey Małżonce WM. pilnie a pokornie służby swe zalecam.

Dan z Wilna D. f. Petri Pauli A. 1609.

WM. Xiążęcey Mciwego Moiego Pana

uprzemy y powolny

Służebnik

Jendrzey Wolan

manu propria.

Zapis listu:

Illustrissimo Principi ac Dno Dno Janussio Radivillo Duci in Birże et Slucko etc. Pocillatorii Mag. Duc. Lit. Dno Meo observandissimo.

Z tego listu widać oczewiście, jak mocno dokuczała różnowiercom polskim intolerancya Zygmunta III, powodującego się za daleko posuniętą gorliwością Jezuitów. Chciał Wolan już przy zachodzie czynnego życia, przemówić jeszcze do serca tego króla, i w interessie współwyznawców, ku pomnożeniu pokoju i pomyślności kraju trafić do jego przekonania. Lecz mała jak się pokazuje nadzieja otrzymania pomyślnego skutku, wstrzymała starca od szlachetnych zamiarów. Śmierć wreszcie zakończyła wkrótce pasmo pracowitych dni tego myślącego człowieka. Umarł 6 stycznia r. 1610 we wsi swojej Bijuciszkach w 80 roku życia, pochowany tamże aż 14 marca t. r. Piotr Siestrzeńcewicz należący do rodziny Ewanielików Reformowanych w Litwie, ogłosił drukiem w miesiąc po zgonie Wolana pochwałę jego z przypisaniem do księcia Jerzego Radziwiłła kasztelana Trockiego (1). Jeszcze przy zawarciu powiek tego sławnego przeciwnika Jezuitów, zabrzmiały ich nieubłagane głosy nawo przeciw niemu, w odpowiedzi jednego z teologów tego towarzystwa Fryderyka Bartszcza:

(1) *Laudatio funebris Andreae Volani. Vilnae Idib. Februar. an. 1610*—Druku tego nigdy niewidziałem.

z powodu mowy Wolana zachęcającej do powrotu ku Zwingliańskiej nauce odpadłych od niej do wiary katolickiej obywateli. Odpowiedź ta jeszcze w r. 1588 napisana, dopiero aż w r. 1610. jakby jaka złowieszca pieśń na grobie nieprzyjaciela ukazała się w druku (1). Co większa! obelgi i złorzeczenia niebacznych nieprzyjaciół, i za grobową deską ścigały znamienitego Wolana. Kasper Cichocki, a może pod tém nazwiskiem ukryty Jezuita Sawicki, w swoich *Rozmo-*

(1) Brevis ac Solida Responsio R. P. Friderici Bartschii Braunsbergensis e Soc. Jesu Theologi. Non esse quod quenquam peniteat à Zwinglianorum coetu ad Catholicam Ecclesiam rediisse. Ad *Andreae Volani* Lwowiecwii orationem, qua homines omnium ordinum in M. D. L. à Zwinglii secta conversos, ad pristinos errores revocare conabatur. Ante annos quidem plus minus viginti ab auctore conscripta, sed jam primum in Germania in lucem edita: Permissu superiorum, Sump-tibus Antonii Boetzeri et Fr. Jac. Mertzenich. Coloniae Agrippinae, Anno 1610 8vo min. pp. III. W ostrzeżeniu do czytelnika Bartszcz położył datę 1588 r. Na samym początku swojej odpowiedzi namienia, że Wolan pisano swoje wydał wczasie bezkrólewia po królu Stefanie. Na końcu dodany jest rozbiór wierszy *Joannis Casanovii de Casanau* Equitis.

wach *Osieckich* (1) cały prawie rozdział wznowieniu wszystkiego co tylko dawniej na oczernienie sławy tego męża napisano, poświęcił. Ale próżne były usiłowania, bezsilna zawziętość wszystkich nieprzyjaciół Wolana. Imię Wolana pod względem prawego charakteru, obywatelstwa, wielkiego rozumu i talentów, zostało niepoślakowaniem; a dla życia umysłowego jakim się odznaczył, i wpływu jaki na swój wiek wywierał, dosięgło niepospolitą sławy. Co się tycze mniemań jego religijnych, a nawet błędów jakim mógł uleżeć: z temi stanął już dawno przed najwyższym Trybunałem. Tam go osądzą i tam tylko sprawę z sumienia swego zdawać będzie. Tymczasem życie Wolana przeszło dosyć pomyślnie. Dostatek bez zbyteków zamieszkał w jego domu, znaczenie i powaga razem ze sławą literacką otaczały go za domem. Nauka, wpływ i towarzyskość jego, usłały mu drogę połączenia się z przedniejszemi domami szlachty Litewskiej. Trzy jego żony pierwsza Niemstówna herbu Po-

(2) *Alloquiorum Osiecensium sive Variorum Familiarum Sermonum Libri Quinque etc. authore Caspares Cichocio Canonico et Parocco Sandomiriensi. Cracoviae in officina Basilii Skalski 1615. — Ob. Caput XV. p 522 sequen.*

raj z Wileńskiego, druga Oborska herbu Abdank, trzecia księżniczka Żyżemska, wniosły mu znaczne posagi (1). Liczne potomstwo otoczyło sędziwego Wolana. Z pierwszych dwóch żon miał córki, z których jedna Zofia z wdzięków i przymiotów swoich słynęła. Do wielbicieli jej należał ów głośny swojego czasu Sudrowski, a może nawet był jej mężem. Inna z córek Wolana była za Tomaszem Ostrowskim. Z Żyżemskiej trzech mu się synów urodziło: Piotr Podkomorzy, Jan Chorąży i Tomasz Marszałek Oszmiańscy. Ostatni nawet dwa razy posłował na sejmach, *Pacta Conventa* Władysława IV podpisał i był Starostą Krewskim (2). Plemie Wolana z jego i z brata jego Jakóba szeroko rozrodzone, przeszło jako szlachta herbu Lis, na mocy indyge-

(1) Bazyljan Hliński utrzymuje że Wolan związki małżeńskie pięć razy powtarzał, bo mu żony zawsze umierały, i że córek miał dziesięć. W Tablicach genealogicznych familijnych, które miałem pod ręką trzy tylko żony wymienione i dwie córki. Może być że z innych dwóch żon nie miał potomstwa, i córki pozostawały niezamężne.

(2) Vol. Leg. III fol. 811 rok 1633 — i fol. 951, rok 1638.—Niesiecki T. IV.

natu od Zygmunta Augusta Jędrzejowi nadanego, w Mińskie, Krakowskie i do Inflant. Dotąd jeszcze potomkowie jego trzymając się zawsze wyznania reformowanego, żyją w Wiłkomierskiem i na Żmudzi.

Jakkolwiek usilnie staraliśmy się poodkrywać wszystkie płody pięknego pióra Jędrzeja Wolana, czynność jednak umysłowa tego znamienitego pisarza w łacińskiej u nas literaturze i obfitość prac jego tak były nadzwyczajne, a z drugiej strony rzadkość dzieł przezeń wydanych tak wielka, że jeszcze nie mało ich zapewne zostało w ukryciu. Emmanuel Vega np. w swoich *assertionibus* teologicznych przywodzi jakieś pismo Wolana o *Obrazach* (*Liber de Imaginibus*); Siarczyński wspomina o wierszu jego *Radivilias in Laudem Nicolai Radziwill*. Hliński panegirysta jego rodziny o Apologii Książęcia Janusza Radziwiłła Woiew. Wil. Hetm. W. L. pisanej również po łacinie (1). Cudzoziemscy biografowie liczbę domysłów w tym względzie

(1) Siarczyński też samę rzecz zapewne poczytuje za wiersz, przywodząc tytuł: *Apologia ducum Radziwill*.

więcej jeszcze pomnażają (1). Zostawujemy to do wyświecenia pisarzom dziejów reformy religijnej u nas, których znakomita i niejedna zapewne karta Andrzejowi Wolanowi poświęconą zostanie. Dopełnić ma tego niebawnie uczony Józef Łukaszewicz tyle razy od nas wspominany, a zebraniem materiałów do tak wależnej pracy usilnie trudniący się. Tam dopiero wpływ rzeczywisty Wolana na epokę jego pod wszystkimi względami oceniony będzie, tam się okaże jak ten znamenity człowiek przyczynił się do reformy jak ją w swoje pisma przelał, i jakie niemi wrażenie zdziałał na umysłach swoich spółziomków.

(1) W wyżej przywiedzionym: *Grosses Vollstaendiges Universal Lexicon*, Wolanowi przyznane jest dzieło: *Animadversiones in bibliotheca fratrum Polonorum* p. A. V. i. e. *Andream Volanum* Amstelodami 1681, in folio.





JAN POTOCKI

WĘDROWNIK, LITERAT

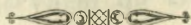
I DZIEJOPIS.



JAN POTOCKI

WĘDROWNIK LITERAT

I DZIEJOPIS.



Do pierwszego rzędu uczonych ludzi osmnastego wieku w Europie, należy jako dziejopis bez żadnej wątpliwości *Jan Hrabia Potocki*. Liczne jego dzieła podrójom i badaniom historycznym poświęcone, noszą cechę sumiennęj dokładności, tak w relacjach wędrowniczych, jak i w poszukiwaniach dziejopisarских, a przytęm wytrwałości w pracy niczem niezmordowanej. Cokolwiek weźmiemy z płodów tego oryginalnego gieniuszu, wszędzie znajdziemy to namiętnę przywiązanie do nauk, które się podoba czytelnikowi i niej-

ko zobowiązuje go dla pisarza, a bez którego nie można być ani prawdziwie uczonym, ani pożytecznym przez pisma swoje dla społeczności. Pamięć *Jana Potockiego* odnowił przed kilkunastu laty dla świata czytającego *Klaproth* znany Orientalista, przez nowe wydanie w roku 1829 w Paryżu dwóch jego ważnych pism dla historyi i trzeciego mniejszego, to jest: *Podróży w Stepach Astrachańskich i Kaukaskich, Historyi piérwiastkowej ludów które zamieszkiwały dawniej te krainy, i Pamiętnika o Nowym Peryplu* (1) *morza czarnego* (2). To daje nam powód do przypomnienia całego zawodu naukowego *Jana Potockiego* ziomkom jego, i prze-

(1) *Περιπλοος periplus*, w greckim języku znaczy żegluga około brzegów morskich, (Circumuectio, qua quis, nauigio circa locum aliquam vehitur). Jest to wyraz poświęcony przez starożytnych Jeografów, a poważany od terażniejszych.

(2) *Voyage dans les Steps d'Astrakhan et du Caucase. Histoire primitive des peuples qui ont habité anciennement ces contrées. Nouveau Périphe du pont-Euxin, par le Comte Jean Potocki. Ouvrages publiés et accompagnés de notes et de tables, par M. Klaproth, membre des sociétés Asiatiques de Paris, de Londres et de Bombay. Avec 7 planches et 2 cartes, 2 vol. in 8vo, Paris 1829.*

bieżenia w krótkości znakomitych dzieł tego pisarza. Jan Hrabia *Potocki*, herbu Piława syn Józefa Potockiego Krajczego Koronnego i Teresy Osolińskiej, potomek jednej z najdawniejszych rodzin polskich, wsławionych oddawna czynami rycerskimi, obrał sobie spokojniejszy ale bardziej stosowny do swoich skłonności zawód. Urodzony 8 marca roku 1761, wziął od przyrodzenia nieocenione dary, i skąpo śmiertelnym udzielane: bo wielką pamięć, większy jeszcze dowcip, niezmiernie żywą imaginacją i zamiłowanie w pracy. Okoliczności krajowe zniewoliły rodziców do wysłania go z młodszym o rok jeden bratem Sewerynem do Genewy i Lozanny, gdzie pierwsze lata młodzieńcze przepędził. Staranne wychowanie rozwinęło w nim wszystkie te przymioty: ale nauki wykładane mu w obcych językach, z przyczyny pobytu jego zagranicą i wreszcie dla powszechnie wówczas przyjętego zwyczaju w możnych domach w Polsce, pozbawiły na przyszłość *Potockiego* przyjemności ogłaszania owoców swęj pracy w rodowitym języku. Pisał bowiem po francuzku, co mu łatwiej przychodziło, i co byłoby prędzej rozszerzyło tak pożyteczne wiadomości które ogłaszał, jak zarazem i sławę jego, gdyby przez szczególniejszą oryginalność nie drukował wszystkich

prawie dzieł swoich w liczbie tylko sta exemplarzy. Ztąd najważniejsze pisma Jana Potockiego tak są dziś rzadkie, że zaledwo w pierwszych bibliotekach znaleźć je można. Wyćwiczony w wielu nowych i starożytnych językach, do których zawsze okazywał wielką łatwość, oddał się zaraz z młodości czytaniu klasyków, a między nimi najchętniej wartował dziejopisów.

Tak usposobiony powrócił do kraju znalazłszy dom swój już pod panowaniem austryackim. Spór o Sukcesyą Bawarską ukazywał pole do ćwiczenia się w sztuce wojskowej, młodzieży chcącój potem w każdym położeniu przynieść pożytek krajowi. Jan Potocki zaciągnął się do szeregów wojska Cesarzkiego, i w r. 1778 jako podporucznik jazdy odbył krótką tę wojenną wyprawę. Po zawarciu pokoju wziął urlop nieograniczony a dogadzając razem wrodzonej chęci wędrowania, gdy mu znaczna fortuna wszelką do tego łatwość podawała, udał się naprzód na zwiedzenie wszystkich brzegów morza śródziemnego. W roku 1778 i 1779 objechał Włochy, Sycylią i zatrzymał się w Malcie, skąd jako kawaler Maltański odbywał karawany czyli wyprawy morskie. Zdaje się, że od tego czasu Potocki zaczął się oddawać nauce i badanióm starożytności. Te pierwsze podróże, chociaż w

bardzo młodym wieku odbyte. przygotowały go jednak korzystnie do dalszych, i tak dalece zajęły umysł chciwy coraz większego światła i coraz nowszych wiadomości, że kilka lat następnych z małą przerwą, strawił na odległym i pełnym trudów wędrowaniu. W roku 1783 zupełnie już wzięwszy uwolnienie z wojska Cesarzkiego, wszedł w związki małżeńskie z Julią księżniczką Lubomirską sławną z nadzwyczajnej swojej piękności. Ale w następnym 1784 roku, już znowu odległe od Polski krainy ujrzały Jana Potockiego. Osmego kwietnia w Mirgradzie na Ukrainie opuszczał ón granice swojej ziemi, udając się przez okolice Zaporozców do Limanu Dnieprowego. Stamtąd przepłynąwszy burzliwe czarnego morza fale, maj i czerwiec spędził w Carogrodzie lub nad rokosznymi brzegami Bosforu. W Lipcu opływając Archipelag, przy wyspie Rodus zapadł na febrę i chorym będąc całą żeglugę do Alexandryi tak odbył. Po krótkim pobycie w tém mieście udał się w Sierpniu do Rozetty, skąd Nilem popłynął do Kajru, i znajdował się u stóp olbrzymich piramid w Gizeh. W początku października już był z powrotem w Alexandryi, a w następnym miesiącu na statku Weneckim przebywał morze śródziemne kończąc raptowną swoją podróż na zwiedzeniu Weneccyi. Zimą roku 1784 na 5ty i potem cztery

lat prawie bez żadnej przerwy zamieszkał w Paryżu, oddając się naukom i sztukom, pracy i rozrywkóm umysłowym na przemian. Chcąc jednak i temu więcej jeszcze nadać różnaitości, postanowił r. 1786 zrobić wycieczkę do Anglii. Wiadomość jednak o wstrząśnieniach domowych w Holandyi zmieniła natychmiast jego postanowienie. Sam o tém powiada w swoim dzienniku podróży, wyznając że widok wojny domowej w Holandyi był dla niego ciekawszy niż spokojnej parlamentowej Anglii. Idąc więc za popędem ognistego i niepodległego charakteru swego, jesień r. 1787 przepędził wśród krwawych zapasów burzącej się Holandyi. W październiku już był w Hadze, a w następnym miesiącu z powrotem w Paryżu, gdzie się opisaniem swoich podróży zatrudniał. Lecz odgłos gotujących się stanowczych zmian w rodzinnym kraju powołał go do ojczyzny roku 1788. Obrany na sejmiku Szredzkim posłem poznańskim, czynnie zaczął należeć do obrad sejmu czteroletniego. On to był twórcą głośnego wówczas projektu Opalanka, ón nakoniec był jednym z Sędziów Ponińskiego.— Ale wśród tego natłoku spraw publicznych Jan Potocki zamieszkując w Warszawie, nieopuszczał ulubionych od dzieciństwa zatrudnień naukowych. Wolny zatem czas jaki mu

zostawał od obowiązków obywatelskich poświęcił zupełnie wydawaniu dzieł, które pisał bez przerwy w ciągu dalekich swoich podróży i w Paryżu. Pierwszą z porządku była: *Podróż do Turcyi i Egiptu*, odbyta w roku 1784, w Warszawie 1788 (in 12mo) (1); ale zaraz potem urządziwszy drukarnią w swoim domu w Warszawie zrobił drugie wydanie poprawne tejże samej podróży, z dodatkiem podróży do Holandyi w roku 1787, w Warszawie, w drukarni wolnej, na krajowym papierze, 1789, in 8vo (2)

Nowe zjawisko w Warszawie roku 1788 odcią-

(1) Voyage en Turquie et en Egypte, fait en, 1784. à Varsovie, et se trouve à Paris chez Royer libraire, quai des Augustins. 1788. in 12.

(2) Voyage en Turquie et en Egypte, fait en l'année 1784. Seconde édition revue, corrigée et augmentée. Voyage en Hollande fait pendant la révolution de 1787. à Varsovie. *W drukarni wolnej na krajowym papierze*, 1889 (przez omyłkę zamiast 1789) in 8vo, 160 stron— Tłumaczenie tego dzieła wyszło pod tytułem: *Podróż do Turek i Egiptu z przydanym dziennikiem podróży do Holandyi podczas rewolucyi 1787 z francuzkiego przełożona.* W Warszawie w drukarni wolnej r. 1789 in 8vo, 169 stron.

gnęło na chwilę pracowity ten i niesłychanie czynny umysł Potockiego w inną stronę. Blanchard ów sławny żeglarz nadpowietrzny przybył do stolicy kraju polskiego, i w obec króla miał się podnieść w łodzi wielkiego balonu nad poziom nadwiślańskich okolic. Niemógł Jan Potocki do tak mało znanego jeszcze i mało bezpiecznego doświadczenia nienależać. Życie czynne i podniesione, ruch, nowość i szukanie walki z przeciwnościami były niezbędnym żywiołem tego szczególnego człowieka. Pewnego też dnia z ogrodu pałacu Mniszchowskiego mieszkańcy Warszawy widzieli z podziwieniem ziomka swego, obok Blancharda podnoszącego się wspaniale pod osłoną ogromnej kuli w obłoki, nad szczyty i wieże stolicy. Przy Janie Potockim stał jego ulubiony sługa Turek i wierny pies biały pudel. Całe to areostatyczne towarzystwo szczęśliwie i prędko przesybowawszy nad miastem, spuściło się na Woli. Stanisław August na pamiątkę tej pierwszej nadpowietrznej żeglugi w Polsce i ku czci Blancharda, kazał wybić medal (1), a Jan

(1) Medal ten wielkości dzisiejszych pięciu złotych wybity w Mennicy Warszawskiej, na głównej stronie

Potocki cieszył się sławą towarzysza, którego odwagi był spółzawodnikiem.

Tymczasem prace uczone szły zawsze naprzód i w ciągu następnego 1789 roku ukazały się publicznie świetne ich owoce. Był to początek jego poszukiwań w dziejach Słowiańskich, który niespodzianie odkrył publiczności głęboko uczonego dziejopisa we własnym narodzie prócz Naruszewicza. Znamienite to dzieło wyszło w tejże samej drukarni Autora pod tytułem: *Uwagi nad historią powszechną i badania o Sarmacyi*, we czterech tomach in 8vo, do którego przyłączone są trzy mappy. Jedna z nich wystawia kraj zamieszkały od pieczyngów (Patzinacae) i Sabartoasfalów, w dziewiątym wieku ery chrześcijańskiej; druga jest kartą cyklograficzną Pomeranii w téj samej epoce, ułożoną podług księgi zwanéj *Hormesta Orosii*, tłumaczonej przez króla Alfreda; a trzecia podobną kartą Sarmacyi na rok 900 po Chrystusie. Wszystkie

ma popiersie Blancharda z napisem w koło: *Joannes Petrus Blanchard*; na odwrotnej zaś Balon podnoszący się nad miastem i rzeką z napisem w pułkolu uگوی *Impavidus Sortem non timet Ieariam. Varsoviae MDCCLXXXVIII.*

rytowane przez B. Folino, w Warszawie 1789 (1).

Całe dzieło podzielił Autor na pięć ksiąg, z których pierwsza ze trzech rozdziałów złożona może się uważać za wstęp, za jakieś prolegomena do dalszego wykładu historyi. W pierwszym bowiem rozdziale rozprawia Potocki o duchu swojej pracy, o tém jak uważa historyą powszechną, o powinnościach dziejopisa i t. p. W każdym jego wyrażeniu, zwłaszcza gdzie mówi o troskach i nadziejach człowieka naukom poświęconego, widać zadziwiającym sposobem jego namiętne do nich przywiązanie. Rozdział drugi zaczyna od wykładu co znaczy w historyi *Synchronizm*, a kończy na opisie przygotowanych przez siebie 37 tablic synchronistycznych, które chce także

(1) *Essay sur l'histoire universelle et Recherches sur celle de la Sarmatie. MDCCLXXXIX à Varsovie.* W drukarni wolnej, na krajowym papierze. Taki jest tytuł Tomu I, w którym się mieszczą pierwsza i druga księga; 8vo stron liczb. 187, nazwisko autora nie jest wymienione. — Tomu II zawierającego księgę III tytuł jest taki: *Suite des Recherches sur la Sarmatie par Jean Potocki, Livre III. A Varsovie, à l'Imprimerie libre. MDCCLXXXIX (1789) 8vo str. liczb. 191.* — Tytuł III. tomu czyli księgi czwartej jest zupełnie ten-

nazywać *cyklograficznemi* ponieważ ukazują czytelnikom po każdym wieku upłynionym stan polityczny krajów na kuli ziemskiej. Potém rozwija najogólniejszy jak tylko być może widok na dzieje świata począwszy od 20 wieków przed narodzeniem Chrystusa Pana, aż do końca 16 wieku. W rozdziale trzecim teźże samej księgi zastanawia się nad badaniami historycznemi, ich prawdziwym celem i metodą. Są to zatym rozprawy i studia historyczne, bez systematu wprawdzie zbliżone do siebie, lecz dowodzące zapamiętania, pracowitości, erudycyi i pięknych widoków autora. W drugiej dopiero księdze zaczyna istotnie swoje poszukiwania historyczne zaczynając od najścia Węgrów czyli Magyarów na Sarmacyą. W rozdziale drugim zajmnie się historją Pieczyngów, zachowując ścisły wzgląd na dzie-

że sam, ale rok wydania MDCC.LXXXX (1790) 8vo str. liczb. 171. Klaproth znał tylko dwa pierwsze tomy. Piąta księga tego dzieła, w której autor mówi o Prusiech, najrzadszą jest teraz ze wszystkich, tak dalece że ledwo na dziesięciu exemplarzach jeden zupełny widzieć się daje. *Ob. Bibliograficznych ksiąg dwie* T. I. k. 219. — My jój dotąd nieznamy.

je ruskie. Wszędzie texta Nestora i Konstantyna Porfirogenity, są przytaczane i z wielką pilnością komentowane. Ostatni rozdział trzeci księgi drugiej, poświęcony jest objaśnieniom karty geograficznej wystawującej kraje zajęte od Pieczyngów w 900 r. przed Chr. — Księga III jeszcze jest ważniejszą pod względem Sławiańszczyzny, bo traktuje we czterech rozdziałach o Pomorzu z wielkimi szczegółami tyczącemi się apostołstwa Biskupa Bernharda i S. Ottona, i z rozbiorem textów Oroziusza tłumaczonego przez Alfreda W, Wulfstana, Helmolda, Andrzeja Bamberskiego i innych. Całą tę pracę Potockiego można uważać za ciekawy i ważny komentarz, tych szacownych tradycyi kronikarskich. Księga III zakończona jest objaśnieniem co była kraina Vitland, i karty pomorskiej tu przyłączonej. W ośmiu rozdziałach księgi IV autor zupełnie zajął się krytycznym rozbiorem Nestora o dziejach pokoleń sławiańskich południowej Rusi, a z kolei nawet i północnej t. j. Krywiczian i Nowogrodzian, a nakoniec wyjaśnieniem szczegółów ułożonej od siebie karty geograficznej Rusi na 900 rok po Chrystusie.

Wśród tak pracowitych zatrudnień przepędziwszy w Warszawie całe trzy lata, wyjechał nanowu z kraju *Potocki* i zamieszkał w Paryżu,

skąd w r. 1791 nową podróż do Hiszpanii przedsięwziął. Ale przebywszy tak osobliwy kraj i tak mało do całej Europy podobny, chciał jeszcze widzieć pobratymczą jego ziemię wązkim tylko ciałśniny Gibraltarskiej przesmykiem oddzieloną. Udał się do Maroko i wielką część tego Cesarstwa zwiedził tegoż samego roku. Jeszcze przedzaczęciem następnego, Warszawa ujrziała młodego wędrownika w murach swoich, i niebawnie czytała zdanie sprawy z nowej niez mordowanego wędrownika podróży (1).

Zaledwo miał czas spocząć po trudach wielkich podróży, zajęły go wnet sprawy własnego kraju. Potocki sam należąc do prawodawców, chciał jeszcze działać na ich umysły innym sposobem, jako pisarz i mąż doświadczenia co tyle ziemi objechał, tyle narodów poznał. Jego to pióra jest właśnie wówczas bezimiennie wydane pisemko: *Aforyzmy przy samym schyłku 1791*

(1) Opisanie tej podróży wyszło w języku francuzkim pod tytułem: *Voyage dans l'Empire de Maroc fait en l'annee 1791, suivi du voyage de Hafez, recit oriental*, par *Jean Potocki*. A Varsovie chez P. Dufour. 1792 in 8vo 333 str.

roku (1) — Tymczasem okoliczności w jakich się kraj niebawnie znalazł, zdziałały to że Jan Potocki wcale na inném polu następny rok przepędził. Widziano go jak w stopniu kapitana Inżynierów, a raczej jako ochotnik przy brygadzie kawaleryi narodowej pod dowództwem brata swego Seweryna, kampanią roku 1792 odbywał. Zmiany jakie potem zaszły w Polsce i zgon młodej i pięknej żony, zniewoliły go znów do opuszczenia kraju na długo. W roku 1793 wyjechał do Niemiec, gdzie przez kilka lat ciągle częścią u Henryka księcia pruskiego, który go wielce szacował, częścią w Wiedniu bawił, lub nauczonych wycieczkach po różnych krainach dawniej Germanii czas przepędzał. — Pewien Inflanctzyk który zwiedzał w tej prawie epoce Warszawę, mówiąc o skłonności polaków do podróży, takie nam ciekawe wspomnienie o Potockim zostawił (1).

(1) *Essay d'Aphorismes etc. — à Varsovie 1791* in 4to, 32 stron.

(1) *Reise eines Liefländers von Riga nach Warschau* i t. d. Berlin 1795. Erster Theil. pag. 170—172.

»Najznakomitszym z nowo podróżującymi polaków jest teraz pewien Hrabia Jan Potocki. Długo ón przebywał w rozmaitych krajach Europy, i jest jak w domu, we Francyi, we Włoszech, Anglii i Hiszpanii. Zwiedził Turcyą, był w Arabii, Syryi i wielką część Persyi objechał. Wiadomość o zmianach w rodzinnym kraju zwróciła go do Polski; doniesienie o tém w Maroko otrzymał. Ubiór jego był częścią wschodni a częścią polski. Zwiedziwszy wielką część kuli ziemskiej, zapragnął widzieć ją także u stóp swoich, i w tenczas właśnie gdy Blanchard ze swoim balonem przybył do Warszawy, wzniósł się z nim nad ziemię z ogrodu Marszałka nadwornego Mniszcha. Do Balonu zabrał z sobą zwyczajnych swoich towarzyszków podróży, to jest ulubionego Turka i białego pudła, z którymi szczęśliwie spuścił się na Woli. Jest to człowiek szczególnego, ale ujmującego charakteru, wysoko ceniący umiejętności i sztuki piękne. Napisał niedawno dzieło o historyi polskiej po francuzku. Po swoim ostatnim powrocie do kraju ożenił się ze sławną z piękności i przymiotów księżniczką Lubomirską. Zdawało się, że tym sposobem chciał uwiązać swojego niestałego ducha! Obalenie nowych ustaw skłoniło go do opuszczenia kraju własnego, i gdy wkrótce po-

tém żona jego umarła, na nowe puścił się wędrówki «

Wyjeżdżając z Polski Jan Potocki zostawił do ogłoszenia inny jeszcze owoc swoich badań historycznych. Przez ciąg bowiem pobytu w Warszawie zajął się ogromną pracą na jednego człowieka, której sam pomysł nawet jedna mu niemalą chwałę. Zgłębiając z największą uwagą różne pomniki historyczne, od Greków i Rzymian nam zostawione, i niektóre pisma wędrowników i jeografów późniejszych wpadł namysł pilniejszego śledzenia początków Sławiańskich, wielkiej gałęzi rodu ludzkiego do której sam należał. Zdaje się, że wyjaśnienie pierwiastków tego plemienia, założył za cel wszelkich swoich usiłowań i pracy w ciągu całego życia. Ale gdy prawie niepodobna jest, jak powiada *Klaproth* w przemowie do wyżej wymienionych dzieł *Potockiego*, śledząc początku jednego wielkiego pokolenia ludów Jafetycznych lub Indo-Germańskich nie objąć razem innych gałęzi tego szczepu, rozszerzone badania wciągnęły go w daleko większe prace etnograficzne i historyczne. Aby ułatwić obeznanie się z źródłami historii Sławiańskiej, postanowił zebrać i wytłumaczyć na język francuzki wszystkie wyjątki z dawnych kronik, pamiętników i innych pism, stosujące się do dziejów którychkolwiek ludów Sławiańskich.

Ten nowy świat historyczny, jak go nazywa autor miał się zaczynać od wyprawy Daryusza do Scytyi, a kończyć w dziesiątym wieku po Chrystusie. Sześćdziesiąt dziewięć ksiąg w ogóle, miało zawierać dzieje Sławiańskie przez ciąg piętnastu wieków. Potocki opierając się na téj zasadzie, żeby od rzeczy dobrze znanych postępować do nieznanym, a poczytując słusznie dzieje średnich wieków za najpewniejsze, chociaż niedostatecznie zgłębiane, postanowił od nich zacząć zbiór swój Pamiętników, i obeznawszy czytelnika z kronikami średnich wieków, tyczącami się Sławian, iść w górę do dziejów piątego wieku przed Chrystusem, a potem ciągnąć swe prace aż do dziesiątego wieku po Chrystusie. Jakoż pierwszy tom tego zbioru ukazał się w Warszawie roku 1793, stanowiący księgę XLII, na dwie części podzieloną, *Kronik, Pamiętników i Badań, do historyi wszystkich ludów Sławiańskich służących, obejmującą koniec dziewiątego wieku ery chrześcijańskiej* (1), z przyłączeniem tej saméj

(1) Chroniques, Memoires et Recherches pour servir à l'histoire de tous les peuples Slaves, par le Comte Jean Potocki. Livre XLII, comprenant la fin, du neuvieme siècle de notre Ere. A Varsovie MDCC. XC. III in 4to — Klaproth zupełnie tego dzieła nie zna.

karty cyklograficznej, która użyta była do wyżej-wymienionego dzieła tegoż autora o Sarmacyi. Są tu wyjątki z dziejopisów polskich, Boguśała, Długosza, Galla i Strykowskiego; po kilka rozdziałów z kronik: Czeskiej Kozmasa Praskiego, Sławiańskiej Helmolda, z kroniki Turyngskiej, podróż Wulfstana, Mitologia Pruska z kroniki Dusburga, historia Królów i Cesarzów Lujtpranda. Są także wyciągi z dziejów Kroatów, Serbów i Bułgarów, z roczników Fuldeńskich, z Nestora i t. d. Wszędzie obok textów łacińskich, polskiego, sławiańskiego, anglo-saxońskiego, przekład francuzki i objaśnienia w tymże języku. Tak ważna jednak praca *Potockiego*, nie była dalej posunięta. Ciągłe podróże i inne zatrudnienia, oderwały go zapewne od tego wielkiego przedsięwzięcia, ze szkodą dla miłośników sławiańszczyzny (1).

(1) Jedno z pism czasowych w języku polskim (P. L. Nr. I str. 5 z r. 1837) mówiąc o Biografii niniejszej umieszczonej wówczas w *Wizerunkach* wileńskich, zadaje nam pomyłkę żeśmy dzieło pod tytułem: *Recherches historiques sur l'origine des Sarmates, des Esclavons et des Slaves, et sur les epoques de la conversion de ce peuple au christianisme*. St. Petersb. 1812 in 8vo, chez Pluchart, 3. vol., poczytali za piód pióra Jana Potockiego. Nie poczuwając się bynajmniej do tego, pośpieszamy oświadczyć że dzieła wymienionego autorem jest Stani

Nie przestając bowiem na wartowaniu ksiąg i badań poprzedników, rozumiał Potocki że do gruntownego pojęcia i objaśnienia starożytnych pisarzy, potrzeba poznać miejsca w których zaszły wypadki, jakie oni opisali.

Po kilku więc latach pobytu swego w stolicy polskiej jakieśmy wyżej powiedzieli, zajęty ciągle jedną myślą badania dziejów rodu sławiańskiego, udał się znowu do Niemiec i tam w lecie roku 1794, jeżdżąc po Księstwach Meklemburskich i Pomorzu aż do Hamburga i Lubeki, śledził pilnie starożytności Sławiańskie pomiędzy Wendami, którzy będąc gałęzią Sławian dotąd w krajach tych mieszkają. Następnego roku wyszedł w Hamburgu Dziennik tej podróży pod tytułem: *Podróż do niektórych okolic Niższej Saxonii, dla wyszukania starożytności Sławiańskich i Wendów. W ówiarce z wielką liczbą tablic* (1) Celem tego Dziennika, powiada sam Potocki,

śław Bohusz Sistrzeńcewicz Metropolita Rzymsko-Katolicki w Rosyi, żeśmy je czytali, i że podobieństwo tytułów bynajmniej nas niewiodło.

(1) Voyage dans quelques parties de la Basse-Sax pour la Recherche des antiquités Slaves ou Vendee fait en 1794, par le Comte *Jean Potocki*. Ouvrage orné d'un grand nombre de planches. Hambourg. De l'imprimerie de G. F. Schniebes 1795, in 4to. Stronic 102.

jest rozszerzenie znajomości zabytków Sławiańskich i zachęcenie do wyszukania ich. Rozprawa napisana w tej materji więcejby się zapewne podobała uczouym, ale rozprawa nie byłaby może czytana od publiczności, cel zatem autora byłby chybiony; dla tego więc noty codzienne swojej podróży wydał Potocki, nieprzybierając ich w żadne inne formy. Szczupłe to pismo rzuca jednak wielkie bardzo światło na systemat religijny dawnych Sławian, który mało był znany uczonym Europejskim. W pierwszej części skomentowawszy autor kilka miejsc z kroniki Dytmara Merseburskiego, gdzie jest mowa o różnych ludach Sławiańskich, opisuje podróż swoją przez Strelitz, który był siedliskiem Sławian Redarów, tak jak Meklemburg-Schwerin Obotrytów; przez Prilwitz, gdzie stało przed wieki główne Sławiańskie miasto *Rhetra*, głośne świątynią Bożkowi *Redegast* zwanemu wystawioną, dalej przez Neubrandeburg, Rostock, Wismar, Raceburg dawną Stolicę Polabów, Hamburg, siedlisko niegdys Sławian Linonów, nakoniec przez Luchau w którego okolicach dotąd potomkowie Wendów siedzą. Wszędzie śledził szczątków tak języka sławiańskiego zepsutego i do ostatka zacierającego się niemczyzną, jako i zwyczajów: wyszukiwał mogiły i okopowiska tego narodu, nigdzie też nie zaniedbał obejrzeć i ro-

zpoznać zbiorów starożytności. Kończy się ta pierwsza część krótkim słownikiem wyrazów sławiańskich przepisany z oryginalnego rękopismu znajdującego się u P. Plata tamecznego obywatela mieszkającego koło Luchowa (Luchau) w kraju Hanowerskim, w powiecie zwanym Wendland (1). Druga część tego dzieła prawie cała zajęta jest urywkami tekstu Kroniki Sławiańskiej Helmolda, które Potocki sądził potrzebnymi do objaśnienia zbioru starożytności Sławiańskich przerysowanych od autora i umieszczonych przy końcu dzieła. Helmoldowi winniśmy te szczupłe

(1) Słownik ten jest Francuzko-Sławiański. Dla porównania zaś téj mowy dawnych Wendów z naszą, kładziemy tu kilkanaście ich wyrazów obok polskich toż samo znaczących.

Womeste	<i>zamiast.</i>	Szebry,	<i>srebro.</i>
Eliuba,	<i>mily, luby.</i>	Taller,	<i>talerz.</i>
Eysibe,	<i>do siebie.</i>	Nieujautra,	<i>pojutrze.</i>
Stroch,	<i>strach, udrę-</i>	Dybr,	<i>dobry.</i>
	<i>czenie.</i>		
Slebe,	<i>ślepy.</i>	Sweiza,	<i>świeca.</i>
Lotjeh,	<i>łokieć.</i>	Porstyn,	<i>pierścień.</i>
Dersedi,	<i>zatrzymać.</i>	Nebi,	<i>niebo.</i>
Chitzwe,	<i>chciwy.</i>	Dunbe,	<i>dąb.</i>
Pias,	<i>pies.</i>	Pipel,	<i>popiół.</i>
Dost,	<i>dosyć</i>	Teple,	<i>ciepło.</i>
Mam,	<i>mam.</i>	Wundil,	<i>węgiel.</i>
Posljoch,	<i>potém.</i>	Szkoda,	<i>szkoda.</i>

wiadomości jakie nas doszły o Sławianach Me-
klemburskich. Jan Potocki pod każdym jego
textem przydał jeszcze swoje uwagi i ważne ob-
jaśnienia. Dalej umieszczona jest historia owe-
go zbioru starożytności odkrytego między rokiem
1687 a 1697 w Prilwitz, który był własnością
P. Sponcholtz w Neubrandebourg. Pomiedzy 104
sztukami tego zbioru, których szczegółowe opisa-
nie poprzedza same figury na tablicach odryso-
wane, znajduje się najwięcej bożków dziwacznej
postaci: jak np. *Radegast Zernebug* (czarny Bóg)
Belbóg (Biały Bóg) i inni, także wiele czar, me-
dalów, bransolet, włóczni, nożów i blach róż-
nego kształtu. Wszystko to po większej części
ulane z miedzi, ołowiu i brązu, a niektóre z droż-
szych kruszców, mało zaś z kamienia. Tablic
przy tém dziele jest 31, a figur na nich wry-
tych, dodając do zbioru Sponcholtza zabytki
w Biblijotece miasta Raceburga zachowane, w o-
góle sto ośmnaście: co znacznie cenę książki pod-
wyższa, zwłaszcza że jest bardzo rzadką. Na-
pisy runiczne okrywają każdą prawie sztukę,
wszędzie zaś świątynia Retry jest wymienio-
na. Rozpatrując się bliżej w tych starożytno-
ściach, jeśli im zupełną autentyczność przyzna-
my, słusznie wnosi autor że pogańskie obrządki
długo między temi Sławianami trwały, wten-
czas nawet kiedy wszędzie na około chrześcijań-
stwo się rozszerzyło.

Podróż Jana Potockiego po Niemczech przeciągnęła się do następnego roku 1796, i nie była także bez pożytku dla nauk, bo w tymże roku w Brunświku wyszło nowe jego dzieło pod tytułem: *Ułamki historyczne i Jeograficzne o Scytyi, Sarmacyi i Słowianach, zebrane i objaśnione przez Hrabiego Jana Potockiego* (1). Niemając pod ręką tego dzieła powtórzymy tylko zdanie o nim Klaprota, który powiada że to jest zbiór historyczny w rodzaju dzieła *Strütera: Memoriae populorum*. Przeznaczył go Autor dla uczonych swojego narodu, którzyby sobie życzyli poświęcać się badaniom historycznym w krajach zamieszkałych od ludów Słowiańskich. Pierwsza księga zawiera ogólne uwagi nad różnemi gałęziami tego plemienia, nad Finnami i Gotami. Potém są wyjątki ze wszystkich pisarzy, prócz Herodota, Strabona, Djodora Sycylijskiego i Troga-Pompejusza, ponieważ ci są w ręku wszystkich. Jest to książka bardzo użyteczna, jako ogólny rzut oka na dzieje starożytne i średnich wieków, i na to co już jest wiadomém o tych narodach. Niemożna się jednak obejść bez czytania samych textów, bo tłumaczenie ich niezawsze jest dokładném, a sama

(1) *Fragmens Historiques et Géographiques sur la Scythie, la Sarmatie, et les Slaves, recueillis et commentés par le Comte Jean Potocki. A Brunsvic, dans la librairie des écoles. 1796, 4. vol. in 4to.*

książka nanyiedbalej drukowana. Znał dobrze tę wadę sam autor, kiedy się przyznaje do tych wszystkich błędów w jednej nocie pamiętnika swojego o Peryplu morza czarnego. W trzecim tomie tego dzieła znajduje się Karta Cyklograficzua Sarmacyi na rok 900 ery chrześciańskiej. Co do nas, przydajemy tę jeszcze uwagę, że czwarty tom tego dzieła jest tylko powtórném wydaniem *Kronik, pamiętników i badań do historyi wszystkich ludów Sławiańskich służących*, które w Warszawie piérwszy raz w r. 1793 ogłoszoném było (1). Co się zaś tycze pisma o Peryplu morza czarnego, to wyszło piérwszy raz w Wiedniu w r. 1796 (2). Są to nowe wiadomości starożytnéj jeografii brzegów morza czarnego, które Autor w ciągu rozmaitych swoich podróży zwiedzając znakomitsze biblioteki, potrafił wydobyć z niewydanych i z nieznaných prawie pomników jeograficznych średnich wie-

(1) Ob. wyżej, str. 153.

(2) Mémoires sur un nouveau Périple du Pont-Euxin, et sur la plus ancienne histoire des peuples du Taurus, du Caucase et de la Scythie, par le Comte Jean Potocki. Vienne, imprimé chez Schmidt. 1796 in 4to. Bardzo mało wybito exemplarzy tego dzieła, i tak je wykupiono, że się stało niezmiernie rzadkiém. Za jeden exemplarz, któremu brakło kart, płacono jak mówi Klaproth po 155 frauków, a cała ta książka składała się ledwo z kilku arkuszy.

ków wylicza je na wstępie do dzieła w takim porządku. — 1) Atlas in 8. najpiękniej zachowany w Bibliotece Wiedeńskiej, z napisem: *Petrus Vissconte d'Janua fecit istas tabulas anno Dom. M.CCC.XVIII.* (1318). Autor uważa ten rzadki zabytek starożytności za najważniejszy materiał swojego pisma i za dopełnienie dawnej karty geograficznej Marka Pawła, którą Lord Macartnej znalazł w Wenecyi i wydał przy swojej podróży do Chin. 2) Mały atlas in folio, bardzo czysty i dobrze zachowany w Bibliotece Wiedeńskiej z napisem: *Gratiosus Benincasa Anconitanus composuit Anno Domini M.CCC.LXXX.* (1380). 3) Karta morska całego śródziemnego i czarnego morza, na skórze pargaminowej odrysowana, znajdująca się w Bibliotece w Wolfeubüttel. Napis następujący: *Comes Hoctomanus Fredutius de Ancona composuit anno M.CCC.LXXXVII.* (1497). Wdzięczność jaką Autor miał dla przełożonych tej biblioteki za uprzejmość i gorliwość okazaną mu podczas jego poszukiwań uczonych, oraz inne powody naukowe, skłoniły go do ogłoszenia tej karty przy swoim dziele. W edycji Klaprotha, wyryta jest pięknie i do drugiego tomu przyłączona. 4) Podobna poprzedzającej karta z tejże samej biblioteki na skórze pargaminowej z następującym napisem: *Babtista Januensis. f. Venetiis MCCCCXIII.*

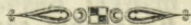
P. Julii. 5) Atlas in 4to. na welinie prześlicznie wypracowany bez daty i tytułu. Oprawa tak jest mocna i gruba, że w niej umieszczona jest Bussola. Epoka tego rękopismu nie może być ściśle oznaczona: skazówką jej wszakże jest to, że wszystkie pobrzeża Ameryki południowej są na niej oznaczone, wyjąwszy Chili, które zostawiono na biało, jako niezany kraj i nie odkryty. 6) Jeszcze jedna skóra pergaminowa zachowana w tejże samej Bibliotece w Wolfenbüttel, bez daty i tytułu. Tak ważne materiały mając pod ręką hrabia Potocki, wziął z nich tylko północno-wschodni brzeg morza czarnego od Dniestru do Trebizondy, i porównywał go nie z tegoczesnymi mappami, bo te jeszcze się bardzo różnią między sobą, ale z starożytnem Jeografami. Prócz tego umieścił wiele objaśnień i wiadomości historycznych, które chociaż ze znajomych pisarzy pobrał, niemniej jednak są nowemi i ważnemi dla nauki, bo żaden z Komentatorów przed Janem Potockim, nie dotknął przedmiotów od niego roztrząsanych. W pierwszym rozdziale opisane są tym sposobem brzegi terazniejszej gubernii Chersońskiej od ujścia Dniestru aż do Perekopu czyli międzymorza Tauryckiego; i to jest dla nas najciekawsze bo zajmuje część dawnej Ukrainy. Wymienia także Autor położenia dawnych miast i

osad między Dniestrem a Dnieprem, i liczne nazwiska tych obu rzek, u Jeografów starożytnych i średnich wieków. Rzeka znajoma pod nazwiskiem *Końskie-wody*, jest podług Potockiego *Pantylapea* Herodota. Drugi rozdział zajmuje krótkie opisanie brzegów Tauryki, trzeci brzegów morza Azowskiego, a czwarty wyspy Taman. W piątym rozdziale opisane są pobrzeża Zichii czyli Czerkassy; i tu się znajduje ciekawe postrzeżenie Autora względem Kozaków. „Sięgając jedenastego wieku, powiada „Potocki widzimy że Rosssyanie znali już „Czerkasów pod imieniem *Kassogi*; ale wiekiem „jeszcze wprzód Cesarz Konstanty Porfirogenit „rozdziela Zichją od Kasakhii, nazywając także „pierwszą *Sapaxis*, co pochodzi od wyrazu *Zi- „che*, pył, kurzawa. A ponieważ kurzawa w „języku Czerkiesów jest także *Sapa*, oczywiście „zatem zakończenie greckie *xis*, utworzyło *Sa- „paxis*. Z tego wszystkiego wniesć możemy, „że naród Czerkieski podzielony był na dwie „gałęzi *Zichów* i *Kassogów* czyli *Kassaków*, któ- „rych podbił Mściśław syn Włodzimierza. Sta- „wianie zaś z Kijowa, osiadając w krainaci „*Kassaków - Czerkiesów* zaczęli tworzyć naród „*Kozaków Sławian*.”

W rozdziale szóstym oznaczone są brzegi Awogazyi czyli Abchazyi, w siódmym zaś Min-

grelii dawnej Kolchidy, a w ósmym pobraża zamieszkałe od narodu *Lazzów*, których Jan Potocki uważa za gałąź *Lydów*, wspomnianych od Herodota. A ponieważ Etruskowie byli osadą tychże Lydów w Italii, dokąd z Azji mniejszej przybyli: stąd wnosi, że kiedyś można będzie mieć jakiegokolwiek nocye o języku dawnych Etrusków, zwłaszcza, że Lazzowie zachowali zupełnie swój język.

Na tym rozdziale kończy się właściwie pamiętnik o Peryplu, czyli opis brzegów morza czarnego; w czterech zaś ostatnich zawierają się krótkie rozprawy i objaśnienia podań Herodota, Strabona i Pliniusza, o narodach dawniej wyszłych z Kaukazu i z Azji, Suanów i Iberów Scytów i Cymmerów; o mogiłach królów Scytyjskich, położonych podług Herodota o 40 dni drogi wyżej ujścia Dniepru, które autor naznacza u źródeł małej rzeki *Takmak*, tworzącej początek tak zwanych *Motocznych-wód*



Od roku 1797, zaczął się nowy zawód dla Jana Potockiego. Zostawszy poddanym Rosyjskim zamierzył sobie poznać krainy podległe państwu, do którego należał. Wabił go najwięcej Kaukaz, owa sławna kolekka ludów rozsiedlonych po Europie: i dla tego wierny raz

położonej od siebie zasadzie, przedsięwziął wysledzić i na miejscu sprawdzić powieści Herodota i innych starożytnych autorów, o Scytyi i ludach w niej zamieszkałych. Podróż Jana Potockiego na wiosnę roku 1797 zaczęta, a w tej samej porze roku 1798 skończona, przyniosła prawdziwe korzyści dla historii. Długo dziennik tej podróży znany tylko był w rękopismie, którego oryginał znajdował się w bibliotece *towarzystwa filozoficznego w Filadelfii*; liczne jednak kopije rozchodziły się po ręku, i właśnie podług jednej z nich wydrukowano w roku 1828 w *Archiwum północném* (1) cały początek tej podróży, która potem z rosyjskiego na język polski przełożona ukazała się w *Dzienniku Wileńskim* tegoż samego roku (2). Istotnie więc pierwszy Klaproth, jakśmy już wyżej mówili, dał poznać światu tę podróż Potockiego do Kaukazu. Sam jeden z celniejszych autorów kilku dzieł ważnych, dotyczących się Azji, zwiedziwszy też same kraje Kaukazu, najstosowniej mógł się zająć wydaniem pism

(1) Сѣверный Архивъ, pismo periodyczne, w Petersburgu wychodzące dawniej.

(2) Dziennik Wileński r. 1828. Historja i Literatura. T. V. i 222 i 284.

swego poprzednika w jednymże zawodzie; czego też i dokonał, prostując niektóre błędy autora i dopełniając sam text wielą ważnemi objaśnieniami (1). W takiej postaci ogłoszona podróż Jana Potockiego, należy do małej liczby dokładnych i bardzo zajmujących pism, jakie ma Europa o Kaukazie.

Dziennik podróży zaczyna się od opisania jej z Moskwy do Sarepty osady Hernhutów w gubernii Saratowskiej, a ztamtąd do Astrachania Wołgą. Ale, że cała ta część dziennika z opuszczeniem jednak niektórych miejsc, obejmująca przeciąg trzech z górą miesięcy, to jest od 15 Maja v. s. 1797 roku do ostatnich dni Sierpnia tegoż roku, znajoma już jest w naszym języku czytelnikom Dziennika Wileńskiego (2);

(1) Znajome jest tego znakomitego znawcy Orjentalnych języków dzieło: *Asia Polyglotta*, i niedawno wydany *Obraz Kaukazu: Tableau historique, géographique et politique du Caucase et des provinces limitrophes entre la Russie et la Perse*. 8vo. Paris, 1827

(2) *Ob.* W wydaniu Klaprotha pięć rozdziałów w pierwszych od karty 1 do 83, T. 1. — Wchodzi w to podróż z Astrachania do hordy Tiumenta Książęcia Kałmuków, opisana w piątym i szóstym rozdziale, co także jest w polskim przekładzie.

będziemy więc mówili tylko o dalszej wędrówce Jana Potockiego. Teatrem jej jest przestrzeń Azyi między czarnym a kaspijskim morzem, wzdłuż północnej strony pasma gór Kaukaskich. Po krótkim pobycie w Astrachaniu, udał się Potocki siedm wiorst wyżej na prawy brzeg Wołgi do *Katmuckiego-Bazaru*. W tém miejscu, które jest punktem zetknięcia się różnych koczujących ludów z mieszkańcami miasta, przez ciągłą zamianę płodów, zręcznie mu było przypatrzeć się bliżej obyczajom wszystkich tych plemion Azyatyckich. Wszędzie je maluje autor sposobem bardzo zajmującym czytelnika, któremu zawsze stara się odkryć to, co najwięcej bije w oczy Europejczyków. Opis drogi przez stepy od Astrachania aż do Kizlaru, wystawia obraz przestrzeni bez granic, tak równej jak morze, na której rozrukane wichry, często wyrrywają całe kępy zielska, niosąc je po całej pustyni w postaci zwiększonych mass przez złudzenie optyczne. To osobliwsze zjawisko, nie tylko zadziwia każdego wędrownika, ale i konie przestrasza. Pierwsze drzewo widzieć się daje na tej drodze o mil kilka od Kizlaru; nie przerywa widoku tej nieścignionej okiem równiny, prócz jezior słonych tu i ówdzie ukazujących się, i prócz kurhanów czyli mogił, które gdzieniegdzie stercząc między sitowiem, przy

pominają wędrowki w tych stronach starożytnych ludów. Stacje pocztowe są powiększej części szałasami, zamieszkanemi od kilku tatarów Astrachańskich. Mnóstwo dzikich gęsi i łabędzi zalega brzegi jezior, a trzody wielbłądów pasą się swobodnie bez zakresu granic ich pastwiskom. Są one własnością Kałmuków i Turkomanów, którzy posuwając swe koczowiska aż do brzegów morza Kaspijskiego, sami tylko jedynie mieszkają w tej pustyni. Taki jest obraz krainy przedzielającej Wołgę od ujścia rzeki Terek pod Kizlarem. Całomiesięczny w Październiku pobyt Potockiego w tém mieście, dał mu porę zasięgnięcia różnych ciekawych wiadomości o języku i obyczajach rozmaitych ludów Kaukaskich. Zastanawiał go szczególnież lud zwany *Kubicze* czyli *Kubasze*, mieszkający w dość znacznej osadzie na wsehodniej stronie Kaukazu, który początek swój bierze z Europy. Gotyckie świątynie przemienione teraz na mieszkania, świadczą o wyznawaniu religii chrześcijańskiej, którą potem zamienili Kubiczowie na obrządek mahometański. Rząd ich jest patryarchalny; trudnią się wyrabianiem zbroi i najwięcej mają światła między wszystkiemi ludami Kaukazkiemi. Autor nie mogąc zwiedzić osobiście Georgii i innych krain między łańcuchami Kaukazu położonych, usiłował

wszelkimi sposobami zabierać znajomość z Książętami, posłańcami i podróżnemi tych narodów, i z długich rozmów z nimi dowiadywać się wszelkich szczegółów o tych niepodległych i trudnych do poznania narodach. Czytelnik znajdzie w dziewiątym rozdziale ciekawe szczegóły o *Inguszach*, którzy są czcicielami skał poświęconych, zwanych *Jerda*, o *Czeczencach*, dzikiem pokoleniu, o *Awarach* i *Turkomanach*. Nie można wreszcie i tego opuścić, że *Potocki* mieszkając w Kizlarze, dawno już pomyslaną wielką kartę jeograficzną Scytyi, podług czwartej księgi Herodota ułożył i odrysował, oznaczając nazwiska miejsc po grecku i po francuzku.

W Listopadzie wyjechał *Potocki* z tego miasta do Mozdoku. „Dziś 8 Listopada, pisze „on (1), pierwszy raz ujrzałem wierzchołki *Kaukazu*, a wiérsze *Horacego* przywiódły mi na „pamięć, żem dawniej podobnież przebiegał „spiekłe pustynie *Afryki*. Dziewiętnaście lat już „minęło od tej pierwszej wędrowki. Czas ten „daleko już jest odemnie, ale też same zamiary „wiodą mię i utrzymują. Ludzie namiętnie do „nauk przywiązani, podobni są do *Geometry* „*Syrakuzańskiego*, którego żołnierz *Metella* mógł

(1) T. I. chap. X. p. 135.

„zabić, ale nie zdołał oderwać od rozmyślenia.
„Błogosławię szczęśliwy mój stan abstrakcyi,
„który mi przynosi samotne i spokojne rokosze,
„wśród okropnego zamieszania? Jleż to gwał-
„townych wstrząśnic! Zdaje się człek widzieć
„skały Symplegadów (1), które uderzając się o
„siebie z strasliwym łoskotem, zgniatają ptaki za
„chwycone w ich odmęt. Szczęściem niebędąc je-
„dnym z przygniecionych, spokojnie mam prze-
„pędzić zimę u stóp owej sławnej góry, starodawnej
„kolebki początków plemienia ludzkiego których
„szukam.“

Po drodze nigdy nie opuszczał nasz wędrownik żadnej zřeczności poznania się z Książętami Czeceńców, mieszkającymi z prawej strony rzeki Terek, wzdłuż której ciągnie się gościniec z Kizlaru do Mozdoku. Uprzejmość dowodców wojskowych w tamtych stronach dostarczyła mu

(1) *Symplegady* były dwie małe wyspy, albo raczej gromady skał, przy wejściu do morza czarnego, gdzie wody nie miały szerszego łożyska nad dwadzieścia stadów. A że okręta z nadzwyczajną gwałtownością wpadały w tę ciasninę, starożytni zatem mniemali z razu, że te skały zbliżały się i odsuwały od siebie, z kąd poszło nazwisko *Symplegad* albo *Syndromad*. Gdy później poznano prawdę, urosła w ten czas bajeczna tradycja, jakoby owe skały raczyły zostać nieruchomemi nazawsze od chwili, kiedy pewien okręt Argo przebył je szczęśliwie.

potrzebnej straży do zwiedzenia znajomych Książąt, mających swoje osady pod górami. W ich domach i w rozmowach z nimi, poznał Potocki obyczaje tego bitnego i nieugłaskanego pokolenia, którego najmiłszém zatrudnieniem są rozboje. Niewygodny wprawdzie, ale pewny sposób uprowadzania jeńców jakiego Czeczeńcy używają, przytoczony od Potockiego, wart jest wspomnienia. Czeczeńcy ukryci w zasadzce, skoro postrzegą zbliżający się powóz, zaczynają strzelać naprzód do koni i woźnicy, potem wpadają na podróżnego i zasadzają mu klin w gębę, który jest końcem batoga zarzuconego około szyi. Jeżeli podróżny nie chce iść dobrowolnie, wiążą mu ręce i nogi i niosą na brzeg rzeki Terek. Wtenczas dają pęcherze pod pachę, a na szyję petłę. Po takim przygotowaniu wszyscy się rzucają do wody, i podróżny musi całą siłą trzymać powróż żeby sam siebie nie zadusił. Dwaj pływacze ciągną go za ten powróż aż do przeciwnego brzegu, którego dosięgnąwszy znowu wskakują na koń, i uprowadzając jeńców nikną między górami. Takim to sposobem Czeczeńcy posunęli taktykę porwania do najwyższej doskonałości, dojakiej dojść można. Bardzo się rzadko zdarza, żeby zabijali samego podróżnego, za którego mają nadzieję wziąć do bry okup; ale za to służących i pocztarzy nie oszczędzają.“

Przekonał się także w Mozdoku Jan Potocki, że jak dawno o tém mniemał, trzy tylko narody zaludniają całą przestrzeń od Derbentu do Mozdoku: *Lesgów, Misdżegów i Turków-kumuków*; równie jak trzy także znajdują się między tém miastem a Anapą, tojest: *Turcy-Bazyanie, Ossetowie i Czerkiesi*. Wszakże nie rozciąga się to do ludów mieszkających na przeciwnej stronie gór Kaukazkich, które trudniejsze są do poznania.

Wiadomości, które autor zebrał podczas swego pobytu w tém ostatniém mieście, i które ogłosił w XI rozdziale swojego Dziennika podróży, tak są ważne i zajmujące, że się nie waha my wielką ich część całkowicie przełożyć. Zabranie znajomości z Kajusem (po Georgijańsku Gaj) uczonym Biskupem Mozdockim, wielce się przydało Janowi Potockiemu, który się od niego dowiedział z pewnością, że jeszcze dotąd ród Alanów znajduje się w pewnej dolinie Kaukazu, w pobliżu Suanów, którzy są jednym z najdzielniejszych i razem najwięcej cywilizacyi mających ludów między tamecznemi Góralami. Ciekawe o tych Suanach szczegóły przydaje Klaproth w przypisach, ale ciekawsze to jest, co powiada sam Potocki o rządzie i obyczajach Czerkiesów.—„20 Listopada. Tu w Mozdoku nie wspominają już o żadnych innych

krajach, tylko o Czerkassyi, która jest ziemią Czerkiesów; a wszystko co mi o niej powiadano, tak jest nadzwyczajném, iż zaledwo można wierzyć, że jest na świecie kraj tak rządony. Ale ten kraj ma swój byt rzeczywiście, widzę go na drugiej stronie rzeki Terek. Codzień przychodzą ztamtąd wiadomości, i sam mogę być tam kiedy zechcę; żadna tu zatem wątpliwość miejsca mieć nie może. Wyżej powiedziałem, że w całym kraju Kaukazkim rozboje należą do spraw honorowych: ale tutaj żaden Książę Czerkieski nie może zostać w swoim domu spokojnie dłużej nad ośm dni, bez splamienia siebie nazawsze.“

„Pszek to jest książę, w Kabardyi musi rabować albo u Ossetów i Czeceńców, gdzie jednak nie wiele ma czego do wzięcia, albo z drugiej strony Kubanu u Czerkiesów poddanych Porty, albo na granicy Rossyjskiej, albo nakońiec u innych książąt krewnych swoich. Skoro tylko wróci do domu z łupami, natychmiast *Urkowie* to jest szlachta, zaczynają go odwiedzać i wybierać sobie ze zdobytych rzeczy to, co im się podoba. Książę daje wszystko, czego żądają, a potem nawzajem jedzie do nich i zabiera to, czego potrzebuje do utrzymania swego domu. Kiedy jaki książę wyjeżdża rozbijać, robi to *incognito*, i szlachta nie jest obowiązana

towarzyszyć mu w takich wyprawach; lecz jeżeli się wybiera na wojnę, wszyscy ze szlachty podlegli mu idą razem, i powinni dać się zabić za niego, jeżeli tego potrzeba wymaga, inaczej ściągnęliby na siebie niesławę. Żaden książę nie ma swoich włościan, ale ma ich szlachta. Włościanie, którzy nie są zadowoleni ze swojego pana, mogą opuścić go i przejść do drugiego; podobnież i szlachcic, który sobie nie spodobał mieszkać pod jednym księżciem, mocen jest szukać innego zwierzchnika. Trzy te stany nigdy się z sobą nie łączą przez małżeństwa. Włościanie nie mogą przyodziewać się w zbroję, ani używać łuków i kołczanów; jadą wozami na wojnę i walczą pieszo, obyczajem o którym mówi Tacyt.“

„Niepodległość tych książąt Czerkieskich tak jest wielka, że niema nawet zwyczaju żeby synowie byli posłuszni rodzicom. Sprawy jednak cały kraj obchodzące, roztrząsane bywają na zebnaniu zwaném *Pok*, który jest pewnym rodzajem sejmu. Przewodzi w nim najstarszy książę *Pszech-Tommade*; składa się zaś z dwóch izb książęcej i szlacheckiej, z których każda ma swoich mowców, jedna do drugiej często posyła deputacje, słowem jak mówią, odbywa się to z wielką godnością. To jest wszystko, czegom się mógł dowiedzieć o rządzie politycznym Czer-

kiesów. Takie jednak zgromadzenia odprawiają się wtenczas tylko, kiedy od sąsiedztwa zachodzą jakie propozycje: [inaczej bowiem prawdziwa ustawa polityczna Czerkieska jest to, co Niemcy nazywają *Faust-recht* (prawo pięściowe).“

Do tego obrazu rządu i obyczajów u Czerkiesów, dodaje w inném miejscu Potocki objaśnienie znaczenia wyrazu *Szupszuoa*. — „W pierwszych dniach Września każdy książę Czerkieski opuszcza swoje mieszkanie i wynosi się w góry lub w głąb lasów, i tam buduje sobie szałas z chróstu. Udają się za nim sami tylko najzaufańsi ze szlachty, nikt zaś z familii nie śmie się zbliżyć do niego, ani nawet brat rodzony. Całe to zacne towarzystwo jest zamaskowane, to jest nietylko mają twarze zasłonięte, ale nie mówią już wtenczas po Czerkiesku, lecz jakimś innym grubym językiem, zwanym *Szakobza*. Co dzień pomnaża się owa przedsiębiorcza gromada przybywaniem skrytych przyjaciół książęcia, którzy kiedyś kradli i rabowali z nim razem. Zbierają się więc Misdżegowie, Ossetowie i t. d., ale wszyscy zamaskowani, dla tego, że mogliby spotkać w tej kompanii swoich nieprzyjaciół dawnych, mających powód do zemsty nad nimi, którzyby ich zabili. Książę jednak zna ich wszystkich i ogniskiem jest wszelkich taje-

mnie. Taka maskarada trwa sześć tygodni, a w ciągu jej małe oddziały masek odłączają się od kompanii i jada rozbijać w okolicach; a że podczas tej niewinnej rozrywki każdy się dobrze pilnuje, wiele zatém bywa z obu stron rannych i zabitych, nawet z książąt, bo się nie dają poznać. Gdyby się jednak którykolwiek z nich odkrył z swoją godnością w podobnej rozprawie, oszczędzony byłby bez wątpienia.”

Zimę roku 1798 przepędzał Potocki w Georgiewsku, dokąd się udał z Mozdoku przez Ekaterinograd: ichociaż obrał sobie Georgiewsk za miejsce odpoczynku po ośmiomiesięcznej wędrówce w stepach i górach; nie obeszło się jednak bez wielu częściowych podróży w okolice tego miasta. Taką jest wycieczka nad brzeg rzeki Jetoka dla obejrzenia nieodgadnionego pomnika, który jest kamiennym posągim blisko piętnastu stop wysokości, uzbrojonym po Czerkiesku. Ale daleko ważniejszy jest objazd znacznej przestrzeni między rzekami Podkumą, źródłami Kumy i Terekiem rozciągającej się, który odbył Jan Potocki umyślnie w celu poznania zwalisk, nazywanych *Madziarj*. Klaproth wytyka grubą omyłkę tych wszystkich, którzy uważali je za ruiny miasta będącego kolebką Magyarów czyli Węgrów, i zbija podobneż mniemanie Karamzyna (Hist. Ross. T. IV. p,

176. i nota 238). Wielki i mały *Madżjar* były podług Klaprotha miastami założonemi od pokoleń Tureckich, zamieszkałych nad brzegami *Kumy*, przed utworzeniem państwa *Czyngiz-Kanów* Kipczaku. Podług wszelkiego podobieństwa do prawdy zniszczone zostały w ostatnich latach czternastego wieku, w czasie zaburzeń po skończonem panowaniu Toktamysza powstałych, albo może przez sławnego *Timura* podczas wyprawy na Azow około r. 1395. — Potocki zwiedzwszy różne kolonije Rossyjskie i winnice nad brzegami *Kumy* pozakładane, zapuścił się w stepy dla poznania koczowisk Turkomanów i Ułusów Nogajskich, z któremi czas niejaki zabawił w celu bliższego przypatrzenia się ich wędrownemu życiu; nakouiec zwróciwszy się znowu na gościniec Mozdocki, stanął po raz drugi w Gieorgiewsku w miesiącu kwietniu. Lecz tam już go nie zatrzymywało, udał się więc natychmiast w drogę do Ekaterynodaru i zwiedził dolinę zamieszkaną przez Abazów, krainy Nadkubańskie, dawne siedliska kozaków *Niekrassowcami* zwanych nad rzeką *Labą*, przy jej ujściu do Kubanu, oraz kraj kozaków Czarnomorskich, dawniej znanych pod imieniem *Zaporożców*. Jednak przy ostatniem pożegnaniu Azyi, kilka dni jeszcze poświęcił polski wędrownik na rozpoznanie klasycznych brzegów dwóch morz Azowskiego i Czar-

nego, tam gdzie kilką korytami starożytny Kuban wylewa do nich swe wody. Ze Strabonem w ręku szukał Potocki na wyspie Taman i ponad Limanem Temruk śladów dawnej potęgi Mitrydata. Zatarte odległymi wiekami posady starożytnych miast *Aspurgium*, *Petraeus*, *Fanagoryi* i *Corocondamites*, odkrył i oznaczył z wielkiem podobieństwem do prawdy; i to było jego ostatnie dzieło na polu badań archeologicznych, któremi zbogacił literaturę Europejską, opuszczając dzikie krainy Azji. Dwudziestego siódmego kwietnia 1798 przebył Bosfor, po całorocznej prawie niebytności w Europie.

Lecz nie ten jeden tylko Dziennik podróży, do którego Klaproth przydał w swoim wydaniu inną podróż do Czerkiesów w roku 1818 przez P. Taitbout de Marigny Wice-Konsula Niderlandzkiego w Teodozyi odbyłą (1), owo-

(1) Dziennik pobytu P. Taitbout u Czerkiesów nad czarném morzem mieszkających, ogłoszony został pierwszy raz roku 1821 w Bruxelli, ale całkowite wydanie wkrótce wyszło z handlu, zwłaszcza że znaczna część exemplarzy do Petersburga wysłana zatonęła przez rozbicie okrętu. Klaproth który sam u nich gościł w roku 1808, sądził rzeczą godną ciekawości publicznej przyłączyć to małe, ale ciekawe pismo do obszerniej-

cem był niezmordowanej pracy Jana Potockiego. Jego *Historia pierwiastkowa ludów Rossyjskich* jest głównym rezultatem tej wędrówki. Można ją uważać niejako za drugą część podróży autora, i dla tego słusznie wydawca umieścił ją zaraz w drugim tomie. Mało nawet powiedzieliśmy, bo sam autor oświadcza, że jego dzieło jest wypadkiem dwudziestoletnich badań i podróży, a dopełnieniem wszystkich tych pism historycznych, które wprzód wydał pod różnemi tytułami. Osiadłszy Jan Potocki w Petersburgu, ogłosił tę ważną pracę swoją po raz pierwszy w tejże stolicy roku 1802, we stu exemplarzach tylko podług swego zwyczaju (1). Z tak małej nawet liczby ledwo połowa dostała się do wiadomości publicznej; gruba i niespra-

szych badań Potockiego. Zajmuje ono koniec tomu I. dzieł Potockiego wydanych przez Klaprotha od str. 249 do 361, pod tytułem: *Voyage dans le pays des Tcharkesses par M. Taitbout de Marigny.*

(1) *Histoire Primitive des peuples de la Russie, avec une exposition complète de toutes les notions locales, nationales et traditionnelles, nécessaires à l'intelligence du quatrième livre d'Hérodote, par le Comte Jean Potocki: A St. Petersburg 1802, 1 vol in 4to. Imprimé à l'Academie Impériale des Sciences. Im-*

wiedliwa krytyka tego dzieła przez *Szlecer*a ogłoszona w piśmie peryodycznym *Goettingenskiém*(1), tak dalece zniechęciła *Potockiego*, że się wstrzymał z rozdaniem reszty exemplarzy. *Szlecer* wytknął wprawdzie niektóre błędy *Potockiego*, które w drugiem wydaniu *Klaproth* starał się poprawić, ale nie postrzegł najważniejszego, to jest że autor przypuszcza bytność w Europie narodów pochodzenia *Tureckiego* i *Mongolskiego* czyli jak zowie *Tatarskiego*, za czasów *Herodota*, *Strabona* i *Ptolomeusza*: gdy przeciwnie, niezawodną jest rzeczą że te ludy przeszły dopiero za *Ural* w szóstym wieku ery chrześcijańskiej, wtenczas kiedy większa część pokoleń *fińskich* i *hunnickich* opuściła już *Scyті* *Europejską*, udając się głębiej ku zachodowi. Co większa *Szlecer* czyniąc inne najniesłuszniejsze zarzuty, odkrył słabą swoją stronę, to jest brak

primé á cent exemplaires. — 230 stronic, prócz dedykacyi do *Imperatora ALEXANDRA*; na końcu dwie wielkie tablice chronologiczne ludów *Słowiańskich*. Całe wydanie bardzo proste.

(1) *Goettingische gelehrte Anzeigen*. 1803, vol. 1.

zupełny wiadomości etnograficznych, co nie było z chwałą dla tak głośnego Historyka. Tymczasem Jan P o t o c k i niemając bynajmniej ducha polemicznego, zbył milczeniem tę, można mówić, napaść nieumiarkowanego recenzenta, a dzieło jego o którym mówimy zostało mimo ostrego sądu Szlecera, ważnym i bogatym materiałem dla przyszłych Dziejopisów rodu ludzkiego, a niezatartym pomnikiem głębokiej nauki i pracy bez granic uczonego Polaka!

Przystąpmyż teraz do samego dzieła i choć ogólnie przebieżmy te karty napełnione wielką erudycją i głębokimi nieraz domysłami o początku wielu narodów Europy i Azji. Po wstępie, w którym są wyłożone pokrótce ogólne zasady sztuki badań historycznych, autor w pierwszym rozdziale zaczyna od wyliczenia wszystkich pokoleń znajdujących się w Europie i Azji, które dzieli na 18 klas podług podobieństwa jakie zachodzi między nazwaniami pierwszych dziesięciu liczb w ich językach. Odmiany jakie w tej klasyfikacyi zajść mogły od czasów P o t o c k i e g o, starał się Klaproth wymienić i objaśnić w przypisach. W drugim rozdziale autor wywodzi początki narodu Sławiańskiego i komentując Strabona, Pliniusza, Tacyty i innych dziejopisów, ale mianowicie Herodota, okazuje 1.) że Sławianie zwani *Ryfai* w księgach

rodzaju pisma świętego, a od Greków Paflagonami są jedną z gałęzi Celtyckiego rodu; 2.) Że jedni Sławianie z Paflagonii posunęli się aż ku brzegom morza Bałtyckiego, a inni osiedli nad Adryatykiem pod imieniem Wenetów. Dla poparcia wyvodu Sławian od Celtów, przytacza Jan Potocki mały Słownik z kilkuset wyrazów Celtyckich i Sławiańskich bez wyboru wziętych złożony, których zgodność w brzmieniu i jednoznaczność jest uderzająca. Trzeci rozdział poświęcony jest początkom Celto-Scytyjskiego plemienia; w czwartym wywodzi pochodzenie Getów czyli Wołochów, a w piątym Sarmatów. Ta ostatnia rozprawa jest bardzo ważna i zajmująca, tak ze względu głębokich uwag nad wielu ludami Kaukazkiemi, jak z powodu ciekawych wiadomości o Amazonkach, które podług wszelkiego podobieństwa do prawdy i z porównania tego co Herodot mówi o nich, z świadectwem różnych wędrowników, nie innego nie były tylko żony wojowników zbrojnie towarzyszące swoim mężom na wojnach, podług zwyczaju przyjętego u niektórych pokoleń Kaukazkich. Szesty rozdział zawiera wiadomości o Scytach-Czudach czyli Finnach, i o szczególniejszym języku którym mówią w Suzdalu, napełnionym mieszaniną słów greckich, słowiańskich i nieznanych dziś już wyrazów. Najob-

szerniejszy z całego dzieła jest Rozdział VII, gdzie Autor zastanawia się nad Scytami Skolotami. Poprzedza go wstęp wydawcy Klaprotha, w którym on roztrząsa epokę przybycia pokoleń Tureckich do Europy i zbija hipotezę Potockiego i wielu innych badaczy historyi, co twierdzili, że lud ten był już w Europie za czasów Herodota i innych starożytnych pisarzy, o czym już wyżej wspomnieliśmy. Po czym następuje obszerny komentarz do tekstu księgi IV. Herodota, w którym szczegóły wyprawy Dariusza do Scytyi, oraz granice i położenie tego kraju przez Herodota opisane, objaśnia autor z wielką starannością. W ósmym rozdziale mowa jest o narodach Kaukazkich, a w następnych aż do jedenastego włącznie, wyłączone są początki pokoleń: Iberyjskiego, Frygijskiego i Armenńskiego. Dwunasty i ostatni rozdział poświęcony rozbirowi dziesiątego rozdziału Księgi Rodzaju (Genesis), okazuje zgodność historyi świeckiej ze świętą co do podziału pokoleń rodu ludzkiego, i wystawia *Genesis* jako najważniejszą i najprawdziwszą księgę historyczną. Nakoniec rozprawę tę zamyka szeregi pewnych wniosków, wspólnie z Pallasem w Krymie przez Jana Potockiego wyciągniętych, przez długie obserwacye i badania o wszystkich potopach czyli wielkich zalewach ziemi,

o jakich dzieje starożytne świadczą, u Chińczyków, Chaldeów, Egipcyan, Greków i Hebrajczyków. Zamykają to dzieło Jana Potockiego trzy tablice: pierwsza chronologiczna do historii Sławiańskiej, druga okazująca nadużywanie między pisarzami historii, nazwisk Getów, Scytów, Sarmatów i Alanów, a trzecia tycząca się dziejów Azji mniejszej. Do tego, wszystkiego sam wydawca Klaproth przydał jeszcze dwie ważne noty: w pierwszej z nich pokazał, że *Osetowie* (lud Kaukazki) toż samo znaczą co *Alanie*, a w drugiej dowiódł pierwszy, że Bucharowie nie są pokoleniem Tureckim, jak Adelung, Pallas i Georgi dotąd mniemali, ale szczepem narodu Perskiego. Ważne to odkrycie Klaprotha oparte na porównaniu języków, i świadectwie samychże Bucharów, zmienia zupełnie dawny systemat etnograficzny Azji mniejszej.

Część dzieła z którego zdaliśmy teraz sprawę najbliżej historyą kraju naszego obchodząca miała posłużyć do ważnego w swoim czasie użytku. Jan Potocki na początku tego wieku przesłał krewnemu swojemu znanemu z wymowy i nauki Stanisławowi Potockiemu rękopism ozdobiony rysunkami własnej swojej ręki pod tytułem: *Pochodzenie Sławian, Cymmerian, Litwinów, Getów czyli Wołochów, Sarma-*

tów i Scyto-Czudów, (1). Było to właśnie wten-
czas kiedy towarzystwo P. N. piérwszy raz po-
myśliło o dopełnieniu Historji polskiej Naruszew-
wicza. Zdaje się że miano zamiar przełożywszy
to pismo Jana Potockiego na język polski
ogłosić jako wstęp do badań Naruszewicza. Sam
Autor stosując się do tych widoków, znaczne
porobił odmiany w pomienioném dziele druko-
waném i wyżej przytoczoném, kiedy je przera-
biał tak jak jest w rękopiśmie. Opuściwszy
bowiem to wszystko co nie należało do nowe-
go przedmiotu, zachował tylko to co jest od
drugiego do szóstego rozdziału włącznie, czyli
początki i pochodzenie ludów które zamieszki-
wały dawną Polskę. Dla tego więc wszystkie
rozprawy tyczące się plemion Azyatyckich wy-
łączone stąd zostały, a rękopism dzieli się na
pięć części pod nazwą pamiętników (*mémoires*).—
Cdy jednak wydanie początkowych badań do
historji Naruszewicza poszło w długą bardzo
odwłokę: uczoney tłumacz i wydawca tyłu wa-

(1) *Origines des Slaves, des Cimmeriens, Lithuaniens, des Gètes ou Valaches, des Sarmates, et des Scythes-Tchouds*, par le Comte Jean Potocki. — Rękopism ten znajdował się dawniej w Bibliotece Wilanowskiej.

żnych albo ciekawych kronik polskich Hipolit Kownacki, uważając ogłoszenie tego dzieła za nader właściwe i pożyteczne w chwili upowszechnienia, jego staraniem, dawnych kronikarzy polskich, postanowił je wydrukować w ciągu prac swoich. W tym celu napisał do niego zajmującą przemowę, a hrabia Artur Potocki syn autora czując całą ważność i pożytek przedsięwzięcia, ofiarował się pomny na zasługi Ojca dla nauk położone, podjąć koszta druku i przydanych do dzieła rycin. Przygotowany więc został przez Kownackiego nowy rękopism będący dokładną kopią oryginalnego, z przemową tego pracowitego tłumacza. Ale zgon niewczesny hr. Artura Potockiego i inne uboczne przeszkody, wstrzymały doprowadzenie do skutku tego pięknego przedsięwzięcia aż dotąd (2).

Po ogłoszeniu dzieła o którym teraz mówiliśmy, Cesarz Alexander łaskawie jego przypisanie przyjąwszy mianował Autora Tajnym Radcą, przyłączając do Departamentu spraw Zagranicznych. Zamierzony jednak w podróżach które

(1) Pisząc to, Rękopism pomieniony P. Kownackiego piędziesiąt dwie kart in 4to zawierający, mieliśmy przed sobą.

stały się już potrzebą życia, wyjechał *Potocki* za granicę i znaczną część roku 1803 przepędził we Włoszech. Niespracowany umysł tego człowieka, nie mógł być nieczynnym wtenczas nawet, kiedy ta podróż była tylko przejażdżką w celu rozrywki i poprawy zdrowia. Tegoż samego roku we Florencyi wydał nowe dzieło, w którym objaśnia *Dynastye Królów Egipskich opisane w drugiej księdze Manetona*: z dedykacją do Kardynała Borgia (1). Chciał autor w tém piśmie dowieść, że pierwotkowy tekst Manetona można oddzielić od fałszywych wykładów Flawjana, i że tak oczyszczony zawiera w sobie wiadomości prawdziwe i dokładne. Po powrocie swoim do stolicy Rosyjskiej przedsięwziął pisać dzieje szczególnych prowincyj składających Państwo Rosyjskie; i jako pierwszą część téj

(1) *Dynasties du second livre du Manethon*, par le Comte Jean *Potocki*. A Florence, chez Guil. Piatti. 1803, in 8vo. 128 pages. Manethon Dziejopis był kapłanem Egipskim około 260 roku przed Chr. i pisał Historją Egipską dla Greków. Wyjątki z téj historyi znajdują się w Kronice Euzebiusza. — Późniejsze badania Szampoliona potwierdzają zupełnie, cały sposób widzenia w téj rzeczy naszego uczonego ziomka.

nowej pracy ogłosił roku 1804 w Petersburgu: *Dawne dzieje Gubernii Chersońskiej* w jednym tomie in 4to. (1) To małe pismo, równie jak i w dalszym ciągu wydrukowane następnego roku, w szczupłej objętości podobnież monografie historyczne Gubernii Podolskiej i Wołyńskiej (2) pokazują, że zamiar autora nie był łatwy do wykonania. Nie można odmówić tym dziełkom ani interesu historycznego, ani głębokich wiadomości jakie są w nich rozsiane; ale są to szpera-

(1) *Histoire ancienne du Gouvernement de Cherson, pour servir de suite à l'histoire primitive des peuples de la Russie, par le Comte Jean Potocki* St. Petersbourg. 1804, imprimé à l'Académie Impériale des sciences. 1 vol. in 4to. str. VIII. wstępu i 51 textu.

(2) *Histoire ancienne du Gouvernement de Podolie pour servir de suite à l'histoire primitive des peuples de la Russie, par le Comte Jean Potocki*, St. Petersbourg, de l'imprimerie de F. Draechslor. 1805. in 4to. stronnice 15 i wstępu str. XXXIV.—*Histoire ancienne du Gouvernement de Wolhynie pour servir de suite à l'histoire primitive des peuples de la Russie* par le Comte *Jean Potocki*. St. Petersbourg, de l'imprimerie de l'Académie 1805, in 4to. stronnice 15. Do tych dwóch pism i do wyżej przywiedzionej historii Chersonu przydany jest ogólny jeszcze tytuł: Hi.

nia nie stanowiące żadnej całości, trudne do czytania i znalezienia nici mogącej posłużyć do objęcia nieustannych wędrówek, i wyjścia z tego labiryntu ciągłego przenoszenia się i mieszaniwy różnych narodów Barbarzyńskich. Usiłował zaradzić temu autor, wystawując we wstępie do tomu II, to jest przed historją Gubernii Podolskiej, ogólny obraz ośmiu wieków upłynionych od śmierci Ptolemeusza geografa i zaczyna ją od opisu Sarmacyi Europejskiej przez tego sławnego Astronoma. Ale i to nie wiele posłużyło do skupienia myśli czytelnika, który po pracowitem czytaniu, nie może uszykować i zatrzymać w pamięci żadnego ciągu pewnych wypadków zdolnych mu dać wyobrażenie historyi Podola lub Wołynia. Zdaje się nawet, że sam autor chciał się oderwać od tej mozolnej i może zanadto urywkowej pracy, kiedy zaniechawszy swoich zamiarów, ogłosił tegoż samego roku w Petersburgu wcale innego rodzaju pismo, to jest. *Chronologją dwóch pierwszych*

stoire ancienne des provinces de l'Empire de Russie.
St. Petersbourg 1805. — Te trzy tomy stanowią ciąg jednego dzieła.

ksiąg Manetona (1). Można to uważać za dalsze rozwinięcie dzieła wydanego we Florencyi, o którym wyżej wspomnieliśmy; ale prócz większej ścisłości w dowodach, nie się tu nie znajduje nowszego, czego by już w swojej *Chronologii Lenglet du Fresnoy* nie wyłuszczył. Potocki wyłożył w tém dziełku *Chronologją Manethona* w przystępniejszej formie i okazał jej zgodę z *Chronologją Babilończyków* podług Beroza, z *Żydowską* i *Grecką*.

Wśród tych głębokich rozmyślań nad starożytnemi dziejami rodu ludzkiego, gotował się dla Jana Potockiego nowy zawód, który miał jego sławę bardzo wysoko posunąć, a nieznanne i niezliczone korzyści dla nauk przynieść. Tegoż samego roku 1805, ułożone oddawna wielkie poselstwo do Chin, pod naczelnictwem Hrabi Gołowkina, wezwało do składu swego Jana Potockiego, którego mianowano zwierzchnikiem oddziału uczonych, stanowiących główną część tej ważnej legacyi. Czegóż się nie można było spodziewać po człowieku tak rozległych wiadomości, tak biegłym w wielu językach wscho-

(3) *Chronologie des deux premiers livres de Manethon*, par le Comte Jean Potocki. St. Petersbourg, 1805. De l'imprimerie de Drechsler. in 4to str. 32.

dnich, po tym wreszcie, który cały oddany naukom, nie znał granic swojej gorliwości dla ich postępu, umiał cenić ludzi uczonych i wspierać ich w każdym razie? Ale wszystkie najpochlebniejsze nadzieje o tej wyprawie, niestety z wielką stratą dla nauk zawiedzione zostały. Nieprzyjazne okoliczności zniweczyły wielkie zamiary, i Potocki równie z innymi przestać musiał na podróży do Kiachty miasta na pograniczu Chin leżącego.

Po tym nieprzewidzianym wypadku postrzegamy znaczną przerwę w zatrudnieniach umysłowych Jana Potockiego: w niemałym przeciągu czasu, bo przez pięć lat prawie, żadne pisma jego z druku nie wyszły. Do tej epoki jednak odnieść wypada mało znane pismo Potockiego, w Petersburgu w jednym tomie i w stu exemplarzach wydane, pod tytułem: *Badanie krytyczne Egipskiego fragmentu znanego pod imieniem dawnej kroniki* (1). Ale nie znając zupełnie tej książki, i zaledwo teraz dowiedziawszy się o da-

(1) *Examen critique du Fragment Egyptien connu sous le nom d'ancienne chronique*, par le Comte Jean Potocki. St. Petersburg. 1 vol. in 4to. 1808.— Broszura.

ciej wydania, żadnego też o niej sądu wydadz nie możemy.

W latach 1808 i 1809 przebywał najczęściej Potocki w dobrach swoich na Podolu, a częściej jeszcze w Tulczynie; zimę zaś przepędzał w Krzemieńcu. Pamiętają dotychczas, jak Jan Potocki wielką część dnia przesiadywał w Bibliotece Krzemienieckiej. Przychodził tam zwyczajnie z ulubionym sobie psem, który był jego nierozdzielny towarzyszem, z nikim prawie nie rozmawiał, ale wzięwszy któregośkolwiek z greckich lub łacińskich Historyków, rozmyślał nad nim, dzieląc czas między psem a książką.— W tym czasie Biblioteka w Krzemieńcu najwięcej otrzymała od niego w darze dzieł, do języków i dziejów służących. Około roku 1810 znowu przeniósł się na mieszkanie do Petersburga, i tam ulubionym sobie poszukiwaniom w dziejach starożytnych oddany, nie długo czekał z ogłoszeniem nowych dzieł, ważnych i pracowitych. Już Akademia St. Petersburgska nauk, Towarzystwo przyjaciół nauk w Warszawie i uczone Towarzystwo w Moskwie, oddając sprawiedliwość znakomitym zasługom w zawodzie naukowym Jana Potockiego, przyjęły go do swego grona: już prace tego męża zaczęły być właściwiej cenione w kraju i za granicą, kiedy się ukazało w Petersburgu jedno z najpracowi-

tszych dzieł tego autora: *Zasady Chronologii do czasów poprzedzających Olimpiady* (1). Celem autora było wywieść pewne prawidła Chronologii, nie tylko z rozumowań i demonstracyj matematycznych, ale z porównania i zgody najdawniejszych pisarzy historycznych. Potocki pracował nad Chronologią właściwie historyczną, i chciał ją wprowadzić do rzędu nauk dokładnych. Szeroko byłoby rozwodzić się tu z krytyką niniejszej pracy, śmiało jednakże możemy zapewnić, że ten nowy plód niezmordowanych usiłowań Jana Potockiego o ułatwienie nauki dziejów starożytnych, znakomite zajął miejsce między najpiérwszemi dziełami tego rodzaju. Jest to wszakże bardziej ogólny widok całej nauki, albo rys dzieła obszerniejszego i zupełnego o Chronologii starożytnej, które Potocki zamyslał wydać w późniejszym czasie, gdyby oświecony krytyką tej pro-

(1) *Principes de Chronologie pour les temps antérieurs aux Olympiades*, par le Comte *Jean Potocki*, de l'Académie des sciences de St. Petersburg, des sociétés savantes de Moscou, Varsovie etc. etc. A St. Petersburg, de l'imprimerie d'Alexandre Pluchart et comp. 1810. in 4to. stron. 84 Dzieło kosztowne z powodu wielu tablic chronologicznych.

by, mógł potem snadniej rozwinąć swój systemat. Dwa pisemka chronologiczne tegoż autora wvdane w latach 1814 i 1815 w Krzemieńcu, mogą się uważać za wyłuszczenie i dopełnienie poprzedzającego (1). Podobnież wyżej przytoczone dzieła, objaśniające księgi historyczne Manetona, są niejako ogniwami jednej wielkiej pracy nad Chronologiją przedchrześcijańskiej epoki.— Rok 1810 niezmiernie był czynnym w życiu Jana Potockiego: bo prócz tylu już pism w ciągu jego wydrukowanych, przy końcu wyszedł jeszcze w Petersburgu *Atlas Archeologiczny Rossyi Europejskiej*, zawierający sześć kart starannie wykonanych. Trzy były jego wydania: w pierwszym roku 1810 wybito 45 exemplarzy, a w drugim 12 tylko, które autor przyjaciołom i znajomym rozdał. Ale jeden z nich

(1) *Principes de Chronologie*. Broszura in 4to stronic 82. A Krzemieniec, à l'imprimerie du Gymnase 1814.— *Principes de Chronologie*, pour les quatorze siècles, qui ont précédé la première Olimpiade vulgaire; par le Comte *Jean Potocki*, de l'Academie des sciences de St. Petersbourg, des sociétés savantes de Warsovie, Moscou etc. etc. Seconde partie. A Krzemieniec 1815. in 8vo stronic 30.

Deiriard dostał w darze od Potockiego nie tylko odcisk tych kart, lecz i same blachy, i dla upowszechnienia wiadomości jeograficznych wydał po raz trzeci ów Atlas w Petersburgu r. 1823, z tytułem rossyjsko-francuzkim, dołączwszy tłumaczenie rossyjskie tekstów greckiego i francuzkiego, użytych od autora do objaśnienia kart jeograficznych (1). Pierwsza z nich wystawia Scytyą i przyległe jej kraje podług Geografii Herodota, na 440 lat przed erą chrześcijańską; druga też samą Scytyą podług Strabona przy początku ery chrześcijańskiej; w trzeciej okazane są zmiany, jakim podległa ta kraina w pierwszym wieku po Chrystusie, według podań zostawionych od Pomponiusza-Meli, Pli-

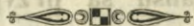
(1) Археологическій Атласъ Европейской Россіи, сочиненный Графомъ Иваномъ Потоцкимъ etc. — Atlas Archeologique de la Russie Européenne, par le Comte Jean Potocki, de l'Académie des sciences de St Petersburg, des sociétés savantes de Moscou, Varsovie etc. d'après la seconde édition imprimée à 12 exemplaires nouvellement augmenté de la traduction Russe, du texte Grec et Français. a St. Petersburg, de l'imprimerie de l'Académie Impériale des sciences 1823, in fol. maiori. Trzy karty druku, prócz tytułu i pre-mowy, oraz sześć kart jeograficznych.

niusza i Tacyta. Jeografia Ptolomusza około 150 roku ery naszej wyłożona jest na czwartej mappie; wiadomości jeograficzne zostawione nam od Jornandesa i Mojżesza Choreńskiego w połowie szóstego wieku, zajmują piątą kartę Atlasu. Nakoniec szósta okazuje układ jeograficzny Cesarza Konstantego Porfirogenita w 945 roku.

Każda karta jest oznaczona napisami nazwisk różnych narodów, w językach rossyjskim i francuzkim. Szkoda wielka, że to jest dzieło nieukończone. — Nie można się dosyć wydziwić, że tak ważne przedsięwzięcia naukowe, dosyć jeszcze zostawiły czasu Janowi Potockiemu do pisania wespół z innemi gazety Petersburskiej: *le Conservateur Impartial*, której był długo najczymniejszym wydawcą. Zdaje się, że chwili jednej nie przepędził Potocki bez korzyści dla nauk, którym całe życie poświęcił. I w następnym 1811 roku, jeszcze drukarnie Petersburskie wydały jedno pismo jego, mniej dziś nawet znane od piérwszych, pod tytułem: *Opisanie nowej maszyny do bicia monety* (1); ale było to już ostatnie, które ogłosił w kraju. Po

(1) Description de la nouvelle machine pour battre monnaie écrite en Russe par le Comte J. Potocki; traduite du russe en français par N. O. — En français et en russe. St. Petersburg 1811. I. vol. in 4to.

wojnie 1812 roku Jan Potocki przeniósł się na wieś, i odłąd ciągle prawie przebywał na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, aż do zgonu.



Z tego wszystkiego, cośmy dotąd powiedzieli o Janie Potockim, trudno byłoby wnosić, żeby człowiek zajęty całe swoje życie tak męczącymi pracami, jakimi są jego wszystkie badania historyczne, mógł mieć dosyć czasu i swobodnej myśli do pisania romansów. Ale przyrodzenie obdarzyło Potockiego dziwnie bogatą imaginacją. Długie i oddalone podróże w różnych klimatach i w różnych częściach świata, a mianowicie na wschodzie, rozwinęły tę władzę jego umysłu; a obcowanie z ludźmi wszystkich class społeczności, w różnych zdarzeniach życia, przyczyniło się w nim potężnie do nabycia gruntownej znajomości serca ludzkiego. Do tych dwóch przymiotów łączył Potocki wielki dowcip, łatwy i słodki charakter uprzejmość towarzyską w wysokim stopniu, a talent opowiadania i pisania niepospolity. Ztąd nie brakło mu na zdolności do pisania w każdym rodzaju. Głębokie zaciekania się w tajniki najodleglejszej starożytności, stały się celem i zawodem całego życia, ćwiczenie żywej wyobraźni, jego rozrywką. — Jan Potocki

писаł romans dziwnie ułożony, i tak obszerny, że niektóre części jego albo raczej ustępy, mogą się uważać za oddzielne zupełnie powieści. Przedmiotem romansu są przygody szlachcica hiszpańskiego, potomka familii Gomelez wiodącej ród swój od Maurów. Obyczaje Hiszpanów, Muzułmanów i Sycylijczyków, z rzadką znajomością i z wielkim talentem mają być w nim malowane, charaktery prawdziwe i uderzające, a sama osnowa powieści i opowiadanie nieskończenie powabne i zajmujące. Długo ten osobliwszy płód imaginacyi Potockiego, znajomy tylko niewielkiej liczbie przyjaciół, leżał w ukryciu na kilka kopij przepisany. Jedna z nich nawet posłana do Paryża, miała być wydrukowana, ale została dotąd w ręku pewnych osób mających ją przejrzeć, nimby poszła pod prasę. Niektóre wszakże ułamki wspomnianego romansu bezimienne wyszły na widok publiczny, pod tytułem: *Rękopismu znalezionego w Saragossie* (1). Kiedy to wydanie wyszło zupełnie z handlu księgarskiego, powieść ta podzielona została na dwa epizody, które w postaci osobnych powieści wyszły kolejno po sobie w Paryżu. Pierwszy *Awadoro powieść hiszpańska*, we czté-

(1) Manuscrit trouvé à Saragosse. St. Petersbourg 1804 — Książka trudna teraz do znalezienia.

rech tomach, roku 1813 wydrukowana (1), jest osobliwszym romansem. Ciągłe epizody następują bez przerwy jedne po drugich, tak że częstość gubi się główny interes. Zdaje się, że zrazu Cerwantes i Le Sage byli wzorem dla Potockiego co do samego toku powieści. Jakoż wielka znajomość kraju i obyczajów hiszpańskich, opowiadanie łatwe i naturalne, a imaginacya nadzwyczaj żywa i bogata, stawia naszego ziomka w rzędzie piérwszych zwolenników dawnej szkoły powieściopisarzy. Ale zkadınąd powieści jego śmiałoby wytrzymały porównanie z wielą zachwalonemi tworamı nowoczesnej literatury tego rodzaju. Tak *Avadoro*, jako i drugi romans Jana Potockiego: *Dziesięć dni z życia Alfonsa Van-Worden* (2), wiele mają w sobie fantastycznej dziwności, a niekiedy istoty nadprzyrodzone i wszystkie sprężyny czarodziejstwa,

(1) *Avadoro, histoire Espagnole. Par M. L. C. J. P.* Paris 1813. — 4. vol. in 12mo chez Gide fils, rue Saint Marc, Nr 20.

(2) *Dix journées de la vie d'Alfonse Van-Worden.* Paris 1814. — 5. vol. in 8vo.

główną w nich rolę grają, jak np. w powieści księżnej *Monte-Palermo*, która jest ustępem romansu Awadoro, i we wszystkich częściach romansu Van-Worden. W obu imaginacja ognista i tak wybujała, że się zdaje iż Potocki nabył albo raczej z bogacił ją w długich swoich podróżach na wschodzie. Jest coś w tych dziwotwornych powieściach, co przypomina nienasładowany talent Hoffmana, ale te powieści jego więcej mają związku między sobą, i ciąg pewien stosujący się do całej kompozycji; gdy przeciwnie u Hoffmana są to szkice fantastyczne i oderwane zarysy. — Wszędzie język dobry, opowiadanie łatwe, naturalne i tak nagłe, że wszystkie tomy zdają się jednym pociągiem pióra pisane, a osnowa powieści jakkolwiek nieraz dziwaczna, tyle jest zajmująca, że się nie można oderwać od przeczytania za jednym razem całej książki. Do tego wszystkiego cośmy teraz powiedzieli o owym ogromnym i dziwnym utworze imaginacji Jana Potockiego, przydać jeszcze musimy: że po upływie niemałego czasu od pierwszego ogłoszenia powieści jego, wydawcy *Wspomnień Margrabiny Créquy*, dzieła w swoim rodzaju pełnego interesu i ciekawych wiadomości, umieścili jako *utamek z Rękopismów Cagliostro*, ustęp prosto wyjęty z Romansów Jana Potoc-

kiego (1). Ułamek ten ma tytuł: *Raj na Ziemi*, i sama nawet pani Créquy przywodzi tę powiastkę za płód imaginacyi włoskiego Szarlattana, przekładając ją na język francuzki z pozostałych jakoby po nim pamiętników (2). — Trudno jest coś stanowczego o tém powiedzieć, zdaje się jednak że gdyby wydawcy wspomnień Pani Créquy zuali romanse Jana Potockiego w Paryżu roku 1813 i 1814 wydrukowane, pewno by się wstrzymali z ogłoszeniem tej powieści na rachunek Cagliostro. — Ale i tak nieobeszło się bez hałasu i kłótni literackiej, a imie Jana Potockiego niedawnemi czasy przypomniano w Paryżu z powodu sprawy jaką dziennik *La Presse* wytoczył hrabiemu *Courchamp*, dla przyswoionych do féiletonu tegoż dziennika wyjątków z powieści Potockiego *Alfons Van-Worden*. Inny dziennik *National* odkrył tę zdra-

(1) *Souvenirs de la Marquise de Créquy de 1710 a 1803.* edit 1841 Paris H. L. Delloye editeur, en dix vol. — Tome Quatrième., p. 190 squ.

(2) »Afin d'avoir une idée de l'instruction solide, de l'imagination brillante et de l'originalité d'esprit qui caractérisaient Cagliostro, je vous recomanderai la lecture d'une historiette qui fait partie de ses Mémoires et que j'en ai traduite.« Tome IV. Chap. 5 — p. 115.

dę; bez tego bowiem cały ten romans uszedłby w pomienionych feiletonach za rzecz nową i plód nowoczesnej francuzkiej głowy. Po odkryciu tego plagiatorstwa księgarze paryzcy chwycili się pomysłu pory dla ich spekulacy i wskrzeszony utwór Jana Potockiego w bieżącym 1842 roku, nanowo ogłosili (1).—Wkrótce jednak możemy się spodziewać pewniejszych o tym sporze tyle nas obchodzącym wiadomości. Nie ułamki bowiem, ani ustępy, ale cały ten oryginalny utwór Jana Potockiego, romans ogromny i bardzo zajmujący ze wszelkiem objaśnieniem będzie wydrukowany. Jest to wielka przysługa jaką mąż uczony i naukami opiekujący się pamięci Potockiego i publiczności ma oddać.

Choć uważyliśmy w tym piśmie pod względem tylko naukowym życie Jana Potockiego, niepodobna jest jednak zamilczeć o wpływie, jaki miał charakter i usposobienie towarzyskie tego znakomitego uczonego na jego sławę literacką. W przeciągu ostatnich lat dziesięciu po jego zejściu, wdzięczność Juljana Klaprotha wzniosła

(1) Dix jours de la vie, d'Alphonse van Worden, 3 vol. (ouvrage publié en 1814 par M. le Comte Potocki) in 12mo, chez Paugin Libraire-

zaszczytne pomniki dla chwały naszego ziomka. Był Klaproth jednym z tych ludzi poświęconych naukom, którzy najwięcej zbliżeni i podobnemi skłonnościami i jednostajnym rodzajem prac do Jana Potockiego, najprędzej zdołali ocenić wielką naukę i rzadkie jego przymioty. Ten sam Klaproth winien będąc istotnie podróż swoją do Kaukazu Potockiemu, który mu nawet układał instrukcye (1) obdarzony wielką kosztownymi księgami i rękopismami wschodniemi, wsparty nieraz wpływem i majątkiem Potockiego, chciał uwiecznić pamięć swojego orędownika. Wydając w roku 1824 *pamiętniki o Azji, zawierające badania history-*

(1) Instrukcye Jana Potockiego, napisane dla Klaprotha w roku 1807, znajdzie czytelnik ciekawy w niemieckim wydaniu jego podróży do Kaukazu i Georgii, wydrukowane na czele dzieła. Francuzkie opisanie tej podróży Klaprotha wyszło w Paryżu r. 1823, poświęcone *Cieniom Jana Potockiego, przez wdzięcznego autora!* »Voyage au mont-Caucase et en Géorgie p. M. Jules Klaproth professeur royal des langues et de littérature asiatiques, et membre du Conseil de la société asiatique de Paris Avec une carte de la Georgie 2. vol. in 8vo — Paris 1823.« — Na karcie następującej po tytule: *Aux manes du Comte Jean Potocki — l'auteur reconnoissant.*

czne, jeograficzne i filozoficzne o narodach wschodnich (1), przyłączył kartę zupełnie dotąd nieznaną Jeografom Europejskim wysp morza żółtego, oddzielającego Koreę od Chin północnych. Mając sposobność rozpoznać dokładnie oryginalne mapy wszystkich części Cesarstwa Chińskiego, sporządzone w roku 1715 od Misyonarzy francuzkich na rozkaz sławnego Cesarza *Khanghi*: dostrzegł, że wspomniona gromada wysp umieszczonych na Chińskiej karcie, nie była odkrytą przez tych nawet Angielskich żeglarzy, co w 1816 roku zwiedzali morze żółte, ani oznaczoną przez żadnych Europejskich Jeografów. Osądził zatem dość słusznie Klaproth, że

(8) Mémoires Relatifs á l'Asie, contenant des Recherches historiques, géographiques et philologiques sur les peuples de l'orient; par M. J. *Klaproth*, membre du Conseil de la Société Asiatique de Paris. Ouvrage orné d'une carte de l'Archipel Potocki et de trois autres planches—Paris 1824. in 8vo stron. 478 — Od strony 310 do 321 umieszczona jest wiadomość o tym Archipelagu, pod tytułem. *Notice sur l'Archipel de Jean Potocki, situé dans la partie septentrionale de la mer jaune*, z przyłączeniem karty jeograficznej. W Dzienniku Warszawskim na rok 1825, N. 6. od karty 208 do 217, wytłumaczono prawie cały ten rozdział pamiętników Klaprotha i przydano kopiją mapy wspomnianego Archipelagu.

się może uważać za pierwszego wynalazcę wysp nieznanych od świata cywilizowanego, chociaż odkrył je spokojnie pod dachem, siedząc nad księgami i nie narażając się na niebezpieczną żeglugę burzliwych mórz, oblewających państwo Chińskie. Tę więc gromadę osmnastu wysp rozsypanych na żółtém morzu, pozabrzeżu prowincyi Chińskiej *Liao-Toung*, leżących między 39 a 40 stopniem szerokości północnej, i 120 a 121 długości wschodniej paryzkiego południka nazwał *Archipelagiem Jana Potockiego*. Jeżeli miły jest dla nas hołd osobistej wdzięczności, wsparty uwielbieniem głębokiej nauki, który oddał publicznie cudzoziemiec naszemu rodakowi? jakże bylibyśmy niesłuszni, gdybyśmy choć téj skromnej ofiary, jaką jest niniejsza wiadomość biograficzna nie złożyli cieniom Jana Potockiego!—Może świadomsi rzeczy powiedzą z czasem obszerniej o szczegółach podróży i o życiu jego prywatném; my tymczasem przestajemy na tém, co nam czytanie i bliższa rozwaga licznych dzieł jego przynieść na myśl mogła, i na wiadomości których nam dostarczyła uprzejmość jednego z Synów. W ostatnich latach swoich uległ Jan Potocki głębokiej melancholii, i nieprzewyciężony wstręt do życia zaczął go napastować. Choroba z każdym dniem wzrastając stała się powodem smutnego zgonu, który nastąpił w Uładowce dnia 20 Li-

stopada v. s roku 1815, w 55 roku jego wieku (1). Zostało po nim dość liczne Potomstwo z dwóch małżeństw, z Julją księżniczką Lubomirską i Konstancją hrabianką Potocką z którą się ożenił około roku 1799. Po między wielu rękopismami, jakie się znalazły po Janie Potockim, znamy *Dekameron*, który jednakże nie innego nie jest jak tylko z pewnemi odmianami tążsamą powieścią co *Rękopism znaleziony w Saragosie* (Manuscrt trouvé a Saragosse), a tém samém co romans mający tytuł *Dziesięć dni życia Alfonsa Van Worden* (Dix journées de la vie d'Alphonse Van Worden).

W Bibliotece zaś Uniwersytetu Wileńskiego znajdowały się dwa autentyczne rękopisma tego pisarza. Jeden z nich był tłumaczeniem z łacińskiego języka na francuzki znacznej części, to jest dwunastu rozdziałów *Kroniki Pruskiej Duisburga* (2); a drugi przekładem francuzkim *Kroniki Helmolda*,

(1) W nekrologu Jana Hrabi Potockiego ogłoszonym w Dzienniku Wileńskim roku 1816, T. III. k. 296, miejsce jego śmierci naznaczone jest w Sewerynowce, gubernii Podolskiej powiatu Lityńskiego pod Berdyczewem. Ale to jest pomyłka.

(2) Rękopism in fol. min., zawierający 18 arkuszy, z tytułem na okładce przyklejonym: *Pierre de Dussbourg*. Pars Chronici Prussiae Petri de Dusbourg (inde

od jedenastego aż do trzydziestego drugiego rozdziału włącznie, księgi pierwszej (2).—Do tych wszystkich poważnych dzieł badawczego i głęboko oświeconego umysłu Jana Potockiego przyłączyć należy i to, co dowcip jego w wesołych chwilach młodszego wieku wydał dla społecznej publiczności. Są to nader krotofilne komedijki, które ón w r. 1792 pod nazwaniem *Parades* po francuzku wydawał w Warszawie. Podobno niektóre zdarzenia i osoby ze dworu Stanisława Augusta, były celem i treścią tych sztuk. Ale prócz pewnej wiadomości że były drukowane, bliżej o nich sądzić niemożemy, bo ich nieznamy, a rzadkość tych pisemek jest tak nadzwyczajna, że można je obok rękopismów pod tym względem umieścić.

ab initio usque ad cap. XII, partis III^{tie} inclusive), in linguam Franco-Gallicam versa et conscripta, ut videtur, a Cels. Joanne Potocki, additis aliquot notis historicis. — Przy niektórych rozdziałach są noty tłumacza z wykładem nazwisk dawnych i teraźniejszych miast i zamków.

(1) MMS. in fol. min. oprawny w półskórek, kart 42, z napisem na okładce: *Helmoldus*. Chronica Sclavorum Helmoldi in linguam Franco-Gallicam versa, a Joanne Potocki, ut videtur ejusque manu ista versio conscripta. Libri I cap. XI—XXXII.—Oba te rękopisma były własnością Bibl. Akademii Duchownej Wileńskiej.

Taki jest zawód męża co równie uprzejmością w życiu towarzyskiem, jak ogromem nauki i znajomością świata jaśniejąc przydał ozdoby wiekowi w którym żył, a zaszczytu krajowi do którego należał. Pracowity i badawczy umysł Jana Potockiego, zdolności jego krytyczne, otrząśnienie się z dawnych uprzedzeń poprzedników, naprowadziły go na drogę nową i pewną w poszukiwaniach historycznych. Stąd prace jego powiększej części napełnione zdrową i dobrze wytrawioną krytyką, nigdy nie tracą swojej wartości. Usterki nawet jakim niekiedy ulega zaciekaając się za obręb podań historycznych, nikną przed gruntowną nauką starożytnych języków i pisarzy, przed ścisłością z jaką ich dzieła roztrząsał. Imię Jana Potockiego nie było tak głośnym w kraju jak współczesnych jemu w tym samym zawodzie pisarzy; lecz to jedynie obcemu językowi w którym prace swe ogłaszał, i dziwacznej myśli drukowania ich w nader małej liczbie exemplarzy przypisać należy. W naszym wieku czas było, nie nawiasowym sposobem jak dotąd, ale obszerniej powiedzieć o dziejopisie, który po Naruszewiczu i Czackim największe zasługi dla historii polskiej oraz w śledzeniu początków i pochodzenia plemion Słowiańskich położył.

TREŚĆ RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE III.

PISM HISTORYCZNYCH.

Stronica

ANDRZEJ WOLAN, jego życie uczone i publiczne	3	—	136
Ród Wolana i nauki	5	—	8
Zostaje Sekretarzem Radziwiłła		—	9
Następnie Sekretarzem Królewskim		—	10
Dobra mu w Litwie nadane, postępuje na sejmach		—	10
Pisma jego w rodowitym języku	12	—	15
Pierwsze dzieło Wolana: <i>De libertate politica</i>	18	—	20
Treść jego, surowe zdanie o kobietach	21	—	30
Poselstwo Wolana do Cesarza Maximiliana		—	31
Początek polemiki religijnej ze Skargą, Biskup Protasewicz	34	—	40
Dysputa z Jezuitami, St. Warszewicki		—	41
Skarga i Turriani powstają przeciw Wolanowi		—	43
Starcie się Wolana z Aryanami, Socyn	46	—	54
Possewin oburzony pisze przeciw Wolanowi		—	56
Skarga trzy z kolei dzieła wydaje przeciw temuż	59	—	63

A

Wolan zachęcony od Hlebowicza broni się ogłaszając <i>Pięć ksiąg</i> przeciw Skardze. Łasicki	64 —	78
Wydaje potem dzieło o Bałwochwalstwie Loiolitów	—	79
Pomniejsze jego pismka, zakłada Drukarnią	80 —	81
Jurgiewicz pierwszy raz głos podnosi, Em: Vega	—	82
Zacięta walka pismienna Jurgiewicza z Wo- lanem	85 —	95
Sprawy publiczne Wolana, Kommissya Ben- dzyńska	96 —	98
Synod dyssydencki w Wilnie	—	98
Nowe spory Wolana z Socynem	99 —	101
List jego do Krzysztofa Radziwiłła	—	105
Odbywa Kommissyą w Rydze	—	106
Nowa napaść Jurgiewicza	107 —	112
Wolan ją odpiera, pismo Reszki i zdanie o niem	113 —	115
Poważne pismo Wolana <i>Rozmyślanie nad</i> <i>listem Ś. Pawła do Efezjan</i>	115 —	117
List jego do Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła	—	118
Zygmunt III wysłał Wolana do Moskwy .	—	121
Mowa Wolana do Radziwiłłów i Chodkie- wiczów	—	122
Pisze pochwałę pogrzebową Sudrowskiego	—	124
Jezuici pod imieniem Boboli powstają zato	—	125
Nowe prace pismienne Wolana	—	126

Ważny jego list do Janusza Radziwiłła	—	128
Smierć Wolana	—	131
Zdanie o nim, jego potomstwo	—	133

JAN POTOCKI wędrownik, literat i dzie-

jopis	137	—	209
Wychowanie jego cudzoziemskie	—	139	
Pierwsza służba wojskowa	—	140	
Podróż do Włoch, Sycylii i Malty	—	140	
Zwiedza Turcyą i Egipt	—	141	
Podróż do Holandyi, zatrudnienia prawo-			
dawcze	—	142	
Drukarnia jego w Warszawie	—	143	
Wynosi się w Balonie z Blanchardem	—	144	
Wydaje pierwsze swe dzieło historyczne	—	145	
Wędrowka jego do Hiszpanii i Maroku	—	149	
Prace Potockiego w sprawie krajowej	—	150	
Zdanie o nim jednego Inflantczyka	—	151	
Nowe dzieło śledzące początki Sławian . 152	—	154	
Podróż do niższej Saxonii i krainy Wen-			
dów	155	—	158
Dzieło o Sławianach w Brunswiku wydane 159	—	160	
Inne o Peryplu morza czarnego	160	—	164
Podróże Jana Potockiego do Kaukazu	—	165	
Wrażenie jakie widok Kaukazu na nim			
zrobił	—	169	

Obyczaje Czezeńców	— 170
Obraz ciekawy Czerkasów	— 173
Potocki zwiedza kraje między rzekami Ku- mą i Terekiem	— 177
Przegląda brzegi morza Azowskiego i Czar- nego	— 178
Osiadłszy w Petersburgu ogłasza Potocki swoją: <i>historją pierwiastkową ludów Rossyjskich</i> , treść tego dzieła 180	— 185
Rękopism mający służyć do historyi Pol- skiej	— 186
Potocki jedzie do Włoch i tam drukuje dzieło o kronice Egipskiej Manetona .	— 188
W Petersburgu ogłasza Dzieje Chersonu .	— 189
Tamże wydaje pismo o Chronologii Mane- tona	— 190
Poselstwo Do Chin	— 191
Inne dzieła bardzo ważne o Chronologii .	— 194
Atlas archeologiczny Rossyi Europejskiej	— 195
Potocki należy w Petersburgu do redakcyi gazety <i>le Conservateur Impartial</i> . .	— 197
Jan Potocki jako pisarz powieści	— 198
Pani de Créquy jeden ustęp z nich chce przyznać Cagliostro, kłótnie stąd dzien- ników francuzkich	201 — 203
Wdzięczność Klaprotha	— 203
Archipelag Jana Potockiego na morzu żół- tém	— 205
Choroba i zgon jego	— 206
Pisma po nim pozostałe	— 207
Zakończenie tej Biografii	— 209

dubl. do

I 48.671^v

II 66.359^d

~~III 66.555~~

IV 66.039

130.623^v

P I S M A

HISTORYCZNE.

PISMA
HISTORYCZNE

MICHAŁA BALIŃSKIEGO.

TOM IV.



WARSZAWA.

Nakładem G. SIEDLEWICZA Księgarza,
przy Ulicy Miodowej Nr. 481.

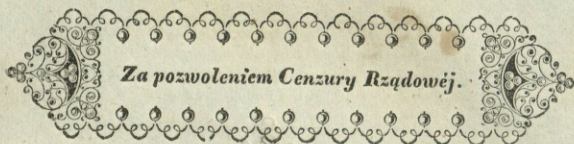


1843.

WYDAWCA
KSIĘGARNIA
WARSZAWA

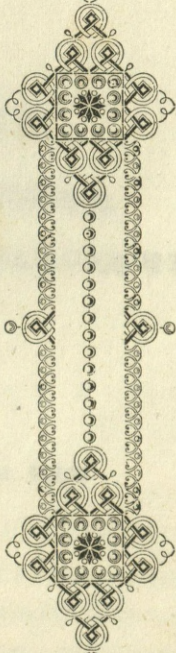
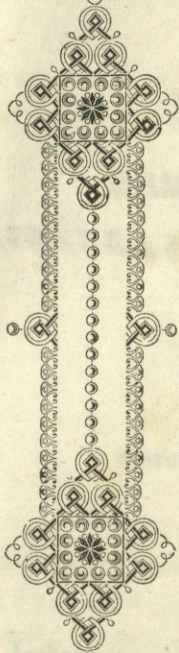
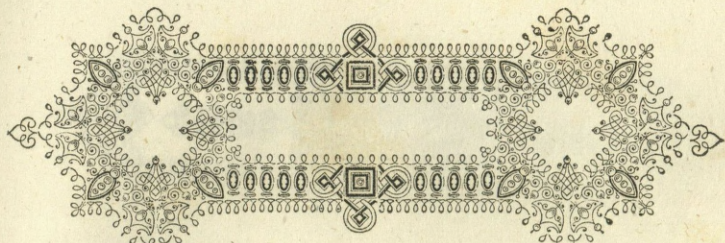
WYDAWCA
KSIĘGARNIA
WARSZAWA

WYDAWCA
KSIĘGARNIA
WARSZAWA

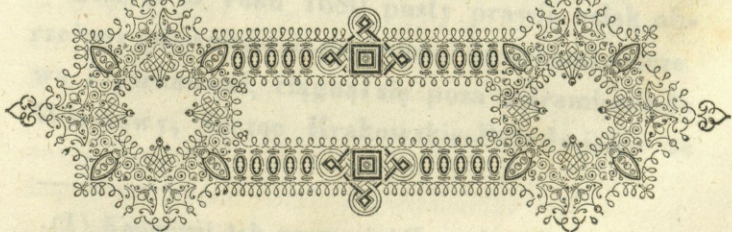


35418/2

1881



FUNDACJA
ZAKONU I KOŚCIOŁA
XX. Kapucynów
W WARSZAWIE.





FUNDACYA

ZAKONU I KOŚCIOŁA

ŚWIĘTYCH KAPUCYNÓW W WARSZAWIE (1)



I.

HISTORYCZNY RZUT OKA NA DIEJE

ZGROMADZENIA.

1681—1781.

Jeszcze w roku 1680 pusty prawie szlak ob-
rzeżony gdzieniegdzie poziomymi dworkami z drze-
wa i parkanami, ciągnął się poza murami miasta
Warszawy, łącząc Krakowskie-Przedmieście ze

(1) Kapucyni tak nazwani (*Capuchon, Capuce*), na-
leżą wspólnie z Franciszkanami, Bernardynami, Refor-
matami i t. d. do zakonników fundowanych przez Świę-

starożytnym kościołem Świętego Jerzego w miejscu dzisiaj miodowej ulicy. Jednakże już to ostatnie nazwisko służyło oddawna tej piaszczystej drodze, która dziś stała się najozdobniejszą i najludniejszą ulicą Warszawy. Jeszcze i kapucyni w tej epoce, o półtora wieku od nas oddległej, nie mieli stałego siedliska w stolicy kraju, pomimo wielkiej liczby innych domów zakonnych, jakie pobożna hojność szlachty powznosiła w różnych jej punktach. Ale kapłani tej ostrzej reguły, której kolebką, jak i tylu innych, były Włochy, znali już dawno Polskę, i dawno w niej pożądani byli. Pierwszy Zygmunt III. w r. 1596 zamierzył ich sprowadzić

tego Franciszka z Assyżu, pod ogólnym nazwaniem Braci mniejszych (*Ordo fratrum minorum*). Reguła ich najostrzejsza ze wszystkich tu wymienionych zakonów, powstała z reformy uczynionej w r. 1525 przez Mateusza Baschi z Urbinu, Obserwanta klasztoru *Monte-Fiascone*, i potwierdzonej od Papieża Klemensa VII. na mocy Bulli jego r. 1528. Dłuższy i więcej zaostrzony kaptur w habitie kapucyńskim, jest jedno z zewnętrznych cech odróżniających regułę ich od innych spółbraci zakonu Świętego Franciszka. Kapucyni są istotnie zakonnikami reguły Świętego Franciszka, *de Poenitentia*.

do kraju i prosił o to Stolicy Apostolskiej. Lecz zdanie Świętej kongregacyi niebyło temu przychylnie; odpowiedziała bowiem: »że ten zakon tak ostry w swoich ustawach, znalazłby wiele trudności w kraju Polskim do zachowania swojej reguły.« Bogobojny Zygmunt odpisał do Rzymu: »pragniemy szczęśliwszych czasów, w którychby naszym życzeniom losy bardziej sprzyjały« (1), a wprowadzenie tu uboższego zakonu kapucynów odwlekło się tym sposobem na cały wiek prawie. Odtąd jednakże kapucyni zaczęli zwiedzać Polskę, a zaszczytami jej Królów, tém swobodniej przypatrywali się krajowi, który miał wkrótce dać ich zakonowi stałe siedlisko. Z drugiej strony znowu i Polacy już w owym wieku zaczęli przyjmować regułę kapucyńską. Dzieje bowiem tego zakonu trzech znakomych nawet rodem i cnotami wyliczają mężów z naszego kraju, którzy już za Zygmunta III habit ten przywdziali (2). Wła-

(1) »Capimus ut subsequentibus felicioribus temporibus optatis nostris fortuna faveat.« Wyrazy te przytacza *O. Hirotheus Confluentinus* w opisie prowincyi Nadreńskiej kapucynów.

(2) Takiemi byli, podług tegoż *Hirotheusza*: *O. Jan Chrzyciel* syn *Walentego Dembińskiego* Kanclerza *W.*

dysław IV. równie jak ojciec jego zamysłał o sprowadzeniu zakonników tej reguły do kraju. Skłaniała go do tego szczególniejsza przychyl-

Koronnego, który podczas podróży swojej we Włoszech, zaprzyjaźniwszy się z S. Karolem Boromeuszem Arcybiskupem Mediolańskim, zachęcony od niego wstąpił do zgromadzenia Kapucynów r. 1585 i pracował potem w prowincyi Helweckiej. Drugi Jan Dunin Modliszewski syn Kasztelana Małogoskiego, Kanonik Płocki, podług powieści Niesieckiego T. III. str. 283 z takiego powodu został kapucynem, że gdy posiadając (przeciw kanonom) 24 beneficjów kościelnych, wyliczał je raz u jednego przed kimś i niemógł sobie przypomnieć ostatniego: w tém usłyszał niespodzianie głos z kąta wychodzący: »w piekle u mnie będziesz miał dwudzieste czwarte beneficjum.« To go tak przerazić miało, że wyrzekłszy się natychmiast wszystkich prebend jakie posiadał, w Niemczech habit kapucyński przyjął. Trzeci Franciszek Rozdrażewski, prowincyi Czeskiej alumn, wstąpił do zakonu r. 1614, był Lekto-rem, Gwardyanem i Definitorem, pobożnością i nauką wielce słynął, wiele pisał ksiąg duchownych. jak świadczy: *Bibliotheca Capucinator Scriptor.* fol. 98. umarł w Styryi 1658. Nakoniec niemniej znakomity mąż w hierarchii tego zakonu, rodem Polak, był O. Józef z jakiej familii niewiadomo, ale znakomity człowiek, gorliwy kapłan i apostoł wiary. Wszedł do zakonu r. 1611, a umarł w Igławie w Morawii r. 1651.

ność jaką w nim wzbudzić umieli dwaj znakomici kapucyni. Jeden z nich *Waleryan Magni*, głośny z wielu poselstw do różnych dworów, poznał się z królem za granicą, obecnym był na koronacji jego w Krakowie, zjechał się z nim w Gdańsku, a potem nawet zaproszony umyślnie przebywał w Warszawie. Drugi imieniem *Hyacynt Casali* podobnie potrafił zyskać względy Władysława IV. kiedy był od Papieża Grzegorza XIV wysłany w poselstwie, tak dalece że król zacząwszy z nim poufałe związki listowne, długo je utrzymywał bez przerwy (1). Radzono wspólnie o sposobie wprowadzenia kapucynów do Polski, lecz obadwa Ojcowie nabrali przekonania na miejscu, że największe trudności stawiły się temu na przeszkodzie: zwłaszcza że pierwsi rozkrzewiciele zakonu, nie mogąc być zkądinąd jak z Włoch wzięci, nie byłiby w stanie znieść ostrego, w porównaniu z Włoskim, klimatu Warszawy. Jednakże *Waleryan Magni* nie raz goszcząc na dworze Władysława, przez swoje wielkie cnoty i głębokie wiadomości, coraz bardziej jednał sobie serce króla, i coraz większy w niem żal wzbudzał, że

(1) Korespondencja dochodzi do 16 Lipca 1625.

go wśród grona miejscowych braci nie mógł na zawsze zatrzymać w Warszawie (I). Pamiętne jest podanie w dziejach tego miasta o znamienitým i w Europie jeszcze zaledwo słyszaným doświadczeniu, jakie za owych czasów ów sławny *Waleryan Magni* wykonał w tój stolicy, z barometrem w obec króla samego. Było to w miesiącu Lipcu roku pańskiego 1647. Nikt jeszcze w ten czas, ani Jezuci nawet, nie słyszał w krainie Piastów o barometrze, ani przewidywał, jak ciekawą tajemnicę przyrodzenia ważne to narzędzie ludziom odkryje. Ale wyznać potrzeba, że i gdzieindziej, a nawet w Paryżu Akademią może wyjąwszy, nie więcej o tem wiedziano. Tymczasem Władysław IV. i Ludwika Marya królowa żona jego zgromadzili na zamek mnóstwo ciekawych, a między nimi pierwszych Teologów i przełożonych zakonów, dla przypatrzenia się zapowiedzianym experimentom. Przed tak świetnym zgromadzeniem długo *Waleryan Magni*, z rurką szklaną merkuryuszem napełnioną doświadczenia odbywał, objawiając wszystkim nieznaną dotąd własność ciężkości

(I) Tegoż samego Waleryana Magni Władysław IV. mocno zalecał Papieżowi do godności kardynalskiej.

powietrza (1). Takie tedy wiadomości i zasług wcześniej już torowały drogę Kapucynom do założenia gniazda ich zakonu w Polsce. Wszakże burzliwe i obfite w nieszczęścia panowanie Jana Kazimierza, niedały o tém myśleć nikomu, i dopiero pod osłoną zwycięstw Jana III. ziściło się to, co już same okoliczności oddawna zdawały się przygotowywać.

(1) *Erndtel* w ciekawym swoim dziele: *Varsavia physice illustrata etc.* Dresdae 1740 in 4 wydaném str. 30-31 opisując to doświadczenie Waleryana Magni powiada, że gdy tenże uczony mąż opisał je w dziełku *De Vacuo* tegoż roku i miesiąca wydrukowaném: *Robervalius* professor królewskiej Akademii Paryżkiej mniemając że *Magni* chce sobie przywłaszczać zaszczyt pierwszego wynalazcy owego doświadczenia, ogłosił w liście do P. de Hoyers, obecnego na ówczas w Warszawie, że podobne doświadczenie wprzód już w r. 1643 przez Toricellego we Włoszech zrobione było. Zaraz tegoż roku na ten list Waleryan odpowiedział apologią, oświadczając że nigdy nie miał myśli podawać siebie za autora tego wynalazku, ale tylko za tego, który pierwszy wiadomość o nim ogłosił; razem wszakże oświadczał, że nie od Toricellego nauki o tém zasięgał, ale prosto sam z pism Gallilleusza ją wyczerpnął. Cóżkolwiek bądź, zawsze przy Warszawie i Kapucynach sława tego doświadczenia zostaje!

Król ten uczyniwszy ślub ufundowania zakonu kapucynów w kraju Polskim, w zawdzięczenie się niebu za błogosławienie orężowi jego w tylu wyprawach na Turków i Tatarów szczęśliwie dotąd odbytych, starał się zaraz prawie od wstąpienia swego na tron wyjednać na to w Rzymie pozwolenie. Ale gdy się to zawsze przeciągało z powodu obawy niepodobieństwa utrzymania na północy tak ostrej reguły: król Jan znajdując się roku 1677 w Gdańsku dla zaspokojenia niezgody mieszkańców tamecznych z Magistratem, pisał z tegoż miasta do kardynała Rospigliosi protektora zakonu kapucynów w Rzymie (1), a wprzód jeszcze do kardynałów Cibo i Vidoni prosząc o przyspieszenie sprowadzenia ich do Polski. Nakłonieni w reszcie żarliwą i stałą chęcią Jana III. kardynałowie Cibo i Vidoni, za porozumieniem się z protektorem i Jenerałem zakonu, wysłali ojca Jakóba z Rawnenny, kapłana prowincyi Bonońskiej, jednego z kapucynów najbardziej cnotą i rozsądkiem słynącego, dla rozpoznania kraju, w którym nowa laterośl zakonu miała być zasadzoną. Przy-

(1) List pisany po włosku i datowany z Gdańska 3 Grudnia 1677 r.

płynął Jakób Rawańczyk na wiosnę roku 1679 do Gdańska, i od bawiącego tam znowu króla z radością przyjęty, odebrał pozwolenie zwiedzenia wszystkich miast i prowincyi Polskich. Po skończeniu téj wędrowki w ciągu lata, po naradzeniu się z znakomitszemi prałatami i szlachtą, skłaniając się do zdania królewskiego, przystał ojciec Jakób na sprowadzenie kapucynów ze Włoch, i przyjąwszy własnoręczne listy Jana III, w Jaworowie 25 Sierpnia r. 1679 datowane do kardynałów protektorowi Jenerała zakonu O. Bernarda a Portu Maurizio, udał się z nimi na powrót do Bononii, a ztamtąd do Rzymu. W tenczas to przez nich i przez posła królewskiego w Rzymie Książęcia Radziwiłła (1) przełożone już zostały ostatecznie wszystkie w téj mierze żądania królewskie Papieżowi Innocentemu XI, i zaraz, to jest dnia 10 Września r. 1680 wyszło Breve apostolskie na osobę ojca Jakóba z Rawenny, mianując go kommissarzem do ufundowania dwóch domów w Warszawie i Krako-

(1) w Dyplomacie fundacyjnym niżej przytoczonym wyraźnie powiedziano: Nos tandem ab apostolica sede per oratorem nostrum Ducem Radzivilium obtinuimus, etc.

wie dla zakonu kapucynów. Nadto, braciom zakonu tego, którzy od władzy swojej przeznaczeni będą na udanie się do Polski, udzielony został zupełny odpust w dniu 29 Listopada tegoż roku. Takimi przywilejami opatrzony wybrał się z Bononii ojciec Jakób z ważnym poselstwem upowszechnienia czei Boskiej pod regułą zakonu reformowanego Świętego Franciszka, Braci mniejszych kapucynów w krainie nadwiślańskiej; i przy końcu Sierpnia r. 1681 wspólnie z trzema innymi zakonnikami przybył do Warszawy. Król, małżonka jego przyjęli go zaszczytnie, a umieściwszy w oficynach zamkowych, przyzwoite ntrzymanie się zapewnili. Oczekiwał ojciec kommissarz na ostateczne zafundowanie stałego pobytu dla swojej gromady, do przybycia reszty Braci w drodze jeszcze będących w liczbie ośmiu. Skoro to nastąpiło, udał się natychmiast do Biskupa Poznańskiego Stefana Wierzbowskiego, do którego dycecezyi Warszawa wówczas należała, o pozwolenie zamieszkania w niej, stosownie do ustaw koncylium Trydeńskiego; na co odebrał zezwolenie dnia 27 Grudnia tegoż roku. Tymczasem ważny i zaszczytny dla nowych przybyszów obowiązek włożony został na ojca Jakóba i braci jego. Zwoili królewskiej, dozór kaplicy zamkowej i spra-

wowanie w niej obrzędów kościelnych, powierzono XX. kapucynom, których powinnością od-
tąd bydź miało mszę świętą dla samego króla i
rodziny jego odprawiać codziennie, a w ich nie-
bytności co niedziela tylko i w święta dla dwor-
żan.

Jednakże czcigodny kommissarz zakonu roz-
myślał nieustannie nad założeniem stałszego sie-
dliska dla pobożnej swój gromady. Przyszło
nakoniec do tego, kiedy Jan III. żywo pragnąc
mieć kapucynów blisko zamku, przeznaczył na
ten cel pustą jeszcze wonczas miodową ulicę.
Zakupiono więc dom i plac obszerny od Archi-
tektę Loskiego, i na nim tego samego jeszcze ro-
ku zaczęto stawić kaplicę, tymczasowie nimby
fundusze i zasób materyałów dozwoliły wznieść
odpowiedni świątobliwemu celowi kościół. Ja-
koż zaraz w początku Maja roku 1682 po ukoń-
czeniu tej kaplicy przeniósł się ojciec Jakób
z bracią zakonnemi do obranego siedliska, i za-
mieszkał dom zakupiony. Tam więc nie opuszcza-
jąc przyjętych obowiązków w kaplicy zamkowej,
zajęli się kapucyni zwyczajnem nabożeństwem,
tam spowiedź i wszelką pomoc religijną zaczęli
odbywać dla Włochów, Francuzów i Niemców
przebywających w stolicy. Tymczasem wielu
z majątniejszej szlachty przypatrując się bliżej

ubogiej i cnotliwej troskliwości kapucynów w wypełnieniu włożonych nań obowiązków w kraju i za granicą, oświadczeni nieustannie przed kommissarzem fundacyi polskiej chęć zakładania klasztorów tego zakonu po miastach i dobrach swoich. Znaleźli się co większa i tacy którzy radzili i usiłowali doprowadzić do tego, żeby albo nowy klasztor zafundować dla kapucynów w Gdańsku, albo fundacyą warszawską przenieść do tego miasta. Lecz ojciec Jakób z Rawenny wdzięczny za chęć rozmnożenia domów jego reguły w kraju Polskim, tem na wszystkie przełożenia odpierał obywatelstwu, że zezwolenie Papieżkie sięga się tylko do Warszawy i Krakowa. Pomimo tego jednak, bez wiedzy nawet króla, pisano w tym celu do Rzymu, ale i tym sposobem nie otrzymano pomyślniej odpowiedzi. Stolica bowiem apostolska zważając znaczną odległość Gdańska od obu stolic królestwa, a stąd trudność dla przełożonych zakonu w owym czasie wizytowania klasztorów, niechcąc przytem narażać się na ciągłe nieporozumienia z powodu blizkiego sąsiedztwa z Królewcem, gdzie było ognisko nowatorów religijnych, nieuznała za rzecz pożyteczną dla kościoła, fundować w Gdańsku nową osadę kapucynów. Przyczyniły się do takiego postanowienia i te uwagi, że sam król Jan III.

życzył aby to zgromadzenie osiadło w miejscu jego rezydencyi: a zdrugiej strony prowincya Bonońska tego zakonu, która się podjęła opatrzyć nową osadę Kapucynów w kraju Polskim, żarliwemi zakonnikami, nie mogłaby się zdobyć na większą ich liczbę, mając zwłaszcza obowiązek utrzymywania missyi na archipelagu greckim. Takim tedy sposobem upadł niewczesny zamiśl niektórych osób, przeniesienia kapucynów z Warszawy do Gdańska. Wkrótce jednak zaszły nowe trudności przeszkadzające ich utrwaleniu w nowej osadzie. Wyrażny rozkaz prowincyała Bonońskiego z dnia 8 Czerwca r. 1683 wezwał zacnego ojca Jakóba, ażeby do Włoch powracał. Pozbawienie osiadłego w Polsce zgromadzenia, rady i przewodnictwa tak rostopnego męża, byłoby srogim dlań ciosem, który mógł nawet upadkiem zagrażać. Ale Jan Sobieski przewidując złe skutki dla ulubionego sobie zakonu, nietylko wstrzymał tak rychłe oddalenie się ojca kommissarza, lecz przejęty czcią dla jego przymiotów osobistych i cnót zakonnych, uznał za rzecz konieczną wydać kapucynom Warszawskim dyploma fundacyjne i przystąpić nakoniec do założenia przyrzeczonego im kościoła. Dnia więc 11 Lipca roku 1683 wyszły z kancelaryi większej koronnej listy królewskie z wła-

snoręcznym podpisem Jana III. do ojca Jakóba: w których oświadcza monarcha, że przekonawszy się osobiście ile reformowany zakon Świętego Franciszka reguły kapucyńskiej przyniósł pożytku i zaszczytu kościołowi, prosił stolicy Apostolskiej o zezwolenie na fundacyą jego w Polsce oddawna pożądaną. A gdy ta do skutku już doszła, niniejszém oddaje zgromadzeniu tychże kapucynów wiecznemi czasy miejsce nabyte dla zbudowania kościoła i klasztoru: a razem pełen nadziei że zakon ów modlitwą i radami wspierać będzie dom jego królewski i naród cały, bierze pod szczególniejszą swą opiekę tak tę jako i dalsze fundacye tejże reguły w kraju, i one pieczołowitości następców poleca (1). Walny ten akt szczodrobliwój przychylności królewskiej dla zgromadzenia kapucynów, wstrzymał

(1) Dyploma to w ekstrakcie, wydanym z aktów Kancelaryi Królewskiej pod datą 20 Sierpnia roku 1770 znajduje się w archiwum klasztorne. Król Jan fundując nowy klasztor dla Kapucynów nie pozbawił ich przecie zarządu kaplicy Zamkowej. Owszem wyraźnie powiada: *»Imo honoris gratia eisdem curam Nostrae Regia Capellae in publico palatio seu arce nostra Varsaviensi in perpetuum demandamus.*

oddalenie się O. Jakóba, i utwierdził na przyszłość siedlisko ich w stolicy. Sobieski zaś nie przestał jeszcze na tem. Była to ważna epoka w jego życiu, w ten czas kiedy po zawarciu w dniu 31 Marca tegoż roku zaczepnego i odpornego przymierza z cesarzem Leopoldem I. gotował się doświadczoneym orężem rozwiązać losy sąsiedniego państwa, odpierając groźne hordy bissurmanów. Na widok jednak tak wielkiego przedsięwzięcia, rycerski umysł jego korzył się przed majestatem Wszechmocnego; serce pełne bohaterkiej odwagi szukało wsparcia, nadziei u Boga i pobożny król poruczał się w duchu Matce przenaświętszej, ślubując, jeśli zostanie zwycięzcą, wznieść w Warszawie za powrotem kościół na cześć Chrystusa Tryumfującego. Zaraz więc po wydaniu Dyplomatu fundacyi, kiedy już licznie zgromadzone zastępy wojsk różnej broni ruszały na wyprawę Wiedeńską, Sobieski zaczynając wypełniać ślub uczyniony, nadzieją pewnego skutku, przystąpił w dniu 23 Lipca tegoż roku do położenia pierwszego kamienia na fundamenta nowego kościoła kapucynów w Warszawie. Dzień ten uroczysty stał się dniem pamiętnym w życiu Jana III, i w dziejach jego stolicy. Na oznaczoną godzinę przybył król z Małżonką swoją Maryą Kazimirą, o-

toczony synami, w orszaku swym mając Nuncyusza Papieżkiego Pallavicini Arcybiskupa Efezu, Biskupa Wierzbowskiego, Hetmanów i Ministrów. Tłumy znakomitszych mieszkańców i ludu w około całej hierarchii duchowieństwa, zajęły ulicę miodową. W tenczas zacny ojciec Jakób kommissarz zakonu stanął przed królem i podał mu napis, który miał być wyrytym na kamieniu węgielnym w takim brzmieniu: »*Christo Redemptori Joannes III. Polon. Rex et M. Dux Lith. Maria Casimira Regina consors. 1683 anno Regni X*« Zmienił Sobieski pierwsze wyrazy i chciał mieć »*Christo Triumphatori*« (1). Zbliżył się po tém Nuńcysz i poświęcił kamień, a w tenczas król własnemi go podzwignawszy rę-

§ (1) W archiwium klasztorneńm znajduje się dotąd troskliwie dochowana karta czyli półarkusz papieru, na którym był kreślony projekt napisu do podania królowi. Widać na niej poprawy własnoręcznie Jana III. Nad słowami *Christo Redemptori*, Król sam napisał *Triumphatori*; dalej w trzecim wierszu przekreślił *cum serenissima conjuge Maria Casimira* a napisał: *Maria Casimira Regina consors*. Poprawy te jako własną ręką Sobieskiego uczynione, poświadczone są przy końcu karty, zeznaniem i podpisem Stanisława Biskupa Łuckiego w dniu 7 Czerwca 1686 roku.

kami przy pomocy synów swoich, położył na przygotowanym fundamencie, a na tem dopiero umieścił dwa wielkie medale złote, z których każdy ważył po 20 czerwonych złotych: jeden z wyobrażeniem popiersia swojego, drugi zaś zwrytymi nań słowami ślubu i datą wypadku. Przystąpiła potem królowa, i z królewiczami rzuciła na fundament różne złote i srebrne monety; za ich przykładem poszły inne znakomite osoby, aż póki go zupełnie nie obmurowano. Nakoniec odczytano pismo Nuncjusza zaświadczające akt założenia kamienia węgielnego na wymurowanie kościoła, z jego i Notaryusza Apostolskiego Andrzeja Alexandra Groszkiewicza podpisem (1). Takim sposobem dopełniony został akt uroczystości miłej dla serca Sobieskiego, a pamiętnej dla dziejów ubogiego w duchu, a bogatego w cnoty i miłość chrześcijańską zgromadzenia kapucynów Warszawskich.

Jan III. w końcu jeszcze tegoż miesiąca wyjechał na wojnę, udając się po odprawieniu modłów w Częstochowie przed cudownym obrazem Panny Maryi, do Krakowa, gdzie raz jesz-

(1) Akt ten oblatowano razem w Konsystorzu ieneralnym, Warszawskim.

cze u ołtarza Matki Boskiej *na piasku*, ponowił ślub przed tém uczyniony. »*Jeżeli opieką Twoją Matko Boga Mojego*, mówił król klęcząc, *zostanę zwyciężcą nieprzyjaciół Syna Twego*, i *zdrów z rycerstwem mojem, z wyprawy powrócę kościół w stolicy królestwa Chrystusowi Tryumfującemu wystawię, i oddam synom Franciszka Świętego, skutkiem mojego ślubu!*« Modląca się obok niego królowa uczyniła od siebie w tym samym celu zobowiązanie się: »że się postara wystawić kościół z klasztorem dla zakonnic Świętego Benedykta od ustawicznej adoracyi Najświętszego Sakramentu w Warszawie (1).

Tymczasem na tak uroczyście założonych fundamentach, zaczęła się wznosić budowa kościoła kapucynów, tém silniej popierana, gdy król w pochodzie ku Wiedniowi przybywszy do Gliwis w Morawii, przysłał z tamtąd do Podskarbiego swego do Warszawy assygnacją dnia 23

(1) Benedyktynki Warszawskie *Sakramentkami* zwane, prędko po Kapucynach zostały przez królowę fundowane. Kościół ich S. Kazimierzowi dedykowany, dopiero w 1715 r. staraniem Tęczyńskiego i Tarły Biskupa Poznańskiego był konsekrowany. Krótkie jego opisy znajdują się u *Golebiowskiego* str. 79, i *Erndtell* p. 12.

Sierpnia podpisaną na 15,000 złotych na wydatki fabryczne (1). I daleko prędzejby się ku końcowi zbliżano z murowaniem nowéj świątyni, gdyby zasze później zatargi samychże zakonników z architektami, nie spóźniły jéj znacznie. Jednakże król Jan po powrocie swoim ze zwyciężkiej wyprawy do stolicy na początku roku 1684, oglądał z pociechą znacznie już podniesione hojnością swą mury. Pamięć wybranego do swéj opieki zakonu, nawet wśród wrzawy wojennéj obecną była w umyśle bohatera. Kiedy bowiem, Sobieski przystąpiwszy z wojskiem pod Wiedeń, ze szczytów Kallenbergu mierzył do świadczoného wojownika okiem zastępy Ottomanów, a potem korzył się w gorących modłach przed Bogiem, prosząc go o danie zwycięstwa: w tak uroczystéj chwili stanął przed nim ojciec *Marek Aviano* kapłan zakonu kapucynów. Mąż ten, missyonarz prowincyi Bonońskiej, dla swojej rzadkiej świątobliwości od cesarza Leopolda wielce poważany, ciągle zostając przy wojsku Austryackiem, stał się odtąd podczas całej bitwy Wiedeńskiej nieodstępnym towarzyszem Jana III.

(1) Akta Archiwum klasztoru Warszawskiego.

Kiedy króla wracającego do Warszawy witał ojciec Jakób z Rawenny naczelny kommissarz fundacyi, Sobieski zapewniwszy o niezmiennej przychylności swój do zakonu, przydał z łaskawością: »Poznałem waszego ojca Marka z Awianu. Był on nieodstępny moim towarzyszem podczas wielkiej bitwy. Uwiadomiłem go o mojem niebezpieczeństwie pod Parkanami i o zwycięztwie pod Strygoniem. Donieś teraz szanowny ojczy władzy swojej do Rzymu, że mnie wielce cieszą cnoty X. Marka, które w nim widziałem; donieś iż nietylko pragnę abyście dwie mieli rezydencye w tym kraju (jak najspieszniej dokończone, ale chcę żebyście w następnych latach prowincją mieli ufundowaną.«

Jednakże mimo coraz większego wzrostu nowej osady kapucynów w Warszawie, wątpiono jeszcze w Rzymie czyli był rzeczywisty tego zakonu mógłby się ustalić na przyszłość w kraju Polskim. W tym samym bowiem roku ojciec kommissarz odebrał od zwierzchności swojej z Rzymu polecenie, ażeby sumiennie donieść: czy kapucyni mogą w Polsce zachować regułę Braci mniejszych w téj samej nieskazitelności jak w innych krajach? Prawy i przezorny mąż O. Jakub z Rawenny, pomimo własnego przeświadczenia o możności zachowania ścisłej ich reguły, wez-

wał wszystkich przełożonych innych zakonów, zasięgając światła ich w tej mierze. Ale przy odesłaniu do Rzymu rozważnego sądu całej tej rzeczy, zwątlony wiekiem i pracą, prosił razem o odwołanie siebie na spoczynek do rodzinnej Bononii. Życzenie to jednak szczęściem dla fundacyi Warszawskiej, nieprzyszło do skutku. Bo chociaż za przybyciem Nuncyusza, O. Jakub udał się w prawdzie z nim do Lwowa, w ważnej sprawie Ormian tamtejszych jako jego Teolog i kaznodzieja, niepozbył się wszakże dozoru nad zgromadzeniem swem w stolicy. Przysłany zaś z Rzymu O. Michał Anioł z Fawencyi profes prowincyi Bonońskiej objął tylko po nim zastępstwo. Przybyli też z nim i nowi zakonnicy, a między temi O. Laurencyusz brat rodzony doktora Laciosi, nadwornego lekarza królewskiego. Jeszcze kościół nie był zupełnie skończony, a już na wiosnę w r. 1686 zaczęło się budowanie klasztoru kapucynów w Warszawie, pod dozorem O. Pawła z Imola kapłana tegoż zgromadzenia, podług planu architekta Affati. Ów dozorca jednak uznawszy, że plan klasztoru na wielką skalę uczyniony niezgadzał się z ustawami zakonu, zmienił go własną wolą i podał stosowniejszy. Z tąd powstały niesnaski, budowniczy bowiem królewski Augustyn Locci, nierad tej zmianie wstrzymał budowę do postanowienia króla ba-

wiącego na ówczas w Jaworowie. Zdanie budowniczego przemogło u dworu; jednakże Locci wydał nowy plan znacznie już zmniejszonego klasztoru, który z wielką oszczędnością skarbu królewskiego dalej zaczął się budować pod dozorem Karola Ceroni miejskiego architekta. Sam Jan III. wchodził w szczegóły stawiania wszelkich publicznych gmachów, lubił bowiem sztukę budowniczą i w tenczas właśnie trudnił się wznoszeniem pięknego pałacu w Willanowie, używając do fabryki niewolników Tureckich, którzy w znacznej liczbie w dobrach jego, Żółkwi, Jaworowie, Kulikowie i t. d. rozsadzeni byli. Chociaż król Jan nie był w tenczas obecnym w Warszawie kiedy zakładano fundamenta klasztoru, za przybyciem swém jednak w ciągu tegoż lata do stolicy, udał się dnia jednego z królową i synami do miejsca odbywającój się fabryki, i na niewiele jeszcze od ziemi wzniesiony fundament, włożył wspólnie z całą swą rodziną kamień i wiele złotych monet, a kommissarz zakonu mosiężny medal z wyobrażeniem Świętego Franciszka i Świętego Antoniego.

Z tem wszystkiem różne niepomysłne okoliczności zaszły w pośród samegoż zakonnego zgromadzenia w Warszawie, nagle był jego zachwiały. Przybyli doń z Bononii bracia zniechęceni ostrością klimatu i tęsknotą do swojej ziemi, za-

częli się starać ubocznemi drogami o powrót do Włoch; a prócz tego napływ wielu ich krewnych do Polski, stawał się przyczyną różnych zabiegów na dworze królewskim. Z tąd powoli zaczęła się rozprzęgać karność zakonna, a przełożony O. Michał Anioł niebył zdolnym zaradzić złemu. Jenerał zakonu odwołał go zatem do Włoch, ale gdy za powracającym kilku też razem braci się udało, zupełnie uszczuplona liczba kapucynów zagroziła blizkim upadkiem całej rezydencyi. W tak smutnem położeniu czcigodny O. Jakub, czuwający choć zdala nad swoim dziełem, radą i czynną pomocą pośpieszył na ratunek. On to skłonił króla do napisania listu z przełożeniem prawdziwego stanu rzeczy do Jenerała zakonu kapucynów i usilną prośbą o zasilenie nadal osady Warszawskiej mężami, powołanie Apostolskie mającemi, bez względu na wszelkie przeszkody miejscowe. (1) Nim wzięły jednak pożądaný skutek te królewskie prośby w Rzymie, O. Jakub niczego nie zaniedbywał do utrzymania i wzmocnienia nachylonej już do upadku fundacyi kapucynów Warszawskich, oraz przywilejów od początku im nadanych. I tak naprzód, widząc zatracone dyploma gdzie był oddany tym zakonnikom zarząd kaplicy zamkowej, wyjednał uzna-

(1) List ten pisany był z Żótkwi w początku roku 687.

nie prawa służącego na to sprawiedliwie kapucynom, od X. Skopowskiego dominikana kapelana królewskiego. Zrobił akt urzędowy poświadczający o tem pod przysięgą, z własnoręcznym podpisem dnia 28 Marca 1687 roku i w konsystorzu Lwowskim go oblatował. W następnym roku za jego także staraniem, a hojnością królewską nabyty został za 10,000 Złotych Polskich obszerny plac na podwórze i ogrody około klasztoru, między nim a pałacem Biskupa Przemyńskiego Zbąskiego rozciągający się: co znacznie powiększyło przestrzeń osady klasztornej i wygody jej przyczyniło (1). Długi jednakże upłynął czas, nim potrzebie reformy w fundacyi War-

(1) W archiwum konwentu warszawskiego znajduje się akt kupna tego placu, czyli raczej ogrodu i sadu dla kapucynów. An. 1688 Mensis Maii 11 d. Przed urzędem konsularnym M. starój Warszawy stanęli, Xiądz Józef, drugi Kazimierz i córka Pudica Anna virgo nubilis, olim nobilis et spectabilis Andreae Staniewicz Vice Instigatoris M. D. L. Sacr. Reg. Maj. Secretarii consulis Varsav. et Coecilioe Gizianka legitimorum conjugum filii et filia, i sprzedali hortum seu pomarium odziedziczony po ojcu, a leżący inter curiam Illustriss. Stanislai Zbązki Episcopi Przemysliensis Nominati Varmiensis ex una et Ecclesiam religiosorum patrum Capucinar. noviter extractam ex altera parte: atque, ad instantiam vero et affectationem generosi Augustini Loci Poccillatori Trembovlensis nomine et in rem Sernissimi

szawskiej i naleganiom Jana III. zadostyc się stało. Dopiero bowiem aż roku 1691. dnia 1 Grudnia wyszło, skutkiem tak silnych przedstawień Breve Innocentego XII. z podpisem kardynała Albani, przez które naprzód: zatwierdzono byt na zawsze obu zgromadzeń kapucynów w kraju Polskim, to jest w Warszawie i w Krakowie, z zakazem żeby nikt z zakonników bez wiedzy stolicy Apostolskiej swojego konwentu nieopuszczał; powtóre, wyjęto braci zamieszkałych w konwencie z pod jurysdykcji Biskupa dyecezalnego i nakoniec dozwolono kapucynom Polskim wszystkie administrować Sakramenta. Skutkiem takiego Breve, kardynał Felix Ajaccioli protektor owczesny zakonu, uwolnił zaraz prowincją Bonońską, od zarządzania fundacją Polską, wyjednawszy u Ojca Świętego stosownie do życzeń królewskich: aby odtąd prowincya Toskańska objęła zarząd fundacyi Polskiej, aby obie rezydencye skoro się ich budowa skończy, były wyniesione do stopnia klasztorów, i nakoniec aby do nowicyatu 12

et Potent. Joannis Tertii Regis Poloniae agentis. Dom więc Teperowski teraz Grabowskiego stoi na miejscu dawnego dworu Biskupa Zbąskiego. Wzmianka nazwiska Gizianki przywodzi na pamięć rodzinę Gizianki znanę za Zygmunta Augusta. Widać że to była familia miejska w Warszawie.

z młodzi krajowej przyjętych zostało. Po zapadnięciu tak zbawiennych postanowień dla zakonu kapucynów w Warszawie, niczego już więcej nie brakło, jak wysłania nowych z Toskanii zakonników do Polski. Stało się to w roku następnym 1692 kiedy ojciec Franciszek *Arrezzi* nowo mianowany kommissarz kapucynów Warszawskich przybył dnia 29. Lipca z 14 innych braci do Krakowa, w drodze z Rzymu do Warszawy. Tam spoczawszy, wszyscy dla łatwiejszej podróży Wisłą popłynęli do Warszawy. Skoro zaś tam przybyli, piszą Dzieje domowe konwentu Warszawskiego (1): « udali się naprzód do kościoła Świętego Jana, gdzie padłszy na kolana z najgłębszą adoracją dziękowali Bogu, za jego opiekę najświętszą, a powstawszy odmówili *Te Deum laudamus*. Uwiadomiony o przybyciu nowych gości oficał Warszawski X. Mikołaj Popławski Biskup Inflancki, przybył do kościoła, powitał ich najczulój i po odprowadzeniu do drzwi kościelnych pożegnał. Było między niemi kapłanów siedmiu, kleryków trzech i braci pięciu. Szli ojcowie (ozdoba nowój fundacyi), wpośród tłumów różnego ludu odprowadzającego

(1) Zbiór histor fundacyi O. O. Kapucynów Także *Historia Domestica*.

ich do rezydencyi na miodową ulicę. Tam złożywszy brewiarze, bo tylko z temi przybyli, udali się do Nuncyusza Papieskiego Andrzeja *Santacroce*, z oddaniem mu uszanowania i listów kardynalskich: od którego najczulój powitani powrócili do swojej rezydencyi. Zastali już tam listy od króla, królówój, biskupa Krakowskiego i kardynała Kollonitz z Wiednia.“

Jan III. w liście swym z Jaworowa 31 Lipca 1692 pisanym po włosku do O. Franciszka *Arrezzi* nowego kommissarza fundacyi, oświadczał radość swą z przybycia jego do Krakowa, i żał że nie jest teraz obecnym w Warszawie gdzie jednak rozkazy są wydane żeby nowi przybycze we wszystko opatrzeni zostali, mając nadzieję że fundacya przez niego dla kapucynów uczyniona podobać się będzie przełożonemu. (1) Rów-

(1) List ów Jana III. zachowuje się dotąd w Archiwum Konwentu Warszawskiego i brzmi następnie: Giov. 3. per la D. Grazia Re di Polonia, Gran. Duca. di Lithuania etc. Reverendo Padre Con non ordinaria consolatione habiamo inteso dall ultime lettere di Cracovia non solo il felice arrivo della Pta. Vra. in quella città ma che avesse preso la comodita dell aqua per proseguire il restante del suo viaggio sino a Varsavia. Ci dspiace all estremoche la nostra vicina parterozza

neż oświadczenie znaleźli kapucyni dla siebie w listach królowej i biskupa Krakowskiego i kardynała Leopolda Kollonitz z Wiednia (1). Uradowani tak zaszczytném przyjęciem udali się Ojcowie oglądać niedawno skończony kościół dla kapucynów znacznym kosztem króla. Świętynia

per l'armata, ci rende mortificari per qualche tempo, non potendo darle colla viva voce il ben venuto in questa residentia. Anzi speriamo che cotesto principio di fondazione non sia per esserle dispiaciuto. In questa nostra breve assenza di Varsavia, non habbiamo mancato di darglj ordini opportuni, acciò che sijno provisti di tutto cio, che se porsa esse necessario. Oni de altro non ci resta che raccomandarsi alle pie orazion della Pta. Vra Congionte a quelle di tutti i religiosi suoi seguaci E senza piu pregiamo il Dio bened. che la conservi Javoro via li 31 Luglio 1692.

Podpisano: Giovanni Re.

Zapis: Reu. Per Fra. Gio. Fran. d'Arrezzi Commis. dei Capucini Varsovi. Pieczęć wielka przyciśniona.

(1) List Królowej podobnież jest w Archiwum téj saméj daty i po Włosku pisany. Podpis własnoręczny: *Maria Kazimiera Regina*. Pieczęć przyciśniona na jednéj tarczy pod Koroną mjeszcząca dwa herby, jēj i królewski w obwodzie napis *Maria Casimira D. Gratia Reg. Polon. etc.*

ta, jak skromna lubo gustownego stylu zewnątrz, tak wewnątrz bardziej od wielu innych wspaniała: cała bowiem na ówczas była mozaikowana: wzbudziła zadziwienie i razem skrupuła w Xiędzu Arrezzi ażeby przez to ścisłe ustawy zakonu nie zostały pogwałcone. Udano się więc przez króla do Rzymu dla rozwiązania tak niespodzianej trudności. I w krótkce, bo 18 Października tegoż 1692 roku list kardynała Ajaccioli protektora zakonu, zaspokoił bogobojną trwożliwość sumienia ojca kommissarza. On i kardynał Barberini protektor Polski wyjednali dyspensę w tej rzeczy Papieską, zwłaszcza że już niejedne były przykłady takich trudności w dawniejszych czasach. »Wszakże toż samo, pisze kardynał Ajaccioli, czynią wasi bracia w kościele Świętego Marka w Wenecyi; toż samo zdarzyło się w Rzymie za czasów Urbana VIII. Porzućcie więc skrupuły, a wsparci sprawiedliwym przekonaniem Jego świętobliwości, módlcie się, i t. d.« Takie wyrazy usuwając wszelkie nadal wątpliwości, skłoniły O. Franciszka Arrezzi do wprowadzenia natychmiast, nawet, przed przybyciem królewskim nabożeństwa do nowego kościoła, do którego już Jezuita przekonani o większej jego nad zwykłe świątynie kapucynów wspaniałości, starali się od dworu wstęp otrzymać. Lecz stałość królewska ostate-

cznie odparła te zamiary. » Słub mój raz był uczyniony, odpowiedział Jan III. Bogu kościół wystawić, i oddać go synom Świętego Franciszka kapucynom !«

Poświęcenie więc kościoła pod tytułem *Przemienienia Pańskiego*, co odpowiadało myśli fundatora uczczenia w tém Chrystusa Tryumfującego (1), nastąpiło jeszcze w dniu 11 tegoż samego miesiąca Października; pamiątka zaś téj uroczystości obchodzi się co rok w piętnastą niedzielę po Zielonych Świątkach. Za przybyciem króla przy końcu tegoż roku do Warszawy, nowe dowody hojności jego wsparły i przyspieszyły fabrykę klasztoru (2). Zupełne jednak skończenie budowy nastąpiło w lecie r. 1694 dokąd w dniu 11 Listopada po otrzymaném pozwoleniu od Nuncjusza i pobłogosławieniu klasztoru, przenieśli się kapucyni z radością swojego fundatora, który i dla siebie, na chwile pobożności i ćwiczeniom religijnym poświęcone, ustronie w nim

(1) Tryumfującego z nieprzyjaciół imienia swego przez danie zwycięstwa Janowi III. Tytuł więc *przemienienia* był dany razem na znak przemiany smutku Europy Chrześcijańskiej w radość z tryumfu nad potęgą niewiernych.

(2) Koszt budowy kościoła wynosił 100,000 złp.

przeznaczył. Cele królewskie znajdowały się zaraz za furta od wnijscia w dolnym korytarzu. W nich to król Jan III. duchownym oddawał się rozmyślaniom i modlitwie przed spowiedzią i wielkimi uroczystościami kościoła naszego. Ale jak cały klasztor, tak równie i królewskie w nim izdebki, nosiły w tenczas cechę prostoty i ubóstwa reguły kapucyńskiej. Ściany nie tylko zewnątrz, ale i wewnątrz nawet, bez żadnego tynku, wszędzie cegłę czerwoną odkrywały; i cały klasztor więcéj nad 60,000 złp. nie kosztował.

Nie długo jednakże waleczny i pobożny król cieszył się widokiem wzniesionéj szczodrobliwości swą fundacyi. Świetne z czynów rycerskich, ale burzliwe i niepomyślne dla kraju panowanie jego zakończyła śmierć w dniu 10 Lipca r. 1696 w Willanowie przypadła. Zdaje się że Opatrzność dozwoliła tylko Janowi III po zgonie dłużej używać pokoju w tym świątobliwym ustroju, gdzie za życia chwilowo starał się go znaleźć. Zwłoki bowiem królewskie nabalsamowane i przez trzy miesiące w Willanowie zostawione, potem przeniesione do kaplicy Zamkowej, gdzie rok leżały, nakoniec znalazły na długo schronienie u kapucynów. Z woli Senatu i ro-

dziny Sobieskich przeniesiono je w dniu 23 Grudnia r. 1697, z Zamku do kościoła XX. kapucynów, z wielką uroczystością i w górném oratorium bogatemi obiciami kosztem królewiczów ozdobioném, na wspianiałym katafalku złożono pod dozór zgromadzenia zakonnego. Tymczasem gorsząca niezgoda wśród rodziny królewskiej zajęta, uwłaczając pamięci bohatera, zdawała się oczewiście ściągać za to karę niebios. Gdy bowiem w r. 1700 królowa z synem Alexandrem wyjechała do Rzymu, a królewiczowie Jakób i Konstanty oddalili się na szlązkie do Olawy, umarł zaraz w tém mieście jedyny syn Jakóba z księżniczki Nejburskiej zrodzony. Znękany żalem królewicz chciał te znikłe ostatki całej swojej nadziei, połączyć ze zwłokami ojca, bo te dwie istoty najwięcej kochał, w niepomyślnym zawodzie życia swego. Wysłał więc dworzanina swego Szczepana Wyhowskiego Skarbnika Owruckiego z ciałem syna do Warszawy, polecając kapucynom w boleśnym liście, aby je obok dziada u siebie złożyli. »Gdy ja nieszczęsny ojciec, pisze królewicz, dla synaczka mego, którego mi tak wczesnie śmierć porwała, grób obierać muszę; żądam zwiędłą tę latorośl złożyć obok popiołów Najjaśniejszego dziada, a czcigodnego ojca mego! Połącz je proszę Wielebny ojcze, a pamięć moja

ku zakonowi waszemu i fundacyi tém trwalszym
węzłem się umocni« (1).

Tak drogie składy śmiertelnych zwłok imienia napełniającego niedawno zwycięstwą i sławą chrześcijańską Europę, były nadal tarczą bezpieczeństwa dla kapucynów, wśród krwawych zapasów Szwedzkiej i domowej wojny, która wkrótce zaczęła uciskać kraj Polski. Duch Jana III. czuwał nad pobożną fundacją wzniesioną za życia z wdzięcznego serca dla chwały Chry-

(1) Oto jest list ten po łacinie pisany i zachowany dotąd w całości w Archiwum Klasztorne: Reverende Pater. Filiolo meo infanti praecoci nimis fato ex hac luce sublato, dum moestissimus ego conceptaque solatii spe orbatus parens tumulum curare debeo; Eundem ad cineres Serenissimi Avi, Parentis vero mei desideratisimi, piaie insistendo foundationi, apponi cupio. Ac proinde Paternitati Vestrae commendo quam solertissime, quatenus Eidem nunquam satis defflendae associari ipsum faciat favilae, unde gratior mihi semper in foundationem tanque religiosum illius ordinem restabit memoria, quam luculentius nomine meo testabitur generosus Stephanus Wychowski Thesaurarius Ovrecensis, qui hoc luctuossimum deportat pignus. Oliviae die 6ta Julii 1700

Podpisano własnoręcznie: *Jacobus Ludovicus Regius Princeps Poloniae et M. D. L.* — Pieczęć mała gabine-towa na laku.

stusa. Żadne wojska nie zajmowały i nie dotknęły wśród kilkoletnich ciągłych od r. 1700 zapasów i pochodów wojennych, kapucynów w Warszawie. Owszem przebywający kolejną w stolicy podczas tych zaburzeń monarchowie, August II, Piotr Wielki i Karól XII, zwiedzali z uszanowaniem zwłoki królewskie. Pamiątka ich opieki nad nbogim zakonem pozostała w zachowanych dotąd listach bezpieczeństwa, dla ochrony klasztoru i kościoła do wojsk wydanych (1). Nakoniec grobowy ten przybytek zwycięzcy muzulmanów pomnożony został niespodzianie zwłoka-

(1) Archiwum klasztorne zachowuje dotąd między innymi, list taki z rozkazu Piotra Wielkiego wydany, którego brzmienie jest następujące; Bożieju pośpieszestwujszczeju miłostiju, my preświelleszyj i dzierzawniejczy wielkij Hosudar, Car i Wielikij kniaź Piotr Aleksiejewiez Samodierżec wsie rossijskij i proczaja... Obrawlajem czres sije wojsk naszych generału Feldmarszalu i generałam i proczim komandujuszczim, a Małossijskich naszych wojsk Hetmanu i nakaznym od niego Regimentarem, takż wyższym oficeram i kozackich i kałmyckich naszych wojsk Uprawitelam i Atamanam i riadowym, daby smonastyria Kapucinskaho Warszawskaho i s majetnostiěj jeho kromie opredielonych od czynów najjaśniejszej reczi pospolitěj Polsz, prowiantów, innych nikakich izlisznich i nieopredielonych poborów nie imat, i nałog i obit nie czynit, i domy szlachetnyje

mi téj, która przeznaczona do osłody i pociechy trosk jego, od berła i sławy nieodzielnych, nietylko niechciała wdziękiem cnót dobrej żony okrasić laurów męża, ale zatrula spokojność ojca i dzieci, napełniła kraj przedajnością, kłótniami i zgrozą. Roku 1716 Marya Kazimira wdowa po Janie III

ot kwatir i ot postojew swobodno imiet; i podwod u nich nasilno nie brat, pod opasieniem za swojewolstwo oficeram woinskaho suda, a riadowym nakazanija.

Dan sej obronitelnyj list za naszeju Carskaho Wieliczestwa peczatiu, dnia 8 Awgusta od Wopłoszczenia Is. Chr. 1707.

Podpisano: Sekretar Stepanow.

Pieczeńć na laku wyobrażająca orła dwugłownego z krzyżem ś. Andrzeja na piersiach. Między głowami skrzydłami orła, litery charekterem dawnym ruskim wryte: C. J. W. K. P. A. P. W. R. t. j. Car i Welikij Kniaź Piotr Alexiejewicz Powelitel Wsieja Rossyi.

Podobnież list ochrony od króla Stanisława Leszczyńskiego z tytułem: Litterae protectionales pro Caenobio Religiosor. Patrum Capucinator. Varsav. datowany jest 23 Januarii 1708, Regni nostri an. IV. in castris ad Kosinij, i własnoręcznie przez króla podpisany, a kontrasygnowany przez Adama Radońskiego, który się mianuje: Regens majoris Cancellariae S. R. Mtis. et sigilli Cubicularis Secretarius et Notarius. Pisz w nim między innemi: *«Quandoquidem hoc tempore gliscentis in*

umarła w Blois we Francyi, tam i w Rzymie bawiać na przemiany. Odgłos jęj zgonu doszedł wkrótce do Warszawy, ale niewiedzano gdzie dla nięj grób miał być wyznaczony. Tymczasem jednego dnia późno wieczorem, jak niesie podanie miejscowe, zadzwoniono u furty klasztornej XX. kapucynów w Warszawie. Wyszedł zakonnik odźwierny i postrzegł trumnę złożoną przed wniściami: a gdy na próżno szukał kogokolwiek bądź żyjącego na około, poszedł uwiadomić o tak nadzwyczajnym wypadku O. przełożonego. Gwardyan niewiedząc także co by to znaczyć miało, udał się po radę do izb królewskich w klasztorze, gdzie na ówczas biskup Poznański Jan Tarło rekolekcyę odprawiał. Wszyscy więc razem wrócili do trumny, a gdy z rozkazu biskupa otworzoną została, znaleziono w nięj drugę, jedwabną materyą pokrytą, a w tęj dopiero zwłoki królowej z berłem i koroną z żelaza wyrobionemi ale pozłacanemi. W usta

Republica belli soepenumero per Divos antecessores nostros fundata, licentiose invaduntur, Religiosi sola elemosyna contenti ad sustentationem militum adstringuntur. Hinc est quod Coenobium Religiosor. Patrum. Capucinor. Varsaviens. in suburbio Varsaviensi manentium una cum personis Religiosis ac ipsis inservientibus in protectionem nostram Regiam acciperemus.

włożony był medal z napisem: *Maria Casmira Regina Poloniae, Magna Dux Lithuaniae, invictissimi Joannis III vidua, Obiit Blesius in Gallia die 30 mensis Januarii anno 1716 aetatis suae 75 currente et die tertia. Zaniesiono więc trumnę do zwłok królewskich: a tak powróciła do męża po śmierci pokryjomu, jakby się wstydząc że z nim za życia nigdy razem wzdaniu i zamiarach być nie chciała! Skoro wiadomość o tém doszła do króla Augusta II, uroczyste ekekwijsie kosztem jego za duszę Maryi Kazimiry w kościele kapucynów odprawione zostały, (1).*

Jednakże śmiertelne ostatki pogromcy Turków, żony jego i wnuka, nie prędko się doczekały ostatecznego pogrzebu. Przez lat trzydzieści kilka, sławny fundator nieopuszczał po zgonie, miłej sercu swemu fundacyi. Dopiero gdy August II w dniu 1 Lutego 1733 opuścił ten świat na zamku w Warszawie, stany pomysłały o za-

(1) Rubinkowski w dziele swoim panegirycznym: *Promienie cnót królewskich po śmiertelnym zachodzie Najjaśniejszego słońca Augusta II. it. d. Świat oświecające, in lucem publicam wydane 1740 w Poznaniu* in 4 wspomina że Król August II. sprawił Ekekwijsie Maryi Kazimirze *prodignitate Majestatis Anno 1717 die 17 Martii.*

wiezieniu wszystkich razem zwłok królewskich do grobów kościoła zamkowego w Krakowie. Nim to jednak nastąpiło, z polecenia królewicza Jakóba i za wolą jego, przeniesiono ciało rodzicielskie z górnego oratorium do chóru wspaniałe na ten cel urządzonego podług planu Eperyesza Starosty Skirstymońskiego kommissarza królewicza Jakóba. Tam między trumnami Jana III i Maryi Kazimiry na bogatym katafalku, wzniesionym stała mniejsza wnuka ich, mitrą książęcą pokryta, u stóp której umieszczono puszkę srebrną serce Sobieskiego zawierającą. Tym sposobem urządzone zostało miejsce czasowego spoczynku dla tych zwłok, które dotąd znaleźć go nie mogły, stosownie do stopnia jaki na ziemi zajmowały. Trwało takie ich wystawianie przy ciągłym prawie nabożeństwie i odwiedzaniu przez różne klasy mieszkańców miasta, obywatele i cudzoziemców, pod głównym dozorem mieszkalącego w tym celu w klasztorze Potockiego Wojewody Bełzkiego, aż do 10 Sierpnia tegoż roku (1). W wilią tego dnia, wieczorem o 10

(1) Kładziemy w dodatku przy końcu tego pisma szczegółowy i ciekawy opis ekspozycji tych zwłok w Kościele XX. Kapucynów, ze współczesnej drukowanej relacji wziętej, która się w Archiwum konwentu Warszawskiego znajduje.

godzinie przeprowadzono je na dziedziniec zamkowy, skąd nazajutrz razem z ciałem Augusta II z wielką uroczystością wszystkie te zwłoki powiezione zostały do grobów królewskich w Krakowie (1). I tu jeszcze kapucyni nie opuścili ostatecznie swojego fundatora, sześciu z nich towarzyszyło ciału Jana III. aż do samego miejsca na wieczny pobyt przeznaczonego. W tej epoce był kommissarzem jeneralnym fundacyi kapucynów w kraju, pierwszy raz Polak ojciec Franciszek z Warszawy. Zgromadzenie Warszawskie coraz większe posługi duchowne zaczęło oddawać w stolicy, i przez skromne i ubogie zachowanie się, a przytem nienadwerężoną niczem bogobojność, coraz bardziej jednało sobie życzy-

(1) Rubinkowski id. Ibid. w rozdziale pod napisem: *»ceremonia wyprowadzenia ciał królewskich z Warszawy die 10 August. Anno 1735 do Krakowa«* szczegółowie całą tę uroczystość opisuje, wymieniając że Biskup Krakowski Lipski późniejszy kardynał, był celebrującym, Andrzej Załuski Biskup Płocki miał kazanie, za karawanem zaś Jana III nieśli, koronę Szembek Wojewoda Sieradzki, berto Głębocki Wojewoda Rawski, *pomum regium* Łuszczewski Kasztelan Sochaczewski. Na Grzybowie za pałacem Królewskim kędy się processia ku drodze krakowskiej udawała, żegnał zwłoki sufragana Kujawski Kobielski.

liwość i poważenie powszechne. Zakonnicy św Benona zaprowadzeni w Warszawie powierzyli kapucynom od r. 1737 ambonę kościoła swego, szczególniej dla bractwa niemieckiego. Odtąd także ciż kapucyni zaczęli odprawiać codziennie nabożeństwo w kaplicy saskiego pałacu, w czasie pobytu Augusta III i królowej Józefy w Warszawie. Jakoż nikt z monarchów po zgonie fundatora, nie sprzyjał bardziej temu zakonowi w kraju, a szczególniej w stolicy nad Augusta III i żonę jego. W ich to kościele zasyłał on zawsze modły do niebios za duszę rodzica swego, tam umieściwszy w grobach wnętrzości jego, kazał je potem w r. 1735 przewieść do wspaniałego pomnika z marmuru na rozkaz jego zrobionego w kościele, a w roku 1736 wznosił na tém miejscu kaplicę do dziś dnia stojącą (1).

Tymczasem rok 1738 przyniósł ważną odmianę w zarządzie Polskiej fundacyi kapucynów. Kiedy bowiem liczba zakonników z Włoch przy-

(1) Biskup Poznański Hozyusz w dniu 31 Stycznia roku 1736 przeniósł solennie wnętrzości z grobu kościoła XX. Kapucynów do tego Mauzoleum. Pozwolenie zaś na wymurowanie kaplicy wydane przez tegoż Biskupa jest z dnia 22 Kwietnia 1736.

byłych nie tylko zmniejszać się przez choroby i powrót do ich kraju, ale nawet zupełnie zniknąć zaczęła: krajowców zaś nie więcej nad 50 osób w czterech klasztorach liczono: stolica Apostolska, opiekę fundacyi Polskiej powierzyła prowincyi Czeskiej kapucynów. Już w roku 1744 gwardyanem Warszawskim był ojciec Bartłomiej czech rodem. Jednakże pomnażali się w z gromadzeniu rodowici Polacy i coraz więcej ich z aczynało słynąć cnotami, pobożnością i nauką duchowną. To skłoniło króla Stanisława Leszczyńskiego panującego na ówczas w Lotaryngii, a zawsze przychylnego temu zakonowi, że w r. 1752 żądał aby mu z Polski przysłano kapucyna do kazania z ambony Polskiej w Lunewillu, i posługi duchownej dla spółziomków króla filozofa którzy na jego dworze mieszkali. Jeden znajznakomitszych kapłanów zakonu kapucyńskiego w Polsce, O. Klementyn Krakowianin, wysłany w tym celu do Francyi, wrócił z niej po kilkoletnim w Lotaryngii pobycie, przynosząc chlubne dla siebie i miłe dla konwentu świadectwa (1). Obowią-

(1) Znajduje się dotąd w archiwum klasztorném świadectwo z własnoręcznym podpisem Króla Stanisława Leszczyńskiego, dane Ojcu Klemensowi kapucynowi

zki też i zasługi fundacyi Warszawskiej z każdym rokiem coraz bardziej się zwiększały. Między innymi posługami, od dnia 4 Października 1743 roku, kapucyni po raz pierwszy zaczęli gotować na śmierć i duchowną nieść pociechę, idącym na exekucyą winowajcom, co dotąd przez samych tylko Jezuitów dopełnianém było. Dla tych więc wszystkich trudów i korzyści, jakie dla społeczności kapucyni polscy od zaprowadzenia swego do kraju przynieśli, i z powodu pomnożonej liczby ich zgromadzeń w Polsce: Benedykt XIV Papież, za staraniem Augusta III przez Breve w dniu 5 Października 1754 wydane, kustodią Polską wyniósł do stopnia prowincyi udzielnej (1). Gdy wszakże zwierzchni

Polskiemu, spowiednikowi i kapelanowi jego, wracającemu do kraju, jako się bardzo dobrze i bogobojnie na dworze sprawował. *Dabantur Lunevillae die tertia mensis novembris an. 1757 Stanislaus Rex.*»

Pieczczę Królewską na laku.

(1) Przy erekcyi prowincyi było w kraju całym klasztorów 9, Kapłanów 127, kleryków 31, braciszków 37. Generał zakonu nadał nowej prowincyi pieczęć oddzielną pod protekcyą SS Biskupów i patronów Wojciecha i Stanisława, wyobrażającą ich cyfrę, na wierzchu której jaśniał wschód słońca, a pod niemi znajdował się orzeł.

dozór kapucynów Czeskich nad nią nie został usunięty, wyjednał to u stolicy Apostolskiej O. Antoni Przedwojeski obrany kustosz na kapitułę jeneralną w roku 1761, za przyzwoleniem królewskim: tak iż nakoniec Bulla Klemensa VI w tym samym roku wydana, ogłosiła prowincją Polską kapucynów za zupełnie wyłączoną od rządu zakonu ich Czeskiego. W tymże roku kościół Xięży kapucynów Warszawskich powiększony został piękną kaplicą zbudowaną kosztem Henryka Hr. Brühl Generała Artyleryi Koronnej, na pamiątkę zmarłej w d. 11 maja t. r. małżonki jego Anny z Kollowrathow, pani zacnej i pobożnej, która osobliwszemi dobrodziejstwami, klasztor zawsze wspierała. Zwłoki jej pod tą kaplicą spoczywające, uczcił w krótkce, a tym sposobem i kościół wielce ozdobił, tenże Hr. Brühl pięknym z marmuru pomnikiem. Trwa on dotąd, pod dozorem czułego na sławę zgromadzenia prowincyała, jako i to wszystko co teraz stanowi prostotę prawdziwie chrześcijańską, a razem powagę religijną świątyni Xięży kapucynów. Jakoż nigdy niebrakło na dobroczyncach zgromadzeniu Warszawskiemu kapucynów. W każdym zdarzeniu znalazła się zawsze jakaś szcudroblowa ręka, co wsparła pobożne usiłowania zakonników, zaradziła ich potrzebom. Tak wro-

ku 1774 klasztor z hojnych jałmużn , zupełnie został naprawiony, a biblioteka z dołu na górę przeniesiona i lepiej urządzona. Tak nakoniec kiedy w roku 1781. dla ubiegłych lat stu od wprowadzenia kapucynów do kraju przez sławną pamięci króla Jana III przyszło do obchodzenia stoletniej tego wypadku pamiątki: sam król Stanisław August przybył w pomoc konwentowi Warszawskiemu i cały koszt na to wyłożył. Obchód tej ważnej dla zakonu a dla mieszkańców stolicy miłej pamiątki, odbył się uroczysto 6 Sierpnia w sam dzień przemienienia Pańskiego, pod dozorem ówczesnego przełożonego klasztoru w Warszawie Ojca Filipeckiego z Markuszowa. W wilią, przełożony na czele kilku najpoważniejszych ojców konwentu, udał się do Zamku, i tam przypuszczony do oblicza królewskiego, po złożeniu dziękczynień za nieprzebraną szczodroblivość dla nich monarchy, prosił z pokorą zakonną o zaszczylenie obecnością swą tak wielkiego obchodu dla zakonu kapucynów w Polsce. Nazajutrz udał się król, w poważnem gronie senatorów i wodzów wojsk do kościoła na wielką mszą, którą celebrował biskup Smoleński Wodzyński. Kościół ozdobiono wspaniale i gustownie, a cztery portrety królów: Jana III, dwóch Augustów i sa-

meo Stanisława Augusta, ukazały się uwieńczone laurami. Król po wysłuchaniu mszy, udał się do klasztoru kapucynów, zwiedził go, i zatrzymawszy się w refektarzu, całe zgromadzenie zakonne do ucałowania ręki przypuścił, zapewniając swoją nadal opiekę a ich modłom siebie i kraj polecając; portret zaś swój pędzła Bacciarrellego, który do ozdobienia uroczystości przysłał był, na zawsze konwentowi darował. Uroczystość skończyła się nieszporem i odśpiewaniem hymnu *Te Deum*, przy wielkiej illuminacyi kościoła i wystrzałach z dział, które na ten koniec zatoczone były na miodowej ulicy (1).

Takim sposobem upłynęło w rozmaitej kolei losów, sto lat bytu w Warszawie bogobojnego zakonu kapucynów. W następnych czasach aż do naszej epoki, przetrwał on jeszcze większe zmiany, wytrzymał jeszcze groźniejsze burze. Ale ręka opatrności czuwała nieustannie nad

(1) Obchód ten stoletni rocznicy zafundowania kapucynów w kraju, dla jednych tylko właścicieli domów przy ulicy miodowej, jak niesie podanie klasztorne nie był zupełnie przyjemnym. Przez nieopatrność bowiem, nie otworzono okien podczas salwy Artyleryi, skąd wypadło, że za pierwszym wystrzałem wszystkie szyby popękały w okolicznych pałacach i kamienicach.

garstką pobożnych kapłanów, ubogich przez zamilowanie poczciwego ubóstwa, a jednakże wspierających chętnie jeszcze uboższych od siebie. Dotąd ich cnoty zakonne, miłość bliźniego, ich żarliwa chęć niesienia ulgi i pomocy chrześcijańskiej cierpiącym, pociechy religijnej utrapionym, lub do lepszego życia idącym, zniewalały serca pobożne wszystkich mieszkańców miasta, jednały potężną opiekę rządu, pod której tarczą wszyscy bezpiecznie i spokojnie świętych swych obowiązków dopełniać mogli. Zaczęto od wielu lat przewodnictwo czcigodnego Ojca Benjamina terażniejszego prowincyała, zapewnia i nadal niemniej pomyslną przyszłość zgromadzenia Ojców kapucynów w Warszawie, których pamiętną fundacyi stuletnie dzieje, pokrótce wystawić usiłowaliśmy, dla ciekawości jednych, a przykładu drugim!

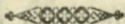




II.

STAN TERAZNIEJSZY

KOŚCIOŁA I KLASZTORU.



Kościół Xięży kapucynów pod tytułem *Przemienienia Pańskiego* wzniesiony z cegły przy ulicy miodowej obok pałacu niegdyś Hr. Paca łączy się po prawej stronie z klasztorem; a dalej przez mur zasłaniający ogród, dotyka wielkiego domu, który był dawniej Teppera bankiera, a dziś jest własnością Grabowskiego. Styl jego architektury jest porządku Toskańskiego, a skromna i szlachetna postawa całej jego budowy odpowiada powołaniu pobożnych i ubogich zakon-

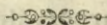
ników i wznieca w każdym chrześcijaninie uczucie prawdziwej religii. Wystawa zakończona krzyżem i dwoma płomienistemi świecznikami z kamienia, ma na sobie łaciński napis zawarty w następujących dwóch wierszach wziętych z 64 psalmu Dawida. *Te decet Hymnus Deus in Syon, Tibi reddam Vota mea in conspectu omnis populi.*

Niziej obok wystawy z obu jej stron na słupach kamiennych stoją dwa posągi ciosowe S. Franciszka i S. Antoniego.

Postać wewnątrzna również odpowiadająca surowym przepisom reguły kapucyńskiej ściśle zachowującej ubóstwo, przez uroczystą powagę a razem miłą dla oka schludność i prostotę wszystkich wiernych zachęca do modlitwy i skruchy. Niewidać tam ani srebra, ani bronzu, ani pozłoty; drewniane ołtarze, drewniana ambona, kwiaty i wdzięczny połysk czystości, stanowią jedyną ozdobę świątyni, zaświadczać razem o celach zgromadzenia, na miłosierdziu bliźnich tylko był swój opierającego. Jedna tylko posadzka z marmuru chęcińskiego złożona, możeby była większym bogactwem kościoła, gdyby trwałość i zmniejszona wartość jej jako materiału krajowego niepozwalala na taką ozdobę i wygodę w każdej u nas publicznej budowie.



OLTARZE I OBRAZY.



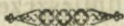
Ośm jest wszystkich oltarzy w tym kościele prócz tych co się znajdują w kaplicach.

Wielki oltarz pod tytułem *Przemienienia Pańskiego i Świętego Wojciecha*, mieści w sobie dwa tegoż przedmiotu obrazy, pięknie malowane przez sławnego naszego malarza Szymona z Lipnicy Czechowicza. Obraz przemienienia niżej umieszczony, jest znacznej wielkości, S. Wojciecha zaś mały, nad nim się znajduje. Na ciborium jest piękna głowa Pana Jezusa w cieniowej koronie, olejno robiona, niewiadomego pędzla. U góry pod sklepieniem wznosi się ponad wielkim oltarzem tarcza z koroną, utrzymywana przez dwóch aniołów, która oznacza herb Sobieskich Janinę. Na słupach przy wielkim oltarzu są dwa inne: z prawej strony oltarz S. Jana Nepomucena z obrazem tegoż Świętego, a po lewej oltarz S. Fidelisa pierwszego między kapucynami męczennika z jegoż obrazem. Dalej idąc od wielkiego oltarza z prawej strony znajdują się trzy oltarze: pierwszy Niepokalanego poczęcia Panny Maryi, a w nim obraz N. Panny półbiustowy olejno malowany, dar niegdyś obywatela Warszawskiego Fiszera Syndyka klaszto-

ru XX. kapucynów. Zdobi go srebrna pozłacana korona, którą w r. 1739 za panowania Augusta III. z wielką uroczystością w obec mnogiego ludu, koronował obraz Nuncyusz Papieżki Kamill Paulicci. Na miejscu tego obrazu znajdował się z początku obraz mozajkowy Zwiastowania N. Panny, teraz na korytarz przeniesiony, o którym niżej powiemy. Drugi ołtarz S. Antoniego z Padwy z olejnym obrazem tegoż Świętego. Trzeci ołtarz Pana Jezusa, a w nim figura Jego na krzyżu z kości rznęta, za szkłem, pięknej roboty. Z lewej strony wielkiego ołtarza znajdują się dwa tylko ołtarze: pierwszy S. Franciszka Serafickiego z obrazem tegoż Świętego, pochodzącym z galeryi Papieżkiej z Watykanu, który zgromadzeniu Warszawskiemu darowała Xiężna Kanclerzyna Litt: Czartoryska, siostra króla Stanisława Augusta; drugi zaś ołtarz S. Felixa kapucyna, patrona szczególniejszego małych dzieci; a w nim posąg Świętego z wosku za szkłem, cudami licznymi słynący. Do tego ołtarza, codzień prawie strapione matki, z Warszawy i z różnych okolic zwożą dzieci chore, błagając o pomoc tego Świętego za nimi do Boga.

Ambona umieszczona pośrodku kościoła z prawej strony wielkiego ołtarza; a naprzeciwległym

jéj filarze, zawieszony jest wielki obraz Wniebowstąpienia Pańskiego, darowany kapucynom przez króla Saskiego W. Xięcia Warszawskiego Fryderyka Augusta w r. 1816, pod którym jest gustowny nagrobek w kształcie wielkiego krzyża z czarnego marmuru Annie z Korzeniowskich Hr. Pocięjowej w r. 1815. zeszléj, od męża i dzieci położony. Z resztą niema więcéj w całym kościele, prócz kaplic, żadnych znaczniejszych pomników. Około trzydziestu tylko na murowanych tablicach skromnie wyrytych napisów, świadczy o pamięci niektórych rodzin dla drogich sobie osób, które tu wieczne schronienie znalazły.



KAPLICE.



Dwie kaplice pięknemi pamiątkami znamienite zdobią ten kościół, i obie lewego boku świętyni dotyczą. *Pierwsza z nich kaplicą dawniej królewską, dziś Janą III. zwana, dla tego że w niej złożone jest serce tego króla, znajduj*

się naprzeciw wielkiego ołtarza i ma ołtarz a na nim obraz Błogosławionego Anioła z Akry kapucyna, malowany przez Gładysza malarza Warszawskiego, a introdukowany uroczyście w r. 1828 z kościoła Xięży bernardynów. W r. 1827 z powodu potrzeby wzniesienia ołtarza w tej kaplicy na cześć niedawno zasłużonej Beatyfikacji Błogosławionego Anioła z Akry, wypadało koniecznie usunąć znajdujące się na środku rzeczonyj kaplicy mauzoleum, zawierające w sobie wnętrzności Augusta II. To podało myśl O. Benjaminowi (Szymańskiemu) Gwardyanowi na ówczas klasztoru Warszawskiego i Prokuratorowi obchodu Beatyfikacji, przeniesienia do tejże kaplicy serca Jana III, zachowującego się dotąd w Archiwum Xięży kapucynów i umieszczenia go w oddzielnym pomniku któryby odpowiadał pomnikowi Augusta II. Wsparł tak chwalebny zamiar skuteczną swą opieką ówczesny minister prezydujący w Kommissyj Rządowej Wyznań religijnych i oświecenia Stanisław Hrabia Grabowski i gorliwie się tem zajmwszy, wyjednałwspólnie z Hr. Walentym Sobolewskim prezydującym na ówczas w Radzie Administracyjnėj, że Najjaśniejszy Cesarz Jmć. Mikołaj I. najwyższym swym rozkazem, przez Ministra Sekretarza Stanu Hr. Grabowskiego Radzie Administracyjnėj objawionym

w dniu 25 Stycznia (6 Lutego) 1828. r. przeznaczył koszt z bezpośredniej kassy swojej na restauracyą całej kaplicy królewską zwanęj, i na wzniesienie pomnika: a razem nakazał uroczyste przeniesienie szczątków Bohatyrza chrześcijaństwa z grobów do kaplicy. Naprawa i urządzenie jęj trwały przez dwa lata, podług planu i pod dyrekcją Henryka Markoniego budowniczego Rządowego. Odnowiono przytęm facyatę kościoła kosztem rządowym, a 5 Września 1829 r. tenże budowniczy Markoni wydobyte przez X. Benjamina z grobów wnętrzości króla Jana III w skrzynce ołowianej zachowane, włożył i zamurował w pomniku dla niego wznoszącym się. Nakoniec w początku lata r. 1830 cała kaplica ukończoną została. Dzień zatęm 26 Czerwca 1830 roku przeznaczono na obchód żałobny po królu Janie i na przeniesienie serca jęgo z Archiwum do kaplicy, a nakoszta tęg uroczystości Rząd wypłacił Zł. 6,702. Odbyla się ona wspaniale w obec najpierwszych Urzędników kraju i nader licznych widzów płci obojęj w dniu oznaczonym. Minister Wyznań i Oświeccenia Hr. Stanisław Grabowski sam po odmówionym przez duchowieństwo psalmie zaniósł w srebnęm naczyniu (1) serce Jana III. z Archi-

(1) Naczynie owe było w kształcie serca obwiązane

wum do kościoła i złożył na ozdobnie w trofea przybranym katafalku na samej chorągwi Mahometa, zdobytej przez tego obrońcę chrześcijaństwa w zwyciężkiej bitwie pod Wiedniem. Poczem ówczesny Prowincyał zgromadzenia XX. kapucynów JX. Viator powiedział mowę dziękując Najjaśniejszemu Panu za wzniesienie pomnika dla uczczenia pamięci króla Jana III. poprzednika swego, introduktora kapucynów do Polski i fundatora ich kościoła w Warszawie. Rozpoczęła się potem msza wielka którą celebrował Xiądz Adam Prosper Burzyński, biskup Sandomierski, a za jej skończeniem zaśpiewano *castrum doloris* i celebrujący przy assystencyi innych biskupów, prócz duchowieństwa, ministra i dalszych urzędników, odbył kondukt do kaplicy i złożył w nowo wzniesionym pomniku serce Jana III. Pomnik ten pięknego stylu, jest to sarkofag z szarego marmuru umieszczony we framudze z prawej strony ołtarza Błog. Anioła z Akry. Na pokrywie jego leży bronzowa poduszka, a na niej z brązu także lane: tarcza i berło z mieczem na krzyż złożone, pod koroną wstęgą czerwoną i opieczętowaną, i tak je w pomniku zamurowano.

również brązową. Wyżej przy ścianie framugi marmurem szarym wyłożonej, jest popiersie Jana III z białego marmuru, dłuta rzeźbiarza Kaufmana. Na frontowym boku pomnika, brązowymi grubemi literami położony jest następujący napis:

Servandis Præcordiis
Invictissimi Principis Joannis III Poloniarum Regis
Ob Fusas saepius Turcarum copias
Et liberatam ab Obsidione Viennam Clarissimi
Prædecessori Suo
Augustissimus Totius Rossiae Imperator
Nicolaus I Rex Poloniae
Monumentum hoc F. C. Anno MDCCCXXIX.

Z lewej strony ołtarza w tejże samej kaplicy wznosi się także we framudze na podstawie z czarnego marmuru urna szara marmurowa przykryta koroną z brązu. Nad urną przy ścianie jest piramida z czarnego marmuru z napisem wielkimi złotymi literami:

Morte Quis Fortior
Gloria et
Amor

Z trzech stron urny przybite są na niej bla-

chy połączone z cyfrą A. R. Na środkowej od frontu znajduje się wyryty herb królewski Sasko-Polski; na blasze od ołtarza napis:

D. O. M

Hic

Carissima et vere Paterna Viscera

Ad posteritatis amorem

Et pietatis obsequium

Reconduntur

Z drugiego boku:

Natus

Anno MDCLXX Die 12 Mai

Regnavit

Electore Saxoniae Annos XI.

Rex Poloniae Annos XXXVI.

Mortuus

Anno MDCCXXXIII Die 1 Februarii.

Jest to grobowiec gdzie August III kazał pochować wnętrzności ojca swego Augusta II. Dawniej stał on w pośrodku kaplicy i nad nim zawieszony był wielki z ciemnego axamitu balpachim, białym atłasem podszyty, ze złotymi ga-

lonami. Sama kaplica była owalna z dwoma oknami; na ścianach znajdowały się malowania, *al fresco* emblematyczne z żałobnymi napisami, wielkie drzwi szklane oddzielały kaplicę od kościoła, ołtarz zaś był kamienny.

Druga kaplica Bryłowską dawniej zowiąca się dziś *ś. Kajetana*, z razu postawiona tylko jako pomnik dla żony Ministra Brühla, pod którą ciało jej złożono, a wnętrzności w nagrobku w samej kaplicy, o czem mówiliśmy wyżej, była bardzo mała. Księżna Kanclerzyna Czartoryska, nigdy nieprzystająca świadczyć dla tego zakonu, nabyła po skasowanych Teatynach (1), obraz *ś. Kajetana* niegdyś z Włoch przez nich sprowadzony, bardzo pięknego pędzla i darowała go kapucynom. Kaplica ta stara i walcząca się została w r. 1828 staraniem Wielebnego ojca Benjamina, dzisiejszego Prowincyała, ze składek, na nowo z

(1) Klasztor Teatynów z kaplicą ich i konwiktem Szlacheckim znajdował się przy Długiej ulicy w domu dawniej Kanclerza Chreptowicza, dziś rejenta Ostrowskiego.

fundamentu wystawiona. Teraz wznosi się w niej ołtarz z tym pięknym obrazem, a po prawej jego stronie znajduje się pomnik w framudze umieszczony i wnętrzości Hrabini Brühlowej w sobie zawierający. Jest to urna z szarego marmuru czworokątna z grupą aniołków z białego marmuru na wierzchu. Z przodu od kaplicy tak się na niej znajduje napis złotemi literami wyryty:

D. O. M.

Mariae Annae

Egente Com. a Kollowroth

Nat. 4. Non. Apr. MDCCXVII

Den. V. Id Maij MDCCLXII

Uxori desideratissimae

Cum qua vixit concorditer

A. XXVII. M. XI. D. XVIII. Marit.

Henricus Com. in Ocieszyno Brühl.

Maturius sibi ereptae

Moestus posuit.

Z boku od ołtarza podobnież jest następujący napis:

Illius ad tumulum fugiam

Suplexque sedebo

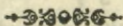
Ex mea. cum. muto fata

Querar cinere.

Z drugiego boku od kościoła.

O quoties votis Tu
Revocanda meis.

W kościele tym i kaplicach jego prócz zwy-
czajnego codzien i w niedzielę nabożeństwa, te się
odbywają znaczniejsze uroczystości i odpusty w
ciągu roku. W Kwietniu na świętego Wojcie-
cha; 16 Maja czterdziesto-godzinne nabożeństwo;
w Czerwcu ś. Antoniego Padewskiego; w Sierp-
niu, N. Maryi Panny *Porciunculum*, przemienie-
nie Pańskie i na ś. Kajetana; w Październiku, na
ś. Franciszek Seraficki; w Listopadzie, w dzień
Błogosławionego Anioła z Akry; w Grudniu, na
Niepokalane poczęcie Panny Maryi.



ZAKRYSTYA I GROBY.

Za wielkim ołtarzem znajduje się chór zakon-
ny, a obok niego zakrystya, ozdobione różnemi

obrazami, których liczba jest około trzydziestu. Zdaje się że te obrazy co są w chórze, powiększej części dawniej zdobiły sam kościół, i że są przynajmniej niektóre z nich pędzla znakomitego w owe czasy kiedy się ten kościół zbudował malarza *Jerzego Leuter* (1). Między aparatami kościelnymi w zakrystyi chociaż niema w złoto i srebro bogatych, boby się to sprzeciwiało ustawom zakonu: wiele się jednak znajduje ozdobionych pięknem wyszywaniem z jedwabiu, ręką pierwszych w kraju dam wykonanem. Najsobliwszy jednak ze wszystkich i zaszczytną pamiątkę dla konwentu Warszawskiego stanowiący, jest wspaniały ornat z białej ciężkiej morowej materyi, bogato w kwiaty różnokolorowe haftowany własną ręką *Maryi Anny* królowny Polskiej, córki Augusta III. Sama go ofiarowała kazawszy na szkarłatnej podszewce ornatu wydrukować herb królewski z następującym napisem: *Aeterno Sacerdoti, ac pacis principi Christo Jesu, Vestem hanc manu sua propria contextam, serenissima princeps Regia Maria Anna, serenissimi Regis August. III, ac Mariae Josephae*

(1) Tak przynajmniej dochodzę z niektórych aktów klasztornych.

Regum Polon. Filia donavit Ecclesiamque Regio Varsav. PP. Capucinator. dotavit, eosdemque munificentiali hac dextra sic adobligavit, ut ad Sanctuarium, et altare Dei existant memoria semper sacerdotes Ei. Hoc votum, liliate devotum adorando Regium sacris suspiriis non desistent levare in Coelum ab anno 1745. Quo praecedaneo summi Regis Filia Maria Mundo Salvatorem, Dei unigenitum edidit, Aevum in infinitum.

Dotąd ornat zachowuje się starannie i w solennych nabożeństwach bywa zawsze używany: a chociaż dawna podszewka dla starości zmienioną być musiała, zostawiono jednak i z wielką zręcznością umieszczono wśród nowej ten jej kawałek, gdzie powyższy napis się znajdował.

Pod całym kościołem rozciągają się sklepione groby, gdzie w katakumbach i przy ścianach w trumnach, jako i na cmentarzu, o którym niżej powiemy, spoczywają śmiertelne zwłoki, między różnemi mieszkańcami kraju i stolicy wielu znakomitych rodem, dostojenstw, talentami i znaczeniem publicznem osób (1). Niektóre z nich

(1) Zrazu chciał Król Jan żeby pod kościołem drugi dolny był urządzony podobny wierzchniemu, dla odpra-

co nam mocniej w pamięci utkwily, wyliczamy. Maryanna z Kollowratów Hr. Brühl, żona ministra Augusta III; Borch kanclerz wielki koronny; Adam Hr. Broniec marszałek dworu; Szymon z Lipnicy *Czechowicz* sławny nasz malarz, a podobno jedyny wielki malarz Polski do początku wieku XIX. *Czechowicz* bardzo wiele malował dla kapucynów; klasztory w Zakroczymiu i Lubartowie niemało pięknych jego obrazów posiadają; na starość został tereyarzem tego zakonu w Warszawie. Joachim Chreptowicz kanclerz wielki Lit; i żona jego Konstancya z Przedziękich; Kazimierz Granowski Wojewoda Rawski; Maciej Garnysz biskup Lubelski podkanclerzy koronny, Konstany Hr. Gutakowski; Henryk de Laveszprung Lelheffel doktor; Jan Łuszczewski minister Spraw Wewnętrznych Xięstwa War: z żoną i kilka osób tego imienia, Franciszek Kinner de Schafferstein minister rezydent Cesarski z żoną, Kazimierz Karaś kasztelan Wiski, Kosowska podskarbina Koronna, Ewa i Maryanna

wiania Nabożeństwa i kazań dla Włochów. Ale wilgoć i ciemność stały się powodem do zaniedbania tego planu i obrócenia całego tego podziemia na sklepy grobowe.

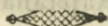
Kickie; Ludwik Kamieniecki Jenerał, Zofia z Wiśłowskich Kossecka Jenerałowa, Jan Kanty Mo-
szyński podskarbi Koronny, Jan Międzyński pod-
stoli Koronny, Katarzyna z Zamojskich Mni-
szkowa podkomorzyna W. X. Lit. Andrzej
Mokranowski Wojewoda Mazowiecki, Stanisław
Mokranowski Jenerał, Teresa Młocka, Franciszek
Xawery Gryff Małachowski Szambelan, Franci-
szek Nakwaski podkomorzy Wyszogrodzki, Ger-
wazy Oskierko Referendarz W. Lit. Kunegunda
z Brzozowskich Ostrowska Wojewodzina, Petro-
nela Oborska kasztelanowa, Antoni podkanclerzy
Lit: Dominik Starosta Miński Przeddziecny, Jan
Nepomucen Łodzia Poniński Wojewodzie Poznań-
ski, Korneli Przedwojewski kapucyn biskup Bo-
lineński, Adam Hr. Potocki Pułkownik, Anna Hr.
Pociejowa, Adam Prażmowski biskup Płocki, Do-
minik Xiążę Radziwiłł, Ludwik Xiążę Radzi-
wiłł, Ordynat Klecki, Katarzyna z Fredrów Ru-
pniewska kasztelanowa Małogoska, Jan Ryszew-
ski minister Rezydent Kurlandzki, Tomasz Suff-
czyński chorąży Łukowski, Salomea z Turnów
Szymanowska, starościna Wyszogrodzka, Melchior
Szymanowski, kasztelan Rawski i kilka innych o-
sób z tej familii, Felix Sołtyk starosta Zwinogro-
dzki, Józef Stępkowski Wojewoda Kijowski, Ele-
onora z Cetnerów Xiężna Sułkowska, Wojciech

Szwejkowski, kustosz Płocki b. Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Wacław Wiaziewicz scholastyk Gnieźnieński, Karól Wodzyński starosta Nurski z żoną, kilka osób z rodziny Wichlińskich Franciszek Węgliński minister Sprawiedliwości, Faustyna z Zielińskich Wesslowa, staroscina Golubska, Helena z Rostworowskich Baronowa Wintzengerode, Teresa Zamojska wojewodzina Lubelska, Celestyn Zapolski pisarz Koronny, Maryanna z Xiążąt Sanguszków Mokranowska Jenerałowa, w powtórnyim zamężciu Zielonkowa, Tekla Hr. Zboińska.

Z obu stron téj budowy znajdują się w poddaszu nad sklepieniem filarów kościelnych bardzo porządne izby, od których okna dają się nawet widzieć u góry z samegoż kościoła. W izbach tych z lewój strony umieszczona jest biblioteka klasztorna, z prawój znajdują się składy na rozmaite sprzęty kościelne. W małej nad kościołem wieżyczce jest dzwonnica z jednym tylko dzwonem, który był jeszcze darowany przez króla Jana III i zdjęty z zegaru pałacu Willanowskiego. Nad 300 funtów więcéj nie waży.



KLASZTOR.



Klasztor jednopiętrowy podług planu właściwego tylko regule kapucyńskiej wymurowany, rozciąga się obok i za kościołem w kształcie prawie czworogranu, wyjąwszy małe występy na trzech miejscach. Otaczają go ze wszystkich stron ogrody, a wielki dziedziniec oddziela od domu Teppera. Ogrody te długo się ciągną, tak że aż do pałacu dawniej biblioteką Załuskich zwanego, przy ulicy Danielewiczowskiej, dotykają. Na górze klasztor rozdzielony jest czterema korytarzami z których każdy ma oddzielne nazwanie. Na *Korytarzu Prowincyalskim* są cele: prowincyała cela biskupią zwaną i dalszych dostojników zakonnych. W celi biskupiej, ściany ozdobione są dwiema rycinami wystawiającemi ślub wnuczki Jana III z Jakóbem pretendentem do korony Angielskiej, i obchód exekwii za duszę króla Jana III w Rzymie odprawianych, oraz rysowany portret sługi Bożego Jana Dębińskiego kapucyna. Inne trzy korytarze zowią się *Seniorski*, *Studencki* i *Infirmarijski*. Tych infirmarij jest w ogóle pięć, a pośrodku ich znajduje się kaplica tak urządzona, iż z ka-

zdéj izby chory z łózka nawet przez okienko mszy słuchać może, w czwartéj i piątéj infirmaryi razem połączonej, wiszą portrety sztychowane Prymasa Woronicza i Kajetana Sołtyka biskupa Krakowskiego. W górnych korytarzach zdobi ściany 16 olejnych portretów, czterech ostatnich Papieżów: Piusa VI i VII Leona XII i Grzegorza XVI i kapucynów kaznodziei Papieżkich. Prócz tego wiele się jeszcze znajduje sztychowanych. wizerunków Świętych, portret O. Jakóba pierwszego kommissarza fundacyi Polskiej, nakoniec tabelle imienne za szkłem, fundatorów, generałów i dalszych dostojników zakonnych, oraz braci zmarłych. Na górnym korytarzu także znajduje się tuż przy celi gwardyańskiej społeczny portret Jana III. na koniu pięknie rytowany, a pod nim tablica marmurowa, staraniem szanownego Xiędza Benjamina Prowincyała ku wiecznej pamiętce wielkiego fundatora w murze umieszczona, z następującym napisem wziętym z dawnego pisanego który dotąd w ramach za szkłem oprawny wisiał pod pomienionym portretem.

D. O. M.

Noveris hujus Sacrae Aedis ac Religiosae Domus.
Fundatorem. Ordinis Fratrum Minorum!
Capucinatorum in Inclitum Poloniarum Regnum.
Introductorem esse.

Q U I.

Heroum Fortissimus. Bellantium Gloriosissimus.
Triumphantium Modestissimus. Principum Optimus.

Orthodoxus

Ioannes III

Polon Rex:

Fuit

Hoc in Conventu-Ejus Regia Lipsana

De Consensu Serenissimae Familiae

ac Senatorum Regni

Fratribus Capucinis Concredita

Fideliter. Devote. Reverenter

Ab anno 1696. ad annum 1733

Custodita

Indeque Cracoviam ad Sepulchra

Regum: translata extiterunt

Non tota ac integra. Num suum

Cor Regium

Capucinis

Quos invexit. Dilexit. Protexit

in perpetuum reliquit

Hic loci-Duo Magni ac Potentissimi

Europaei Principes. Petrus I

Totius Rossiae Authocrata.

Carolus XII. Svecorum Rex

Qui

Ioanne viventem non viderant,

**Mortuum, Superstite Recte Factorum
Fama
in Umbra mortis Serenissimum
inviserunt.**

**Ne mireris. Amicos Principes in evulgandis
Tanti Regis laudibus Convenisse.**

Quem

**vel ipse barbarus hostis Magnum
depredicabat Ioannem**

**in Hoc enim habent quod intucantur et
imitentur Reges**

**Qui Deo Religionum Patriae Amorem
Civibus iustitiam, tueri, servare ministrare
praedestinata Successione Contendunt**

Ex His

**Nicolaus I. Rossiae Imperator
et redivivae Poloniae Rex secundus
Post CXXXIII. Annorum decursum
debellando iufensissimam nominis Christiani
Sobolem Ottomanicam**

**Cor Regium Joannis III.
sui Serenissimi Antecessoris
de Turcis ac Tartaris ad Chocimum
Triumphatoris**

**Viennae in Austria a strictissima
Obsidione Liberatoris
ex Deposito Caenobij, levat**

ac in saccello suis Regiis sumptibus

in Ecclesia PP. Capueinorum

honorificentissime extracto

iu Communi.

Antistitum. Procerum. Ducum

Quiritum, Populique Poloni

Jubilo Condit

Anno Domini 1829

Tuż przy drzwiach z drugiej strony celi gwardyana, wisi dość znacznej wielkości obraz Zwiastowania N. Panny mozajkowy, florenckiej roboty, który przeniesiono z bocznego ołtarza w kościele, gdzie teraz jest obraz Niepokalane-go poczęcia Panny Maryi, wtenczas zapewne kiedy cały kościół z razu wewnątrz marmoryzowany, przy odpadaniu gipsu ze ścian dla niedokładnej roboty, na nowo tynkowano i bielono (1). Na górze tylko, po celach mieszkają zakonnicy, których wogóle jest obecnie 23: na dole zaś gdzie również znajdują się cztery korytarze, są trzy tak zwane z włoska *Foresterye*, czyli pokoje gościnne, a dawniej królewskie, które ze śmiercią

(1) Ostatki tego marmoryzowania jeszcze się zostały na ścianach gdzie jest wchód z kościoła na chór świecki.

królewicza Jakóba Sobieskiego przestały być takimi (1), refektarz, szkoła młodzieży zakonnej, westyaryja gdzie się habity składają, kuchnia i archiwum. Na dolnych korytarzach pozawieszane są w ilości 47 sztuk, olejne obrazy za staraniem Xiędza Benjamina niedawno malowane, Papieżów, kardynałów, biskupów oraz innych z zakonu kapucyńskiego znakomitych mężów, prócz tego kilkanaście dawnych obrazów, a między niemi: wjazd tryumfalny do Wiednia Jana III z cesarzem Leopoldem, portret królewicza Jakóba i t. d. Refektarz ozdobiony jest sześcią olejnymi portretami: Najjaśniejszego Cesarza Mikołaja I, królów Augusta III i Stanisława Augusta, pędzla Bacciarellego, dar samego króla, o czém wyżej wspomnieliśmy; królewicza Alexandra Sobieskiego, Maryi Józefy żony Augusta III, Antonina Przedwojewskiego kapucyna biskupa; i nakoniec znajduje się tu portret króla Jana III pastelami robiony za szkłem, zapewne od same-

(1) Królewicz Jakób dozwalał czasem niektórym osobom przebywać w tych izbach; dotąd zachowuje się w archiwum list jego 1735 grudnia 21 z Żółtkwi pisany do przełożonego Kapucynów w Warszawie z uwiadomieniem że dozwala Biskupowi Łuckiemu mieszkać w pokojach królewskich.

go króla darowany i z natury rysowany, a bezwątpienia najpodobniejszy ze wszystkich (1), kiedy sam królewicz Jakób po śmierci ojcowskiej, z niego kopią olejną zdejmować kazał. Dowodzi tego list autentyczny tegoż Xiążęcia zachowany dotąd w archiwum klasztorne, w którym prosi gwardyana konwentu kapucynów Warszawskich, o użyczenie mu znajdującego się w klasztorze oryginalnego portretu jego ojca do prze-malowania, w tym celu ażeby nietylko samo zgromadzenie ich, ale i potomna publiczność prawdziwy jego wizerunek mieć mogła (2). Na

(1) Szkoda jednak że ten portret jest uszkodzony.

(2) Oto jest list Królewicza. »Admod. Reverendae in Chto. Pater Gvardiane! — Cum jam a plurimo tempore optauerim mihi Serenissimi Regis Joannis piae memoriae desideratissimi Parentis Nri. genuinam habere effigiem que apud Vanerabiles Paternitates exstat Varsaviae, multotiesquae illam per Dominum Mokronowski et Jche expetierim, non ut illam retineam, sed ut ex ea copia transumi possit. Non dubito quin paternitas Vra. in hoc desiderio meo facilem se exhibebit, et in assicurationem meam et fidem illam extradet praefato Dno, Mokronowski obsignatam. Quam vice versa ego obligo me sumpta ex illa per bonum pictorem copia fideliter remissurum, Volo enim ut non solum Paternitates Vregratam serenissimi parentis Nri. semper habeant me-

górnym jeszcze korytarzu znajdują się dwa małe ołtarze, jeden przeciw celi gwardyańskiej gdzie się znajduje za szkłem figura Pana Jezusa ukrzyżowanego z wosku dobrej roboty; a drugi przy wschodach ołtarz z obrazem Niepokalanego poczęcia N. Maryi Panny.

Archiwum na dole od dziedzińca umieszczone składa się z archiwum całej prowincyi Polskiej kapucynów i z drugiego zawierającego same tylko akta klasztoru Warszawskiego. Tu w szafie w murze ściany wyżłobionej, przez sto lat z górą złożone było w puszcze srebrnej serce Jana III, aż dopóki w r. 1820 nie zostało do kaplicy przeniesione. Na drzwiczkach téj szafy znajduje się dotąd pamiątka życzliwości królewskiej rodziny Augusta III. to jest świadectwo zwiedzenia cel królewskich przez królowę Józefę z córkami jej Xiężniczkami Maryą Anną i

moriam, sed ut et posteritati maneat. Proestitum hoc in passu venerabilis Paternitatis Vrae. favore, gratitudinae mea demereri conabor, cum hac contestatione quodsim Reverendissimae Paternitates Vrae. affectionatus ex corde servitor.— *Datt. Olaviae 21 Januar 1714.*

Jacobus Ludovicus, Regius Princeps, Regni Poloniae et M. D. Litt.

Maryą Józefą, własnoręcznie przez te ostatnie podpisane i darowane klasztorowi. Napisane jest na małym półarkuszu i w ramach za szkłem oprawne. Wyrazy jego są następujące: „Nos Regni Poloniae Magni Ducatus Litvaniae, ac Saxoniae actuales Regiae Principissae Legitimaeque Ducissae. Vobis Francisci Seraphici altissimae paupertatis filiis ac Fratribus Capucinis totius custodiae hujus Regni et praesertim conventus Varisavi: Familiis. Piis commendantes nos domumque Serenissimam nostram suspiriis, ad augustissimas Majestatis Regiae, Matris nostre Clarissimae praesentatas in actu Visitationis hujus localis Regiae foundationis; gratias vobis singulariter praestitas de nobis, vobis Religiosis benevolos pro semper respectus donando, in perpetuam memoriam manus proprias vestro archivio ponimus et inscribimus, Deum pro nobis exorare stringimus et obligamus.

Die 12 Januarii anno Domini 1745.

własnoręczne podpisy:

Maria Anna Princeps Poloniae Dux Saxoniae

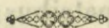
Maria Josepha Princeps Poloniae Dux Saxoniae.

Biblioteka klasztorna umieszczona jakieśmy już wyżej powiedzieli we czterech porządnych

i suchych izbach nad filarami kościoła, liczy przeszło 3,000 tomów. Książki dobrze zachowane i sprawne, ułożone są w pułkach otwartych podług materyi i numerami oznaczone. Najwięcej jest dzieł ascetycznych i piękny zbiór foliantów, wszystkich ojców kościoła. Do takiego uporządkowania biblioteki wezwany był w roku 1836 uczony Xiądz Edmund Andraszek konsultor zgromadzenia Xięży Pijarów, który także z wielką pracą i dokładnością ułożył wielki jej katalog. Wszystko to klasztor winien wzorowej pieczołowitości swojego na ówczas gwardyana, a dziś prowincyała X. Benjamina Szymańskiego. Dodać tu należy iż tak te izby gdzie jest teraz biblioteka złożona, jak i przeciwne im nad bocznymi ołtarzami znajdujące się, były pierwsiastkowo oratoryami świeckimi, gdzie familia królewska i dwór zwykli byli mszy świętej słuchać. Król Jan kazał zrobić komunikacyę z tych oratoriów do wielkiego chóru świeckiego w kościele.



OGRODY I CMENTARZ DAWNY.



Przy klasztorze znajduje się obszerny i bardzo dobrze utrzymany ogród, podzielony na trzy części; owocowy, warzywny gdzie jest także cieplarnia; trzeci inspektowy i szkoła drzew razem. Tu był dawniej cmentarz, na którym również jak w grobach pod kościołem pochowano od r. 1700 aż do dzisiejszych czasów, około 1300 osób jak świadczą sepultury. Miejsce to odznacza się krzyżem z kamienia ciosowego wzniesionym w roku 1835 staraniem ojca Benjamina owczesnego gwardyana, a kosztem Xiędza Xawerego Rogojskiego kanonika honorowego Warszawskiego i proboszcza szydłowieckiego na pamiątkę zmarłych z morowego powietrza w roku 1708 grasującego w Warszawie, i tu pochowanych jedenastu kapucynów, powiększłej części włochów. Napis wyryty na cynowej tablicy i umieszczony w podstawie krzyża, jest następujący:

Cur hic subsistis Viator?

Abi

Nullum enim reperis oculorum oblectamentum
imo

Subsiste paulisper quia Viator.

Hic enim locus Viatorum est,

Qui exdiversis mundi patribus convenerunt in unum

Unitatem Spiritus viventes coluerunt,

Ideo nec in morte sunt separati.

Diversa fuit eorum conditio dignitas et Aetas

sed

quia cor unum et anima una

Unus omnium est lucus quietis

Viatores erant, uti et tu Viator es:

Illi hic viae suae invenerunt terminum,

Tu tuum quem ignoras, sollicite quaerito

Hos 1708. congregavit in unum pestilentiae ardor,

quia homogenei erant.

Tu Videris

Ne sis heterogeneus et ab unitate separeris solitarius

Ut eorum frequens tibi sit memoria

Nomina lege:

A. R. P. Bonaventura ab Aretio Ex-Definitor Pro-
vinciae Tusciae

10. Augusti peste.

R. P. Bernardus a Subiano Conv. Vicarius et
Sacrae Theologiae

Lector actualis 10. Augusti peste.

V. P. Franciscus Maria Cracov: Sacerdos Stu-
dens Theologiae

peste 11. August.

F. Franciscus a Pupio Diaconus studens Theologiae
peste 11. Augusti.

F. Antonius Franciscus ab Aretio Clericus Stu-
dens Theologiae

peste 11. Augusti.

F. Barnabas Plocens Clericus Studens Theologiae
peste 11. Augusti.

F. Bartholomaeus a Podolia Clericus Studens
Theologiae

peste 11. Augusti.

F. Gervasius Italus pelagonens: Laicus peste 12
Augusti.

F. Thomas Italus laicus, peste 12 Augusti.

F. Humilis Gostinensis Polonus Laicus, peste 12
Augusti

F. Seraphinus Italus Bovoliensis Laicus, peste
14 Augusti.

Iam abi

Et requiem illis precare aeternam

sed cave

Ne ita illorum plagas mortem

Quin tuam mediteris sortem.

Przechodzący któżkolwiek stań w tym miejscu
trochy

Zważ wspólnie serc braterskich tu leżące prochy

Jedenastu złożonych jest powietrzem kary.
Ej westchnij gdyż i tobie pójsć przyjdzie na
mary.

Na drugiej stronie jest następujący napis:

Fundavit Per illustris Reverend: Xaverius Rogojski
Canonicus Varsoviensis-Praepositus Szydłowiensis.

Na trzeciej stronie:

Requiescant in pace

Na czwartej stronie:

Erecta ac benedicta die 1. Aprilis 1835 anno
sub Guardiauo R. P. Benjamin Capuc:

Taka jest wiadomość o początkach i dalszym
losie zgrómadzenia XX kapucynów w Warsza-
wie. Staraliśmy się ułożyć ją z autentycznych
świadcstw i korespondencji, z największą ile by-
ło można dokładnością równie dla przyłożenia
się do pobożnych celów téj książki, jak aby ten
opis nasz, jako monografija, mógł bydz z czasem
przydatnym materiałem do dziejów miasta War-
szawy.





DODATEK


DO

OPISU HISTORYCZNEGO FUNDACJI

XX. KAPUCYNÓW W WARSZAWIE

WYJĘTY Z AKTÓW ARCHYWUM KONWENTU.

(Druk z r. 1733 z czterech kart in 4to złożony).

»  pisanie istotne publicznej Expozycji i Depozycji, *Dignissimorum Lipsanorum*, Najjaśniejszego króla Jmci Polskiego Jana III i Najjaśniejszej królowej Jój Mci Maryi Kazimiry, także Najjaśniejszego wnuka królestwa Jchmciów, z Najjaśniejszego królewicza Jmci Jakóba zrodzonego przy kościele WW. OO. kapucynów zakonu św. Franciszka Serafickiego *Strictissimae Observan-*

tiae; hojnej i szcudrobliwój tychże Najjaśniejszych Regnantów Polskich, w Warszawie fundacyi: podczas Sejmu Convocationis post Fata Najjaśn: króla Jmci Polskiego Augusta II. W Warszawie na dzień 27 miesiąca Kwieta roku 1733 złożonego, wystawionój tegoż roku miesiąca Maja dnia 15.»

»1^{mo} Ciało Najjaśniejszego króla Jmci Jana III lubo po tak długim czasu przeciągu ile pierwój w miejscu do konserwacyi długiej, nie bardzo zdolnóm na górze doponowane, jednak częścią z skrytej i tajemnej *Supremi Numinis* dyspozycyi, częścią dla doskonałej balsamujących na ten czas medyków, *experyencyi*, tak jest czerstwe i twarde, że gdyby *debita Regum observantia*, od samego Pana Boga, w Piśmie Świętem przekazana, *nolite tangere unctos meos*, tej nie tamowała śmiałości, postawiwszy na nogach mogłyby stać, *sine ullo iuvamine*. Owszem którzy Tego nieśmiertelnój pamięci godnego Pana dobrze znali, *ingenuè fatentur*, że twarz dość jest doskonale *in sua similitudine, viventis recognoscibilis*, nawet same wąsy i czupryna bardzo małej podległy korrupcyi.

2^{do} Kapa złotogłowowa, dalmatyka lita srebrna bardzo bogate, koło kapy i dalmatyki koron-

ka złota, na cztery palce szeroka, kapa i dalmatyka lamą białą piękną i bogatą podszyte, z téjże lamy pończochy na nogach i trzewiki, na których krzyż złotego galonu *more Episcopali tanquam uncti Dei*, na głowie korona srebra wybornego, pozłocista dość piękna złotnicką wykształtowana robotą.

3^{to} Najjaśniejszój królowej Jejmoi ciało znacznej dla tak dalekiego przewiezienia i tak długiego czasu od roku 1716 korrupcyi podległe. Pallusz królewski *sive* suknia, z takowegoż złotogłowu, jako i na królu Jmci z koronami złotemi, na łokieć szerokiemi, na głowie korona królewska *simili* jak u króla Jmci *elaborata splendore*.

4^{to} Trumny obojga królestwa Jchmciów osobliwszój inwencyi fasonem, z dębowych deszczek wyrobione, materyą z ciągnionego złota z kwiatami rzadkiemi, kolorów królewskich zewnątrz; z franzlą złotą, na dłoń dużą szeroką i galonami złotemi na łomaniach obite, ćwieczkami srebrnemi pozłocistemi; franzla tak u góry jak i u spodu równiej szerokości; stoją na orłach dużych snycerską wyśmienitą robotą wyrobionych, i posre-

brzonych, *ad demonstrandum exemplaris probitatis, omniumque virtutum in vita Candorem.*

5^{to} Wierzchy tych trumien na pół łokcia architektonskie wysokie, takowąż formą jak i spody wyrobione, i tąż materją dość bogatą wewnątrz obite. na każdym załamaniu galonem złotym na wielki palec szerokim bramowane, ćwieczkami srebrnemi pozłocistemi obite, wewnątrz zaś, tąż lamą jak kapa i Dalmatyka podszyte srebrną, wierzchy i spody wycymbowane. Po bokach antaby z obu stron po trzy samo srebrne odlewane, *notabilis ponderis*, proporcją trunnom korrespondującą u obudwu trumien królestwa Jemców.

6^{to} Ku nogom Najjaśniejszych Monarchów między dwoma trunnami stoi trunienska Najjaśniejszego Regnantów Polskich wnuka tymże fasonem wyrobiona, *ducta proportione* ośmioletniego Infanta, takowąż materją obita, i we wszystkim podobną Najjaśniejszych Państwa trunnom akkomodowaną apparencją zakryta, *ob corruptionem Infantis Corporis*. Na trunnie mitra z karmazynowego axamitu, i krzyżyk szczerozłoty piękną złotnicką wyelaborowany robotą. Po bokach antaby po dwie z każdego hoku srebrne odlewane

proportione magnitudinis, stoi trumienka na dwóch taboretach, na kształt postumentów snycerską wyborną robotą wypracowanych, pozłocistych, axamitem karmazynowym z galonem szerokim na cztery palce złotym, i franzłą złotą na dłoń szeroką.

7^{mo} W nogach Najjaśniejszego Infanta stoi serce Najjaśniejszego króla Jmci w srebrnym futerale *notabilis magnitudinis* z inskrypcją: *Querite nunc similem quirites rex sine ruga, hic jacet arx populis, hic placet ars oculis*, co się po polsku tłumaczy, niech sarmata równego sukcesora szuka, tu jest zaszczyt pospólstwa, tu dla oczu sztuka. Na girydonie pięknie snycerską robotą wyrobionym, axamitem karmazynowym powleczonym, z franzłą złotą na dłoń szeroką, na którym węzłowie axamitne karmazynowe, galonem złotym we dwoje na cztery palce szerokim bramowanym, kutasy duże po rogach złota nitkowego.

8^{vo} *Collateraliter* tego serca w nogach obojga królestwa Jchmców na węzłowiach dużych karmazynowych złotym galonem we dwoje w koło na cztery palce szerokim, *ad proportionem* węzłowiów szamerowane, na składaniu zaś gradusów galonem na dwa palce szerokim adornowane.

9^{no} *Theatrum immortalitatis doloris* to jest katarfalek, o pięciu gradusach axamitem karmazynowym nowym obity, załamania gurne galonem złotym na cztery palce szerokim *ad proportionem* wezgłowiów szamerowane, na składaniu zaś gradusów galonem na dwa palce szerokim adornowane.

10^{mo} Przy ostatnim gradusie na taboretach, wyśmienitą snycerską robotą i posrzebrzeniem adornowanych, z wezgłowiami takiemiż jak tamte korony królewskie wyśmienitego srebra pozłociste osobliwością roboty złotnickiej zalecone, są lokowane. Taborety axamitem karmazynowym z franzlą takąż jak i górne obite.

11^{mo} Po bokach *mortalis castris* stoją girydony cztery snycerskiej roboty suto pozłacane, floryzowanie zaś, *ad repercussionem insigniorem* posrzebrzane, znacznej wielkości, na każdym girydonie świat się *globaliter* reprezentuje, proporcjonalnej i korrespondującej wielkości girydonów. Na każdym globie orzeł snycerskim kunstem wyrobiony w szponach trzyma *laurus triumphalis*, tak wielu zwycięstw *pro immortalis gloria gentis*, nad różnemi nieprzyjaciołmi, nie tylko ojczyzny własnej, ale i samemu Wiednio-

wi zdesperowanemu *salutem et integritatem* przywracających, i otrzymanych, *cum inscriptio- nibus*, na jednym świata globie Epigraphe ta- kowe *Orbi dant lila, lumen victoria Numen, spes filat rutila, pes vigilat Aquilae*, po polsku, świat z lilij ma światło, tryumf Bóstwo bierze, na- dzieja zwiija laury, noga orła strzeże, a to *allu- dendo* do skolligowanych lilii herbowych Naj- jaśniejszych Regnantów francuzkich, oraz do wie- lu zwycięstw nad nieprzyjaciołmi różnemi otrzy- manych przez herbowne orła Polskiego, który teraz, *mortalibus* świecących pochodniowych lu- minarzów, *illustratur decoribus*. Na drugim glo- bie Inskrypcya, *globus cum globo, cum probo pro- bus sit Hector, alitis est laurus militutis orbis e- rit*: po polsku toż samo: Okrąg świata i kuli świę- ty z świętym spięty, mocarz, świat od rycerza w zysku będzie wzięty, heroglifikując, że Najja- śniejszy Monarcha *post tot in orbe triumphos globo saucius mortalitatis, ad calites* przeniesiony. Na trzecim globie hieroglifik. *Rex ales Regi com- ponit in orbe triumphos, gratia nomine stat, Prae- lia lumine dat*. *Idem* po polsku, król ptak, Mo- narsze w świecie zwycięstwa sprawuje łaska z i- mienia Jana z światła tryumfuje. Na czwartym glo- bie. *Crimine flos vacuus, mos Regio lumine plenus Magno Deo Caro LVX VbI La Vr Vs IbI*. które Epigraphe większemi literami rok specyfikuje,

idem po polsku bez wyrażenia roku: Laur bez przywary światłem Pańskim napelniony, przy królów depozytach Laur z światłem złączony. Te ostatnie obiedwie inskrypcye *alludunt* jako do zwycięstw *in vita Regia* chwalebnie otrzymanych które *immarcescibiles* sprawowały *Laurus*, tak teraz, też same Laury, śmiertelne piastują *Lumina*, bowiem z laurów w szponach orlich będących wynikają lichtarze snycerską robotą wykształtowane posrzebrzane, mające na sobie świece, *ad illuminandas Sacratas, Exuvias*, dość liczno przysposobione.

12^{mo} Krom tych giryonów wiszą lustra cztery kryształowe w głowach Najjaśniejszego Państwa dwa, a w nogach dwa, na których liczne przyswiecają światła.

13^{mo} Baldachim majestatowy axamitny karmazynowy bogato galonem złotym na cztery palce szerokim bramowany. Wokoło baldachimu cirkundukcyja z tegoż axamitu bogato haftowana z franzlą złotą szeroką na wielką dłoń.

14^{to} W głowach herby Najjaśniejszych Regnantów snycerską robotą misternie wyrobione, w pięknym floryzowaniu, *tota Machina suto zlocista*.

15to Pod insygniami Palliusz królewski aksamitny karmazynowy gronostajami centkowanemi podszyty, nie tylko ślicznie akkomodowany, ale też orderem *Sanctissimi Spiritus* osobliwszą misternością na błękitnej wstędze wyelaborowanym, adorowany. Który Palliusz i order od Najjaśniejszych Monarchów francuzkich konferować się zwykły, trzymają trzy geniusze, jeden *fortitudinis*, drugi *victoriosae famae*, trzeci *Iustitiae*, ato *in Misterium Sanctissimae Trinitatis*, w który dzień Najjaśniejszy Jan Trzeci, ten świat *in ortu suo* przywitał. W tenże dzień był *in Regale* koronowany *solium*, a potym poszczęśliwem i długiem panowaniu swoim, w tenże sam dzień święty *ultimam vitae suae clausit periodum*. Z której racyi takowa dana inskrypcya: *Ortus, mors, diadema tibi, obiit Dux Rex, qua fortis victrix pax celebrat triadem*. *Idem* po polsku, zrodzony, koronowany, z światem rozłączony, Król w dzień Trójcy Najświętszej czczeniu poświęcony.

16to Z prawej strony od Najjaśniejszego Pana *Collateraliter* cyfra króla Jmci *Joannes Rex Poloniae* wiązaniem wyrażona na pięknej machynie, snycerskim kunsztem wyrobiona, cała machina i cyfra suto złocista. Z lewej strony cyfra

królowy Jmci Polskiej *Marya Casimira Regina Poloniae*, w nogach zaś insignia herbowne korony Polskiej orzeł, W. X. Litewskiego Pogonia, wszystkie te trzy maszyny jednymże fasosem snycerską robotą wykształtowane suto złociste.

17mo *Depozitorium Victorum Deo Lipsanorum* Najjaśniejszego Państwa, *non sine particulari* skrytej Najwyższego Boga *per quem Reges regnata et diademata deponunt* dyspozycyi *instinctu, Religiosissimi Patres Capucini providendo* wszystkich wizytowanie pretendujących *commoditati, strictam observantes clausuram, ne violetur*, niemogli *commodius* wymyślić, jako w chorze (który mieli sobie *à munificentissima Regiae Pietatis manu* dla odprawowania officij *Divini Die Noctunque*, w tyle wielkiego ołtarza: w którym *Hipostaticum Regis Regum et Domini Dominantium adoratur corpus* uprowidowany), a ten wszystek axamitem karmazynowym nowym obity, galonem złotym na cztery palce szerokim bogato ozdobionym.

18vo Na gradusach wszystkich pięciu, lichtarze srebrne *pro capacitate possibilli loci numerosissime* ulokowane na których świece korre-

spondującąj *Regiae Magnitudini* wielkości dzień i noc palące się Najjaśniejsze *illustrant exuvias*.

19no Okna wprzód firankami kitajkowemi karmazynowemi a potym równemi z obiciem z tegoż axamitu, i tymiż galonami adorowanemi przyćmione porterami, które portery podczas wizytowania dla dowodniejszej i rzetelniejszej re-kognicyi na bok odstawiają się. Takoz i drzwi czworo podobnemi zasłaniaią się porterami axamitnemi takoz szerokim galonem bramowanemi.

20mo Ławka dla wygody wizytujących, *et pro pijssimis Regijs animabus* modlących się, *pro possibilitate loci* przysposobione tymże axamitem w koło galonem szerokim jako i obicie przyozdobionym do ziemi pokryte. Podłoga zaś suknem czerwonym wybita.

21mo Suffit *noviter* wysmienitym malowaniem *alfresco* przyozdobiony na którego szrodku odmalowana fama *expellens invidiam*. Po rogach *inter insignia bellica et armaturas* są dane cztery emblemata. Pierwsze: orzeł w górę wynoszący się *cum Epigraphe, fertur in altum alludendo*, że ten nacyonalny królestwa Polskiego *Ales, post*

diuturnam inter Religiosas asceticas latebras Commorationem tandem wynosi w górę *Regia Lipsana ad consepeliendum* z Najjaśniejszemi Regnantami Polskimi w koronacyjnym oraz depozycyjnym Świętego Stanisława męczenika biskupa Krakowskiego kościele krakowskim. Drugie: Słońce wychodzące z pod chmury, *cum Epigraphe: delitescit et renascitur*, podobną pierwszemu *insinuando* significacją. Trzecie: *Sceptrum* królewskie *cum Lemmate: vitae mortisque comes*, dane *ad Regale vocatus solium*, powierzone chwalebnie Ojczyźnie *ad immortalem gloriam, vicinis potentijs ad stuporem et invidiam, sobie ad perennaturam astimationem* piastował berło. Tak i *post fata* nie tylko od kochającego syna Najjaśniejszego królewicza Jmci Polskiego Jakóba z przykładnej ku rodzicom miłości, w hojnym na wszystkie *apparencyę profusa manu* erezowanym unkoszcie i depansie *Regijs* ozdobiony *decoribus splendoribusquae* ale też i od całej Rzeczypospolitej w determinowanym *per Senatus Consilium* nazajutrz *post festum sanctissime triadis* w Warszawie *Celebratum sub dignissima praesidentia Vice Regiae Auctoritatis*. J. O. Xięcia Jmci Prymasa prowadzeniu *Sacratorum Lipsanorum cum assistentia* tak J. W. Jchnciów P. P. Senatorów jako i *ex Equestri ordine* do kra-

kowa, *inoblitam* chwalebne go panowania swego odbiera *recognitionem* biorąc sobie *pro comite mortis* piastowane przez lat dwadzieścia dwa *in vita Regia diademata*.

Czwarte *emblemma*, *armata* wyrzutowana *cum lemmate ex pulvere* *virtus*, sygnifikując iż marsowe Najjaśniejszego Regnanta kurzawy, jako żyjącego *Heroicas* całemu światu *remonstrabant virtutes*, tak *etiam post funera* nieskończona *manet gloria et estimatio*. Ta wszystka apparencyja hojnym Najjaśniejszego królewicza Jmci Polskiego Jakóba *ad contestandu filialis amoris specimina* kosztem, *sub provida et incomparabili dispositione ac ordinatione* W. Jmci P. Wojewody Bełzkiego, *insigni ac laudabili industria* allaborującego niemniej niespracowanym W. Jmci P. A. Eperyeszego Starosty Skirstymońskiego generalnego tegoż Najjaśniejszego królewicza Jmci kommissarza sporządzona i wykształtowana staraniem. Który W. Jmci P. kommissarz i sam stanął u WW. OO. kapucynów przyjmując *congrua veneratione, civilitate et hospitalitate* wizytujących magnatów. Jakoż począwszy od J. O. Xięcia Jmci Prymasa nie było nikogo w Warszawie z J. O. z J. Wielmożnych w Bogu

Najprzewielebniejszych Jmciów Xięży Biskupów Senatorów Dygnitarzów, Posłów, Urzędników, *et dignissimae Nobilitatis utriusque gentis* ktoby nie wizytował częścią *ex debita pietate et competenti Regiae Dignitatis veneratione et recognitione*, częścią też *ex solita curiositate* widzenia tak pięknie *magnis impensis et sumptibus* akkommodowaną apparencyą, i splendorem, której *miram* wszyscy spektatorowie czynili *aestimationem*. *Populi indesinens confluxus*, nawet *Nobilitatis* po ogłoszonej téj expozycyi z poblizszych krajów *numerosissima* przybywała frekwencya *ex utroque sexu*, tak tu znajdujących się jako umyślnie przybywających. A lubo exekwie solenne nie były odłożone z woli Najjaśniejszego królewicza Jmci koło samego wyprowadzenia ciał, chcącego *Regio apparatus*, i w téj szczupłości miejsca *pijs socijsque*, Najjaśniejszych rodziców swoich *parentare manibus*: ustawiczne jednak prywatnie *persolvuntur suffragia sanctissimorum sacrificiorum pro larga Eleemosyna*. Prawdziwie szczęśliwie Państwo które po tak długim czasie w sercach wiernych poddanych swoich *immarcescibilem* znajdują *memoriam* że wielu zacnych i godnych ludzi *selectae Nobilitatis utriusque sexus populique Poloni*, gorliwie przez czas niemały *non sine obortis lachrimis et singultibus*, nawet

którzy tego państwa nie znali widziano modlących się. Wizytowali tudzież i J. W. Jchmość P. P. Posłowie cudzoziemscy, Rezydenci *et Ministri*: których W. JM. Pan Starosta Skirstymoński *omni* potykał i wyprowadzał *civilitate et veneratione*.

Denique, niech i to w osobliwszej będzie każdego animadwersyi że *non sine speciali* samego Pana Boga *Mysterio et Privilegio*: lubo Najjaśniejsze Regnantów Polskich *Exuviae die 15 Maj* publicznemu exponowane widokowi, jednak dla zatrudnienia publicznego i roztargnienia prędzej do opisania *hac sinophica iliade* nie przyszło aż w sam dzień Trójcy Przenajświętszej *die 31 Maj* uniwersalnej donosi się wiadomości. *Curiosum* i to do wiadomości publicznej, że w trunnie Najjaśniejszej królowy Jmci naleziono *numismata* takowe: z jednej strony twarz Najjaśniejszej pani, koło której inskrypcya takowa: *Maria Casimira Coronata in Reginam Poloniae M. D. L. die 2 Februarij, Anno 1676*, z drugiej strony słońce w obłokach jasno świecące ciągnie *Phoebem sine lunam* na wozie tryumfalnym lokowaną swemi do siebie promieniami, z takową w koło inskrypcyą: *Fulgoris sociam vocat ad consortia Regni*. Które *Numismata*

dwa były tylko, jedno WW. OO. którzy przekładając ciało Najjaśniejszej Pani z trunny dawniej do nowiej należeli *pro perpetua memoria* wzięli *ad Archivum Religiosum*, a drugie po przekopowaniu *aurifabrorum manu* ma być odłożone do trunny.





WSPOMNIENIE

JEDNEGO DNIA WĘDRÓWKI PO KRAJU.

Już trzeci miesiąc upływa, jakem przestał podziwiać wiele pięknych okolic naszego kraju, wiele pomników wiekami uświęconych! A jednak, choć w szybkim przelocie wędrówki mojej, nie mogłem się tyle nasycić zajmującym i malowniczym widokiem, ilem sobie życzył; wdzięczne to jednak panorama tak żywo wryte jest w mojej pamięci, umysł tak silnie zajęty oglądaniem przedmiotami, że nie podobna się wstrzymać od

przeniesienia na papier tego, co się z taką przyjemnością widziało. Wy którzy chcecie, słuchajcie tego co opowiem. Jeżeli przekładacie powieść o podróży, po skałach Szwajcaryi, lub do niemieckich zamków, nad obrazy własnego kraju, cieszcie się—opowiadanie moje będzie krótkie! Jeżeli przeciwnie wolicie codzienną więcej przyglądać się w zwierciadle dawnych czasów, darujcie, może kiedyś dłużej napiszę, może wprędce nie jeden lepić odemnie to wszystko opowiedzieć potrafi!

Niedbając na dokuczający żar sierpniowego słońca, z radością i pośpiechem opuszczałem białe mury odmłodniałego Radomia, i jego brudne gospody. Napróżno tęskniłem za ujrzeniem szczątków owego starego zamku, w którym nieszczęśny wygnaniec Szach Achmet Han Tatarski, żalił się niegdyś przed senatem za niedotrzymanie obiecanej mu przeciw spółzawodnikowi pomocy; w którym co ważniejsza i pamięci godniejsza, piękna i prześladowana Barbara, czekała ze drzeniem gotujących się dla niej losów w Piotrkowie, lub ze łzawem okiem wyglądała stęskniona powrotu z tatmań ukochanego Augusta. Napróżno szukałem poważnej świątyni, gdzie niegdyś piękne jej usta gorącemi mo-

dły, błagały Zbawiciela o zachowanie dni drogiego małżonka! Ze wszystkich gmachów składających dawny ów zamek, został niski i długi dom, dziś dobrze otynkowany, dobrze nakryty i pomalowany, w którym umieszczono hipotekę. I farę nakoniec znalazłem. Dzięki Bogu że się oparła tylu wiekom, tylu zniszczeniom. Ale mury jej odnowieniem z poważnej rdzy czasu zostały otarte. Wewnątrz świątyni, prócz powiązanych w dawne wzory starożytnych sklepień, nie już nie przypomina starych dziejów tego miejsca.— Opuściwszy Radom, orzeźwił mię dopiero cień rozłożystych dębów okolającej trakt dąbrowy i przypomniał Zwoleń, do którego śpiesznie dążyłem. Już nie pamiętam co widziałem po drodze, bo ciągle sercem i myślą byłem z Janem Kochanowskim. Czcigodne to imię od lat dzieciennych przyjemnie brzmiało mi w uszach, rymy tego Ziemiańska-Poety ćwiczyły mą pamięć. Można więc takiego mistrza witając, myśleć o czém inném, jak o jego życiu, o jego sławie i dziełach. Ale ja do grobu jego się zbliżałem. Zdało mi się, że droga którą przejechał, była rysem jego życia, bo myśl moja przez te kilka godzin błąkała się w przeszłości, żyła życiem Kochanowskiego, przebiegła z nim szkolne przygody i nauki, leciała w ślad za nim w wędrówce po Włoskich krainach, towarzyszyła mu w Padwie

nie odstępowała pod miłą Lipą Czarnolesia i na koniec przysła z nim do grobu. Tak w istocie tam dopiero pod ciemnym sklepieniem kościoła w Zwoleniu, ocknąłem się z miłego marzenia, które mię podczas drogi unosiło. Stałem w religijnem milczeniu przed grobowcem tego sławnego męża. Przyćmione światło kaplicy powiększało uroczystość miejsca tego. Z prawej strony ołtarza, który razem poświęcony jest św. Franciszkowi, przy ścianie między dwoma oknami, ukazuje się z czerwonego chęcińskiego marmuru wykute popiersie ojca poetów. Słuszna nieufność w czas, a może i w ludzi, kierowała ręką tego co umieszczał nagrobek tak wysoko. Pomimo téj ostrożności, postrzegłem z żalem, że część twarzy mocno uszkodzoną została. Gołem okiem nie podobna było wyczytać dosłownie napisu, jaki mu podobno przyjacielska ręka Jana Zamojskiego położyła. Chcąc oszczędzić czasu, w nadziei że w aktach kościelnych znajdę odpis nagrobku i razem dowiedzieć się, czy nie ma jakiego podania gminnego w okolicy téj o Janie Kochanowskim, poszedłem do Proboszcza.— Wyjechał na odpust— a zatem uprzejmy Xiądz Wikaryusz ułatwił mi wniknięcie do kościoła, dając słowo że natychmiast zajmie się wyczytaniem i wypisaniem nagrobków, i będzie umiał cenić odtąd tak szacowny zabytek. Ja sam tymczasem nie żałując

trudu, za pomocą drabiny i pochodni czytałem na marmurowej tablicy u spodu popiersia poety następujące wyrazy.

Joannes Kochanowski Trib. Send

Hic Quiescit.

Ne insalutata Praeteriret Hos-

pes Eruditus

Ossa Tanti Viri,

Cuius apud Mentis Elean-

tiores Memoria,

Vigebit Sempiterna

Hoc Marmor Indicio Esto:

Obijt Anno 1584. Die 22 Augusti

Aetatis 54

Napis godny polskich muz kochanka, i wielkiego męża, który go położył!

Jan Kochanowski Wojski Sandomirski

Tu spoczywa.

Ażebyś nie pominął bez uczczenia

przechodniu oświecony

Popiołów takiego męża,

Którego pamięć u wytworniejszych umysłów

wiecznie przetrwa,

Ten marmur skazówską niech będzie.

Zszedł Roku 1584 dnia 22 Sierpnia

W 54 latach życia.

Jak szlachetna prostota w wyrażeniu! a jak weześnie straciliśmy lubego dla społeczeńych, a tak wielbionego od nas wieszczą! (1)

Na przeciwniej ołtarzowi ścianie, są trzy jeszcze pomniki rodzinie Kochanowskiego poświęcone. Jeden z nich z czarnego marmuru prosto, ale w dobrym stylu zrobiony, czułe i wdzięczne serce Jana zmarłym rodzicom poświęciło. Już dawniej Krasicki, a potem wdzięczna autorka Rózywek, podobnież zwiedzając niegdyś te same miejsca, zachowali w pamięci napis tego pomnika. Ja go znalazłem nieco odmiennym, i dla tego powtórnie wypisuję.

D. M.

Avete Animae Unanimae.

Petro Cochanoivio Terr. Sędom: Judici et Annae Białaczoviae eius conjugii, cum extinetis Benefi-

(1) Jan Kochanowski gotując się wywodzić przed Królem Stefanem w Lublinie, sprawę szwagra swego Podlódowskiego zdradliwie od Turków zabitego, tknięty apoplexyą umarł w 54 roku życia. Ob. *Paprocki* pod herbem Jastrzębiec, str. 125.

cii Autoribus Tenuis admodum Referendae gratiae Supersit Ratio, Joannes Cochranovius Parentibus indulgentiss. Hunc lapidem jugibus rigatum Lachrymis P: Obierunt alter An. Chri. XLVII supra MD. aetatis suae An. LXII, altera decennio post Quinquagenaria VI. filiis et filiabus III superstibus.

Bogu najwyższemu (Deo Maximo).

Bądźcie pozdrowione dusze połączone.

Piotrowi Kochanowskiemu Sędziemu Ziems. Sandomiers. i Annie z Białaczoła małżonce jego.

Gdy po zejściu dobroczyńców, mała pozostaje sposobność okazania im wdzięczności.

Jan Kochanowski, najmilszym rodzicom

Kamień ten nieustannemi łzami skrapiany położył.

Zeszli w Bogu, pierwszy roku Pańs. 47 nad 1500 a wieku swego lat 62, druga w 10 lat po pięćdziesięciu, 6 synów i 4 córki zostawiwszy.

Do tego nagrobku daleko później dodany został obok zaraz inny pomnik dla Piotra Kochanowskiego, nigdy dość niewysławionego tłumacza Jeruzolimy Tassa. Ale to jest pomnik wdzięczności dla niego, brata Adama Kochanowskiego, za to że Piotr, pogrzebiony, w Krakowie u Franciszkanów, drogiemi sprzętami kaplicę ową

za życia obdarzał, i prócz tego corocznym dochodem ze swego mienia opatrzył.

Petro Kochanowski Secretario Regio Ad Diu
Franciscum Cracoviae Sepulto, qui cum hoc
Sacellum argentea supelectili et Acupietis
Tabellis ac multa veste sacra ornasset, censu-que
annuo in perpetuum de suo auxisset,
Ut ubi extant eius pietatis monumenta,
ibi et ipsius extet memoria.

Adamus Kochanowski Judex Terrae Lublinensis
Fratrī Optimo posuit eodem quo ex hac vita
excessit. Anno 1620, Aetatis 54.

Jest za co być wdzięcznym wielkiemu i pobożnemu poecie, ale jakże ja sobie wdzięczen byłem, że nie pożalowałem pracy na zapisanie tych wyrazów. Z nich bowiem odkrywa się to czego niewiedział Siarczyński (1) i inni biografowie Piotra Kochanowskiego (2) że ten znamienity ry-

(1) W obrazie wieku Zygmunta III.

(2) Bentkowski, Juszyński, a przed nimi Nisiecki i Krasicki (O Rymotworcach oraz *Podróż z Warszawy do X. Stanisława Poniatowskiego*).

motwórca opuścił świat w roku 1620, a żył mało co dłużej od Jana, bo tylko lat 54. Z tegoż samego napisu podobnież widać, że piątym bratem tego ulubionego od muz rodzeństwa był Adam (I), już nie poeta ale sędzia, zapewne sprawiedliwy, zapewne nieprzyjaciel pieniactwa, a pokój w obywatelstwie kochający. Bo jakże inaczej można sobie wystawić poczciwego i oświeconego brata takich ludzi, jakimi byli Jan i Piotr Kochanowscy? Jest i tego Adama nagrobek z czerwonego marmuru, jest jeszcze jakiś pomnik w rogu trzeciej ściany w ciemności ukryty. Ale już to, pomyślałem sobie, wypada zostawić następnym po mnie, a jeszcze ciekawszym wędrowcom, żeby też przecie i oni mieli coś nowego o nagrobkach w Zwoleniu powiedzieć. Mówię o nagrobkach, bo w grobach już czas i nieopatrzność ludzka, wszystkie prochy téj zacnej i pamiętnéj rodziny pomieślały. Niepodobna teraz rozróżnić zwłok Jana od lubéj Hanny, i tak opłakiwanéj a nadobnéj dziewczki Urszuli. Przynajmniej są razem i po zgonie na ziemi, jakby na pamiątkę, że się tak czule kochali

(I) Szóstym bratem Jana musiał być Krysztof Kochanowski, który napisał wierszem przypisanie poematu Jana, *Proporzec*, do Stanisława z Mińska Mińskiego.

za życia. Inaczéj się stało z Piotrem, bo nie miał swojej Hanny (1), ani lubéj owéj dzieciny Orszuli; bezżenny wędrował pół życia swego po Europie, jako kawaler Maltański walczył na morzu i kilka lat mieszkał w Malcie, ale nakoniec przyjechał umrzeć w Krakowie, we własnym kraju. Dla tego też, bez zajrzenia do dawnych akt ziemi Radomskiej, nie możemy wiedzieć która z wsi okolicznych pod Zwoleniem należała do Piotra. Bo ojciec ich był majątnym szlachcicem. Strykowiec, Sycyna, Czarnylas i wiele innych wiosek, były własnością Kochanowskich. Adam miał Sycenę, Jan w niej urodzony, mieszkał w Czarnolesiu. Miłe to i nazawsze pamiętne ustronie, w którym nasz poeta musiał wiele dni szczęśliwych przepędzić, bo daleki od złudzeń świata, na małym przestawał. Życzenia jego w téj się tylko modlitwie codzien do Stwórcy zasylanéj zawierały:

Ja, Panie! niechaj mieszkam w tém gnieździe
ojczystym.
A ty mnie zdrowiem opatrz i sumieniem czystém:
Pożywieniem uczciwém, ludzką życzliwością,
Obyczajami znośnemi, nieprzykrą starością!

(1) Krasicki przez omyłkę daje żonie Jana Kochanowskiego imie Doroty.

W tych czterech wierszach serce i rozum naszego starego poety malują się jak w zwierciadle. Kochanowski żył dosyć na świecie, tyle lat przepędził we Włoszech w drugim raju ziemskim, poznał rokosze Lutecyi, bo Paryż i w ten czas wabił młodzież do siebie, poznał dwór a co większa poznał ludzi. Dosyć mu było na tém—a w ten czas musiał polubić i ocenić całe szczęście domowego życia. Jakoż w istocie prawdziwy filozof, tak się rozmyślał w zaciszy swojej i poezji, że odrzucił bogactwa i honory a radby wszystkich namówić do używania swobody wiejskiej tak wzywał do siebie jednego z najlepszych swoich przyjaciół Myszkowskiego.

Tu, gdy cię miejska wrzawa już bawić nie zdoła,
Zawróć Myszkowski wartkie twój kolasy koła,
Progiem lichego domku nie wzgardzisz bogaty,
Bo mają Lary swoje i ubogie chaty.
Ludziej niechaj przysionek zadziwi cię złoty
I Paryjskiego Skopa kunsztowne roboty.
Tu masz pokój nadobny, bez musu zabawy
Owoc prosto z gałązek i lekkie potrawy.
Tutaj ptaków przetwory i powietrze czyste,
Zwierciadlane jezioro i gaje cieniste,
Tu zabawią, jeleniom założone sieci
Albo lep w który ptastwo nieobaczne leci,

A wdzięczna Hanna, wszystko co przez lato zbierze
Tak miłemu gościowi poznosi w ofierze.
Przy stole na skinienie twoje będzie czuwać,
I z winem napoczęte puhary posuwać (1).

Dobre to co mówi o wsi Jan Kochanowski, pomyślałem sobie; z pięknej strony ją maluje. Ale dawniej; albo—mniej myśleli o gospodarstwie, albo lepszych mieli ekonomów. Teraz biedny szlachcic, choćby i na trzech wioskach siedział, ileż to nad pszenicą, wełną i gorzelnią musi się napocić, ażeby mu gładko i tak wesoło jak pisze Kochanowski, choć jeden dzień w tygodniu przeszedł! Ale dosyć już o tem. Dodam tylko, że nie byłem tym razem w Czarnolesiu. Dla czego?—Bo nie mogłem — a potem został powód zwiedzenia drugi raz tych miejsc zajmujących. Słyszałem tylko, że choć domu i ulubionej owęj Lipy niema, wszakże pamięć syna Latony nie została pogardzoną. Terazniejsza dziedziczka Czarnolesia z murowanego alkierza, gdzie właśnie wdzięcznym rymem swoim Jan Kochanowski święte pienia Dawida na język

(1) W Elegii łacińskiej do Myszakowskiego. Przekład: Brodziński *Dziennik Warszawski*. T. III. 1826.

ojczysty przekładał, kazała wznieść kaplicę, jako najwłaściwszy pomnik cnotom i gieniuszowi poety. I wrzeczy saméj, ten co :

*»Pierwszy wdarł się na skałę pięknej Kalliopy
Gdzie dotychmiast nie było znaku polskiej stopy«*

godzien chwały jako pierwszy liryk polski i wielkim talentem obdarzony poeta. Ale Kochanowski zasługuje na większe jeszcze uwielbienie za swój gienialny pomysł oddania po polsku nieśmiertelnych hymnów Króla Izraelu.—Przezeń to dał poznać, jak umiał pojąć potrzeby umysłowe ludu wielce chrześcijańskiego; a przez wykonanie zamiaru z najwdzięczniejszą prostotą i uwagą, stał się wielkim swojej epoki mistrzem w poezyi.—Kiedys może wzniosą pomnik godny sławy i zasług takiego człowieka! My tymczasem pożegnajmy Zwoleń, bośmy się dłużej jak przystało na popas w nim zabawili. Opuszczając jednak dodajmy, nie o mieście samém, bo o niem chyba to powiedziéć z poetą: (1).

. . . uboga miéscina

Tam się kończy gdzie zaczyna;

(1) *Jasiński.*

—ale o kościele, że położenie jego stoletnimi drzewami uwieńczone bardzo jest miłe, a starożytność samej budowy nader poważna. Styl gotycki, a jednak kształt okiem prostokątny, w obu dwóch kaplicach futryny i odrzwia kamienne, pokazują że gust włoskiej architektury, wiekowi Zygmunta I. w budownictwie u nas właściwy, wpływał i w Zwoleniu na budowę kościoła.

Wyjehawszy z miasta po trakcie bitym do Puław wiodącym, w lewo zostawały się rozległe bory i dąbrowy wśród których leżał o półtory mili piękny dwór *Czarnolesia*, na prawo zaś jawił się oku wesoły przesmyk pól uprawnych i gruszami tu i owdzie ocienionych. Dalej znowu lasy, które niecierpliwie mijając, dążyłem do karczmy Załazów na 9ej wiorście będącej, od której trzeba było opuścić gościniec, i zwrócić się na prawo na wsi Łągów i Ławecko, ażeby najbliższą drożyną stanąć jeszcze za widna przed murami Janowca. Zaledwo mi się udało dokażać tego, bo chociaż nie długo zjawily się zdała białe zwaliska zamku, jednak droga choć nieznacznie, ale ciągle wiodła pod górę, a wieże Janowca jakby chcąc większe wzbudzić w podróznym dla siebie podziwienie utrudnieniem

przystępu, zdawały się jeszcze więcej oddalać odemnie. Dopiąłem jednak pożądanego celu—i prześliczny zachód jasnego i ciepłego dnia pożegnałem na szczytach opoki dzwigającej starożytny zamek Firlejów! Mało tak dobrze zachowanych ruin znajduje się w Polsce, wszystkie ściany wieże i baszty stoją nienaruszone: : niema tylko dachu i wewnętrzne ozdoby znikły. Bo też Janowiec trzydzieści lat zaledwo mija, jak został z wielką szkodą dla historycznych pamiątek opuszczony. Prawda że równie i na mnie jak na tych co przedemną zwiedzali to miejsce, widok takiego zniszczenia smutne zrobił wrażenie. Nie przypadkiem, nie wojną, nie zgrzybiałością nakoniec,—tak wspaniały, tak znaczący ze swego położenia gmach upadł. Ludzie go dobrowolnie opuścili, jakby niepamiętni, że dla tak wielu znakomitych ludzi był przytułkiem, że tyle razy groźnych murów swych czoło stawiał w obronie kraju. Zasmucony piąłem się coraz wyżej na opokę wąską ścieżką, która mię przywiodła nakoniec do bramy zamku. Jego mury i wieże potężne, jego obwód rozległy, jego dwa dziedzińce kwadratowe, kaplica,—jeszcze malowanie po ścianach zatrzymująca, ta studnia przeorażącej głębokości, owe niezliczone komnaty i ogromne sale, podziwieniem i żalem mię przej-

mowały. Ale kiedym się obrócił na około siebie i postrzegł na jakiej wysokości stoję i gdzie mój wzrok zasięga? zostałem w zachwyceniu.— Co za wspaniały widok! Istotnie, jeżeli nie prawdziwym szwajcarskim, to przynajmniej widokom Saskiej Szwajcaryi nie było czego zazdrościć! Kiedym spojrział w dół na tę poziomą gromadę domów miasteczka Janowca, z pośród której wychodziły poważne szczyty starożytnego kościoła, a za nią nieskończone mnóstwo pól, i wsi i lasów zalegających razem przestronną okolicę, kiedym z drugiej strony zobaczył wspaniałej Wisły nurty szerokim pasem roztoczone wśród gór zarośłami okrytych, gdym rzucił okiem na ów starożytny Kazimierz, między niemi odwieczną ruiną bielejący, kiedym nakoniec chwile oko w widnokregu zagłębiając, dostrzegł Sto Krzyski Klasztor, a potem dosięgnął niém nawet w mglistej dali groźne wierzchołki Tatrów: w uniesieniu duszy składałem dzięki Stwórcy, że i naszego kraju nie wyłączył od wspaniałych wdzięków przyrodzenia, które umysł i serce człowieka podnosząc, zbliżają do Niego!

Napawając się urokiem takiego widoku, zagłębiłem powoli myśl moją w odległe wieki, świad-

kami jeszcze wielkości Janowca będące. Przypomniałem założyciela tego zamku, i hołd uwielbienia dla wielkiego pomysłu w wyborze miejsca, patrząc na dzieło jego, oddałem. Piotr Firlej z Dąbrowice Wojewoda Ruski, wzniósł ten gmach około r. 1540 i przekazał go nie długiemu szeregowi swoich następców (1). Przy końcu XVI wieku już go niemniej można i wiele w kraju znacząca rodzina Tarłów posiadała. Jan Karol Tarło Kasztelan Wiślicki, Olsztynu i Zwoleń Starosta, synowiec Pawła Arcybiskupa Lwowskiego był podobno panem Janowca (2). W późniejszych czasach przeszedłszy na dziedzictwo Lubomirskich, ich bogatym nakładem urosł w groźną i wspaniałą postawę, jakiej dziś ruinę i pamiątkę tylko postrzegamy. Za nich to przyległości tych wielkich dóbr — ogrodami, zwierzyńcem i kilką ładnymi budowlami ozdobione zostały. Ozdobiony i upiękniony ostatecznie zamek Janowiecki za panowania Stanisława Augusta w inném się już znajdował ręku. Takim go

(1) Miejsce to zwano Serokomlą przed zbudowaniem zamku, jak okazuje przywilej fundacyjny m. Janowca niżej umieszczony.

(2) *Okolski*, *Orbis Poloni* T. III. p. 59, pod herbem Starża alias Topor.

ostatecznie utrzymał Piaskowski Podkomorzy Krzemieniecki, nabywszy od Księcia Marcina Lubomirskiego; ale później do nie zamożnych przeszedłszy rodzin, zaczął upadać raczej pod ciężarem niepomysłnych losów, jak czasu. Warowna postać Janowca przypominała mi głośnego zdobywcę szwedzkiego Karola Gustawa i jego zbrojne wędrówki po ziemi polskiej, którą tak obficie, równie krwią swoich Skandynawców jak ich przeciwników zboczył. Tu — wstrzymywany w pomysłnościach swojego oręża dzielnymi obrotami Czarnieckiego, idąc za tym wodzem udającym się na prawy brzeg Wisły, przybył ów wojowny król dnia 7 lutego r. 1656, zamiek żołnierzem swym osadził, i po łodzie pod Kazimierzem przez Wisłę się przeprawiał (1).

Mrok już pokrył całą okolicę i blade światło księżyca zastąpiło skwarne promienie słońca,

(1) *Sam. Puffendor.*: Hist. I. IV. — Wizerunek Janowca znajdujący się u Puffendorfa z napisem: *Arx Janowicz a Suecis occupata et praesidio munita*, d. 7 Febr. An. 1656, przeniósł do swego dzieła *Święcki*. Ale teraz widok jego przed opustoszeniem nawet, był inny. Widać że go Lubomirscy po wojnach szwedzkich podnieśli i znacznie powiększyli.

kiedym się ocknął z moich dumań. Ale jakież nowy zachwycił mię widok; gdym zaczął zstępować na dół. Noc nadała zupełnie inną, nie oznaczoną, ale uroczystą i prawdziwie czarującą postać całej okolicy. Zamek od białych murów swoich odbijając promienie księżyca, urósł w olbrzyma, i basztami swymi jakby silnemi ramionny zdawał się obejmować całą okolicę. U stóp skalistej opoki, wszystkie domy miasteczka zaległy cienie nadchodzącej nocy: jedna tylko wieża kościelna wysmukłym wierzchołkiem tkiwła nad pomroką i roztrącała spadające na nią światło księżyca. Z głębi doliny dochodził mię głuchy gwar skupionej ludności miasta, i powracających od żniwa rolników. Wszystko miało w sobie jakiś tajemniczy powab, jakiś urok, którego wyrazić trudno (1). Leniwo przenosiłem się do rzeczywistości, to jest do żydowskiej karczmy na rynku tego poziomego grodu stojącej. Przewodnik, (bo idącemu do zamku nawinał się jakiś *Cicerone*, przed pięć laty uczeń szkoły tamtej.

(1) Z dawnych Topografów polskich *Starowski* zamek w Janowcu nazywa dość wytwornym gmachem, *Cellariusz* także o nim wspomina.

szej elementarnej, a zatem jeden z erudytów miejscowych), opowiedział mi po swojemu osobliwości kościoła janowieckiego. Wstydzę się, że w nim nie byłem, ale w nocy u nas przy najmniej, kościołów nie otwierają, a ja musiałem koniecznie na nocleg jechać do Kazimierza. Ale kto się chce o tém coś do wiedzieć, niech zajrzy do owych kart, które tak powabnym piórem, autorka Rozrywek kreśliła niegdyś dla dzieci (1). My to tylko dodamy, że starożytny ten kościół za czasów Zygmunta Augusta oddany był ewangelikom reformowanym przez jednego z najznakomitszych Firlejów, to jest Jana Wojewodę Krakowskiego i Marszałka W. Koronnego. Nie wiemy jednak czy należał do Aryanów, jak miejscowe podanie utrzymuje. Dopiero trzeci syn jego, także Jan Podskarbi W. Koronny, pod panowaniem Zygmunta III powrócił go katolikom. Zresztą kilka dawnych i pięknych nagrobków, a mianowicie rodziny Tarłów, zbobią tę zajmującą i godną bliższego poznania świątynię.

Był to jeden z najpiękniejszych wieczorów lata schylającego się ku jesieni, kiedym opuszczał

(1) Rok drugi, Tom III. str. 233 wydanie drugie.

Janowiec, udając się na przewóz do Wisły. Księżyc coraz mocniej posępny blaskiem swojej tarczy rozjaśniał cienie nocne i posrebrzał nurty wspaniałej rzeki. Głęboka już cisza panowała nad górzystymi jej brzegami, i małe tylko światełko błyskające zdala na tamtej stronie ostrzegło że jeszcze mieszkańcy karczmy Męczmierz, lub przybywający do niej podróżni czuwali, zapewne przy kieliszku, bez względu na bliską już północ. Tymczasem przewóz był na drugiej stronie Wisły, a stentorowy głos przewoźnika, którego przez ostrożność wziął z sobą z Janowca, na próżno powtarzany rozlegał się po górach i wąwozach przeciwległych. Długo wszystkie wołania nie pomagały, ja tymczasem napawałem się rokosznym widokiem tak wspaniałej nocy; aż nakoniec po półgodzinnych hukaniach chrapliwy jakiś głos, i to w dali z drugiego brzegu w cieniach zupełnie zanurzonego zdawał się odzywać, a potem znowu ustawał jakby najgrawając się z naszych kłopotów. Już wręście i cierpliwości zaczęło brakować, już myślałem wracać do Janowca, gdy na stokroć powtarzane krzyki i pogroźki mojego woźnicy, odezwał się znowu ten sam głos: *Cisój, cisój, bo gardło pęknie! Co to tam gore, albo co?* — Prędko jednak po tej odpowiedzi przybił długo pożądaný przewóz,

a gdym zaczął wymawiać przewoźnikowi jego obojętność na nasze znużenie po całodziennój podróży:—» O! Mości Panie, rzekł poczciwy starowina, łatwiejci pocekać jakę tam chwilkę nad brzegiem Wisły, jak pozwolić żeby te selmy wilki zagryzły powracające z pańskiego kobiety.« A gdy zadziwiony pytałem go co to znaczy? zaczął mi opowiadać o srogiej klęsce, jaką zagnieżdżone w tych okolicach wilki tego lata zadały mieszkańcom. Dwadzieścia kilka osób, kobiet i dzieci rozszarpanych zostało, a nikt nie śmiał szczególnież wieczorami pojedynczo wychodzić. Opowiadania te miałem za przesadzone, ale doszedłszy do karczmy, znalazłem liczną gromadę chłopów z żonami i córkami zbierających się tam umyślnie, ażeby razem do wsi za leśnemi wąwozami leżących, powracać. Zaledwo posłane na obławy oddziały wojska potrafią wypełnić te drapieżne zwierzęta w ich legowiskach. Długo jeszcze słuchałem z politowaniem tych smutnych powieści biednego ludu. Każdy należał do rozmowy, każdy coś miał do przydania: tylko młoda kobieta siedząc na ustroniu w głębokim milczeniu, zdawała się myśla i duszą nie należeć do tych, co ją otaczali. Częste tylko westchnienia podobne do żałośnego jęku, wyrwały się z głębi jej piersi, oczy jej były nieru-

chome, ła tylko czasami w nich zabłysła, a pot m gor cemi kroplami spadała na blade i smutkiem zorane  blicze. Nie potrzeba było pyta c co cierpiała. Była ona nieszcz sliwsza od innych. W powszechn j kl sce straciła podeszł  w wieku matk , ktor  z pracy r k swoich  ywiła, a w kilka dni pot m straciła reszt  co j  przywi zywało do  ycia, co miała najdroższego. Nielitościwe zwierze rozszarpało w j j oczach prawie, pi cioletni  j j c rk .

Skończył się wreszcie dramatyczny ten popas w M czmierzu. Gromada wieśniak w zabrawszy kosy i sierpy, wyszła udaj c się kr t  ścieżk  w wozu, ja jechałem dobrze utorowan  drog  do Kazimierza, ktor  mi rozjaśniał ksi życ, rozpraszaj c z jednej strony cienie od leśnych g r rzucane, a z drugiej łami c swe promienie w bystrych nurtach Wisły. Lecz zaledwo małe p ł godziny ta nocna jazda trwała, kiedy osobliwszy widok uderzył moje oczy. Białe wielkie szkielety dziwotwornej postaci, na zakr cie drogi wysunęły się z p ród g szczu ciemnych zarośli okrywaj cych g ry nadwiślańskie. Konie moje leciały szybko, bo woźnica l kał się wilk w. Zdawało mi się  e jak drugi Faris, mijam w pustyni zasypane wichrami kościotrupy. Szczęściem,

że w istocie zamiast na pustyni, byłem naówczas w najromatyczniejszej okolicy; a szkielety owe były zwaliskami sławnych śpichlerzy, które Kazimierz Wielki z obu stron miasta przez siebie założonego powznosił. Gotyckiego kształtu gmachy, z białego piaskowcu pobudowane, sterczały ostremi szczyty odbijając się na tle dębowych i świerkowych konarów. Kiedyś przed laty, póki na zachodzie Europy nie rozwinięty jeszcze w zupełności nowy porządek towarzyski, wstrzymywał postęp rolnictwa, Polska bogatemi płonami swoich niezmiernych łąnów, karmiła zgłodniałe rycerstwo Niemiec i Anglii. Umiał z tak szczęśliwego położenia kraju swego korzystać Kazimierz, słusznie zwany Wielkim; i po odzyskaniu Halickiej Rusi do korony, rozszerzywszy państwo, założył miasto któremu imię swe nadał. W niém prędko utworzył się port na Wiśle, z którego tysiące obciążonych przenicą statków, wypływało co rok, roznosząc skarby zbożorodnej ziemi w zamorskie krainy. Upadek feudalizmu, za nim podniesienie przemysłu rolniczego u postronnych, a nawzajem wojny i zamieszania w kraju, zniszczyły później dzieło wielkiego króla. Nie dosyć na tém, Wisła nie czując już więcej nad sobą hamulca żeglujących po niej łodzi, bystra i niesforna w bujaniu swém, rzuciła odwie-

czne łoże i część znaczną brzegów od strony, którą jechałem, opuściła lub piaskami zaniósła. Opustoszały więc przedwcześnie piękne owe śpichrze, które się zrazu zjawiły przedemną. Gdy wkrótce wyjechawszy z manowców, ujrzałem się między murami tego starożytnego grodu, zdawało mi się, żem wrócił do wieku czternastego, do czasu owego Króla Chłopków. Gotyckie wystawy z grzybiałych kamienic, które otaczały rynek, ponure gmachy wznoszące się po górach nad miastem, wzniecały dziwne jakieś uczucie w duszy. Błada jasność nocy ukrywała przed wzrokiem ruiny, zostawując wędrownikowi wiele jeszcze do odgadnienia w tym czarownym widoku. Ale znużony umysł i ciało potrzebowały spoczynku, po tak obfitym dniu w silne i nowe dla mnie wrażenia. Usnąłem pod ciemnym sklepieniem jakiejś starożytnej komnaty, ale drażniona całodziennym widokiem wyobraźnia, nie chciała się uspokoić i we śnie. Przez całą noc rozmaite marzenia nasuwały się tłumnie jedno po drugim: zdawało mi się naprzód, że widziałem dawny gród Kazimierza zaraz po jego wzniesieniu napełniony kupcami i flisami różnych narodów; zamek, mieszkanie potężnego monarchy, wspinały obronną postawą otwierał bramy i podwoje swe dla rycerstwa i bogatych panów, wszystko odychało życiem, jaśniało bogactwem. Lecz wkrótce

znikło przyjemne marzenie, a nowe fanastyczne wi-
dziadło zastąpiło dawniejsze. Zdawało mi się zno-
wu, że widzę też same mury, też same warownie;
ale pierwszych szczyty spalone, drugich baszty
zgruchotane, przedstawiały upadek i zniszczenie.
Na ulicach był ruch i wrzask, ale nie widziałem
już owój przemyślnój ludności: bandy tylko ob-
cego ze Skandynawii żołdactwa snuły się tłumami
powtarzając stokrotnie imię Karola XII, a wy-
bladłe lica, wyglądających nieśmiało z domów
swych mieszkańców, świadczyły że głód i nędza
zaległy miejsca, z których niegdys rozwożono
chleb i dostatki w odległe krainy!—Pod niebem
cień Kaźimierza Wielkiego olbrzymiej postaci,
zdawał się unosić nad ulubionym sobie grodem
i potężną prawicą rozciągając purpurę królewską
osłaniał je, jakby chcąc, bronić od pocisków nie-
ubłaganego i wszystko niszczącego czasu.—Wtém
ocknąłem się zmęczony przykrém widzeniem, a
pierwsze promienie pałającego wschodu bijąc w
okno mego pokoiku, odkryły oczom obraz rze-
czywistości. Niecierpliwy poznania tego, co mi
wczoraj cienie nocy jakby w tajemniczym odda-
leniu ukazały, pobiegłem do miasta,—i w kilka
chwil stałem w zachwyceniu przed dwoma do-
mami na rynku, nad które mało coś osobliwsze-
go w kraju znaleźć można. Niech kto sobie wy-

stawi dwie odwieczne budowy jednopiętrowe z przejściem na dole pod arkadami, nad którymi wznoszą się tak prawie wysokie szczyty jak dół i piętro, w rozmaite wzory wyrabiane u góry. W tej kamienicy, która jest po lewéj stronie, są trzy arkady na dole i trzy okna na piętrze, z nich dwa są zbliżone do siebie, a między drugim i trzecim znajduje się framuga równéj z niemi wysokości, gdzie jest wyrobione z muru wyobrażenie biskupa z pastorałem, kolorowane, a pod spodem napis: *S. Nicolaus*. Po obu krawędziach kamienicy idą od dołu aż do szczytu, dwa pilastry, na jednym z nich jest podobneż wyobrażenie ś. Jakóba z napisem: *S. Jacobus major*, na drugim znowu innego świętego. Był ten dom niegdyś własnością bogatego mieszczanina Mikołaja Przybyły, a teraz mieści się w nim Urząd Muncypalny. Druga kamienica obok stojąca bardzo podobnego kształtu, prócz innych wzorów w szczycie, tém się szczególniej odróżnia, że od wierzchu dolnych arkad aż do gżemsu między oknami, stoi w całej postaci na ścianie wyrobiony z kamienia w kształcie jakby płaskorzeźby Sty Krysztof z dziecięciem Jezus na barkach, a w ręku dźwigający drzewo z korzeniem wyrwane; pod stopami olbrzymiej postawy świętego są wyrobione na murze ryby i raki. Nie jeden czytelnik więc zapewne ciekawą legendę o tym

sławnym świętym który jest uprzywilejowanym patronem wielkiej liczby miast w Europie. Dawna stolica Litwy za swój herb go także przywołała; słowem ś. Krysztof był jednym z najpopularniejszych świętych w średnich wiekach (I).

(I) Przed piętnastu wiekami olbrzym zwany Oferus jeszcze poganin, chodził po świecie i nadzwyczajnych rzeczy siłą swoją dokazywał, szukając służby u takiego pana, któryby go śmiałością i potęgą przewyższał. Szukał go długo — i nakoniec znalazł pewnego księcia. Służąc jednak u niego dostrzegł nakoniec, że się pan boi diabła; osądziwszy więc że ten co się boi drugiego musi być od niego słabszym, postanowił szukać mocniejszego i przystał do szatana. Lecz gdy razu jednego szatan zca ym swoim orszakim oddalił się ze drżeniem od figury Chrystusa Pana, stojącej przy rozstajnych drogach, a spytany dla czego tak zrobił, wyznał że się lękał Chrystusa: Oferus widząc, że i nowy jego pan nie był najpotężniejszym, rzucił go i poszedł szukać Chrystusa. W tej nowej wędrówce spotkał raz pustelnika i pytał go, jak można służyć Chrystusowi? — Modlitwą i pracą, odpowiedział pustelnik. Oferus więc jął się pracy, bo modlić się nie umiał. Na pustyni płynął bystry strumień, a żaden pielgrzym nie mógł się przezeń przeprawić, lecz każdy tonął na środku. Pustelnik wtenczas poradził Oferusowi, jeśli chce zostać sługą Chrystusa, żeby dla miłości jego przenosił pielgrzymów na drugą stronę. Przystał na to chętnie ów

Osobliwszy ten dom z takim wizerunkiem na ścianie, należał niedys do jakiegoś pana z dworu Kazimierza. Herb lis, zachowany dotąd w murze świadczy o tém, ale dziś razem ze wszystkimi kamienicami w rynku, przeszedł na wła-

olbrzym, i wyrwawszy ogromną sosnę z korzeniem, dniem i nocą przenosił podróżnych, opierając się na niej. Ale raz we śnie usłyszał głos dziecięcia wołającego nań po imieniu, żeby je przeniósł. Ocknąwszy się ujrzał dziecko; wziął je więc na barki i jął przenosić. Lecz na środku strumienia powstał wicher, piętrzyły się balwany, i olbrzym pierwszy raz strachem zdjęty, poczuł ciężar na sobie. A wtenczas zawołał na dziecię, mówiąc: że mu się zdaje tak być ciężkiem jakby świat cały dźwigał na sobie.— «Nie tylko świat cały, lecz i Stwórcę jego dźwigasz teraz»—odpowiedziało dziecię. »Ja jestem Chrystus, u którego ty służysz, i ja ciebie chrzczę w Imie Ojca, w Imie moje i Ducha św. Imie twe odtąd będzie Krzysztof, czyli piastun Chrystusa. Poczem ów olbrzym, już Chrześcianin imieniem Krzysztof, poszedł znowu w świat, lecz nie pana szukając, bo go miał w Jezusie Chrystusie, ale opowiadając słowo Boże we wszystkich krainach. Ukamienowali go za to poganie, a Krzysztof został Świętym, bo święte było jego powołanie.— Doszła do naszych czasów pieśń o tym świętym, której druk najrzadszy *inkunabuł*, sięga początków wieku XVI, i ma tytuł: *Pyesn o s. Krzysztoforze barzo piękna*.

sność synów Izraela. I one niedawnemi czasy podobną miały cechę starożytności, bo wszystkie założyciela swego pamiętają, ale dla zgrzybiałości swęj lub przywidzenia posiadaczów, w odnawianiu straciły wspaniałą swoję szatę. Jest wszakże jeszcze jeden dom opodal od rynku stojący, przy ulicy tak zwanęj Senatorskięj, który równie jak te cośmy już opisali, każdego dziś ściągają uwagę nadzwyczaj starożytną swoję postawą. Prócz gotyckięj budowy zdobią go od drzwi kamienne i rozliczne z pisma świętego napisy na ścianach; teraz jest garbarnią.

Ze trzech kościołów tego miasta, najdawniejsza jest fara, jeszcze w XI wieku od Lamberta Biskupa Krakowskiego założona (1), a w r. 1610 od Jana Firleja zupełnie odnowiona. Dwa inne kościoły, to jest: ś. Anny i Reformatów, późniejszėj są fundacyi, pierwszy jednak jest dziełem odległych czasów; a drugiego założycielem w r. 1627, pod tytułem Zwiastowania P. M. był Henryk Firlej Biskup Poznański. Na wzniosłej opoce wapiennej, na pochyłości której jest fara, sterczą białe zwaliska zamku zbudowanego i nie

(1) *Długosz* 111. 269.

raz zamieszkałego przez Kaźmierz. Od miasta są jeszcze dość znaczne mury, a z drugiej strony stoi wysmukła i okrągła baszta, świecąca białością swoich kamieni, jakby latarnia na przyładku morskim. Historia Kaźmierz chociaż tylko handlowego i niewielkiej starożytności miasta, nie jest pozbawiona zupełnie pewnej barwy romantycznej. W XIII. wieku przed założeniem grodu, na gruncie wsi zwanój Skowierzynek stał skromny drewniany kościół i klasztor Norbertanów, którzy kilka wiosek okolicznych posiadali. Częste napady hord tatarskich; najazdy litewskie, a nareście głód w r. 1315 zniszczył prawie zupełnie tę osadę. Jest podanie że jeszcze za życia Władysława Łokietka, syn jego, później Kaźmierzem Wielkim zwany, upodobawszy piękne położenie tego miejsca, wyjednał u ojca zamiannę dóbr klasztornych dla siebie, na inne królewskie pod Krakowem. Może to po ożenieniu jego z Aldoną córką Gedemina nastąpiło. Cożkolwiek bądź, to pewna że Norbertanie przenieśli się do wsi Bawół (1) pod Krakowem, a Sko-

(1) Bawół zwała się wieś na miejscu której Kaźmierz W. założył przedmieście pod Krakowem od swego imienia nazwane, i tam pierwiastkową Akademią usadowił.

wierzynek i okolice jego zamienione zostały na dobra królewskie. Tam dopiero Król Kazimierz wznosił na górze od północy zamek mocny z natury i sztuką obwarowany, a postawą okazały. Ściany baszty dziś pozostałej około pięciu łokci grube, przekopy od południa gdzie jest cmentarz farny szerokie, studnia w skale okrągło na 36 sążni wykuta, przestronne lochy do wycieczek pod zamkiem ku Wiśle ciągnące się, świadczą jak wspaniała i groźna była budowa zamku. Po tak świetnym początku, pośpieszył mądry i dobroczynny władzca zabezpieczoną tym sposobem przyszłą osadę od wszelkiej napaści, ufundować i wnieść do stopnia znakomitego naówczas miasta. Stanęły więc murowane świątynie i piękne owe kamienice w rynku, któreśmy wyżej opisali, a przystań dla statków unoszących zboże żyznych niw Sandomierza i Krakowa ku morzu, okrążona z obu stron została szeregiem podobnie murowanych spichlerzy, których pozostałe zwaliska przypominają jak były ozdobne i wygodne (1). Tak zamożną ręką wzniesione

(1) *Starowolski i Cellariusz* w swoich opisach statystycznych dawniej Polski, wielce wychwalają piękności miasta Kazimierza i handel jego. Ostatni powiada. *Casimiria inter scopulos ad Vistulae ripam pulchrae extracta civitas... Mercaturae exercendae cives strenuam operam navant.*

miasto, zamieszkali nie tylko sami krajowcy, ale i z obcych krain zwabieni kupcy. Do osadników tych również należeli powróceni rodzinnej ziemi z posagiem Aldony przez Gedamina, krajowcy, którzy w czasie częstych najazdów od Litwy w niewolą zapędzani byli (1). Kazimierz w ten czas policzony został w poczet sześciu miast polskich prawem miejskiem oddarzonych, które najwyższy Sąd Królewski dla obywateli miejskich w Krakowie składały. Żydzi wszakże, pomimo szczególniejszego nad nimi orędownictwa Kazimierza, nie mieli przy tak świetnych początkach tego miejsca żadnego w nim domu; bo prócz siedmiu tak zwanych faktorów Esterki, o jakich akta miejskie wspominają, żaden inny nie miał tam stałego siedliska. Piękna jednak Esterka, kiedy surowy głos opinii publicznej nie zabezpieczał jej pokoju w Łobzowie, przeniosła swe mieszkanie do zamku Kazimierskiego. W nim to oblubienica jeżeli dumną była, i jeżeli duma szczęśliwym kogo robi, mogła być szczęśliwą, bo nie będąc królową używała jak podanie twierdzi, pozoru tej godności, gdy ją gmin nieświadomy tém nazwiskiem mianował. W bliskim są-

(1) Z dawnego rękopismu.

siedztwie, o milę tylko, żył w samotnym zamku na górze wśród wąwozów ciemnych lasem poroślej, Bochoćnicą zwanym, dzikiego serca rycerz Maćko Borkowicz herbu Napiwonia, później Wojewoda Poznański. Dla odwagi i rzadkiej czynności umysłu, zrazu upodobany Królowi Kazimierzowi, miał sobie, poruczony dozór nad budową zamku, potem nawet opiekę mieszkającej w nim Esterki, podczas jednej z wypraw wojennych tego Monarchy na Ruś; nakoniec powierzona mu została straż oddalonych przez Kazimierza i osadzonej w zamku Żarnowieckim małżonki Adelajdy Heskiej. Maćko nadużył zuchwale położonej w nim ufności. Podanie gminne głosi że nie wahał się nawet korzystać niekczemnie ze złożonych w ręku jego skarbów na wzniesienie zamku i innych budowli w mieście Kazimierzu. Historia zaś okazuje, że Borkowicz urosły w potęgę rozbojami i rabunkiem napełnił okoliczne ziemie, wypadając z zamku swego na sąsiadów i podróżnych, lub dalekie nawet dwory najeżdżając (1); a niektórzy

(1) *Długosz* Lib IX. p. i, iib. ed Lips.—Ten Maćko Borkowicz zaprzysiągł wierność Kazimierzowi Wielkiemu, aktem urzędowym w Sieradzu r. 1358, szóstego dnia po popielcu datowanym. *Ob. Codex Diplomat. Maioris polon. hr. Raczyńs. p. 114.*

dziejopisowie rzucają podejrzenie, że strzegąc Adelajdy w Żarnowcu, poważył się wejść z nią w występne związki (1). Upominany wprzód tylko za najazdy od Króla, gdy nie mógł się od nich powściągnąć, ponawiając je w Wielkopolsce z dziedzicznego zamku Kazimierza (2): uległ okropnemu losowi, który nań oburzenie powszechne, a może i potrzeba zatarcia obrażonego honoru Kazimierza spowodowały. Nie uskromiony dotąd zbrodniarz, za przybyciem do Kalisza pojmany i przez wyrok publicznie zapadły na ukaranie śmiercią przez głód zkazany został. Długosz powiada, że okutego w łańcuchy, zawieziono do Olsztyna gdzie w podziemnym dusząc się więzieniu, a siano i wodę za pokarm mając w o-

(1) Id. ibid. »Habet et non nullorum assertio, Casimirum Regem in Mathiam Palatinum pro eo, quod de stupro Reginae insimulatus fuerit, tam saevam sententiam exercuisse.« mówi Długosz.

(2) Dobra i miasto Koźmin w okolicach Poznania leżące, zdają się być gniazdem bogatej i przeważnej rodziny Borkowiczów. Już w XII. wieku Koźmin był ich własnością, a w XIV. dopiero po ukaraniu za bezprawia Jana Borkowicza, który który się chciał mścić za głowę Maćka swego brata wyszedł z tego imienia, razem z jego zagładą.

kropnych mękach szarpiąc własne ciało, zbrodniczego żywota dokonał. Tymczasem był ślad zostawiony w metrykach kościelnych fary Kazimierskiej, że ów dumny możnowładca straszną ową karę poniósł w pierwszej baszcie na zamku w Kazimierzu, przez dziewięć dni pasując się z zasłużoną śmiercią, i potem przez brata swego Janusza na cmentarzu farnym pogrzebiony. Podanie to wspierają pomniki imienia Borkowiczów w świątyni téj pozostałe, to jest kaplica od nich fundowana, nagrobek i herb Napiwonia zamiast pająka w kościele zawieszony. Taka jest powieść dziejopisów i tradycyi gminnych o tym pamiętnym rządce Kazimierza (1). Zamek tego miasta różnych później doświadczył kolei. W roku 1656 Karol Gustaw Szwedzki, przed bitwą pod Włostowicami z Czarnieckim stoczoną, wojskiem swoim osadził go, pierwszy cios murom tym zadawszy. August II. kazał około r. 1704 naprawić szkody w nim od czasu i wojny zadane, dla dania odporu plądrującym po kraju puł-

(2) Dobrze i miasto Koszów w okolicach Poznania
leżące, gdzie się był królewski domostwo
wzrostłoby i rozwinęło. Już w XII wieku Ko-

(1) Miło nam jest, że mogliśmy temi szczegółami dopełnić, ciekawej o tym znakomitym rozbojniku wiadomości, jaką podał w Tomie I Biblioteki str. 20—21, zacny nasz przyjaciel Kazimierz Wład: Wojcicki.

kom Karola XII. Ale powtórnie Szwedzi go zniszczyli, w okopach przez siebie wzniesionych zostawując prócz tego pamięć swojej bytności. Podczas kampanii r. 1792 owa studnia głęboka w skale wykuta, zarzuconą do połowy została, a w r. 1806 Austriacy do reszty kazali ją gruzami zapełnić. — Nazajutrz opuściłem Kazimierz, z jego spichlerzami z drugiej strony miasta również ciągnącemi się, i przejeżdżając wieś Bochoćnicę, gdym wzrok mój nasycił rokosznym jej położeniem, ujrzałem zwaliska jakichśiś starych murów, które wspólnie z ciemnym świerkiem i płaczącą brzozą, wieńczyły jedną z gór otaczających Bochoćnicką dolinę. Wieśniacy powiedzieli mi, że ten zamek był niegdyś mieszkaniem pięknej Esterki, ale ja com już zajrzał do starszych od zamku papierów, poznałem, że to było niecne siedlisko Wojewody Maćka, a dreszcz przejął mnie na wspomnienie jaką śmiercią zbrodnie swe okupił.



kom knižka III. Ale postérieň zavedli zni-
 kovali sa v okupach fuzer siebie v zmluvách
 zložených pred týmto ležom dieťaťom.
 Podoba kampanie 1793 ova stadia gleska
 v škole vlna, xarouy do polov y stafa
 a v r. 1800 Austury do rasy haly j gnu-
 rami xaploie. — Xaploie opacitelu kampanie
 v jazy spiclatom x drugij stony misla to-
 wick cigacemistie i pravichajie wia ho-
 stotny gym wrok moj narad koskorenin
 jej položenim w xalim zwalika jakichstis sta-
 rch mow, hie wpolnie x cernym awier-
 niem i plawed draxg wicexly jedne x hor-
 otacajach Bochoticka doline. Wicaxly po-
 wicxili na x ten zamak byl niede miszka-
 niem piskol Eabre, ale ja com jax xapal do
 starxch od xamka papierow, gornolem, x to
 bylo nicne siebicka Wojewody Macka, a draxax
 paxel mow na wspanienie jak smierca xto-
 hie sra okupie.



Wojewody Macka, a draxax
 paxel mow na wspanienie jak smierca xto-
 hie sra okupie.



PRIVJLEJ ALBO FUNDUS

MIASTA JANOWCZA

W IMIE BOŻE AMEN. — Poniewasz wszeliakie sprawy kthore się za czasem na świath wydają, za czasem za się spamięci ludzkiej wychodzą, gdzieby do pewnei wiadomości i wiecznei pamięci pismem y słosznym świadcztwem niebęły prziwiedzione. Dla cze^o my Andrzej Firlicy z Dąbrowicze Castellan Lubelskj, y Starosta Sandomirskj, a na Janowczu dziedzicz wsistkim w obec i kasdemu z osobna komu thotherasz, ina pothomne czasy, wiedzieć nalezi, niniejszim pismem oznaimuiemy, idopewney a niewątpliwei wiadomości przywodziemy, Gdisz pismo Boże i

onych Mędrzców którzy na świecie porządek stanowali, nauka tho w szobie zamyka, ze nie thilko w Rzeczypospolitęi tak wielkiej iako małej wszeliakiej dobrze postanowionei; alie thesz w każdym postanowieniu á sprawie porzątku opisanego, wedlie ktoreg^o ludzie się mają między sobą sprawować, y co za powinność iedne^o przeciw drugiemu bić ma, zaliczać, i między ludzie podawać, the^o niezaniechalj. Widząc mij thedy, ysz sławnej pamięci Wielmożnej Pan Piotr Firleci z Dąbrowicze, Woiewoda Ziem Ruskich, Radomski, Steziczki, Kazimirski, etc Starosta, ociecz nasz miłi, załozivszy, spozwolenia Krolia Je^o Męzi^o we wsi szwoiciei Serokomli oicizsthei miastho, kthoremu dał imię Janowicz kthore acz iesth pod prawo Maydeburskie, od Krolia Je^o Męzi^o, poddane. Awszakosz iako na zadne szwobody y wolności, thak, theszyna zadna powinność przeciw panu szwemu dziedzicznemu, obywatelom miastha the^o na piśmie zadne^o prawa nie nadał, i obawiając się the^o aby na pothomne czasy przez pothomki nasze, nad postanowienie nasze, y przodków naszych, niebeli na powinność iaką niezwyką, cisz miasta the^o obywatelie wyciągani za prozbą thichże. A chcąc też onij thim wieczey ku wszeliakiemu wthim mieście porzątkowi chęthnieisze uczinić, dawany ym thakowe prawo, iako iesth niżej napisane,

na wieczne czasi trwające. Naprzód chcemy, aby nie ynnem prawem iedno Maideburskym wedlye przywilieiu Krolia Je^o Mez^{si}, onym nadane^o zawsdy się sządziłi, we wszistkich sprawách ktore jednakowie thak sdomowemi obywatelami, yako y zobcemi, do ¹urzędu mieszczie^o bądź o głowe, o rany y o thakie występki ktore złoczincze gardły szwemi, wedlie prawa, płaczą; y o wsistkie inne rzeczy przichodzić na rossadek, za oskarzenim ludzi ukrziwdzonych będą. Amy ani potomkowie naszymy, o żadną rzecz abo krzywdę, także ani ani odług, gdi się trafi, tak Mieszczanom naszym między szobą, iako i komu obczemu zniemi niemamy ich za prostą skargą sądzić, acz pierwei przed urzędem Mieszczkim othoskarzić będą, od ktore^o urzędu isz kasdemu ma bić wolna do nasz i do pothomkow naszych appellacia, thedi my dopiero ich decreta wkasdy sprawie poszadać za appellacją od nich do nasz mamy. Ustawiamy thez aby na kasdy rok w dzień swięthei Priski w Ratuszu thegosz Miasta nasze^o Janowcza, Wiecza które prawem gajonem zową przy bithności Urzędnika nasze^o zamkowe^o abo thego komu my y potomkowie nasi thozliczą i przy bythności człowieka pospolite^o tegosz Miasta, przesz urząd Mieski wedlie biegu prawa Maideburskie^o uczniwie były sprawowane, na które wsisczy obywatele Miasta te^o y którzi uzi-

waią gruthu Mieszkic^o za obwieszczeniem i obwołaniem przez sługę Mieszkic^o othich wieczach, thidzień przed thim, zroskazania Urzędu Mieszkic^o pod winą pułozmu groszi, którą Urzędowi Mieszkicemu iże ma schodzić się powinni będą: Anathiech wieczach Urząd Mieszkiki który do one^o szasu bel przesznasz abo pothomki nasze dziedzicze w Janowczu postanowioni, ma liczbę przistoiną przed Urzędnikiem abo namieśnikiem naszym, y przed wsistkiem pospolsthwem czinić ze wsistkich pozitkow Mieszkich, ktore im od nasz są nadane i stich na ktoreby się kiedy szami między szobą, zwiadomością pańską ku potrzebie Mieszkiei składali, i spieniędzy sieroczych, ktore ku pozitkowi Siroth do Skrzinki Mieszkiei, są y bywaią dawane, thakże y sprzybywania piēniedzy od thak Mieszkich iako Sieroczych ktorych sąsiadom za intereszem słusznim dawać mają, aby zuich rosł pozithek Sierothom, co Urzędowi Mieszkicemu zwierzamy, i zwin kthore do skrzinki Mieszkiei iść mają. Astei lidzby Urząd Mieszkiki abo ich szafarze niemogą bić puitowani bez przizwolenia nasz^o i pothomkow naszich, i bezwiadomości człowieka pospolite^o. Thamzé theż aby kasdy obywhatel Miasta te^o wiedział, że yakim prawem siedzi, y co za powinność na szobie nośi prawo to od nasz nadane, ma być głoszem pospolithemu człowiekowi

czithane. Na których wieczach ma być wselyka ucciwość przeciw kasdemu, wedlie ieo stanu od kasde° stanu od kasde° zachowana. Aktoby thamze słowem nieucciwém na kogo się śniał targnąć, zaraz więzieniem wkaźni Mieskiei do trzech dni: A wthim nisz skazniei winydzie, winą ośmi groszy, która do skrzynki Mieskiei iść ma, ma być bez łaski karan. A ieśliby się kto na ktore° zrazy Mieskiei także słowem targnąć waził, winą wiszei opisaną szowicie karan ma bić. Aieśliby ręką się targnął i raził kogo, gardłem szwym to płacić ma. Jeśliby wthim uciekł, ma iętność ie° wsistkie ktoreby miał na gruncie Mieskim, na pana połowicza, ana rzeczpospolithą Mieską druga połowicza ma bić wzięta. Pozwaliami też te° aby natichże Wieczach pouczenienu liczby, czaszi wiecznemi na kasdi rok Mia-stha the° człowiek pospolithi spoiszrodku siebie i z Radziec starich, także z Ławników obierał dobrowolnie na urząd Burmistrzowski, także ina Woitowski mężow godnich y niwczem niepodeirzanich oszobości, tho iest, na Burmistrzowstwo czterech ana Woithowstwo także wielie, kthore electi nam abo namiestnikom naszym zaraz ofiarować mają. Amy abo namiesnik nasz iedne° z nich na urząd Burmistrzowskj, a drugie° na Woitowskj pocwirdzić mamy na rok prislij, kthory Urzędniczy do roku niemają bić na thich

urzędziech odmieniany. — Aten Burmistrz zasię z Raiczami staremi, ma ku szobie Ławniki tak obierać maia iakoby zawsdi urząd spełna był. Gdzieby się więcz pospolithy człowiek na thy przednieisze electi między szobą, zgodzić niemogł aby się w porządku Mieskim i sprawiedliwości ludzkiej omieskanie niedziało, nam y namiesnikom naszym; wolno będzie dać te° Burmistrza i Woita. ktore w Mieście będziemy rozumieć bić na thi urzędy godniejsze; Aći urzędniczi wsiczi Mieszczi, iesli na then urząd ieszcze nieprzysięgali, maia przisiądz iako panu szweu dziedzin^{eu} y człowiekowi pospolite^u miasta te° na thim Urzędzie będą około sprawowania pozitkow miejskich i pańskich wiernemi kasde° nieoglądaiąc się ni na co, wedlie Boga prawa i sprawiedliwości siedząc na thim urzędzie siedzić maia. Chcemy tez aby Burmistrz w urząd i sprawy Woithowskie, także Woit stowarziszmi szwemi w Burmistrzowskie niewdawał się i dlia te° maia mieć insze kxięgi Burmistrzowskie, a inne Woithowskie, w ktore tak zapisi, iako insze sprawy, ktore się przed ktorim stich urzędow thoczyć będą, maia bidź przez Pisarza przysięgł^o wiernie j prawdziwie wpisowane, od ktorich zapiszow niemaią więcz brać iedno iako winszich okolicznich Miasteczkach biorą. Tto iest

od zapisu na wieczność, Pisarzowi dwa grosza, á Urzędowi trzi grosze. Agdy pieczęć Mieską, przyłożą tedy trzi grosze od nici Urzędowi dać. A od zapisu zastawne^o połowicze te^o brać mają. Poddawamij też podposłusenstwo Urzędow tich Mieskich wseliakie wsistkie Miasta te^o obywatelie y ktorzy gronthu Mieskie^o używają okrom Zydow, ktore z Jurisdiciei Mieskiei wymujemy á poddawani iej zmaiętnościami ich pod zwierzchność i Jurisdicią naszą i Zamku naszeo Janowieczkie^o urzędnika i ony kasde^v na się skarżące^v zwłaszcza o długi, orany y inne krziwdy nie powinni odpowiadać iedno przed nami abo namiestniki naszymi na zamku Janowieczkim, od ktorych im ma bić zawsdi wolna appellacya do nasz. A wszakosz gdzie by ktore^v Mieszczaninowi z Zydem około gronthu Mieskie^o ktory Zyd trzyma prziszła iaka sprawa, ato wolno Mieszczaninowi Zida do Urzędu Mieskie^o iako sąsiada pozwać, i Zid tham mając donasz wolną appellacją stanąc y odpowiadać otaką krziwdę powinien. Stawiamy tez aby tim Urzędnikom Mieskim od kasde^o wedle roskazania Bożewsielia ka posłusenstwo było czyniono zawsdy. Aktoriby obywatel Miasta te^o do te^o urzędu zapirwszem a nadal wtorem posłaniem, swowolnie przisz nie chciał, taki kasdi winą pułosno groszu zaraz si-

lie kroć ilie by to uczynil, ktora wina na urząd Mieskiy ma przechodzić, ma byc karan. Chcemy też aby ten urząd zadno do Miasta (*tu trudno przeczytać*) nieprzymował ani mu wolności poziekkow Mieskich używać dopuszczał asz pierwci prawo Mieskie prziiemie i przisięże iako panu dziedziczev i urzędowi Mieskiev wiernim i posłusznim poddanim zawsdy będzie. Ustawiamy thez aby zaden temu ktory obecznie w Janowczu niemieszka zadny majątności na gruncie Janowieczkim liczączei przedawać, ani zastawować nieśmiał pod utraczeniem teize majątności i sumy ktoraby na to dano. A urząd Mieski ieśliby takowy zapis prziiął winą naszą dziesięci grzywien, ma bic karan. — A iednak takowy zapisz zadny moczi miec niema. Athy Łąki i insze dobra zastawione i przedane obczim liudziem, dozwalamy blissem tich ktorzy ie zastawili: Aieśli blissich niemasz, tedy ktory chce z Janowcza inszi Miesczanin, wolno mu to wykupić. Ana takie majątności nie gdzie indzie jedno w Janowczu przed Urzędem Mieskim zapiszi bić mają.

JArmarki w timże Mieście czterykroć do roku wedlie Prziwileiu Krolia Je^o Mezi. Atargi na każdą Niedzieli ustawiamy na kthorich wsistkim obywatelom Mieskim i Zidom (okrom rzeźnikom, ktorzi inne postanowienie mają) wolno wsiliakie towary, procz płaczenia targoweo prze-

dawać. Dawamy też też Miastu naszemu placz srod rinku ku zbudowaniu Ratusa, który wolny czyniemy od wszeliakich podatków naszych, idopraszamy wnim ku pozirkowi Mieszczkiev Wino, Miód, Piwo Mieskie, anieprzewozue, wolno procz Krolewskich poborow sinkować. Pozwalamy też, aby przytim Ratuszu Miasto zbudowało Jarki ziednei strony Miesne, z drugiéy Chlebowe, strzeciei Solne, które gdy zbudują, na innem miesczu, procz Jatek zadentich thowarow niema przedawać, sktorich Jatek kasdy rzeznik tak Mieiski iako Wieski i Zyd, na kasdą czwiere roku procz czinszu naszeo do skrzinki Mieskiei po groszi cztery. Pie karki zosobna kasda na cwiere liata po trzi grosze dawać powinny. Praszolowie na cwiere roku po dwa grosza dawać powinny. ZApiecząc Mieską którą wsistkie sprawy, ktore się przed Urzędem Mieskim toczyć będą pieczętować maia, dawamy ym wieże na Skalie zliewarthy dwiema. Korzecz, stągwie, czwarki i Sanki ustawiamy takie iako w Kazimierzu, chcąc to mieć wszobie pomiernich cztery i dwadzieścia czwartkow ktore wszeliakie myary maia być czechowane Zamkową i Mieiską czechą. Aktoby inakszą miarą przedawał przeswiatczony oto winy kope groszy przepaść ma, który połowicza nam, a druga połowicza do skrzynki Mieskiei iść ma. Przydawamy też tym mieszczanom naszym za sucharzciczją począwszy od pol Laweczkich, asz do Ma-

chonie wy niwy naszymy pullankow rolei trzidzieści i siedem, ktorich kasdy jest wserz łokci kupyeczki czterdzieści osm, na ktorich ym na wieczne czasy kasdim zoszobna zapiszuiemy popietnaście grziwien moneti i liczby Polskj. Sktorich pullankow kasdi rok na ś. Marcin winni nam wiecznemi czasi dać skosdeo czinszu po groszi dwanaście, po korezu owsza po kurowi po pułgęsi i iaiecz po siedmij. Ktemu dawamy ym przinaszei niwie Machonie wy ku Miastu pullankow trzinaście, a kasdi ma wserz łokci sześćdziesiąt y trzi: na ktorich im tez zapiszuiemy podziesiączy grziwien pieniędzy. Abędą nam skasdeo znych czinszu roczneo na ś. Marcin powinny płacić po groszi dwanaście. Owsza po dwa koreza po iednim kurze po pułgęsi y iaiecz po siedmi. Jeszcze im dawamy na Lipiankach pullankow piecdziesiąt y ieden sktorich kasdy ma wsobie łokci czterdzieszczi i osm, na ktorich kasdim zapiszuiemy im, ich potomkom, po ośm grziwien pieniędzy. A oni zmięsa kosdeo czinszu roczneo powinni nam dawać po seści groszi, Owsu po pułkorezu po kurowi pułgęsi i iaiecz po siedmi. Nadto na Laniech między naszymi niwami Zamkowemi, dawamy im dwadzieści y trzi pullanki, kasdy ma serzi w sobie, łokci trzidzieści i dwa, na ktorim też kosdem zapiszuiemy im po dziesiączy grziwien pieniędzy. A ovi nam ziedemnaście z nich kosdeo

doroczneo czinszu powinni dawać po groszi osm j a zostatka zamku bliszych po groszi sesci, Owsza spirwszich po korczu, zdругich po pułkorczu, Gęsi po połowiczi po kurowi iedne aiaiec po siedmi. Jeszeze im przidaiemy na błoniu pod miastem nad nieczieczą pullanki roli dwadziescia y trzi, a kasdi iest seroki na łokci trzidzieści siedm na którım kasdim zapisuiemi i im podziesiąci grziwien pieniędzy. A oni znich skasdeo będą nam powinni płacić w kasdim roku na Święti Marcin czinszu po grosi dwanaście Owsa po korczu po kurowi po pułgęsi, iaiec po siedmi. Thanzé na błoniu thim przidawamij im ieszeze przimiarkow rolij dwadziescia idwa ktorij kasdij znich ma bić seroki na łokci dziewiethnaście, i zapiszujemij ijm na kasdim znich po osmi grziwien pieniędzy, sktorijeh kasdeo doroczneo czinszu owszu i podatkw ijmniyh powinni nam płacić połowicze teo co płaczą spullankow na thimże błoniu. A wsakosz Kuri Gęsi iajeza za także stich przimiarkowiako i spullankow tamże dawać powinnij. Nad to dawamij im Łąki nad Wisłą pod Mecimierzem międzij Łąkami Proboscowskiemi liczące ktorich iest sesedziesiąt i iedna. A kasda znich ma bić seroka na łokci trzidzieści i dwa. Na którım im zapiszuiemij po pięci grziwien. Aoni nam znich na rok czinszu płacić skodij po groszi dieściąg i

po kapłonie iednim powinnyj. Drugie Łąki krotsze na Wierach, ktore maia być serokie łokci trzidzieści idwa. A iest ich trzidzieści ij trzi, im też dawami, na kasdij im zapiszuiąc po trziz grziwnij pieniędzi. A z nich na rok czinszu dawać nam maia po grosziz osni. Przi dawamij im ieszcze w Liesie Janowieczkim łak ośmdzieśiat ij trziz, ktore nie maia być sersze iedno kasda łokci trzidzieści, na nich kasdij zapisując im po piaci grziwien pieniędzi. A z nich maia nam czinszu na rok płacić po grosziz dzieśiáci, po kapłunie i po Gęsi iednej. Kłhemu dawami im Ogrodij powsistkich stronach Miasta, sktorijch kasdeo po dwa grosza czinszu dorocznieo nam płacić powinnyj. Płacze na domij ilie się ich wymierzić może dawamij, ktorich kasdeo domu czinszu na rok maia nam dawać po grosziz dwa. Płacze kłemu na Folwarkj po wsistkich Miasta stronach gdziekolwie mogą słuśnie być budowane temusz Miastu i wnim Miescanom na wieczność nadawamij niecheząc abij skasdeo z nich czinszu na rok wiecznij nam dawali, jedno po dwa groszu. A cheząc ieszcze więtszą łaskę przeciw timże Miesczanom uczinić, a onij chętniejsze do budowania i kasdeo w Mieściejporządku uczinić, szinszu naszeo wieczneo od Ribakow zwisli, na czasiz wieczne dawamij ku pomnożeniu skarbu Mieskieo dla opatrzienia liepszeo potrzeb

rzeczij pospolitei Miasta teo na rok kasdij po ośmi Złothich moneti ij liczbij Polskij ktore pie-niądze ći Ribitwi ktorzi u nas abo Urzędnikow naszich Zamkowijch najmować Ribitwia Wiślą będą powinni na kasdi rok do skrzinki mieskiej, a ostatek teo naimu rzecznego na Zamek nam oddawać, inie mieszczanie alie Urzędniczij naszij ten naiem rzeki, zmawiać maia. Awszakosz to oddawanie tich ośmi złotych, niema się począć asz od przisłego roku za trzij lijata. Kttemu Łaznia mieszcka ij czynsz Łaziebniej do tejże skrzinki miesckiej także ku pomnożeniu mies-kich pozitkow na wieczne czaszi dawamij na kto-rij czynsz skasdeo domu maia dawać na kasde Suche dni po pięci quarthnik, okrom Zidow. Dopuszczamij też wsistkim miasta teo objiwate-lom wolneo łowienia brodniami i saki zawsdij kiedij chcą w niecieczij wisłnei i wieziorka pod miastem. I nadawamij im wolnij wrąb wbo-rzech naszich do imienia Janowiczkieo należą-cych miedzi Janowezem, a Wsią naszą Msadlia i pod Klibawę, (okrom Kruka ij Rzeczicze) będączijch tak ku opałowi iako ij na budowanie

Kttemu Pastewnik wolnij za Łąką Proboszczo-wską ku Wiślicie przij drodze, którą przesz bło-nie do lasza zmiasta idzie. I Pasze woln pobo-

rzech i poliach naszych, okrom naszej i innych poddanych naszych szkodliwych, tym mieszczanom dawamy. A wsakosz bidłu naszemu Zamkowe włości za nieczczą wolne pasze zostawiając. Słodow niemają na piwo więcej robić iedno ze czterech korzich zboża, abo wsistko zpseniczne, abo na polich z Jęczmieniem pod utraczeniem słodow, czo Młinarze naszych i Urzędniczy pod przysięgą doglądać wiernie mają. Od ktorego kasdego słodow powinni nam dawać miarich słodow ćwierć, Kazimirskie i miarich wedle zwyczajow opłiwaiączą. Ktoremu od kasdego waru i skotłowin po pięci groszi polskich. Amich im powinni browarich zkotli i zionemich do piwa warzenia statkami, budować i naprawować. Rzeznich Mieszczich tak Krześciane iako i Zidzowie, ktori iedno na Szin iakieskolwie mieszczą przy mieście bich czynszu rocznego nam od tego powinni dawać łoin dobro po kamieniu wagi Liubelskiej, kasdich z nich zosobna ieslibich to się nam na potim nie podobalo, thedich od kasdego bichdlicia, ktore na przedanie zabich połopaczce dawać winni. Winni też na kuchnią nasze wolic i ialowicze nasze o ilekroć się trafi bić iich podobich kolegią oprawić. Amich zapraczą po pułtora grosza od bichdlicia, a od drobiecia po szeliagu, od wieprza po dwa szeliagi dawać mamich. Rzeznich ktorim pozwalamich, mięszczą na tark bich iac nie-

maiją pod utraczeniem wszistkio indzie iedno w Mieście naszym miesza przedawać, ktorzij abo taki czinsz ijako mieszcij, abo łopatkę miesza od kasdeo bidlicia na przedanie zabiteo, dawać nam maiją a w Wsiach miesza przedawać niemaia. Asz bij taki czinsz iako mieszczi nam pozwolij okrom teo ij bij czeo w Mieście na targu przedać niemogł. Czeo Woytowie z Urzędnikiem dogliedać powiunj. Thakże ij obczij rzezniczij ktorzijbij do Janowcza na targ mieszo wozili, łopatki od kasdeo bidlicia nam dawać, a ci procz Jathek wolno mieszo na rinku przedawać mogą, zwłaszcza wtarg.

Se Wczi Mieszcij wsisczi kolegią czeliadzi solwarkow naszych w imieniu Janowieczkim, będączich, powinni zawzdij zaroskazaniem naszeo borthij robić. Amij nie mamij ieh drozij płacić ieno skornie pasterzowi dobre zadwanaście groszij, podleisze, za dziesiec groszij. Chłopiesze za ośm. Białei głowie boli za sześć groszi dobre, podleisze za pięć. Trzewiki chłopie po czterij grosze. Niewieście potrzi. Podsziecie chłopie po czterij a niewieście po trzj grosze.—Pijwowarowie wsiscziz i Zidowie ktorzy piwa warzaią od kasdeo waru piwa, ktori nie ma bić więksi zieno po czterech korezi zboża, powinni nam dać na Zamek

puł stągwie piwa, w ktorim ma bić po pomier-
nih czwarkow dwanaście, które mij sobie na za-
mek powinni wozić, i za taką kasdą puł stągwie
gdi Pszenicza w targu drosza nisz po groszi 30,
mamij im płacić puł stągwie po dwanaście groszi.
A gdi pszenica po złoteu i tez tansza, tedij, ie-
dno podziesiści grosi. Agdi podwudziesciu abo
tansza po groszi osmj. Chcącż też ij oko-
ło warzenia piwa dobri porządek uczinić, gdisz
na tim wsistkim wielie, kładziemi te powinność
na Urząd Mieski Isz oni dwa kroć do roku to-
iest rasz skoro znoweo zboża piwa warzrie po-
czną. A drugi raz wstępną Niedzielię piwa w
Mieście wedlie drogości zboza ustawcac zwi-
domością Urzędnika Zamkoweo mają. Nad kto-
rą ustawę, zaden piwa podwiną kopi groszi, kto-
ra do skrzinki Mieiskiej iść ma, za obwołanim
sługi Mieiskiej, nie moze warzić. A izbij wthim
lepszi porządek bijł urząd Mieski na ten czas
gdij Burmistrza będą obierać, mają iedneo spo-
rządku siebie adrugieo pospoliteo człowieka li-
dzie dobre i przysięgłe na to wiszadzić, ktorzij
mają te mocz mieć, gdzie bij beło piwo podłe
szelągiem tanijszanek. Aniysz spospolita ufała bę-
dzie, zwiadoomością Urzędu Mieiskiej ustawić, od
ktorey ustawij piwa zaseliąg im dać powinno, ij
teo dogliedać, abij zaden inaczij iedno wedlie
takiej i nie winne iedno wpomierne statkj, prze-

dawać nieśmiał, pod winą groszj dwudzestu, kterej połowicza za thimże za lewczane a połowicza do skrzinki Mieiskiei iść ma. Awszakosz ijesliby się komu taka ustawa niepodobała tansza piwa niedobreo, przesz ti zaliwce ucziniona wolno od niei na Zamek donasz abo Urzędnika naszeo appellować. Cisz zalewczy powinnij dogledać teo, aby zaden tak Krzescianin ijako Zid niesmiał winotesze statki iedno wpomierne ij niedrozei, iedno wedlie ustawij piwa przedawać pod winą kopij groszj, która rowno ma bić dzieliona Urzędnikowi Zamkoweu Urzędowi Mieskieu i zalewczom. Aizbij ziwność w Mieście łączniejsza beła, chczemij abij Ribaczij Mieszczij rijb ktere na groncie naszym łowią (okrom stawow spustnich) pod winą dwanaście groszi która Urzędowi Burmistrzowskiemu iść ma nie śmieli indzie iedno w Janowczu na rinku, rijb przedawać. Vstawiamij thesz abij zadneu Miastha teo obijwathelowi, thak Krzescianinowi ijako i Zidowi, skarth grać podwiną groszi piethnaście ktereij połowicza Burmistrzowi a połowicza Woithowi iść ma, wolno nie beło, okrom dlia biesiadij do grosza, czeo przerzeczeni Urzędniczi pilnie dogledać maia pod winą groszi trzidzieści ktera Urzędnikowi Zamkoweu iść ma, ieslibij ktorij Mieszczanin na Urzędzie będąc kartki grać śmiał szowitą winą ma bije karan, Pozwa-

lamij thesz w Miescie kasdemu kto chce siecia-
mi i wsiędij procz pol ij borow liaszow na grun-
cie Mieskim Janowieczkim i Oblieskim, które
szobie wolne zostawiamij zaięczy łowić. Awsza-
kosz czasow pewnich thoiesth a Miesiąc Augu-
sta sieci nigdy na zarobek... niemaią pod winą
kope groszi sztraczeniem śieci, kthoreij od kasdei
sieci maią nam iakoz inni znaszich Wsi podda-
ni na rok po zaięczu dawać i ktemu na pierwsim
ztego po prochu powinni przij widzu naszym sie-
ciami szwemi na czas oddawać obłow iaki pan
Bóg da nam dać. Gdibij się nam tisz wborzech
abo wliciech naszych prziliegłych Miastu niewie-
ki zwierz sieći miała sdało Mieszczanie wsisz-
czij do sieći isć powinni. Amij wedlie obłowa
ijm beczkę piwa powinni dać. Gdijbij się nam
statki nasze rzeczne bądź nowe nawodę spichać,
abo stare dla opravienia na liąd wijciagać kie-
diskolwiek trafiło za obwieszczeniem Woitho-
wim, powinni do teo isć wsiszczij Mieszczanie
ij Komornicij, pod winą zkasdeo po puł oszmu
groszu, ktora Urzędowi Woithowskiemu isć ma.
Cisz mieszczanie groblią na szródlie uprzewoz-
ników; takze groblią w Mieście i drogi na przed-
mieściach dla nie dobroo liudziom przeiasdu, na-
prawować powinny. Thakże rzekę od stawu
woiewodziewo asz do zwierzincza, gdijbij teo be-
ła potrzeba, przebiżrać maią. Aitbij liepszij po-

rządek bijł w Mieście, ustawiamij abij rzemie-
slniczi szwe czechij wedlie zwyczajn innych
Miasth mieli, na które czechij mij ijm przijwi-
lei dać powinuj. Wedlie dawneo zwyczajn ipo-
stanowienia przodkow naszich zostawuemi thijz
Mieszczanij nasze na wieczne czasij przij thijm,
isz na kasdij rok na folwarczech Zamkowijm i
Oblieskim zącz bądź ozimine abo iarzine, niepo-
winni nam więzei czinić pomoci, jedno ci wsi-
szczij zadneo niewijmując, ktorzij rolie łaki ku
domom mają po sześci dni. Aci kthorzij jedno
domij bez rol mają, po dni czterech, czco Bur-
mistrz z Raiczami i Woith z ławniki, abij zaden
wedlie Regestru thijch pomoczij nie uliegł sta-
tecznie pod winą groszij kopij doirzeć mają. I
cisz Burmistrz z Woithem społem z urzędniki
naszemi zamkowemi, mają zawstdi thich Mies-
czan dogliedać, abij kasdij wijsedszij do the-
gosz zniwa wnet po w schodzie słończa, state-
cznie a pilnie dzień then odrobił, dawszij liu-
dziom ku odpocznieniu przy południe słuszne.
A gdij słończe zachodzić będzie, dodomow swich
mają bijć puszczeni od zniwa zawstdij. Na kto-
re zniwo ilie bij kto będąc od urzędu Mieskieo
obwieszonij isć istatecznie go od prawić niech-
ciał, thilie kroć winą puł osmu groszu ma bijć
karan, ktrei połowicza na Zamek a połowicza
Burmistrzowj i Woithem isć ma. I chcząc the-

gosz Burmistrza z Woithem thim pilniejsze wdogliadaniu tych roboth uczinić od zniwa thilko thich dwa wolne zawsdij cziniemij alie Raicze ij Ławniczij tak iako inszi sąsiedzi, ti pomoci nam czinić powinnyj. Komornicze ilie ich iedno w Mieście będzie, okthorei kasdij gospodarz powinien Woithowi Mieskieu pod winą Mieską opowiedzieć. A Woith zaś ie urzędnikowi naszeu Zamkoweu Zamek umietać i wnim stołij ławij ij gmachij chędozić. Thakże Ogrodij nasze i Zamkowe w Mieście, ilie kroć teo będzie potrzeba, plieć i przędziwa nasze trzec, ostrawie naszei Za obwieszczeniem ij roskazaniem Woitha Mieskieo pod siedzeniem dzień w kazni Mieiskiei ilieby kroć ktora teo nieucziniła powinnye. Gdij bij tez od nieprziaciela iakieo naszeo na nasz albo potomki nasze, iaka trwoga abo niebezpieczeństwo kiedij przisło. Thedij za obwieszczeniem othim pierwei przez nasz abo Urzędnika naszeo Zamkoweu Urzędnikowi Mieskieu wsiczy obijwathelie Miesczy zadneo nijewijmując, skorobij we dzwonek wthorij a nadalei trzeci rasz na Zamku zadzwoniono osobami szwemi staką obroną ziaka nalepszą przeciw nieprziacielowi może, ma się na Zamku naszym Janewieczkim stawić i tham zamku broniąc poki bijto beła potrzeba o strawie swei trwać pod winą naszą dziesięci grziwien pieniędzy i lidzbij Polskiej. Kie-

dij bij thesz na staw nasz który zową Plewka i Wojewodzij pod miastem od wody gwałt prziszedł, skoro bij we dzwonek Mieski zadzwoniono, powinni wsiscij Mieszczanie i Komorniczij gnoie wozmi wozać i stakami dla wozenia ziemie iako na gwałt zarasz ku ratowaniu teo sławu abij nie wijpadł, pod naszą kopij groszij ma biec i przerwania stawu theo bronie: a gdzie bij Pan Bóg dał za ich skazaniem i praczą staw otrzymać mij ij potomkowie naszij beczkie piwa ijm za praczą dawać powinj. Gdy się tez Zoładz wlesiech naszich zrodzi wsistkiem obijwathelom Mieskim i Komornikom dawszij się na Zamku w Regestr wpisać wolną Zoładz i chmiel zbierać. A nam iesli się to zrodzi po korezu iesli podli po puł korezu tak zoładzi iako i chmielu dać czeo Urząd Mieski ma doirzeć. Ktobij inaczai to śmiał zbierać, winą Zamkową dwanaście grosi ma bijć karan. Winij z Mieszczan wsistkie krwawe maia bijć nasze. A zran sinijch o zawłoski i o guzi takze nieposłuszeństwo Urzędowi Mieskiemu zawsdij przichodzić maia. Gdijbijśmij złoczincze naszeo ktorijbij na gardlie mijał bijć karan do Miasta kiedij podali: winien go Urząd Mieski do kazni szwei prziać i więzieniem iakoby uciekł opatrzić, pod winą dwudziestu grziwien pieniędzy, po kata posłać na ktoreo innij wedlie prawa pieniądze dać mamij

i znio wedlie ico zasługi sprawiedliwość uczinić maia. — A iesliby ktoreo Mieszczanina okradzono abo ogardło ij ranił w Mieście kto przijprawił: a on mieszczanin otho się do Urzędu mieskiego uciekł, powinien Urząd Mieskj dać sąsiadowi szwemu i Zidowi pomocz, izbij taki złoczincza tamże w Mieście bijł poiman, ktoreo urząd Mieski za przistoinä Actorówą instigacia, bez nakładu one ukrziwdzoneo Mieszczanina, ma dać wedlie zasługi ico skarać. Jeśli też zkądinod do theo urzędu Mieskiego na gruncie Mieskim poimawszy złoczincze dano. Urząd Mieski ma go do kazniei swij przijąć i niewijdawaiącz go na inną dziedzine, alie zainstigacią przistoinä a za nakładem, na wsistkie około oneo złoczincze potrzebij ma go tamże wedlie prawa dać skarać Vstawiamij tez abij od teo czasu zaden od domow Mieskich pod utraczeniem summi nie śmiał od domu kasdeo w Mieście abo, ij od płaczu (1) roliz folwarku, łąki, i ogrodow tak odkupować iszbij iedno szam dom abo placz został, i urząd Mieski pod winą dziesięci grziwien ktoriz połowicza panu, a połowicza do skrzinki Mieskiej ma na lezec, niemaią takieo zapiszu przii-

(1) placu.

jmować: Aieśli bij go prział ten zapisz nie ma mieć zadnei moczij. Aten ktorij bij tak smiał ogalac dom abo placz swoi, wina zamkowa trzech grziwien pieniędzy ma bijć karan. Aisz na sprawiedliwości kasdemu wielie naliezij. The powinność na Urząd Mieski na wieczne czasij kładziemij, ze na kasde dwie Niedzieli, okrom we zniwa wieden piątek od połudia Woith z Ławniki w Rathuszu u iedneo stołu, a Burmistrz z Raiczami thamże u drugiego stołu, pod winą naszą dwanaście grosi siadać i sprawiedliwość kasdemu kto iei skogo zedać unich będzie nieodwłocznie powinni wedlie przisięgi szwej. Thakże i inszych dni bądź gościowi i domowemu wpothocznych sprawach za ządaniem ieo mają bijdź zawśdij gothewi do czynienia nieodwłocznei sprawiedliwości pod tąsz wina. Thenże Urząd Mieski, tho iesth Burmistrze dwiema Raiczoma, a Woith theż ze dwiema Ławnikami na kasdij rok wszistkij czinsze ospi i inne danie ktore nam z rol, z łak, zogrodow, domow i folwarkow iako iest wijszszei napisano, naliezą, powinien od Mieszczan wjbierać: Anam abo namieśnikowi naszew wedlie Regestru spełna oddawać, ktoremu Urzędowi Mieskiev dawamij mocz niedbale i nieposłuszne wodstawaniu podathow naszych słusnemi winami karać. Aisz ta pracza niewdzięczna bijwa za którą zapłathij

niemasz: Thedij thakie prace urzędowi nagradzając, i czyniąc ie chethnieisze do porządku w Mieście wszeliakico ido thakich posług Burmistrza i Woitha, i Radziec dwa a Ławnikow dwa na kasdij rok czasij wiecznemi, kasdeo z nich czyniemij wolne od płaczenia nam i pothomkom naszym czinszu pienezneo od iedneo domu i od iednei roliz z ktorei czinsz wietszij nam przichodzi, a z inszych wsistkich dobr ktore bij mieli ćisz Urzędnicij Mieszczi iako inszi ich sąsiedzi, thakże i Ławniczij spełna ze wszistkiewo podatki wszistkie y czynsze płacić nam są powinni. Zydwowie, isz nam skasdeo domu w ktorim mieszkaia (okrom ich boznicze w ktorej spiewaia a bo nabozensthwo szwe odprawiaia ktora od kasdeo podatku naszo i Mieskieo thakże i ogrod na ktorim ciała szwe grzebą wolne czyniemij) po kopie czinszu na kasdij swiethij Marcin płacić powinni, od thich pomoczi do zniwa czyniemij ie zawsdij wolne, także i od przebierania rzeki do zwierzincza. A wsakosz isz maia iako inszij sąsiedzi ijch w Mieście wolno wszeliakich szwobód i wolności ktore themu Miasthu od nasz są nadane dobrowolnie thak w Jarmarki targi, ij zawsdij uziwać i czym chezą kupezić, ogrodij przij Mieście mieć, wino, Miodij, piwa szinkować okrom przewozneo ktoreo nikt podutraccieniem go szinkować go nie może. Thedij oszo-

бно z ogrodow nam czinsze iako inszij płacić
powinnj. Strasz Mieska zdomow coleią iako in-
ni ijch sąsiedzi następować ij donaprawowania
drog w Mieście przikładać się powinnj.— RZe-
miesnikom wsistkim oprocz Rzeznikow w thimże
Mieście dawamij the wolność isz od rzemiesła
szweo nam i pobliskim naszym czinszu zadneo
dawać nie są powinnj. Wedlie ktoreo posta-
wienia niniejszeo naszeo i wedlie opisania pra-
wa theo, ktore smij ijm nadali, obiecujmij, i
za się ij za pothomki szwoie przijrzekamij isz
ani czinszow ij ijnnijh podatkow nam nalieżą-
czijch, thakże sarwarkow, pomoczij i ijszych po-
winności nadtho iako iesth wissei napiszono.
Wsistkich obijwatelow Miasta naszeo Janowcza,
mij i pothomkowie naszij wiecziej wjciagać an
będziemij: ani thesz mozemij: alie we wsistkim
iako wthim prawie iesth napiszono ij mij i po-
thomstwo nasze na wieczne czaszij iako sprawem
Mieszczany mamij i powinnisznij się obchodzić
niebroniąc ijm wsistkim thego, abij oni wszist-
kich maiętności szwijch ktore szmij ijm kuthev
Miasthu Janowczowi na dalij ij ktore oni spra-
cze i poćiwi szwei mieć mogą, iako mogą nai-
lepici ku pozitkowi szwemu (awszakosz besz wsze-
lakieo ublizenia prawa naszeo dziedzijszneo) u-
żijwali, ij mi wedlie prawa szaffowalj spatkij
wszystkie iako na kogo wedlie prawa przijrodzo-

neo przijchodzie będą, wolno między onij puszczamij (okrom kaduku kiedij bij się traffił.) Tho iesel, Gdzie bij ijusz pothomstwa krewnego wedlie prawa biegu niestało: thedij thak pozostała maięthność na nasz abo na pothomki nasze a dziedzicze na Janowczu, wsistka wezalie przijchodzie ma, Czego wsistkieo dlia dosthatheczniszeo swiadeczthwa ij dlia wiarij zupełnisze, na czasij wieczne, thimże Miesczanom naszijn daliszmij then listh abo prawą ręko naszą własną podpiszane, i pieczęcią naszą zapieczętowane. Stało się tho na Zamku naszym Janowieczkim wdzień święta Nawiedzenia Pannij Mariej, Roku pańskiego, 1580. Przijbijthności urodzonych ij slachethnijch ij Wieliebnych, JANA Kochanowskiego z Czarnoliasza Woiskiego Sandomirskiego, Marcina Strzemeskiego, JANOWIECZKIEGO, Jaroszińskiego Plebana, Jarosza Walewskiego, Thomasza Roszię Andrzeia Kochanowskiego Burgrabie naszego Sandomirskiego i wedlie ijnnijch poćiwijch ludzi przijacioł ij sług naszijch.

Nad to czysz miesczanie nasy okazuią isz my chencz swą dobrowolnie, procz pomocy na zwywo z domu kasdego, y komornicze dzien ieden w rok pomocz siano grabicz, doczego aby wsit-

hezy wychodziely, y skutecznie ten dzień odrobilij, urząd myeiskij ma doyrzecz, A ia y potomkowie moij powynnij ym tamże na ląky, dacz beczkę pijwa, A to ma trfacz czassy wiecznemy.

Andreas Firlei Castela: lublij-
nen: Capita: Sendo: (subscripsit)
L Lubonski n. k.

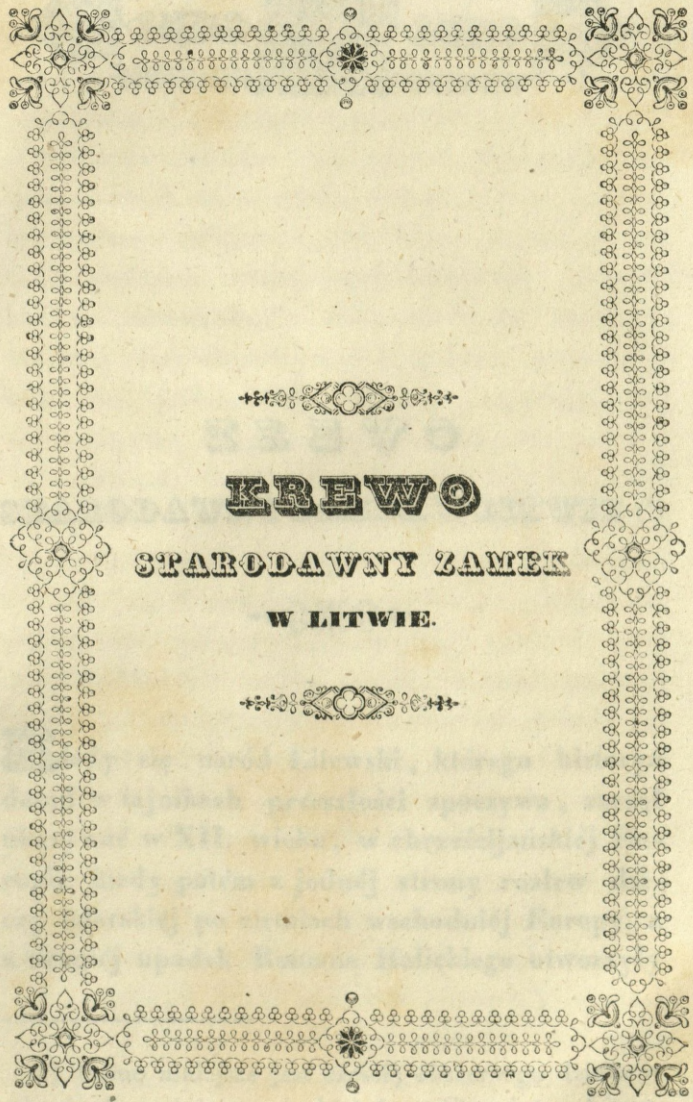
(Tu późniejsze podpisy zatwierdzenia)

Franciszek Lubomirski S. K.

Nicolaus Junosza Piaskowski Eques Ordinum
Aquilae Albae et Sancti Stanislai Episcopi, bo-
norum Janowiec proprietarius et haeres sub-
scribo et manu et re ten bo hocce Privilegium
tam in tota quam in parte *mp.*

Pieczęć czerwona na wosku, w wosku żół-
tym na sznurku jedwabnym kolorów fiole-
towego i amarantowego.





KREWÓ
STARODAWNY ZAMEK
W LITWIE.



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY

1877



1877

LIBRARY

1877



THE UNIVERSITY OF CHICAGO
LIBRARY



K R E W O

STARODAWNY ZAMEK W BIEPWIE (*)



Kiedy się naród Litewski, którego historia dotąd w tajnikach przeszłości spoczywa, zaczął ukazywać w XII. wieku, w chrześcijańskiej Europie: kiedy potem z jednej strony rozlew dzicy tatarskiej po ziemiach wschodniej Europy, a z drugiej upadek Romana Halickiego otworzyły

(*) Pismo niniejsze jest częścią obszernego dzieła w rękopiśmie zostającego pod tytułem: *Starożytna Litwa.*

Litwinom drogę do zaborów; Książęta tego ludu, odsuwając granicę Litwy coraz dalej, wznosili nowe i coraz silniejsze warownie, dla wzmocnienia zdobytych krain. Do takich twierdz zapewne, należy zamek *Krew* albo *Krewo* zwany, o którym ważniejsze szczegóły opowiedzieć chcemy. Zwaliska jego razem z małym miasteczkiem na około nich zabudowaném, są dziś własnością rządu, i leżą w obrębie powiatu Oszmiańskiego, gubernii Wileńskiej. Trudno widzieć coś bardziej ponurego, jak położenie *Krewa*, i niemożna inaczej pojąć powodu, jaki mieli pogańscy jeszcze władcy Litwy do wzniesienia go, jak to chyba, że warowniami temi chcieli wzmocnić pograniczne Rusi, lub na tatarskie napady wystawione krainy. Niech kto wystawi sobie ogołoconą z lasu i wszelkich prawie drzew, na milę może rozciąglą okolicę, grunt wprawdzie żyzny, ale kamieniami zupełnie usłany, niech przejechawszy całą tę piękną przestrzeń i ludną jaką się ciągnie od Oszmiany aż za Boruny, gdzie wśród gęstych wsi, uprawnych pól, gajów i umajonych sadami dworów obywatelskich, błyszczący na wdzięcznym pagórku, dom zacnego poety naszego, Edwarda Odyńca; niech powiadam, opuściwszy te miłe położenia, znudzony potem całodzienną jazdą po kamieniach, stanie nad ro-

złogiem dwoma łańcuchami nagich pagórków ujętym: tam postrzeże po nad leniwo sączącym się strumieniem, gromadę poziomych domów, z wystrzelonym nad nie kościołem parafialnym. W pośród nich dopięro, sterczą poważne zwaliska dość przestronnego zamku. Leżą one na dolinie oblanej od północy strumieniem, od wschodu zaś małym stawem, a z innych stron okrażone łąkami, które niezawodnie zalane dawniej wodą ubezpieczały Krewo od napaści nieprzyjaciół, nieznających jeszcze ognistej broni. Mury do dziś dnia pozostałe, z czerwonej wielkiej cegły bez tynku jak zazwyczaj wzniesione, mogły mieć z górą 20 łokci wysokości. Obwód ich prostokątny, z jednego boku długi jest na sto kroków, a z drugiego na 140. Dwie bramy od południa i wschodu, ze zwodzonymi zapewne mostami, prowadziły do wnętrza obwodu, na którego obszernym dziedzińcu była wielka sadzawka, i niektóre budowle drewniane, a w rogu murów między południem a wschodem, niewielka wieża do mieszkania i obrony, znacznie nad mury wywyższona. Strzelnice u góry ścian zamkowych i gdzie niegdzie drewniane blanki, co pozostałych dotąd belek dębowych końce okazują, służyły rycerstwu do rażenia zbliżających się napastników. Do obwodu murów któreśmy teraz opisali, przytykała zewnątrz jego,

w rogu od północy wzniesiona wielka baszta blisko dwadzieścia łokci w kwadrat przestronna, a więcej niż na trzy piętra prócz dołu wysoka. W niej to były mieszkania nietylko dla przywódców załogi, ale i dla książąt w których dzielnicy różnemi czasy Krewo zostawało. Dotąd jeszcze w groźnych jej rozwalinach, otwory trzypiętrowych okien gotyckich widzieć się dają; a pod nimi u spodu małe okno więzienia zamkowego. Podstawa tej baszty aż do wysokości sześciu łokci nad ziemię, jest z wielkich kamieni polowych, tak jak i wszystkie mury na około: wyżej zaś, ściany wszystkich pięter chociaż z tegoż materiału wzniesione, wielką jednakże i gładką cegłą podwójnie wewnątrz i zewnątrz są wykładane. Główne komnaty książęce musiały być na drugim piętrze, miarkując ze śladu najszerszych okien jaki dotąd pozostał; a sama baszta była zapewne daleko wynioślejsza, bo nad oknami trzeciego piętra jest jeszcze otwór, który służył za miejsce do wniścia ku wierzchołkowi baszty na wschody, albo do jakiegoś mieszkania.

Taki to zamek w czternastym jeszcze wieku, wznosił się w całości swój, wpośród owej ponurj, i do pustyni podobnej okolicy, którąśmy wy-

żej opisali. Wszakże głębokie lasy musiały w onczas okrywać, te nagie dzisiaj przestrzenie. Pomimo jednak dzikiego ich położenia, zamek ów był teatrem wielu ważnych wypadków na północy, świadkiem wielu smutnych i tkliwych scen. Jeszcze nim Olgerd zaczął władać szczęśliwie berłem litewskim, Krewo było stołecznym zamkiem wydzielonego mu od ojca Gedemina Księstwa. Stamtąd on wyszedł roku 1345 wsparty dzielnym ramieniem i braterskim sercem, walecznego Kiejstuta, dla wstąpienia na stolicę potężnej monarchii swych przodków. Potém długo mury Krewa same tylko odgłosy trąb myśliwskich odbijały, a zamiast wrzawy wojennej, okrzyk wesołych biesiadników rozlegał się nieraz w komnatach starożytnego zamku. Czasem tylko kiedy nagłość spraw publicznych dościgła władcę Litwy i w łowieckim jego zaciszu, zbroje obcych rycerzy, czerwone krzyże Teutonów, lub czarne kaptury apostołujących mnichów, migały się w oczach ciekawych tej ustroni mieszkańców. Wtenczas huczne rozrywki ustąpiły miejsca tajemnym naradom, poważne milczenie osiadło na obliczach dowódców i straży, a traktaty lub sojusze w Krewie dokonane, zapisały imię jego na zawsze w kartach historyi. W takich więc tylko zdarzeniach podwoje zamku Krewskiego stały otworem, gdy na

głe przemiany w stolicy państwa Litewskiego w roku 1381 zaszcę, znowu świątynny dwór Jagiełły i matki jego księżny Julianny Olgerdowej, do murów jego sprowadziły. Dzielność Wielkiego Księcia Kiejstuta, broniącego usilnie pogańskiej narodowości w Litwie przeciw zamachom Krzyżackim, zniszczyła na chwilę wszelkie ich zabiegi, a niedoświadczony i łatwo powodujący się radami dworaków Jagiełło, musiał ustąpić zwierzchniej godności osiwiątemu w bojach i radzie stryjowi. Możeby w takiej spokojności długo jeszcze, przynajmniej do zgonu Kiejstuta zostawał Jagiełło z natury swój do kłótni nie skory: lecz zakon krzyżowy nie mógł żadnym sposobem największego wroga swego widzieć dalej u stęru rządu w Wilnie. Zaczęły się więc skryte knowania. Skoro zaś Skirgajło jeden z braci Jagiełły, przybył do Kirewa: zaczęli się zjawiać jeden za drugim na zamku Krewskim zbrojni zakonnicy z Malbarga. Snuły się cudzoziemskie postaci krzyżaków, po dziedzińcu i krużgankach zamkowych. Ich poszepty, narady, przyjazdy i odprawy, wyjawiały jakieś skryte zamiary, które niebawnie do skutku miały być przywiedzione. Nakoniec Książę Skirgaiłło przyjąwszy na siebie pośrednictwo do umowy z wielkim mistrzem, dokonał jój w największej tajemnicy, a ukaranie w tymże samym czasie haniebną śmier-

cią Wojdyłły męża Maryi, siostry Jagiełły, skłoniło tego ostatniego do wystąpienia znowu na czele wojsk swoich i posiłków krzyżackich, przeciw Kiejstowi. Znowu więc wszystko uci- chło w Krewie, ustał ruch dworu, samotny tyl- ko szczełk broni strażników zamkowych na wa- łach, przypominał niekiedy mieszkańcom okoli- cznych osad, że jeszcze nie ustało życie w tém warowném miéjscu.

Tymczasem rok 1382 nie takie wypadki dla Krewa gotował, nie takich gości do murów jego sprowadzał. Nie los dziwaczny wojny, ale czar- na zdrada z przewrotności zrodzona, wydała w ręce nieprzyjaciół Kiejstutą z synem Witowdem. Już ostatni miesiąc jesieni siwym śronem gęsto przykrył kamieniste rozłogi powiatu Krewskiego kiedy z lasów dzielących go od Borun, wynu- rzył się orszak zbrojnego rycerstwa otaczający wóz, na którym siedział ciężkimi skuty kajda- nami starzec. Ponurój postaci rycerz, w boga- tój zbroi jechał obok niego na koniu, jako do- wodca całego hufca. Więźniem tym był sła- wny obrońca chwiejącego się pogaństwa w Li- twie, nieubłagany nieprzyjaciół krzyżaków Kiej- stut książę Trok i Żmudzi; przywódcą zaś od- działu Wielki książę Skirgajłło. U wrót zam.

kowych przyjął ich dowódzca twierdzy nazwiskiem Proksza, Podczaszy dworu Jagiełły, któremu zawzięta Marya wdowa po Wojdylle, powierzyła wykonanie swojej zemsty. Kiejstut zaprowadzony zaraz do więzienia na dole w owęj baszcie którąśmy wyżej opisali, ujrzał się w ciemnym i wilgotnym podziemiu (1), obok wiernego sobie pacholęcia. Przez jedno tylko małe okno, którego otwór dotąd w całości widzieć się daje, wciskało się mdłe światło ukazując nieszczęsnemu więźniowi, przesiękłe wilgocią kamienie w ścianach oblanych zewnątrz głębokim stawem do koła. Tak w ciągłym udręczczeniu cztery doby przebył Kiejstut, domagając się usilnie widzenia samego Jagiełły. Piątej dopiero nocy kiedy może snem prawego wojownika usypiał starzec, albo nad przyszłemi losami kochanego od siebie kraju rozmyślał: wszedł złowrogi Proksza razem z bratem swym Bilgenem, a za nimi wcisnęli się Mostew, Getko mieszczanin z Krewa, Lisica Żybiartis sługa po-

(1) *Długosz* (Lib. X. p. 66. edit. Lips): pisze: »Dux Kieysfuth ferreis catenis vinctus, *Crenamque* ductus ad fundum turre obscurae et sordidae proicitur vinculatus.«

kojowy Jagiełły, i Kuczuk Ziemiański (1). Zaraz ludzie ci niecierpliwi dokonania zemsty która im powierzona została, rzucili się na swą ofiarę, i złotym sznurem od ferezy, jak niektórzy pisarze dziejów litewskich chcą twierdzić, życia ją pozbawili. Przerażony okropnym widokiem pacholik nazwiskiem Hrehory Omulicz gdy zaczął krzyczeć, cięty od zbrodniarzy w głowę, wyrzucony został oknem z więzienia (2). Po takim smutnym wypadku, który zdaje się, że raczej był skutkiem zemsty niewieściej Maryi za śmierć męża jej Wojdyłły i przewrotności krzyżackiej,

(1) Poszliśmy tu za Długoszem, jako najgodniejszym wiary ze wszystkich dawnych naszych dziejopisów i niedługo po tych wypadkach piszącym. Widać że śmiało prawdę historyczną wyjawia. Imię i rodzina Kuczuków dotąd w Oszmiańskim istniejąca, tém większą dla powieści Długosza wzbudza ufność. *Herman Corner* i Anonim Archidyakon Gnieźnieński przywodzeni od Naruszewicza kronikarze, chociaż spółcześni, mniej zdają się być rzetelni w całej powieści o tej katastrofie Kiejstuta, i widocznie chcą oczyścić tę plamę w życiu Jagiełły.

(2) Szczegóły te przytacza *Narbutt Dzieje Nar. Lit.* T. V. str. 294. opierając się na jakimś manuskrypcie starzej daty, na którego wiary to przywodziśmy.

aniżeli rozkazów Jagiełły: doniesiono mu, że stryja jego sam siebie w więzieniu krewskim życia pozabawił. A tymczasem Skirgajłło, jakoby niewiedzący o niczem, przybywał do Krewa odwiedzić Kiejstuta. Lecz martwą postać ujrzawszy bohatera Litwy, czcigodne jego zwłoki wspaniałością księżęcą otoczone, wyprowadził z zamku udając się do Wilna. Taki był pierwszy dramat który złość i niegodziwość ludzka odegrała w Krewie, brocząc mury jego krwią uświęconą tyłu najświetniejszymi czynami w pokoju i wojnie, tyłu ofiarami poniesionemi dla dobra kraju. W stolicy czekał Kiejstuta pogrzeb, ostatni obrządkiem pogańskim dopełniony na zwłokach jednego z książąt panujących w Europie. Na świętym miejscu Swintoroha zwaném, gdzie wśród ogromnego zamku Gedemina gorzał między odwiecznemi dębami niewygasły ogień Perkuna, wznosił się wysoki stos, z suchych drzew ułożony. Na nim złożono ciało sędziwego władcy Żmudzi, ubrane w bogatą zbroję i płaszcz księżęcy, z mieczem, sajdakiem i włócznią przy boku. Tuż przy zwłokach stał wierny sługa i koń, który w bojach i dalekich wyprawach nosił wojownika; dalej psy różne od łowów i sokoły. Na to wszystko rzucili ofiarnicy rysie i niedźwiedzie szpony, razem z trąbą myśliwską, a potem odbywszy

zwykle bogom ofiary, i głośnym pieniem wywiodłszy podług obyczajów swojej religii pochwały zmarłego, zapalili stos i co około niego było (1). Ale gdy już płomienie wszystko co martwe było i co życiem tchnęło, zupełnie strawiły: rozwarła się nagle i nadzwyczajnym sposobem tuż pod zgliskiem, głęboka i pół raza nad wysokość człowieka dłuższa otchłań, a w jednej chwili, popioły sławnego Kiejstuta i kości spalonych z nim istot, w wieczną i dziś zagubioną mogiłę zapadły się na zawsze (2). Błady strach

(1) *Strykowski*: kronika Lit. ks. XIII. str. 432 ed. Bohom. *Długosz* dodaje że pogrzeb *ritu veteri* odprawiony zosał lib. X. 66. niewyliczając jednak między ofiarami, razem z ciałem Kiejstuta mającemi się żywcem palić na stosie, wiernego sługi.

(2) *Wigand* p. 298 w kronice swojej to zdarzenie przywodzi ap. Voigt V. p. 372), któreśmy w *historji Wilna* T. I. str. 37. i *Narbutt* w dziejach Nar. Lit. T. V. str. 297. wymienili. *Długosz*, *Strykowski* i *Naruszewicz*, nie niewspominają o tém cudowném zjawisku, które jak słusznie wnosi uczone i pracowite badaez historyi lit: *Narbutt*, było zapewne sztuką pogańskich kapłanów, bardziej przychylnych Kiejstutowi, jako obrońcy upadających obrzędów ich wiary, aniżeli stronnictwu Jagiełły.

osiadł na twarzy obecnych i zimną trwogą przejął sumienie skalanego morderstwem stronnictwa. Na tym samym obrzędzie ostatni już raz podniósł się swobodnie głos kapłanów dogorywającego pogaństwa, ostatni jęk wyszedł z tych co żywo się palili dla uświęcenia zakonu Perkuna. Niedosyć jednak było jednej ofiary Kiejstuta dla zaspokojenia przeciwnego stronnictwa, a raczej nasycenia zemsty Skirgajłły i Maryi wdowy po Wojdyłły. Jeszcze jak na domiar zguby domu Kiejstutowego, Widymund znamienity pan Żmudzki, i dziedzic Połongi, a brat owęj niegdyś dziwnie pięknej Biruty, żony Kiejstuta, oraz Butrym blizki jego krewny, jako ci co się najwięcej do śmierci Wojdyłły przyczynili, ulegli około tegoż czasu męczeńskiej karze. Ale to się działo w stolicy Jagiełły nad Wiliją, my ndajemy się napowrót do Krewa! — tam czekają nas jeszcze niepospolite wypadki.

Znowu, lecz tą razą nie ponure już wrota podziemnego lochu, ale dębowe podwoje książęcych komnat w zamku krewskim otwarły się na przyjęcie nowego przybysza. Był nim młody i waleczny syn Kiejstuta Witowd, którego sła-

wę wkrótce potem wiek piętnasty rozniósł po całej Europie. Ujęty razem z ojcem, przebył aż do zgonu jego w zamku Wileńskim pod ścisłą strażą, i dopiero aż po tym smutnym wypadku wywieziony został do Krewa. Jechała z nim jednak żona Anna ze swemi służebnicami, mając pozwolenie od wieczora do rana dzielić niedolę męża i osładzać jego cierpienia. Lecz wkrótce się okazało, że smutniejsze losy zgotowane były dla Witowda i podobne ojcowskiemu czekało go przeznaczenie. Próżne były ksiąząt i rycerstwa litewskiego prośby, próżne usiłowania samego nawet Mistrza pruskiego o uwolnienie syna Kiejstuta. Zanadto jawnie geniusz młodego wojownika wielką mu obiecywał przyszłość, i za mocną była podejrziwość w naturze Jagiełły, drażniona bez ustanku namowami siostry i Skirgajły, żeby Witowd z tego pogromu swojej rodziny mógł wyjść ocalony.

Czego jednak nie mógł dokazać głos powszechny prawie Książąt i szlachty, osiągnęła tomiłość małżeńska enotliwej kobiety. Anna żona Witowda, przerażona coraz pewniejszymi wieściami o postanowionej zgubie męża, ostrzegła go że niebyło chwili do stracenia. Ułożono się

więc o sposób ratunku; a przywiązanie i szlache-
tne poświęcenie się dwóch niewiast wynalazło go
natychmiast. Księżna miała wolność bywać u mę-
ża w towarzystwie dwóch służebnic ze swego
orszaku. Jedna z nich jak niektórzy twierdzą,
Helena, (1) ofiarowała się poświęcić dla ocale-
nia najwaleczniejszego z synów Kiejstuta. Anna
oświadczywszy chęć udania się do Mazowsza,
i mając już na to pozwolenie od Wielkiego Książ-

(1) Tak ją mianuje *Narbutt* (V 305). Długosz,
Strykowski i Naruszewicz, ani też kronikarze ich po-
przednicy, nie mają takich szczegółów jak pierwszy
dziejopis o tym wypadku. Życzyłoby należało ażeby
zaśny badacz dziejów Litewskich, na dopełnienie swo-
jej prawdziwie dobroczynnej dla następców w zawodzie
historycznym pracy, nieomieszkał ogłosić drukiem kro-
nik i rękopismów wynalezionych przez siebie, z przy-
daniem dowodów ich autentyczności. Krytyka nie-
zmiernieby na tém zyskała, a P. Narbut nową gałązkę
do zjednanego już wieńca przydając, do nowej wdzię-
czności swoich spółziomków prawaby nabył; co do nas,
żałujemy że na teraz, niemając pod ręką piątego to-
mu historii Pruskiej Voigta, niemożemy porównać
faktów i powieści wszystkich teraz wymienionych dzie-
jopisów, z nowymi odkryciami historycznymi, jakie o
rzeczach Litewskich poczynił Voigt w tajnym archi-
wum Królewieckim.

żęcia przyszła jakoby już raz ostatni przed wyjazdem przepędzić czas z mężem. Równie teraz jak i zawsze, wyszła księżna od Witowda mając za sobą dwie owe niewiasty, o których wspomnieliśmy; ale jedną z tych niewiast, nie była służąca, lecz sam Witowd młody w ówczas i niemający brody, a zatem łatwo w szaty kobiece przebrany, trudny zaś przy niepewnym świetle jesienno brzasku do poznania. Uwolniony w taki sposób z pod ścisłej straży Witowd, przepędził cały dzień w mieszkaniu żony, a za nadjeściem nocy spuściwszy się na sznurze z okna murów zamkowych (1), udał się manowcami z wiernym sobie poczem sług i rycerzy, do szwagra swego Janusza księcia Mazowieckiego; księżna zaś Anna z dziećmi w tę samą drogę pojechała za mężem. W zamku tymczasem nikt nie domyślał się wcale o tak niespodzianém podejściu. Trzeciego dnia dopiero, dowodzący w Krewie Proksza miał odkryć ucieczkę swojego więźnia. Odważna niewiasta która szat swoich uży-

(1) *Długosz* Libr. X. 65. namienia o tem: ac nocte insequenti per funem se ex castro demittens ad maritum sororis suae Ianussium Mazoviae ducem primum pervenit.

czywszy Witowdowi miejsce jego zajęła w więzieniu, padła ofiarą zemsty. Ale Witowd zachowany został na długie jeszcze lata, dla sławy swojego narodu i pogromu dumnego zakonu, który z taką zawziętością czyhał na jego zgubę pod obłudnym hasłem gorliwości o sprawę chrześcijaństwa.

Tułactwo Witowda trzy lata blisko trwając, nie było mu bezużyteczne. U Krzyżaków do których potem z Mazowsza się udał, wykształcił się w sztuce rycerskiej, poznał mowę i obyczaje niemieckie. Wielki zamysł Jagiełły rozgłoszony potem wszędzie po Europie, podzielenia z Jadwigą tronu polskiego i przyjęcia wiary chrześcijańskiej a ztąd nadzieja otrzymania od przyszłego Króla rządów Litwy, pogodziły Witowda z bratem. J też same komnaty w baszcie zamku krewskiego, które niedawno jako więzień przeznaczony na zgubę smutnie zamieszkiwał, przyjęły go w r. 1385 jako księcia krwi Olgerdowej, władcy Grodna i podlasia, wezwanego zapewne na dwór zwierzchniego Monarchy Litwinów, w celu stanowczej narady o przyszłe losy kraju. Jakoż postać Krewa w lecie pomianowanego roku świetniejszą może była, niż kiedy-

kolwiek, niż wtenczas nawet, kiedy udzielni jego panowie zakładali w nim swoje mieszkania. Wielki Książę Jagiełło licznym i wspianiałym otoczony dworem przedniejszych ziemian Litwy, Książów i Bojarów, rozrywał się obyczajem owych wieków łowami około Krewa, oczekując wypadku zjazdu szlachty polskiej w Krakowie. Ztamtąd miała nadejść ostateczna odpowiedź na jego oświadczenia co do małżeństwa z Jadwigą, i osiągnięcia korony Piastów. Bawili przy Jagielle podówczas bracia jego rodzeni, Książęta Skirgajło, Korybut i Lingwenis, prócz stryjecznego brata Witowda, orszakiem rycerstwa swojego pomnażając świetność dworu w Krewie. Po krótkich naradach w Krakowie padł nakoniec wybór na Jagiełłę, i wyznaczeni z tego zjazdu posłowie, ciż sami co wprzód z królową Elżbietą matką Jadwigi układali te sprawy, udali się do Litwy. Jakoż w Sierpniu 1385 stanęli na zamku w Krewie przed Wielkim Księciem Jagiełłą, Mikołaj Bogorya kasztelan Zawichostski, Włodek z Ogródzieńca podczaszy krakowski, i Krzesław z Ostrowa dzierżawca Kazimirski, od baronów polskich wysłani, a z nimi przybyli dawniejsi posłowie Węgierscy, Stefan Proboszcz Chanadyjski i Stanisław Kaza syn Kakasa Ka-

sztelan Potocki (1). Nastąpiły układy, a wten-
czas Krewo zajaśniało blaskiem nowój zorzy
wschodzącej nad dwiema krajami północy. Ja-
giello przyjął dawniej umówione warunki, pod
którymi miał zasiąść tron obok pięknej Jadwigi,
i nowém uręczeniem, wspólnie z bracią swą Skir-
gajłem, Korybutem, Witowdem i Lingwenem,
utwierdził je przez dyplomąt pisany w Krewie
w poniedziałek, w wigilią Wniebowzięcia N. Pan-
ny Maryi (2). Z tych więc posępnych zwalisk,

(1) Co do nazwisk tych posłów poszliśmy za Naru-
szewiczem raczej (księ. XXVIII. § 34) niż za Długoszem,
który do wymienionych jeszcze przydaje: Piotra Sza-
frańca z Łuczyc i Hińczkę z Roszkowicz (Lib. X. pag.
99.) ale ci do powtórnego podobno poselstwa należeli.
Naruszewicza wykład zgadza się właśnie z tém co wy-
mienia dyplom w Krewie od Jagiełły dany, o którym
niżej mówimy.

(2) Dyplom ten, jeden z najszacowniejszych zaby-
tków piśmiennych do historii Litewskiej, dochowany
szczęśliwie dotąd w archiwum kapituły Krakowskiej,
którego Naruszewicz część znaczną w przypisach do
historii swojej przytoczył, ogłoszony został w całej
obszerności swojej i w wiernym odpisie, w tomie IV
pomników historii i literatury polskiej uczonego i gor-
liwego o wzrost dziejów krajowych męża Michała Wi-
szniewskiego. Zastugi jakie wydaniem tego pięknego

do których dziś w zakątku Litwy rzadki wędrowiec czasami zagląda, wyszedł przed czterema wiekami niecofniony wyrok sprzężenia w jeden los dwóch różnych wiarą i obyczajami ludów, wtenczas kiedy jeszcze mury Krewa stały nie-naruszone w całej ponurości średnich wieków, grożąc dzielnym odporem nieprzyjaciołom Litewskiego państwa. Długo też jeszcze zamek Krewski i kraina której był niejako stolicą, zachowały znaczenie swoje w zarządzie kraju. Kiedy już Jagiełło, opuściwszy w roku 1385 jako poganin Litwę, wracał do niej po chrześcijańsku Królem Władysławem: w apostołskich jego pracach Krewo stało się przedmiotem szczególnej troskliwości. Do siedmiu parafii wiary św. Rzymsko Katolickiej, w dzień zniszczenia bałwochwalstwa Perkuna fundowanych w Litwie, należało i Krewo. Na ruinach zapewne świątyni jakiejś pogańskiej, która przy tak ważnym zamku musiała się znajdować, na wygaszonym ogni-

zbioru położył P. Wiszniewski, są wielkie i godne wdzięczności publicznej. Obyśmy prędko ciąg ich dalszy oglądać mogli! Dyplom ten Jagiełły należy do najciekawszych w tym zbiorze, a rysunek trzech pieczęci jest niezmiernie zajmujący.

sku może Żnicza, wznosił się Krzyż kościoła parafialnego, jako wieczne godło wiary Chrystusa, który odtąd zaczął przyświecać nowej cywilizacji w okolicach Krewa. Wtenczas to chrześcijański książę bo razem z Jagiełłą ochrzczony, Alexander Wigunt zaczął panować na zamku krewskim. Jemu bowiem jako najmilszemu bratu swemu, i godnemu przywiązania dla rozumu, dzielności i układnych obyczajów, jak nasz stary kronikarz powiada (1), nadał król prócz kiernowskiego księstwa, cały powiat krewski. Ale i tym nowym panem a Wazalem Władysława niedługo się Krewo cieszyło. Roku bowiem 1391 skończył zawczasie pełne nadziei życie ukochany od swych poddanych młodzieniec niezostawując potomka, a zamek jego starodawny wraz z całą dzielnicą wcielony został do W. Księstwa Litewskiego. Zdaje się że Tatarzy rabując i niszcząc roku 1506 miasto Krewa, zburzyli razem i zamek, którego już nigdy nienaprawiono.

We cztery wieki po owych sławnych wypadkach, któreśmy wyżej na pamięć przywiedli,

(1) Strykowski.

ten sam strumień zwilżał kamienistą dolinę Krewa: ale rozerwawszy dawne zapory, które czyste wody jego wielkim stawem ogarnęły, płynął polotnie szemrząc na czas i ludzi, co sprzysiągłszy się razem ów sławny zamek którym się pysznił w gruzy zamienili. Nie było już owych baszt najeżonych włóczniami zbrojnego rycerstwa, ani owych zabobonnych czcicieli Perkuna, którzy ogień mu palili i węże pielęgowali, nieprzybywali już tam więcéj ani na łowy ani do niewoli, owi bitni, sławy spragnieni i kłótlivi władcy pogańskiej Litwy. Zwaliska stérczały tylko ponuro zaściełając rumowiskiem swém szeroko całą dolinę, zapomniano nawet kto pannaował i co robił w nich, w ten czas kiedy były zamkiem. Czasem tylko wiatr jesienny, głuchy jęk wynosił z ciemnego okna od spodu rozwalonej baszty. Słyszac je przechodzący, młodzi i starzy, kobiety i dzieci, wszyscy znakiem krzyża świętego witali to smutne miejsce. Bo wszystko poszło w zapomnienie; ale pamięć zgonu niezasłużonego, walecznego i mądrego Kiejstuta dotrwała aż dotąd. Spokojni mieszkańcy Krewa wiedzą i teraz, że był niegdyś książę i rycerz wielki i sławny, który bronił ich kraj od napaści, a niezwyciężony w boju, w tém okrótném więzieniu padł ofiarą. Żyjają oni z tą jeszcze pa-

miątką, ale nie myślą już o Perkunie i rycerskich czasach. Garncarstwo głównem ich jest zatrudnieniem, i przy uprawie ogrodów jedynie prawie służy do utrzymania ich rodzin. Historia też Krewa przez czterysta lat nadzwyczaj zmałała. Nikt z geografów i statystyków Polskich dawnych, prócz Sarnickiego, nie wspomniął nawet o tym zamku. A i ten tylko jego położenie geograficzne wymienił (1). Zapewne nigdy już ze swojej nicości publicznej niepowstanie. Jednakże na początku wiekn ośmnastego, ustroenie to dało się przypomnieć jeszcze raz osobliwszém zdarzeniem które tu opiszemy.

Pewnego dnia w roku 1804, jak, powieść niesie, jeden z takich garncarzy lepił garnki; ale co tylko ukształcił garnek, zaraz każdy na nowo w glinę się obracał. Przestraszony więc u-

(1) *Descriptio veter. et nov. Polon:* p. 253. w T. I zbioru Mitzlera. na karcie jednak geograficznej Litwy roku 1613 staraniem Mikołaja Radziwiłła w Amsterdamie wydanej Krewa oznaczone jest jako miasteczko w Powiecie Oszmiańskim. Było ono zawsze Starostwem.

daje się do proboszcza. Ten naturalnie nie chciał wierzyć baśni, ale gdy garncarz codziennie zaglądał doń po radę: sprzykrzyły mu się te odwiedziny i skargi, rzekł więc raz garncarzowi. »Powiedz temu co ci takie psoty wyrabia, czy »on szatan czy upiór, niechaj przyjdzie do mnie.« Odszedł garncarz rozmyślając nad tém, jak ma powiedzieć co słyszał. Tym czasem jednego wieczoru siedział proboszcz przy stoliku nad książką, na kominie paliły się drewnka. Aż w tém wychodzi głównia z komina, idzie przez izbę za drzwi, rusza przez dziedziniec — i w mguieniu oka zapala stodołę ze zbożem. Potém gdzie się tylko proboszcz obracał, wszędzie padały na niego kamienie niewiedzieć skąd. Gdy się takie sceny przedłużały doniesiono o tym władzom prowincjonalnym, które wysłały kommissyą śledczą złożoną z kommissarza ziemskiego i delegowanego od kapituły, a jeden z zasłużonych professorów uniwersytetu zjechał jako fizyk aby dociekał czy nie odkryje jakich na pozór dziwnych, ale znajomością przyrodzenia łatwych do wytłomaczenia fenomenów. Śledztwo długo, długo pracowało badając starannie wszystkich, ale nic wyjaśnić niemogło, śledzący tylko również kamieniami częstowani byli. Nakoniec strachy owe same przez się ustały; a tymczasem pro-

boszcz odkrył gdzieś w starych papierach archiwum swojego, że były niespełnione wota i zaniedbane msze za dusze jakichś parafian. Zajął się więc dopełnieniem zaległych ślubów, a napaść tajemnicza nigdy już niewróciła. Zdarzenie to głośne w całej prowincyi wielu żyjących świadków dotąd pamięta, a okoliczni mieszkańcy Krewa często o nim rozprawiają. Jak sobie to wytłumaczyć potrafi czytelnik, nie do nas należy. Idzie raczej oto, żeby nam niewyrzucano żeśmy taką powieścią zakończyli historią zamku pamiętnego zgonem Kiejstuta. Ale dziejopis każdego miejsca, wierny obraz zdarzeń w nim zasłych przedstawić obowiązany. Alboż nasza jest wina że w Krewie przez czterysta lat od zaprowadzenia chrześcijaństwa, żaden ważniejszy wypadek nie zaszedł, nad to cośmy na ostatniej karcie naszego pisma opowiedzieli!

KONIEC TOMU IV.

TREŚĆ RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE IV.

PISM HISTORYCZNYCH.

Stronica

Fundacya Zakonu i kościoła X.X. Kapucynów w Warszawie	2	—	96
— I. Historyczny rzut oka na dzieje zgromadzenia od 1681 do 1781 r.		—	3
— II. Stan teraźniejszy kościoła i klasztoru		—	49
Kaplice		—	53
Zakrystya i groby		—	61
Klasztor		—	67.
Ogrody i Cmentarz dawny		—	77
— Dodatek do opisu historycznego fundacyi XX. Kapucynów w Warszawie zawierający dokładną wiadomość o wystawieniu zwłok Króla Jana III, żony			

jego Maryi Kazimiry i wnuka, i o e- xekwiach w kościele XX. Kapucynów.	— 81
Wspomnienie jednego dnia wędrowki po kraju	— 88
— Dodatek: przywilej miasta Janowca .	— 137
Krewo, starodawny zamek w Litwie . .	— 165





35418/
2